

ISSN 1897-7685

ROCZNIK
MUZEUM PAPIERNICTWA

tom V

Duszniki-Zdrój 2011

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Piotr Pregiel (redaktor naukowy)
Rainer Sachs
Gottfried Schweizer
Maciej Szymczyk (redaktor naczelny)

Projekt okładki
Artur Goliński

Korekta tekstów w języku polskim
Aneta Wołczańska

Recenzent
Prof. dr hab. Elżbieta Kościak

ISSN 1897-7685

© Copyright by Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Wydanie tomu dofinansowali:
Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego
Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A.
Gmina Duszniki-Zdrój

Wydawca
Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju
ul. Kłodzka 42, 57-340 Duszniki-Zdrój
www.muzpap.pl

Skład i druk
Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński, Nowa Ruda

Na okładce
s. 1 – widok dusznickiej papierni od strony zachodniej
s. 4 – przerys filigranu papierni dusznickiej z 1804 r.

Książka wydrukowana na papierze offsetowym 80 g/m² Speed-E 80,
wyprodukowanym przez International Paper-Kwidzyn S.A.
strony kolorowe na papierze powlekanym 150 g/m² Proxima Gloss

SPIS TREŚCI

Wstęp 5

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Rainer Sachs, Urszula Ososko, *Czy rzeczywiście Konrad Ridiger?* 9

Piotr Galik, *Śmiercionośne tworzywo – wybrane aspekty militarnych zastosowań papieru w XVIII i XIX wieku* 21

Krzysztof Popiński, *Przemysł papierniczy w Bolesławcu przed 1945 rokiem* 39

Jacek Piotrowski, *Papier jako narzędzie walki politycznej na uchodźstwie w latach 1939–1945* 47

Marcin Trzaska, *Papier w policji* 65

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Źródła do dziejów dusznickiej papierni: Marian Kutzner, *Studium historyczno-architektoniczne papierni w Dusznikach*, P.K.Z. Wrocław 1960 (oprac. Maciej Szymczyk) 79

RELACJE I WSPOMNIENIA

Leszek Goetzendorf-Grabowski, *Wspomnienia redaktora Stefana Libiszowskiego* 129

RECENZJE

Klaus Sonnemann, Lothar Hoffart, *Heimatbuch Bad Reinerz. Eine Reise in die deutsche Vergangenheit von Stadt und Bad Reinerz, Grafschaft Glatz / Schlesien*, Münster 2009 (3. Aufl.), ss. 208 (Małgorzata Ruchniewicz) 147

KRONIKA MUZEUM PAPIERNICTWA

Maciej Szymczyk, *Kronika 2010 roku* 153

Regina Mierzewska, *Wykaz pracowników Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju zatrudnionych w 2010 roku* 193

Wstęp

Oddajemy do rąk Czytelników piąty tom „Rocznika Muzeum Papiernictwa”. Jednym z celów pisma jest dokumentowanie i popularyzowanie historii i działalności dusznickiego młyna papierniczego – najcenniejszego na ziemiach polskich reliktu dawnego papiernictwa. Rok 2011 był dla Muzeum Papiernictwa szczególny; instytucja organizowała wiele projektów z zakresu promocji, edukacji i kultury (spośród nich najważniejszym wydarzeniem były obchody dolnośląskiej inauguracji polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej). Jednak kulminacyjnym momentem, mającym istotny wpływ na wzrost znaczenia dusznickiej papierni, było nadanie jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej statusu pomnika historii. Wydarzenie to pozwala mieć nadzieję na wzrost zainteresowania nie tylko dziejami dusznickiego młyna papierniczego, ale również przeszłością innych papierni na ziemiach polskich: tą dawniejszą (dotyczącą okresu rękodzielniczego wyrobu), jak też bliższą nam czasowo (związaną z przemysłem papierniczym w ostatnich dekadach).

Najnowszy tom składa się z pięciu części. Pierwsza z nich, *Artykuły i rozprawy*, zawiera pięć opracowań omawiających zagadnienia dotyczące historii papiernictwa oraz znaczenia papieru w różnych dziedzinach życia. Rozprawa Rainera Sachsa i Urszuli Ososko *Czy rzeczywiście Konrad Ridiger?* weryfikuje utrwaloną w literaturze błędną informację na temat udziału świdnickiego papiernika przy fundacji ambony w tamtejszym kościele Pokoju. Piotr Galik w artykule *Śmiercionośne tworzywo* omawia znaczenie papieru w produkcji amunicji strzeleckiej. Opracowanie to pozwala zgłębić wiedzę na temat wykorzystania papieru do celu innego, niż powszechnie zwykliśmy sądzić. Artykuł dra Krzysztofa Popińskiego pt. *Przemysł papierniczy w Bolesławcu przed 1945 rokiem* porządkuje wiedzę na temat dziejów bolesławieckiego papiernictwa – zarówno przemysłu wytwórczego, jak też przetwórczego. Interesujące i niezwykle cenne jest opracowanie prof. Jacka Piotrowskiego pt. *Papier jako narzędzie walki politycznej na uchodźstwie w latach 1939–1945*. Dzięki badaniom przeprowadzonym przez Autora poznajemy rolę materiału piśmienniczego w niezwykle trudnym okresie naszych dziejów, w sytuacji, gdy jego dostępność była mocno ograniczona. Z kolei opracowanie Marcina Trzaski pt. *Papier w policji* pozwala zaobserwować rolę papieru w codziennej służbie funkcjonariuszy policji. Wprawdzie nowoczesne technologie komunikowania się, zapisywania i przekazywania informacji nie są policjantom obce, jednak okazuje się, że wielu czynności nie sposób zrealizować bez papieru.

W dziale *Materiały źródłowe* udostępniamy pierwsze powojenne opracowanie na temat dusznickiej papierni, przygotowane przed ponad pięćdziesięciu laty przez wówczas początkującego historyka sztuki, a dziś jeden z autorytetów w tej dziedzinie nauki – prof. Mariana Kutzniera. Dotychczas dzieło pozostawało w maszynopisie,

co znacznie ograniczało jego dostępność. Publikacja studium w „Roczniku...” eliminuje tę niedogodność.

W dziale trzecim, *Relacje i wspomnienia*, publikujemy wywiad przeprowadzony przez Leszka Goetzendorf-Grabowskiego ze Stefanem Libiszowskim – najstarszym polskim papiernikiem, pamiętającym przedwojenne czasy przemysłu papierniczego, a następnie funkcjonowanie branży w warunkach gospodarki centralnie sterowanej.

W dziale poświęconym recenzjom opublikowana została opinia dr Małgorzaty Ruchniewicz o książce Klausa Sonnemanna i Lothara Hoffarta pt. *Heimatbuch Bad Reinerz. Eine Reise in die deutsche Vergangenheit von Stadt und Bad Reinerz, Grafschaft Glatz / Schlesien*, wydanej przed dwoma laty w Niemczech.

Obecny tom kończy Kronika 2010 roku.

Serdecznie dziękuję Autorom wszystkich opracowań opublikowanych w piątym tomie naszego pisma oraz członkom komitetu redakcyjnego: prof. Gottfriedowi Schweizerowi i Rainerowi Sachsowi. Szczególne podziękowania kieruję do dra Piotra Pregiela, który zechciał służyć pomocą w pracach nad wydaniem „Rocznika...” jako redaktor naukowy. Tom recenzowała specjalistka w zakresie historii gospodarczej – prof. Elżbieta Kościk, która była uprzejma przekazać cenne uwagi na temat poszczególnych tekstów, za co składam serdeczne podziękowania.

Piąty tom „Rocznika Muzeum Papiernictwa” został wydany dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. oraz Gminy Duszniki-Zdrój. Dziękujemy!

*dr hab. Maciej Szymczyk
Dyrektor Muzeum Papiernictwa*

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Czy rzeczywiście Konrad Ridiger?

Na ambonie ewangelickiego kościoła w Świdnicy znajduje się napis: „Pietatis / Et / Liberalitatis / Monumentum / Conrado / Ridigerianum / Anno / MDCC XXIX” (Pomnik pobożności i hojności Conrada Ridigera w roku 1729), informujący zwiedzających świątynię o czasie powstania obiektu i jego fundatorze¹. C.G. Lehmann w swojej książce z okazji sto pięćdziesiątej rocznicy fundacji kościoła dane z tablicy uzupełnia informacją, iż ów Conrad Ridiger był papiernikiem². Stwierdzenie to weszło do kanonu wiedzy o historii zabytku świdnickiego³. Kłopot jednak w tym, że w całej pierwszej połowie XVIII wieku żadnego papiernika Conrada Ridigera w Świdnicy nie było⁴.

Istnieją źródła, które podają zupełnie inny przebieg fundacji świdnickiej kazalnicy, niż dotychczas za C.G. Lehmannem przyjmowano. Według nich akt darowizny pięciuset talarów na rzecz budowy nowej ambony dla świdnickiego kościoła ewangelickiego nastąpił już 18 lutego 1695 roku. Darczyńcą był świdnicki papiernik Hans Heinrich Riediger. Prezent założyciela dynastii świdnickich papierników okazał się dla jego spadkobierców dość kłopotliwy, ponieważ nie dysponowali oni tak wysoką kwotą. Chcąc jednak uhonorować ostatnią wolę darczyńcy, doszli z gminą ewangelicką do porozumienia i przekazali zamiast brakujących dwustu talarów pewną ilość różnych gatunków papieru o tej samej wartości⁵.

¹ Inskrypcję cytują m.in.: D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2009, t. 3, s. 136; B. Skoczylas-Stadnik, *Kościół Pokoju w Jaworze*, Legnica [b.r.], s. 24.

² C.G. Lehmann, *Geschichte der evangelischen Friedenskirche zu Schweidnitz: zu der Feier ihres hundert und fünfzigjährigen Jubelfestes am 23sten September 1802*, Schweidnitz 1802, s. 44.

³ Por. m.in. E. Goguel, *Geschichtliche Denkschrift, betreffend die evang. Friedenskirche „zur heiligen Dreifaltigkeit“ von Schweidnitz*, Schweidnitz 1852, s. 56; F.J. Schmidt, *Geschichtliche Begründung des Protestantismus in Schweidnitz und der Schicksale der daselbst errichteten evangelischen Friedenskirche*, Schweidnitz 1852, s. 51; A. Seidel-Grzebińska, *Elementy emblematyczne pomników sepulkralnych w kościele Pokoju w Świdnicy* [w:] *O sztuce sepulkralnej na Śląsku*, red. B. Czechowicz, A. Dobrzyński, Wrocław 1997, s. 87; S. Nowotny, W. Rośkowicz, *Świdnica*, Świdnica 1999, s. 72.

⁴ Por. D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich...* [1], s. 128nn.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wr.], akta miasta Świdnicy [dalej: a.m. Świd.], nr 60, s. 20n. Hansa Heinricha jako fundatora ambony wymieniali dotychczas: R. Sachs, T. Sokół, *Rzeźbiarz świdnicki Augustyn Gottfried Hoffmann – zarys życia i twórczości*, „Kroniki Doliny Baryczy” 2003, t. 9, s. 72; D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich...* [1], s. 136; R. Sachs, *Rüdigerowie* [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2000, s. 715.

Od zapisu testamentowego, czyli od 1695 roku, do rozpoczęcia jego realizacji w roku 1729 minęło kilkadziesiąt lat, co może wydawać się dziwne. Przyczyną opóźnienia z pewnością nie mógł być brak funduszy, bowiem już sama część przyobiecanej kwoty wypłacona gotówką (tj. trzysta talarów) w zupełności wystarczyłaby na budowę ambony, albowiem tego typu inwestycje nie były zbyt kosztowne. I tak na przykład: ambona w kościele cysterskim w Krzeszowie wykonana w latach 1749–1751 przez Antona Dorasila (zm. 1759) kosztowała 150 talarów⁶, a ambona Matthiasa Knothego (1636–1673) – około 200 talarów (ambona dla kościoła Pokoju w Jaworze z 1671 roku – 206 talarów⁷, względnie 204 talary, ambona kościoła ewangelickiego w Chojnowie z tego samego roku – dokładnie 200 talarów reńskich⁸). Fakt, że malowanie i pozłacanie ostatniej z wymienionych kazalnicy wykonał legnicki malarz Balthasar Giller dopiero w 1685 roku za 300 talarów⁹ unaocznia prawidłowość, o której bardzo często zapomina się przy ocenie dzieł powstałych przed XIX wiekiem: ze względu na koszty materiałowe malowanie rzeźb było droższe niż samo ich wykonanie, zatem pozostawianie rzeźb w stanie surowym nie zawsze było celowym zabiegiem artystycznym, lecz często wynikało po prostu z braku funduszy. W związku z tym niejednokrotnie wykończenie dzieła następowało po znacznej przerwie.

Jak się zdaje, przyczyną opóźnienia budowy świdnickiej ambony była sytuacja w samym mieście. Sporo wskazuje na to, iż antagonizm pomiędzy zwolennikami nauki Marcina Lutera a katolikami w omawianym okresie nigdzie na Śląsku nie był tak ostry jak właśnie w Świdnicy. Jak słaby był katolicki potencjał demograficzny unaocznia fakt, iż w 1652 roku w Świdnicy mieszkało tylko 193 wyznawców katolicyzmu – 58 mężczyzn, 36 kobiet, 94 dzieci i 5 mieszkańców przytułku bez informacji o płci, co stanowiło mniej niż 15% ogółu mieszkańców. Słabość tej grupy widać wyraźniej, gdy weźmie się pod uwagę jej strukturę socjalną. Ponad połowę, 35 z 65 gospodarstw domowych reprezentowali przedstawiciele warstw kierowniczych miasta oraz urzędnicy miejscy i kościelni, a wśród nich z kolei przeważali konwertyci koniunkturalni, pozostała część składała się z mało zamożnych grup ludności miasta¹⁰. W późniejszym czasie przewaga ewangelików jeszcze się powiększyła¹¹.

⁶ N. v. Lutterotti, *Archivalische Belege für weitere Werke des Grüssauer Stiftsbildhauers Anton Dorasil*, „Der Wanderer im Riesengebirge“ 1933, t. 53, s. 190.

⁷ Ch.F.E. Fischer, *Geschichte und Beschreibung der schlesischen Fürstenthumshauptstadt Jauer*, t. 2, Jauer 1804, s. 167n.

⁸ A. Kolbiarz, *Praskie inspiracje we wczesnym etapie działalności barokowego „warsztatu lubiąskiego”* [w:] *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki. Materiały konferencji naukowej dedykowane Profesorowi Janowi Wrabecowi*, red. M. Kapustka, A. Kozieł, P. Oszczanowski, Wrocław 2007, s. 232.

⁹ T. Scholz, *Chronik der Stadt Haynau in Schlesien*, Haynau 1869, s. 332; B. Steinborn, *Złotoryja, Chojnów, Świerzawa*, Wrocław 1959, s. 76; A. Kolbiarz [w:] *Śląsk. Perła w Koronie Czeskiej*, red. A. Niedzielenko, V. Vlnas, Praga 2006, s. 382.

¹⁰ J. Deventer, *Gegenreformation in Schlesien*, Köln–Wien 2003, s. 259n.

¹¹ *Ibidem*, s. 267.

W odróżnieniu od innych miast – co dotychczas z powodu zaniechania nawet podstawowych badań archiwalnych przeoczono – w Świdnicy pomiędzy wojną trzydziestoletnią a aneksją Śląska przez Prusy obie konfesje konsekwentnie korzystały jedynie z usług artystów własnego wyznania. Ze strony jezuitów obserwujemy świadome kreowanie Świdnicy na silny regionalny ośrodek artystyczny, obsługujący między innymi także klasztor cysterski w Krzeszowie¹². Katolickie księgi metrykalne z drugiej połowy XVII wieku i pierwszej połowy XVIII wieku dokumentują tę tezę w sposób dobitny, gdyż wśród nielicznej gromady wyznawców katolicyzmu artyści stanowili nad wyraz wysoki odsetek¹³.

W okresie pomiędzy fundacją Hansa Heinricha Riedigera a jego realizacją działali w Świdnicy następujący rzeźbiarze i kamieniarze katolicy: Franz Baugut, jezuita, wzmiankowany w 1694 roku jako pomocnik w stolarni zakonnej¹⁴, Carl Sebastian Blak

¹² Świdnicki rzeźbiarz Tobias Franz Stallmeyer (1673–1747) nie tylko wielokrotnie warzył piwo dla pałacu opata krzeszowskiego w Świdnicy (AP Wr., a.m. Świd., nr 157, s. 152; nr 645, [b.s.]), ale też zapożyczył się u kanclerza klasztoru krzeszowskiego Quecka na 500 talarów śląskich (AP Wr., a.m. Świd., nr 161, s. 155; nr 162, s. 534, 543n, 582n), a jego kolega po fachu Christoph Ferdinand Scharff (1702–1741) brał udział nie tylko w wyposażaniu kościoła klasztorowego w samym Krzeszowie (Karl Johannes Heyer, *Das barocke Chorgestühl in Schlesien*, Frankfurt 1977, s. 189; K.R. Mazurski, *Krzeszów*, Warszawa 1989, s. 11; R. Sachs, *Kloster Grüssau / Krzeszów* [w:] S. Gärtner, V. Hänsel, G. Oettel, *Via Sacra*, Zittau 2007, s. 147), lecz także podległego cystersom krzeszowskim kościoła katolickiego w Cieplicach (Nikolaus v. Lutterotti, *Kloster Grüssau in den Zeitaltern des Barock, Rokoko und Klassizismus* [w:] wyd. E. Kunicke, *Heimatbuch des Kreises Landeshut i. Schles.*, t. 2, Landeshut 1929, s. 411; *idem*, *Abt Innozenz Fritsch (1727–1734) der Erbauer der Grüssauer Abteikirche*, Schweidnitz 1935, s. 33), co w sferze prywatnej zaowocowało faktem, iż ojcem chrzestnym wszystkich dzieci artysty był kierownik krzeszowskiego warsztatu stolarskiego Anton Dorasil. Wobec tego, iż w przewidywalnym czasie ukażą się – o ile znajdą się sponsorzy – dotyczące powiatu świdnickiego tomy *Leksykonu śląskich artystów*, które zawierać będą między innymi szczegółowe biogramy z pełnym wykazem źródeł metrykalnych, tutaj – dla oszczędności miejsca – rezygnujemy z dokładnego podawania pochodzenia informacji metrykalnych. Najwybitniejszy rzeźbiarz świdnicki doby baroku – Georg Leonhard Weber (1672–1739) – wykonał dla pałacu opatów krzeszowskich w swoim mieście popiersia dwunastu apostołów (Bernhard Patzak, *Der schlesische Baumeister Felix Anton Hammerschmidt und sein Bau des Grüssauer Prälatenhauses zu Schweidnitz*, „Der Wanderer im Riesengebirge“ 1930, t. 50, s. 72; *idem*, *Der schlesische Baumeister Felix Anton Hammerschmidt und sein Bau des Grüssauer Prälatenhauses zu Schweidnitz*, „Wir Schlesier“ 1931, t. 11, s. 478; B. Czechowicz, A. Dobrzyniecki, *Kolumna Maryjna w Kochanowie – nieznanie dzieło Jerzego Leonarda Webera* [w:] *Krzeszów uświęcony łaską*, red. H. Dziurla, K. Bobowski, Wrocław 1997, s. 331; Romuald Nowak [w:] *Śląsk. Perła w Koronie Czeskiej* [9], s. 393; A. Organisty [w:] *Śląsk. Perła w Koronie Czeskiej* [9], s. 500), więc nie dziwnego, iż został w 1728 roku także ojcem chrzestnym u swego gospodarza Hansa Caspara Antera.

¹³ Należy jednak przy tej okazji zaznaczyć, iż niektóre – *de facto* nieudokumentowane – stwierdzenia wciąż pokornie przejmowane ze starszej literatury mogą ten obraz w dużej mierze zmącać, jak choćby powszechnie uznawana za prawdziwą wersja o działającym we Wrocławiu ewangelickim rzeźbiarzu Johannie Albrechcie Siegwitzu (zm. 1756), ponoć rodem z Bambergu [! – R.S.], by ograniczyć się do tylko jednego przykładu.

¹⁴ R. Sachs, *Lexikon der bildenden Künstler und Kunsthandwerker Schlesiens bis 1945*, t. 1, Breslau 2001, s. 269, tam starsza literatura.

(1679–1746), zdobywający od 1704 roku sławę w Kłodzku¹⁵, Johann Karl Schönheim (zm. 1719), mieszkający w mieście od 1686 roku¹⁶, jego syn Johann Emanuel, Johann Riedel (1654–1736), jezuita, kierownik zespołu wykonującego wyposażenie kościoła pw. św. św. Stanisława i Waclawa, będący od 1729 roku na emeryturze¹⁷ z powodu

¹⁵ P. Knoetel, *Versuch einer Kunstgeschichte der Grafschaft Glatz*, „Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz“ 1888, t. 8, s. 310; R. Becker, *Nachträge und Berichtigungen zu Hans Lutsch Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, t. 2, Breslau 1889, *Lieferung I: Die Denkmäler der Grafschaft Glatz*, „Die Grafschaft Glatz“ 1924, t. 19, s. 28; R. Nowak, *Wczesne dzieła Michała Klahra Starszego w kościele Wniebowzięcia NMP w Kłodzku*, „Dolny Śląsk” 1997, t. 4, s. 273; R. Sachs, *Schlesien in Salamanca*, „Silesia Nova” 2006, t. 3, s. 102; *idem*, *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej* [recenzja], „Szkice Legnickie” 2008, t. 29, s. 291; J. Sakwerda, *Nowa Ruda, Wambierzyce, Radków*, Wrocław 1986, s. 25n, 28; O. Victor, *Die Franziskusstatue am Brückentorberg zu Glatz*, „Glatzer Heimatblätter“ 1919, t. 6, s. 40; B. Czechowicz, *Barokowe kaplice w rejonie Lewina*, „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze” 1992, nr 64, s. 41, 45; *idem*, *Klahrowie i ich dzieła. W trzechsetlecie urodzin Michała Klahra Starszego (1693–1742)*, „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze” 1992, nr 65, s. 23; L. Kumor, *Cud natury*, „Ziemia Kłodzka” 2005, nr 163, s. 9; K. Oniszczuk, *Oblicze miasta, Kłodzko* 1985, s. 51; K.R. Mazurski, *Wambierzyce*, Warszawa 1989, s. 22, 24; K. Kalinowski, *Schlesische Rokokoplastik* [w:] *Studien zur europäischen Barock- und Rokokoskulptur*, wyd. K. Kalinowski, Poznań 1985, s. 124; *Katalog rzeźby barokowej na Śląsku*, t. 1: *Hrabstwo kłodzkie*, red. K. Kalinowski, Poznań 1987, s. 11, 13f., 49f., 89f., 94f., 107, 128, 132, 200ff., 216; K. Kalinowski, *Barock in Schlesien*, München 1990, s. 12, 86, 103; *Joseph Kögler. Die Chroniken der Grafschaft Glatz*, wyd. D. Pohl, Modautal 1992, s. 63; J. Wrabec, *Wstęp* [w:] *Michał Klahr Starszy i jego środowisko kulturowe*, red. J. Wrabec, Wrocław 1995, s. 6, 8; R. Nowak, *Michał Klahr Starszy – stan i perspektywy badań* [w:] *Michał Klahr Starszy i jego środowisko kulturowe* [15], s. 15, 17; A. Herzig, *Reformatorsche Bewegungen und Konfessionalisierung*, Hamburg 1996, s. 178; M. Sikorski, *Lądek Zdrój*, Opole 1999, s. 29; K. Toczyńska-Rudysz, *Glatz – die Maria Himmelfahrtskirche*, [b.m.r.], [b.s.]; *Wambierzyce*, red. L. Drożdż, P. Nowaczyk, [b.m.r.], s. 13, 26n; R. Eysymontt, *Rozwój przestrzenny, architektura i sztuka* [w:] *Niemcza*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, Wrocław 2002, s. 156; A. Heinke, *Die Grafschaft Glatz*, Breslau [b.r.], s. 14, 220, 232, 250n; M. Perzyński, *Dolnego Śląska skarby, osobliwości i cuda*, Wrocław 2003, s. 11n; B. Czechowicz, *Kaplice w dawnym hrabstwie kłodzkim*, Wrocław 2003, s. 56, 79; R. Sachs, T. Sokół, *Życie i twórczość rzeźbiarza Tobiasza Franza Stallmeyera (1673–1747)* [w:] *Dziedzictwo artystyczne Świdnicy*, red. B. Czechowicz, Wrocław–Świdnica 2003, s. 148; R. Eysymontt, *Przewodnik historyczny po Ziemi Niemczańskiej*, Niemcza 2006, s. 78; *Przewodnik po zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej*, Kłodzko 2008, [b.s.]; *Theatrum sacrum*, [b.m.r.], s. 23, 190.

¹⁶ C. Wernicke, *Urkundliche Beiträge zur Künstlergeschichte Schlesiens*, „Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit” N.S. 1875, t. 22, szp. 112; „Wir Schlesier” 1931, t. 11, s. 412; K. Grodecka, *Kościół parafialny w Cieplicach*, „Karkonosze” 1993, nr 2/3, s. 155; R. Sachs, T. Sokół, *Cieplicka kolumna św. Floriana i jej twórcy*, „Rocznik Jeleniogórski” 2000, t. 32, s. 59, 62; H. Schubert, *Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz*, Schweidnitz [b.r.], s. 103; G. Grundmann, *Schlesische Architekten im Dienste der Herrschaft Schaffgotsch und der Propstei Warmbrunn*, Straßburg 1930, s. 171; H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Schweidnitz*, Schweidnitz 1930, s. 154; D. Hanulanka, *Świdnica*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 86; D. Ostowska, *Rzeźba śląska 1650–1770*, Wrocław 1969, s. 42; R. Nowak, *Rzeźba śląska XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1994, s. 152, 174; *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. 4: *Kotlina Jeleniogórska*, Wrocław 1999, s. 115; K.A. Sojka, *Przewodnik po kościele św. Andrzeja Chrzcziciela w Jeleniej Górze-Cieplicach*, Cieplice 1999, s. 14.

¹⁷ *Die kath. Pfarrkirche in Schweidnitz*, „Wir Schlesier” 1927, t. 7, s. 516; B. Ilkosz, *Szopki Bożego Narodzenia na Śląsku*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1981, nr 36, s. 65n, 68; A. Chynek, *Tajemnice kościoła św. Jana*, „Panorama Oleśnicka” 1992, t. 2, nr 55, s. 1; J. Wrabec,

choroby, Tobias Franz Stallmeyer¹⁸, Christoph Ferdinand Scharff, Franz Ferdinand Becher (1660–1727), działający od 1710 roku w Jeleniej Górze¹⁹, gdzie stworzył m.in. ambonę tamtejszego kościoła Łaski²⁰, Georg Leonhard Weber (1672–1739)²¹ wraz

Michael Klahr Starszy (1693–1742), „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 1994, t. 5, s. 194; R. Sachs, T. Sokół, *Tobias Franz Stallmeyer – ein Meister der zweiten Reihe*, „Niederschlesisches Informationsblatt” 2000, z. 39, s. 11; F. Görlich, *Versuch einer Geschichte der Pfarrkirche zu Schweidnitz*, Schweidnitz 1830, s. 84; W. Krause, *Grundriß eines Lexikons bildender Künstler und Kunsthandwerker in Oberschlesien*, t. 1, s. 155; H. Hoffmann, *Die Kirchen in Neumarkt*, Breslau 1937, s. 16; D. Ostowska, M. Gołubkow, *Szopki na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1976, s. 19; E.G. Schulz, *Der kulturgeschichtliche Beitrag der Schlesier*, Würzburg 1991, s. 4; E. Nawrocki, *Kościół św. Stanisława i Wacława w Świdnicy*, Świdnica 1991, [b.s.]; S. Kotelko [w:] *Świdnica. Zarys monografii miasta*, red. Waław Korta, Wrocław–Świdnica 1995, s. 160, 165n; D. Hanulanka, *Sztuka Świdnicy* [w:] *Ibidem*, s. 237; K. Czarnecki, *Świdnica*, Świdnica 1996, s. 50, 53, 55; *Bazylika Świdnicka*, Świdnica 1997, s. 4, 6n; P. Oszczanowski, *Śląskie castra doloris cesarza Leopolda I.* [w:] *O sztuce sepulkralnej na Śląsku* [3], s. 140; R. Sachs, *Sztuka Śląska od XVI do XVIII wieku* [w:] *Sztuka pograniczy Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym*, Warszawa 1998, s. 80; S. Klimek, *Dolny Śląsk*, Wrocław 1999, nr 91; B. Snoch, *Górnośląski leksykon biograficzny*, Katowice 1997, s. 188; A. Seidel-Grzezińska, *Sztuka jako płaszczyzna polemiki ideowej w siedemnastowiecznej Świdnicy* [w:] *Sztuka i dialog wyznań w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2000, s. 289; *Barok na Śląsku* [katalog], wybór: R. Nowak, M. Pierzchała, Legnica 2001, s. 8; A. Organisty, *Joseph Langer 1865–1918*, Kraków 2002, s. 97; T. Sokół, *Johann Albrecht Siegwitz – rzeźbiarz wrocławski* [w:] *Mieszczanstwo wrocławskie*, red. H. Okólska, Wrocław 2003, s. 166; M. Grunow, *Miasto Świdnica* [w:] G. Friedrich et alia, *Rys krajoznawczo-historyczny ziemi świdnickiej*, Dziegielów 2005, s. 101.

¹⁸ A. Ptak-Gusin, R. Sachs, *Ein Stück Breslauer Universität*, „Silesia Nova” 2008, t. 5, z. 1, s. 62; A. Uhlhorn, *Meister und Werke der Plastik des Spätbarock in Breslau (ca. 1700–1750)*, Berlin 1927, s. 79; T. Kozaczewski, *Środa Śląska*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 89, 91; J. Poniatowski, *Środa Śląska i okolice*, Wrocław 1986, s. 28nn; R. Nowak, „Orkiestra anielska” w rzeźbie śląskiej XVII i XVIII wieku [w:] *Musica sacra*, Wrocław 1997, s. 52; A. Kozieł, *Wielkie przedsiębiorstwo czy mała rodzinna firma?* [w:] *Willmann i inni*, red. A. Kozieł, B. Lejman, Wrocław 2002, s. 100; R. Sachs, T. Sokół, *Świdnicki rzeźbiarz epoki późnego baroku – Johann Michael Monse* [w:] *Dziedzictwo artystyczne Świdnicy* [15], s. 163n; D. Galewski, *Kościół Jezuitów w Świdnicy na tle pozostałych gotyckich świątyń prowincji czeskiej Towarzystwa Jezusowego* [w:] *Śląsk i Czechy...* [8], s. 264.

¹⁹ R. Sachs, *Lexikon...* [14], s. 306nn, tam wcześniejsza literatura.

²⁰ P. Oszczanowski, *Śląskie Kościoły Łaski – pomiędzy wiernością Bogu i sumieniu a lojalnością wobec władzy doczesnej* [w:] *Agresorzy – obrońcy*, red. A. Dobrzyński, A. Seidel-Grzezińska, Wrocław 2003, s. 36; P. Oszczanowski, *Die Gnadenkirche „Zum Kreuz Christi“ in Hirschberg*, Wrocław 2005, s. 15, 18; R. Sachs, *Die evangelische Gnadenkirche zum Hl. Kreuz in Jelenia Góra / Hirschberg* [w:] S. Gärtner, V. Hänsel, G. Oettel, *Via Sacra* [12], s. 164n.

²¹ E. Wernicke, *Kunstgeschichtliches aus Bunzlau*, „Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit” N.S. 1879, t. 26, szp. 195; *Zur Geschichte der Weihnachtsbräuche in Schweidnitz*, „Tageblatt für den Landgerichtsbezirk Schweidnitz” 1887 (22.12.1887), t. 13; H. Schubert, *Aus der Leidenszeit der Evangelischen in Schweidnitz*, „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens” 1908, t. 11, s. 83; A. Schiller, *Bunzlau als Kunststätte*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 1932, t. 52, s. 146; *idem*, *Kunst in der Bunzlauer St. Marienkirche*, „Heimatkalender für die Kreise um den Gröditzberg” 1935, t. 8, s. 62; E. Wilhelm Braun, *Studien zur schlesischen Barockplastik*, „Schlesische Heimatpflege” 1939, t. 2, s. 112, 118–133; P. Birkner, *Beiträge zur Ikonographie des hl. Hyazinth*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1958, t. 16, s. 116; M. Sikorski, *Studien zur Ikonographie der Grabkapelle des Seligen Ceslaus in Breslau*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1989/1990, t. 47/48, s. 316; *Barockstadt Hirschberg in Schlesien*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu

Breslau“ 1959, t. 4, s. 95; A. Więcek, *Die Barockplastik aus der 1. Hälfte des 18. Jahrhunderts in Breslau*, „Alte und moderne Kunst“ 1963, nr 67/68, s. 18; M. Zlat, *Polskie badania nad sztuką Śląską w latach 1945–1964*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1965, t. 27, s. 101; [b.a.], [bez tytułu], „Biuletyn Historii Sztuki” 1987, t. 49, s. 407; A. Kurkowska, *Wrocławski pomnik rodu Odrowążów*, „Kalendarz Wrocławski 1969”, s. 241; K. Kalinowski, *Rzeźba barokowa w Legnicy*, „Szkice Legnickie” 1987, t. 13, s. 35; I. Laborewicz, *Kalendarium Cieplic Śląskich Zdroju do roku 1945*, „Karkonosze” 1994, nr 3/4, s. 13; R. Grzelakowski, *Parafia Duszniki Zdrój*, „Ziemia Kłodzka” 1998, nr 92, s. 9; tenże, *Ratusz dusznicki i jego dzieje*, „Ziemia Kłodzka” 1999, nr 107, s. 13; R. Nowak, *Musica sacra, motywy muzyczne w sztuce śląskiej XIII–XVIII w.*, „Gazeta Antykwaryczna” 1997, nr 7–9, s. 18; R. Sachs, G. Wojturski, *Der schlesische Barockmaler Franz Heigel*, „Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte“ 1997/1998, t. 76/77, s. 170; H. Szoka, *Tajemnica cieplickiego pomnika*, „Skarbiec Duchy Gór” 2000, z. 1, s. 8; I. Laborewicz, *Cieplickie kuracje i fundacje Rafała Gurowskiego*, „Rocznik Jeleniogórski” 1994, t. 28, s. 12nn; R. Sachs, G. Wojturski, *Franz Heigel – malarz świdnicki doby baroku*, „Rocznik Świdnicki” 2000, t. 28, s. 20; *Kalendarium dziejów Dusznik Zdroju*, „Ziemia Kłodzka” 2005, nr 163, s. 13; R.M. Łuczyński, *Sudeckie kalendarium – Świdnica (do 1933 roku)*, „Sudety” 2008, nr 81/82, s. 37; J. Żelbromski, *Zagadnienia estetyczne w konserwacji malarstwa ściennego na przykładzie wybranych zabytków wrocławskich*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2008, nr 23, s. 78; E. Wernicke, *Chronik der Stadt Bunzlau von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart*, Bunzlau 1884, s. 427; E. Dubowy, *Breslauer Kirchen*, Breslau 1922, s. 35; G. Grundmann, *Die Richtungsänderung in der schlesischen Kunst des 18. Jahrhunderts* [w:] *Kunstgeschichtliche Studien*, wyd. Hans Tintelnot, Breslau 1943, s. 85; C. Götz Mueller, *Die kath. Pfarrkirche zu Friedeberg/Isergeb. und ihre Filiationen*, Breslau 1939, s. 17; M. Morelowski, *Rozkwit baroku na Śląsku 1650–1750*, Wrocław 1952, s. 15; A. Więcek, *Polscy artyści Wrocławia w wieku XVIII*, Warszawa 1956, s. 7; *idem*, *Jan Jerzy Urbański*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 60; S. Strauss, *Strzelin i Wzgórza Strzelińskie*, Wrocław 1981, s. 111; T.J. Mann, *Geschichte der Stadt Schweidnitz*, Reutlingen 1985, s. 45; K. Pechstein, V. Effmert, *Schlesische Goldschmiedearbeiten im Germanischen Nationalmuseum*, Nürnberg 1990, nr 40; H. Adler, *Schweidnitz in alten Ansichten*, Zoltbommel 1990, il. 50n; H. Nogosseck, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Stadt Schweidnitz* [w:] *Schweidnitz im Wandel der Zeiten*, oprac. W. Bein, U. Schmilewski, Würzburg 1990, s. 163n, 166; Z. Antkowiak, *Kościoly Wrocławia*, Wrocław 1992, s. 33; G. Elze, *Breslau gestern und heute*, Leer 1992, s. 202; L. Czacharowski, *Późnobarokowe prospekty śląskie – geneza i znaczenie* [w:] *Zabytkowe organy śląskie*, Legnica 1992, s. 105; A. Jadziak, *Rzeźby barokowego prospektu organowego z kościoła św. Mikołaja w Brzegu* [w:] *ibidem*, s. 176; *Schweidnitz*, [b.m.r.], s. 28; *Świdnica na dawnych kartach pocztowych*, Wrocław 1993, nr 7, 13n, 46; M. Sikorski, *Błogosławiony Czesław*, Nowa Ruda 1993, s. 48, 52; G. Scheuermann, *Das Breslau-Lexikon*, t. 1, Dülmen 1994, s. 4, 174, 774; W. Kapałczyński, K. Śliwa, *Leitfaden durch die wertvollsten Denkmäler der Woiwodschaft Jelenia Góra*, Jelenia Góra 1997, s. 19nn; J. Wrabec, *Barokowe kościoły i klasztory Wrocławia w perspektywie kulturowej miasta* [w:] J. Rozpędowski, *Architektura Wrocławia*, t. 3: *Świątynia*, Wrocław 1997, s. 179; I. Kowalski, *Arystokraci niemieccy w Polsce*, Milicz 1997, s. 39; *Atlas architektury Wrocławia*, red. J. Harasimowicz, t. 1, Wrocław 1997, s. 17, 35; T. Dudziak, M. Dziedzic, *Okolice Wrocławia*, Wrocław 1999, s. 219; K. Zalewska-Lorkiewicz, *Kościół św. Doroty, Stanisława i Wacława*, Wrocław 1999, s. 21; B. Szybkowski, *Uzdrowiska Ziemi Kłodzkiej*, Opole 1999, nr 175; R.M. Łuczyński, *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław 2000, s. 203n, 206; E. Zapolska, *Cnoty teologalne i kardynalne*, Kraków 2000, s. 120; T. Bugaj, K. Matwijowski, *Bolesławiec*, Bolesławiec–Wrocław 2001, s. 62, 181, 183; W. Kapałczyński, J. Kotlarski, *Die Baudenkmäler in Stadt und Landkreis Jelenia Góra / Hirschberg*, Jelenia Góra 2002, s. 21, 39; A. Daab, *Pałac 1702–2002*, Będzin 2002, s. 14; J. Woźny, *Wrocławska kaplica błogosławionego Czesława* [w:] *Mieszczanństwo wrocławskie*, red. H. Okólska, Wrocław 2003, s. 162; E. Grochowska-Sachs, *Projekt „Inwentaryzacji Śląskiej Rzeźby Barokowej”* [w:] *Wędrowki: Artysta – Dzieło – Wzorzec – Fundator*, Warszawa 2003, s. 97; D. Galewski, *Kościół i klasztor Dominikanów*, Wrocław 2003, s. 13n; P. Oszczanowski, *Kolumna Trójcy Świętej i kościół wrocławskich Bonifratrów* [w:] *Centrum i peryferie*, red. A. Lipińska, Wrocław 2003, s. 84; E. Grochowska-Sachs, *Das ikonographische Programm des barocken Umbaus der Schloß- und Parkanlage Fürstenstein in Schlesien*

z synami: Johannem Balthasarem (1699–1761), Josephem Leonhardem (1702–1763)²² i Carlem Josephem (1704–1761). Tej pokażnej liczbie luteranie mogli przeciwstawić tylko Christopha Martina (zm. 1725) wraz z synem Simonem Balthasarem (ur. 1700), Christopha Hankego (zm. 1730), Johanna Tobiasa Reitera (Reutera, 1704–1747) oraz uczniów Karla Samuela Haaße (1720–1737) i Benjamina Quasta (zm. 1734)²³.

Druzgocąca wręcz zdaje się ówczesna przewaga katolickich artystów, gdy zanalizujemy informacje o dziełach poszczególnych twórców i ich ciężarze gatunkowym. I tak Johann Karl Schönheim stworzył ramy do obrazu św. św. Franciszka Ksawerego i Stanisława w kaplicy Bożego Ciała oraz ramy do obrazów owalnych w katedrze świdnickiej, a w 1712 roku razem z kamieniarzem Franzem Schollem kolumnę św. Floriana w Cieplicach, Johann Riedel wraz ze swoim zespołem wykonał większość elementów wystroju ówczesnego kościoła katolickiego w Świdnicy, a ponadto ołtarze św. Anny i Wniebowzięcia NMP dla kościoła katolickiego w Konarach (od 1974 roku w Muzeum Narodowym we Wrocławiu), Tobias Franz Stallmeyer obok elementów snycerskich prospektu organowego katedry świdnickiej stworzył dwie ramy dla kaplicy Bożego Ciała oraz ramy do obrazów Zbawiciela i św. Franciszka Borgii tamże, ramy dla tamtejszego ratusza, ołtarz główny, dwa ołtarze boczne oraz elementy snycerskie, trzy sedilia i dwa wielkie świeczniki dla kościoła katolickiego pw. św. Andrzeja w Środzie Śląskiej, Franz Ferdinand Becher jest autorem licznych nagrobków oraz – obok już wspomnianej kazalnicy ewangelickiego kościoła Łaski w Jeleniej Górze – ołtarza głównego i ołtarzy bocznych św. Piotra z Alkantary i Marii w kościele katolickim pw. św. Barbary w Mirsku, zaś dzieła Georga Leonharda Webera są tak liczne, że trudno je wszystkie w tym miejscu wyliczać²⁴.

[w:] *Amator scientiae*, wyd. R. Sachs, Breslau 2004, s. 218; *eadem*, *Honori sancti Ioannis Nepomuceni*, Sobótka 2006, s. 19n, 26n; D. Galewski [w:] *Śląsk. Perła w Koronie Czeskiej* [9], s. 442; B. Lejman, *Philip Christian Bentum, malarz śląskiego baroku*, Warszawa 2008, s. 36; R. Sachs, *Bayrische Künstler und Kunsthandwerker in schlesischen Quellen und Zeitungen bis 1945* [w:] *Non solum villae*, red. J. Kościuk, Wrocław 2010, s. 535; M. Pierzyński, *Franciszkanie we Wrocławiu – ich świątynie, klasztory, sukcesy i niedole* [w:] *Franciszkanie. Parafia i kościół pw. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu*, Wrocław 2010, s. 94.

²² *Baroko*, Brno 1992, nr 27; M. Stelík, *Brno historické*, Brno 1992, s. 19, 22; B. Samek, *Umelecké památky Moravy a Slezska*, t. 1, Praha 1994, s. 87, 176, 192, 216, 198n, 580, 632; t. 2, Praha 1999, s. 65, 324, 509, 520, 532; J. Válka, *Emblémy barokní Moravy* [w:] *V zrcadle stínů. Morava v době baroka. 1670–1790*, Brno 2003, s. 80; M. Stehlik, *Sochařské dílny a mestské cechy* [w:] *ibidem*, s. 162, 169; Z. Wörgötter, Z. Kazlepa, D. Stehliková, *Medailony autorů* [w:] *ibidem*, s. 357.

²³ Dla następujących rzeźbiarzy, przeważnie najwyraźniej tylko krótko przebywających w mieście, nie udało się ustalić wyznania: dla Friedricha Heede (zm. 1711), czeladników Jeucke, który otrzymał w 1702 roku od rady miejskiej prezent z okazji złożenia egzaminu czeladniczego (AP Wr., a.m. Świd., nr 151, s. 875) oraz Leopolda Tschumanna (zm. 1708).

²⁴ Jako najważniejsze i sygnowane lub źródłowo potwierdzone należy wymienić: kolumnę Maryjną w Kochanowie, prospekt organowy i figury przy filarach dla kościoła pw. św. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy, rzeźby św. św. Barbary, Marcina, Włofganga, Piotra, Pawła, Mikołaja, Jana Chrzyciela, Wawrzyńca i Małgorzaty dla tamtejszych kaplic bramnych w murze miejskim, posągi św. Jana Nepomucena i św. Floriana do narożników tamtejszego ratusza oraz fontannę z atlasem przed nim,

Na tle tak imponującego dorobku artyści ewangelicy prezentowali się dość skromnie. Tylko Christoph Martin mógł pochwalić się pewną liczbą dzieł, lecz raczej o niezbyt dużym prestiżu artystycznym. W 1707 roku Martin Dobrauschky oskarżył go o to, że dwie formy odlewnicze, które u niego zamówił, rozpadły się przed użyciem. Dziś trudno rozstrzygnąć, czy przyczyną był fakt, że zostały użyte przed ich wyschnięciem, jak utrzymywał Martin²⁵, czy też z powodu błędu konstrukcyjnego.

Także druga wzmianka o tym mistrzu, związana z konkretnym dziełem, pokazuje go jako człowieka prześladowanego przez los. Otóż właściciel Burkatowa koło Świdnicy – Jakob Ernst von Freyenfelß – przekazał Martinowi drogi, importowany ze Szwecji blat stołu do wypolerowania, który dowodnie roztrzaskał rymarz Siegmund Krause. W wyniku procesu sąd przychylił się do stanowiska szlachcica, iż odpowiedzialny za szkodę jest rzeźbiarz, który z kolei powinien dochodzić swoich racji wobec winowajcy²⁶. Również ze swoim współwyznawcą i kolegą po fachu Christopphem Hancke przyszło się Martinowi procesować, gdyż ostatni przez kilka lat nie mógł doprosić się od niego zapłaty za konserwację kamienia nagrobnego²⁷. Zatem przy obecnym stanie wiedzy jedynym znanym dziełem mistrza ocierającym się o sztukę jest projekt *portalu i prospektu przedniego dla fajerwerków*, za który w 1700 roku zażądał od magistratu świdnickiego 8 talarów reńskich i 24 groszy srebrnych²⁸.

Jeżeli jeszcze dodamy, że Christoph Martin umarł w 1725 roku, staje się jasne, iż strona ewangelicka w Świdnicy była – o ile chciała skorzystać z usług swoich współwyznawców i mieszkańców swego grodu, a tak najwyraźniej przedstawiały się w tamtym czasie kryteria doboru – pozbawiona możliwości rzeźbiarskiej reprezentacji na choćby przyzwoitym poziomie.

Taka możliwość pojawiła się, gdy przybył do Świdnicy późniejszy autor ambony, drezdeńczyk Gottfried August Hoffmann (1697–1774). W momencie, gdy rzeźbiarz w 1728 roku otrzymał zlecenie wykonania ambony, nie był już w mieście osobą zu-

pomniki św. Jana Nepomucena dla Jawora (niezachowany) i Cieplic, ołtarz główny w kościele katolickim w Bolesławcu, 6 posągów piaskowcowych (św. św. Józefa, Jana Nepomucena, Marii, Jadwigi, Rocha i Sebastiana) do Bramy Niskiej i Wysokiej w tym mieście oraz wyposażenie rzeźbiarskie kaplicy św. Czesława przy kościele pw. św. Wojciecha we Wrocławiu.

²⁵ AP Wr., a.m. Świd., nr 98, s. 363n.

²⁶ *Ibidem*, s. 145n, 334nn, 363n; nr 152, s. 148; nr 197, s. 477.

²⁷ AP Wr., a.m. Świd., nr 100, s. 108.

²⁸ AP Wr., a.m. Świd., nr 151, s. 335. To, o jakiego kalibru artystycznego prace walczone w Świdnicy na początku XVIII wieku, najlepiej ilustruje wieloletni spór stolarza Georga Vogla, autora ram do obrazów św. św. Ignacego i Franciszka Ksawerego dla kaplicy Bożego Ciała przy katedrze świdnickiej. W 1701 roku oskarżyli go wszyscy rzeźbiarze miasta, iż zatrudniał czeladnika rzeźbiarskiego oraz sam podejmował się pracy rzeźbiarskiej. W ripocie starsi cechu stolarskiego z kolei stwierdzili w obronie swego współtowarzysza, że stolarzom wolno wykonywać ornamenty roślinne i prace snycerskie. Stąd magistrat miasta zezwolił mu na przyjmowanie zleceń tego typu, równocześnie nakazując natychmiastowe zwolnienie czeladnika rzeźbiarskiego. W 1707 roku ten sam spór wybuchł od nowa (AP Wr., a.m. Świd., nr 151, s. 573; nr 152, s. 303).

pełnie nieznaną. Przebywał w Świdnicy przypuszczalnie od 1723 roku – w każdym razie pod tą datą źródła odnotowują, iż wykupił od niejakiego Christopha Kurbischa prawo do wywaru pół kadzi piwa²⁹. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był najpierw czeladnikiem u Martina, gdyż 6 września 1728 roku ożenił się z najstarszą córką tego mistrza, a wobec faktu, że obaj synowie Martina – Simon Balthasar (ur. 1700) i Carl Christoph (ur. 1711), którzy według zapisu testamentowego ojca mieli otrzymać jego narzędzia (Simon Balthasar – te służące do obróbki kamienia, jego młodszy brat – wszystkie do obróbki drewna³⁰) – już nie pojawiają się w mieście³¹, najwyraźniej przejął jego warsztat.

Sam Gottfried August Hoffmann pochodził z rodziny o pewnych tradycjach artystycznych, gdyż zawód odziedziczył po swoim ojcu Johannie Christophie. Mimo iż ten działał w tak wówczas ważnym ośrodku rzeźbiarskim jak Drezno, nic o nim nie wiadomo. Upoważnia to do stwierdzenia, że nie należał do czołowych przedstawicieli swej profesji. Nic więc dziwnego, że pierwsze młodzieńcze dzieło jego syna, ambona świdnicka, wykazuje, owszem, przyzwoity, ale bynajmniej nie porywający poziom artystyczny³². Należy przypuszczać, iż sam mistrz zgodziłby się z taką opinią – w każdym razie w swoim pamiętniku, obecnie przechowywanym w Warszawie, uważa tylko dwa swoje dzieła za godne odnotowania: bramę triumfalną dla Fryderyka II Pruskiego, wystawioną 29 września 1742 roku, dla której tekst ułożył ówczesny prorektor ewangelickiej szkoły łacińskiej przy kościele Pokoju – Gottfried Langhans (1691–1763)³³, ojciec sławnego autora Bramy Brandenburskiej³⁴, oraz ołtarz kościoła Pokoju, który wykonał wraz ze swoim synem Christianem Gottlobem (1736–1771) w latach 1752–1753³⁵. Prócz tego okazał się w swoich wspomnieniach typowym Sasem, gdy oświadczył – pomimo sromotnej klęski pod Dobromierzem – że „nasi walczyli bohatersko”, a swoje dwie córki odesłał na wszelki wypadek do Dzierżoniowa, gdy w 1762 roku Świdnicy groziło oblężenie³⁶, tym bardziej że Austriacy już rok wcześniej po zdobyciu miasta bezlitośnie splądrowali jego dom³⁷.

²⁹ AP Wr., a.m. Świd., nr 645, [b.s.].

³⁰ AP Wr., a.m. Świd., nr 198, s. 392nn.

³¹ Fakt, że rada miejska Świdnicy wystawia mu 30 czerwca 1727 roku, czyli po najkrótszym czasie obowiązkowej wędrówki czeladniczej, pod jego nieobecność, list dobrego urodzenia, w którym notabene jako świadkowie figurują rzeźbiarz Georg Leonard Weber i malarz Franz Dominicus Seibt (ur. 1737, AP Wr., a.m. Świd., nr 152, s. 157), wskazuje na to, że Simon Balthasar starał się o prawo mistrzowskie w innym mieście niż jego rodzinie.

³² Ten problem występuje notabene w przypadku całego barokowego wyposażenia świdnickiego kościoła Pokoju, który bardziej czaruje kompletnym stanem zachowania niż (z wyjątkiem być może ołtarza) jakością artystyczną poszczególnych elementów.

³³ J.K. Kos, *Carl Gotthard Langhans (1732–1808), architekt z Kamiennej Góry*, Kamienna Góra 2007, s. 3.

³⁴ *Pamiętnik* [fotokopia z prywatnych zbiorów we Wrocławiu], s. 28.

³⁵ *Ibidem*, s. 50.

³⁶ *Ibidem*, s. 104.

³⁷ *Ibidem*, s. 97.

Dla wyjaśnienia pojawienia się tajemniczego, pobożnego i hojnego „Conrada Riedigera” na obecnej tablicy inskrypcyjnej ambony należy w końcu na krótko powrócić do historii świdnickiej dynastii papierników. Wśród jej członków rzeczywiście pojawia się pewien ‘Conrad’. Jest nim Konrad Benjamin Riediger (ur. 1752), prawnuk fundatora ambony. Fundacja na rzecz kościoła Pokoju w rodzinnym mieście z pewnością licowała z jego funkcją starszego cechu papierniczego oraz stopniem podporucznika³⁸. Kontaminacja daty powstania ambony i pochwały hojności Konrada Riedigera musiała nastąpić właśnie za jego życia, gdyż po raz pierwszy o treści tablicy wspomina C.G. Lehmann w swojej cytowanej już pracy z okazji stuipięćdziesięciolecia fundacji kościoła³⁹. Być może remont ambony (zapewne chodzi o ponowne jej pomalowanie) nastąpił w setną rocznicę jej ufundowania. Z historii kościoła wiemy, że właśnie druga połowa XVIII wieku była okresem intensywnych remontów. Głównym ich wykonawcą w zakresie malarstwa był starszy miejscowego cechu malarskiego Johann Daniel Kube (1726–1796). W 1763 roku naprawiał kościół po uszkodzeniach poniesionych podczas oblężeń wojny siedmioletniej. W 1781 roku za 10 talarów reńskich ponownie pomalował cztery tarcze pogrzebowe cechu karczmarzkiego i za 2 talary reńskie posrebrzył krucyfiks⁴⁰, a w 1788 roku pomalował prospekt dużych organów⁴¹.

Kolejne gruntowne odnowienie wnętrza kościoła Pokoju nastąpiło na początku XX wieku, a przeprowadzone zostało przez specjalistę w tej dziedzinie, profesora wrocławskiej Szkoły Sztuki i Rzemiosła, Josepha Langerę (1868–1918). Na przełomie lat 1900/1901 odnowił on prospekt organowy⁴², a w 1903 roku pozostałe elementy wyposażenia⁴³. Porównując charakter pisma na tablicy świdnickiej z duktem liternictwa z inskrypcji rozlicznych innych konserwacji wrocławskiego artysty otrzymujemy prawie pewność, iż swój obecny kształt uzyskała ona podczas tej ostatniej konserwacji.

Podsumowując powyższe wywody, wobec faktu, że – podobnie jak w przypadku ambony – również historia powstania ołtarza kościoła Pokoju wyglądała inaczej, niż przedstawia ją dotychczasowa literatura, należy się zastanowić, czy nie warto ponaddwustuletnią powszechną tradycję bezkrytycznego przepisywania uproszczonych relacji duchownych tej świątyni z okazji kolejnych rocznic porzucić na rzecz niepopularnej, bo pracochłonnej, techniki badawczej zwanej badaniem źródeł.

³⁸ Por. D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich...* [1], s. 138nn.

³⁹ C.G. Lehmann, *Geschichte der evangelischen Friedenskirche zu Schweidnitz...* [2].

⁴⁰ AP Wr., a.m. Świd., nr 79, s. 328.

⁴¹ H. Bunzel, *Die Friedenskirche zu Schweidnitz*, Ulm 1958, s. 21n. W tym świetle informacja Barbary Skoczylas-Stadnik, *Kościół Pokoju w Jaworze* [1], s. 25, przypisująca Kubemu ornamenty rokokowe tego prospektu, jest nieściśła, gdyż artysta był malarzem, nie snyczerem, więc mógł je tylko ozdobić pozłotą, a nie wykonać.

⁴² D., [bez tytułu], „Evangelisches Kirchenblatt für Schlesien“ 1902, t. 5, s. 300.

⁴³ „Evangelisches Kirchenblatt für Schlesien“ 1903, t. 6, s. 132; L.B., *Die Friedenskirche in Schweidnitz*, „Die Denkmalspflege“ 1902, t. 4, s. 129; [A.] Wasner, *Die Schweidnitzer Friedenskirche zur heiligen Dreifaltigkeit*, Schweidnitz 1924, s. 17; A. Organisty, *Recepcja śląskiego malarstwa barokowego w twórczości Josepha Langerę (1865–1918)* [w:] *Willmann i inni*, red. A. Kozieł, B. Lejman, Wrocław 2002, s. 292; J. Lubos-Kozieł, *Wiarą tchnące obrazy*, Wrocław 2004, s. 352.

Was it really Konrad Ridiger?

Summary

The Church of Peace in Świdnica is the world's largest half-timbered sacral building and has figured on the UNESCO World Heritage List since 2001. According to an inscribed plaque mounted upon the pulpit, that particular fixture of the church was endowed in 1729 by one Conrad Ridiger, a member of Świdnica's papermaking dynasty, the Ridiger family. This information, which is far from true, appeared for the first time in a pamphlet written by Deacon C.G. Lehmann in 1802 on the occasion of the church's 150th Jubilee. From thence on, it has been reiterated in countless publications relating to the history of the building.

On the basis of materials previously housed in the former municipal archives of Świdnica and now held by the State Archive in Wrocław, it is possible to ascertain unequivocally that, as far back as 1695, Hans Heinrich Riediger, papermaker of Świdnica, bequeathed five hundred thalers for the building of a new pulpit. For his heirs, the benefactor's gesture was something of a problem, since they were not in possession of the entire sum in cash. Hence, it was agreed with the church council that the two hundred thalers they lacked would be paid in the form of goods, namely various kinds of paper. Konrad Benjamin Riediger (*1752), the papermaker of Świdnica named on the pulpit's plaque, was the great-grandson of the man who endowed the pulpit and he was contemporaneous with Lehmann.

The fact that it was not until 1729 that the building of the pulpit was commissioned from a Świdnica sculptor, Gottfried August Hoffmann (1697–1774), is most easily explained in that, prior to this, there had been no Protestant sculptor working locally who would have been able to carry out the task, whilst neither Catholic artists nor those from beyond Świdnica were taken into consideration.

Stylistic features indicate that the plaque in its present form was created during the last major conservation work to be conducted on the church's furnishings. This took place in 1900–1901 and 1903 and was carried out by Joseph Langer (1868–1918), a painter from Wrocław.

Given that the information which appears in the literature devoted to the church also contradicts the source material in respect of other details concerning its history, it is worth abandoning the practice of uncritically transcribing earlier publications created on the occasion of the building's various jubilees in favour of diligent and solid study of the archival resources.

Translation Caryl Swift

War es wirklich Konrad Riediger?

Zusammenfassung

Die Friedenskirche in Schweidnitz (polnisch Świdnica), das größte sakrale Fachwerkgebäude der Welt befindet sich seit dem Jahr 2001 *auf der Weltkulturerbe-Liste der UNESCO*. Nach der Inschrift an der Kanzel wurde diese im Jahre 1729 von Conrad Riediger, einem Mitglied der Schweidnitzer Papierhermachedynastie Riediger gestiftet. Die falsche Information ist zum ersten Mal in der Festschrift erschienen, die im Jahre 1802 vom Diakon C.G. Lehmann zum 150. Jahrestag der Kirche geschrieben wurde. Ab diesem Zeitpunkt wurde die Angabe in unzähligen Publikationen über die Geschichte des Gotteshauses wiederholt.

Auf der Grundlage von Archivmaterialien des ehemaligen Stadtarchivs von Schweidnitz, die jetzt im Staatsarchiv in Breslau aufbewahrt werden, kann eindeutig festgestellt werden, dass bereits im Jahre 1695 der Schweidnitzer Papiermacher Heinrich Riediger in seinem Testament 500 Taler für den Ausbau der neuen Kanzel stiftete. Diese Geste war für seine Erben recht problematisch, weil sie über so einen Betrag in bar nicht verfügten. Daher wurde es mit dem Kirchenrat vereinbart, dass die fehlenden 200 Taler in Form von Sachleistungen, also diversen Papiersorten, erbracht werden. Der in der Inschrift der Kanzel erwähnte Schweidnitzer Papiermacher Konrad Benjamin Riediger (*1752) war der Urenkel des Stifters und lebte zu Zeiten von Lehmann.

Die Tatsache, dass mit dem Bau der Kanzel Gottfried August Hoffmann (1697–1774) erst im Jahre 1729 beauftragt wurde, kann am einfachsten dadurch erklärt werden, dass zuvor in der Stadt kein evangelischer Bildhauer tätig war, der dieser Aufgabe gewachsen gewesen wäre. Die Katholiken und fremde Künstler kamen nicht infrage.

Die stilistischen Merkmale weisen darauf hin, dass die Inschrift in ihrer jetzigen Form bei der letzten großen Restaurierung der Inneneinrichtung der Kirche entstanden ist, die in den Jahren 1900/1901 und 1903 vom Breslauer Maler Joseph Langer (1868–1918) vorgenommen wurde.

Da auch Informationen in Bezug auf andere Details der Geschichte des Gotteshauses, die in der Fachliteratur angegeben werden, den Quellinformationen widersprechen, sollte man das willkürliche Abschreiben der früheren Festschriften, die zu unterschiedlichen Jubiläen der Kirche entstanden sind, zugunsten von zuverlässigen Studien der erhaltenen Archivmaterialien unterlassen.

Übersetzt von Sylvia Steinweber

Śmiercionośne tworzywo

Wybrane aspekty militarnych zastosowań papieru w XVIII i XIX wieku

„Mówiliśmy zatem otwarcie odpowiedzialnym pracownikom przemysłu papierniczego: produkujecie broń, bądźcie więc czujni. Macie klucze od arsenału. Strzeżcie ich pilnie”¹. Powyższe słowa Henryka Golańskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu w latach 1945–1950, dotyczyły wprawdzie roli papieru w walce ideologicznej z przeciwnikami tzw. władzy ludowej, mogłyby jednak stanowić znakomite przypomnienie pomijanego często militarnego wątku w dziejach tworzywa, które bez przesady można zaliczyć do najważniejszych wynalazków w dziejach ludzkości. Papier przez blisko ćwierć tysiąclecia używany był jako niezastąpiony materiał do wytwarzania amunicji strzeleckiej, a niektóre implikacje tego faktu miały znaczący wpływ na dzieje powszechne.

1. Od dwunastu apostołów do papierowych patronów

Stopniowemu upowszechnianiu się broni palnej na polach bitew późnośrednio-wiecznej i renesansowej Europy towarzyszyła ewolucja jej konstrukcji. Ścierały się przy tym dwa – trudne do pogodzenia – aspekty zmian budowy i zasad użycia „broni ognistej”. Z jednej strony dążono do poprawy własności balistycznych (zwiększenie celności i zasięgu strzału) i taktycznych (szybkostrzelność, energia kinetyczna pocisku) broni, z drugiej – usiłowano uprościć jej obsługę tak, by wyszkolenie strzelca nie trwało zbyt długo.

Jednym z najważniejszych problemów do rozwiązania była kwestia ładowania broni. We wczesnych rodzajach ręcznej broni palnej (rusznica, hakownica itp.) czynność ta wymagała pewnego doświadczenia i wprawy, gdyż ładunek miotający należało wsypać do lufy od strony jej wylotu, unikając użycia zbyt małej lub zbyt dużej porcji prochu (w pierwszym przypadku znacząco spadały zasięg, celność i siła rażenia, w drugim – groziło niebezpieczeństwo rozerwania broni) i ubić go stemplem, czyli okutym prętem odpowiedniej długości. Pojemnik na proch (prochownica) był w niektórych przypadkach wyposażony w mechaniczny dozownik wysypywanej zawartości, ułatwiający dawkowanie substancji miotającej². Następnie umieszczano w lufie kulisty

¹ M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy 1945–1989*, Duszniki-Zdrój 2007, s. 100.

² M. Grafiński, Z. Żygulski jun., *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 2000, s. 85.

pocisk z ołowiu o średnicy odczuwalnie mniejszej niż kaliber broni, zwykle owijany naoliwioną szmatką (flejtuchem). Aby uniknąć nadmiernej utraty siły miotającej przez ucieczkę gazów prochowych pomiędzy pociskiem a przewodem lufy, trzeba było jeszcze uszczelnić nabój tzw. przybitką, czyli zwojem pakuł, ubijanym również za pomocą stempla. Dopiero wówczas strzelec mógł nasypać nieco specjalnego, drobnoziarnistego (a zatem i bardziej łatwopalnego) prochu na panewkę, specjalnie wykonane wgłębienie w okolicy otworu zapalowego broni. Tak przygotowany oręż można było odpalić, przykładając do panewki płonące drewnisko, lont wolnopalny lub wywołując mechanicznie efekt iskrzenia tzw. skałki, czyli krzemienia lub piryty, za pomocą urządzenia nazywanego zamkiem³. Trudno zaprzeczyć, że proces przygotowania broni palnej do strzału był dosyć skomplikowany, a niewłaściwe przeprowadzenie którejś z opisanych czynności mogło nawet uniemożliwić oddanie strzału. Na znaczną zawodność ówczesnych strzelb wpływały także warunki pogodowe. Czarny proch (mieszanina saletry, właściwie azotanu potasu KNO_3 z węglem drzewnym i siarką) jest substancją wrażliwą na nadmiar wilgoci, zatem opady atmosferyczne zwykle utrudniały, a niekiedy zupełnie uniemożliwiały prowadzenie ognia. Drobnoziarnisty proch podsypkowy łatwo ulegał zdmuchnięciu z panewki, co stawiało pod znakiem zapytania walkę ogniową podczas silnego wiatru. Wymagał także przeniesienia w odrębnej prochownicy. Do powyższych ograniczeń należy doliczyć także wpływ wystrzałów na broń. Ponad połowa produktów spalania prochu czarnego to ciała stałe, odkładające się na wewnętrznych ściankach lufy oraz w okolicy otworu zapłonowego, co mogło doprowadzić do jego blokady, uniemożliwiającej kolejne odpalenia bez oczyszczenia newralgicznych elementów strzelby⁴.

Pomimo powyższych ograniczeń już na początku XVI wieku lekka strzelba o kalibrze około 10 mm – arkebuz – stała się czynnikiem mogącym decydować o zwycięstwie. Podczas bitwy pod Cerignolą (1503), a zwłaszcza pod Pawią (1525), hiszpańska piechota strzelecka z umocnionych pozycji skutecznie raziała ogniem broni palnej francuskie i szwajcarskie oddziały, osłabiając je tak bardzo, że nie były one w stanie stawić czoła gwałtownym kontratakom, prowadzącym do ich ostatecznej porażki⁵.

W następnym stuleciu wielkie znaczenie osiągnął muszkiet, czyli strzelba o kalibrze około 20 mm, wymagająca podczas strzelania użycia specjalnej podpórki pod lufę (forkietu, w Europie Wschodniej zastępowanego często przez specyficznie ukształtowany topór – berdysz) z powodu znacznej wagi broni, przekraczającej nawet 7 kilogramów⁶. Strzelcy wyposażeni w ten oręż nazywani byli muszkietierami. Szkolenie ich obejmowało specyficzną musztrę, wyrabiającą u żołnierzy mechaniczną powtarzalność kolejnych faz przygotowania broni do oddania strzału. Jed-

³ Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1982, s. 165.

⁴ *Ibidem*, s. 121–125.

⁵ M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 60.

⁶ M. Grałowski, Z. Żygulski jun., *Słownik uzbrojenia historycznego* [2], s. 96.

nak nawet mimo podziału procesu ładowania muszkietu na szereg tzw. temp, czyli pojedynczych ruchów wykonywanych przez strzelca, liczba niezbędnych czynności pozostawała tak duża, że w praktyce (a zatem w ogniu walki!) łatwo było o fatalny w skutkach błąd. Aby usprawnić obsługę strzelb, w oddziałach muszkieterskich wprowadzono do użytku preelaborowane ładunki, zawierające dokładnie odmierzone porcje prochu wraz z kulą i przybitką, przenoszone w drewnianych, zamykanych pojemnikach, przypominających wyglądem fiołki aptekarskie czy małe flakoniki. Zwykle żołnierz otrzymywał kilka lub kilkanaście takich pojemników, mocowanych na rzemieniach lub sznurkach do bandolieru – skórzanego pasa noszonego ukośnie z lewego ramienia ku prawemu bokowi. Podczas angielskiej wojny domowej lat 1642–1651 dla żołnierskiego zestawu gotowych ładunków przyjęła się – ze względu na ich liczbę – nazwa ‘dwunastu apostołów’⁷.

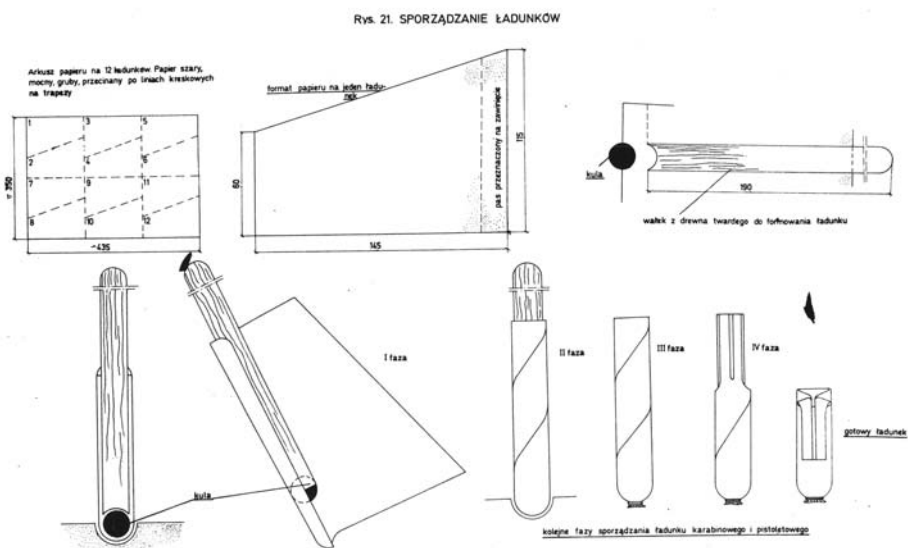


Ilustracja 1: Muszkieterski bandolier z dziesięcioma ładunkami – J. Lugs, Handfeuerwaffen, Bd. 2, Berlin 1986, s. 34.

⁷ P. Young, *The English Civil War Armies*, Oxford 1973, s. 34.

Dodatkowe pociski oraz prochownicę muszkietier przenosił osobno, podobnie jak pojemnik na oliwę do czyszczenia i konserwacji broni oraz zapas lontu używanego do odpalania⁸. Mimo oczywistego ułatwienia obsługi broni palnej, rozwiązanie to dalekie było od doskonałości. Pod wpływem wstrząsów proch w luźno zwisających z bandolieru pojemniczkach ulegał z czasem mechanicznej dekompozycji (rozdzierały się składniki mieszaniny), tracąc własności pirotechniczne.

Zastąpienie zawodnego zamka lontowego muszkietów przez znacznie odporniejszą na warunki pogodowe konstrukcję, jaką był zamek skałkowy (wykorzystujący zjawisko powstawania iskier poprzez silne uderzenie kawałka krzemienia o stalowe krzesiwo umieszczone przy panewce), wymogło dalsze usprawnienie, a przede wszystkim uproszczenie ładowania broni. Wynalazkiem, który na blisko dwa i pół stulecia rozwiązał ten problem, był papierowy patron, czyli gotowy ładunek⁹. Odmierzona precyzyjnie porcja prochu strzeleckiego wraz z ołowianą kulą (pociskiem) umieszczana była w ściśle zwiniętej na drewnianym trzpieniu gilźle, czyli papierowej tubce, której końcówki zaciskano (lub zaszywano nicią) tak, by zawartość nie mogła się wysypywać czy luźno przesuwac w jej wnętrzu¹⁰.



Ilustracja 2: Sporządzanie ładunków papierowych. Warto zwrócić uwagę na zasadę podziału arkusza papieru na części o kształcie trapezu, z których formowano na drewnianym trzpieniu gilźle ładunku – M. Maciejewski, *Broń palna wojsk polskich 1797–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 155.

⁸ Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce...* [3], s. 225.

⁹ M. Grafowski, Z. Żygulski jun., *Słownik uzbrojenia historycznego* [2], s. 83–84.

¹⁰ *Ibidem*, s. 84.

Wynalazek ten, prawdopodobnie upowszechniony najpierw w zastosowaniach cywilnych (łowiectwo), wprowadzony został na potrzeby sił zbrojnych po raz pierwszy w dziejach w piechocie polskiej (wybranieckiej) już za panowania króla Stefana Batorego (zapewne po 1578 roku)¹¹. Niestety, był to tylko krótkotrwały eksperyment i po śmierci władcy powszechnie powrócono do dawnego systemu ładowania broni. Z czasem – w miarę rozwoju papiernictwa, owocującego wzrostem dostępności papieru i spadkiem jego cen – nabój papierowy upowszechnił się w całej Europie. Standardowym rozwiązaniem stał się w XVIII wieku, po masowym wprowadzeniu do uzbrojenia ówczesnych wojsk broni palnej nowego typu – gładkolufowego karabinu z zamkiem skałkowym i bagnietem. Nowa generacja broni palnej przyniosła (w porównaniu z muszkietami lontowymi) radykalną zmianę szybkostrzelności – z jednego strzału co kilka minut do kilku strzałów w ciągu minuty. Było to możliwe głównie dzięki zastosowaniu prefabrykowanych naboїв papierowych, co podczas ładowania broni wyeliminowało czasochłonny etap odmierzania właściwej ilości prochu oraz uszczelniania pocisku flejtuchem i przybitką. Ich rolę pełniła papierowa gilza, po wysypaniu prochu do lufy włączana wraz z kulą do komory naboївowej. Ze względu na konieczność właściwego przechowywania i przenoszenia na polu bitwy zapasu papierowych patronów upowszechniła się w wyposażeniu żołnierskim ładownica (patrontasz) – przenoszona na pasie, zamykana skrzyneczka z otworami lub przegródkami pozwalającymi na umieszczanie w niej poszczególnych naboїв tak, aby pozostawały łatwo dostępne, a przy tym nie były narażone na uszkodzenia mechaniczne czy zawilgocenie pod wpływem niesprzyjających warunków pogodowych¹². Ładownice mieściły zwykle od 10 do 20 naboївów, gdyż taka liczba uważana była za wystarczającą do prowadzenia walki ogniowej podczas jednodniowej bitwy. Trzeba bowiem pamiętać, że usprawnienie procesu ładowania strzelb nie likwidowało problemów związanych z osadzaniem się produktów spalania prochu, powodującym konieczność oczyszczenia panewki, a przynajmniej przetkania otworu zapalowego po stosunkowo niewielkiej liczbie odpaleń.

W siłach zbrojnych Polski przedrozbiorowej broń nowego typu, nazywana flintami (od ang. *flint* – krzemień, inaczej skałka, stąd zamek skałkowy), upowszechniła się podczas panowania Augusta II Wettina. Początkowo karabiny z zamkami skałkowymi wraz z papierowymi patronami otrzymały regimenty gwardii koronnej (w 1695 roku), a do 1708 roku zakończono proces przezbierania wojska stałego Rzeczypospolitej¹³. Nowa broń wykazana została w spisie uzbrojenia piechoty z 1718 roku¹⁴.

¹¹ M. Maciejewski, *Broń palna wojsk polskich 1797–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 13.

¹² M. Grafowski, Z. Żygulski jun., *Słownik uzbrojenia historycznego* [2], s. 83; Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce...* [3], s. 288.

¹³ M. Wagner, *Kliszów 1702*, Warszawa 1994, s. 67.

¹⁴ K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, s. 66.

Szczegółowe rachunki wydatków na utrzymanie wojska z okresu panowania Stanisława Poniatowskiego (z 1767 roku) wskazują, że przy rocznym zużyciu 20 naboju przez każdego strzelca (szeregowego lub podoficera) w regimencie (pułku) piechoty konieczne było sporządzenie 6920 ładunków ostrych, to jest wyposażonych w pocisk, używanych podczas ćwiczeń strzeleckich. Oprócz tego do-rocześnie zamawiano na potrzeby pułku 24 912 ładunków ślepych, pozbawionych pocisku, a wykorzystywanych do nauki ładowania karabinów oraz prowadzenia ognia salwowego¹⁵. Ogólny koszt wyrobu amunicji wynosił ponad 2900 złotych, z czego na papier (ogółem rocznie 166 libr) wydawano 166 złotych¹⁶. Łatwo można zauważyć niski udział kosztów papieru w całkowitym nakładzie na wyrób amunicji. Należy dodać, że użycie papierowych patronów eliminowało konieczność zakupu flejtuchów i przybitek, zastępowanych przez gilzę. Przygotowanie papierowych patronów było przy tym stosunkowo proste, nie wymagało specjalistycznego sprzętu, jeśli nie liczyć drewnianego rdzenia o dopasowanej do kalibru broni średnicy, używanego do nawijania odpowiednio przyciętego arkusika papieru tak, by powstała gilza naboju.

A oto jak – w świetle regulaminów z końca XVIII i początku XIX wieku – przebiegało nabijanie karabinu wojskowego: strzelec, trzymając broń w lewej ręce, kciukiem prawej ręki otwierał krzesiwo (pokrywkę panewki), po czym sięgał do ładownicy, wyjmował z niej nabój, a następnie unosił go do ust. Zębami odrywał (odgryzał) zawiniętą końcówkę papierowej gilzy, uważając, by nie zaślinić prochu (sic!). Następnie, trzymając ładunek pomiędzy kciukiem a palcami wskazującym i środkowym, wsypywał część prochu na panewkę, po czym zamykał ją, nie wypuszczając z dłoni naboju. Po opuszczeniu karabinu na ziemię strzelec sięgał prawą dłonią do wylotu lufy i wsypywał do niej resztę prochu, a opróżnioną w ten sposób gilzę z pociskiem (kulą) wewnątrz zgniatał i umieszczał w lufie, po czym za pomocą stempla ubijał nabój przy dnie lufy. Papierowa pozostałość naboju służyła zarazem jako flejtuch (uszczelnienie pocisku w kanale lufy), jak i przybitka (zabezpieczenie ładunku przed przemieszczaniem się w lufie podczas manipulacji bronią)¹⁷.

Podczas szkolenia oraz w walce ogniem salwowym poszczególne etapy ładowania wykonywano w ściśle określony sposób i na komendę, w wojsku polskim doby napoleońskiej na 12 lub 8 temp, jednak możliwe było także nabijanie broni w tempie dowolnym. Wtedy strzelec przeprowadzał kolejne czynności bez szczegółowych komend¹⁸. Taki *modus operandi* pozostawał w mocy aż do początków drugiej połowy XIX wieku, a proceder odgryzania końcówki papierowego ładunku podczas nabijania broni miał okryć się ponurą sławą na subkontynencie indyjskim.

¹⁵ *Ibidem*, s. 108–109.

¹⁶ *Ibidem*, s. 109.

¹⁷ M. Maciejewski, *Broń palna...* [11], s. 84.

¹⁸ *Ibidem*, s. 80.



Ilustracja 3a i 3b. Papierowy ładunek i sposób nabijania karabinu skalkowego. Papierowa gilza po wysypaniu prochu do lufy służy jako przybitka i fletuch. Ładowanie odprzodowe wymagało zastosowania stempla, by proch i pocisk znalazły się we właściwym miejscu (komorze nabojeowej na dnie lufy).

Rys. wg ryciny z XVIII w., fotografia przedstawia uczestnika rekonstrukcji historycznej w chwili odgryzania końcówki papierowego naboju – American Reenactment Association of Vermont Bulletin, [b.m.] 1992, s. 13–14.

2. Nieszczęsna kwestia impregnacji patronu

Dziewiętnastowieczny rozwój konstrukcji broni strzeleckiej doprowadził w połowie stulecia do upowszechnienia się zamka typu kapiszonowego. Nowa konstrukcja oparta była na wykorzystaniu ładunku inicjującego zapłon w postaci miedzianej kapsułki (kapiszonu), elaborowanej piorunianem rtęci, substancją o wzorze sumarycznym $\text{Hg}(\text{CNO})_2$ ¹⁹. Kurek zamka, uderzając pod wpływem sprężyny kapiszon nałożony na kominek panewki, powodował wybuch piorunianu rtęci, inicjujący zapłon prochu w komorze nabojeowej lufy. Rozwiązanie takie zwiększyło niezawodność broni i ułatwiło jej ładowanie poprzez wyeliminowanie konieczności podsypywania prochu na panewkę, jednak nadal zasadniczy ładunek prochowy wraz z pociskiem wprowadzany był do lufy od strony jej wylotu.

W 1853 roku brytyjska królewska fabryka broni strzeleckiej (Royal Small Arms Factory) w Enfield rozpoczęła produkcję nowego typu karabinu, którego konstrukcja łączyła wypróbowaną już od lat zasadę zamka kapiszonowego z lufą gwintowaną oraz nowoczesnymi pociskami ekspansywnymi. Geometria ich zupełnie nie przystawała do tradycyjnego określenia „kula”, gdyż odlewano je z ołowiu w formie ostrołukowej bryły obrotowej. Dzięki wykorzystaniu plastyczności ołowiu, pod wpływem ciśnienia gazów prochowych uzyskiwano efekt rozszerzenia się specjalnie ukształtowanej podstawy pocisku tak, by – początkowo podkalibrowy – w chwili

¹⁹ M. Grafowski, Z. Żygulski jun., *Słownik uzbrojenia historycznego* [2], s. 86.

wystrzału ściśle dopasował się do średnicy lufy. Bruzdy gwintu wcinają się w pocisk, wymuszając ruch obrotowy podczas przechodzenia przez kanał lufy. W efekcie znacząco wzrastała celność i zasięg strzału.

Mimo tak nowatorskiej koncepcji pocisku – ładunki do karabinów Enfield Pattern 1853 wytwarzano w tradycyjnej postaci papierowej gilzy, wymagającej podczas ładowania broni otwarcia poprzez odgryzienie końcówki²⁰. Ta niekwestionowana dotąd, poniekąd naturalna czynność związana ze służbą wojskową stała się zarzewiem buntu, który dramatycznie wpłynął na losy Indii, perły w koronie królowej Wiktorii Hanowerskiej. Dominacja militarna i ekonomiczna Brytyjczyków na subkontynencie indyjskim zapoczątkowana została zwycięskimi walkami z Francuzami podczas wojny siedmioletniej (1757 r.). Należy przy tym dodać, że główną siłą sprawczą w Indiach drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX wieku była Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska (Honourable East India Company), formalnie spółka handlowa, a faktycznie najważniejsza instytucja działająca na rzecz Imperium. „Prywatna armia” Kompanii, złożona z pułków pod dowództwem europejskich oficerów, oparta była na zawodowej służbie wojskowej przedstawicieli różnych grup etnicznych i wyznaniowych zamieszkujących Indie²¹. W polskiej tradycji historyograficznej hinduskich żołnierzy w służbie brytyjskiej określa się zwykle terminem ‘sipaj’. W istocie *sepoys* (z jęz. urdu, zapożyczenie z tureckiego *sipahi* – żołnierz) to określenie stopnia szeregowego w broniach pieszych, w kawalerii jego odpowiednikiem był *sowar*²².

Ze względu na różnorodność kulturową żołnierzy pułki indyjskie w służbie brytyjskiej organizowane były według klucza wyznaniowego, językowego, a także kastowego. Rozwiązanie to miało pozytywny wpływ na zagadnienia logistyczne (np. zapewnienie wyżywienia odpowiadającego zasadom religijnym), a przy tym sprzyjało pogłębianiu antagonizmów między wyznawcami islamu i hinduizmu, co odpowiadało w praktyce zasadzie *divide et impera*, sprzyjającej utrwaleniu brytyjskiej dominacji na subkontynencie indyjskim²³. Z początkiem 1857 roku ta „równowaga niechęci” została naruszona przez plotki dotyczące nowego oręża, jakie miało trafić do rąk hinduskich żołnierzy. Był to właśnie karabin Enfield model 1853, który podczas wojny krymskiej (1853–1856) wykazał zdecydowaną przewagę nad bronią starszych wzorów. Istotę kontrowersji stanowiła nie tyle konstrukcja czy zasada ładowania broni, co drobny z pozoru szczegół dotyczący impregnacji papierowych nabojów substancją zapewniającą nie tylko zwiększoną odporność na wilgoć, lecz także ułatwiającą proces właczania pocisku poprzez kanał lufy do komory nabojowej²⁴.

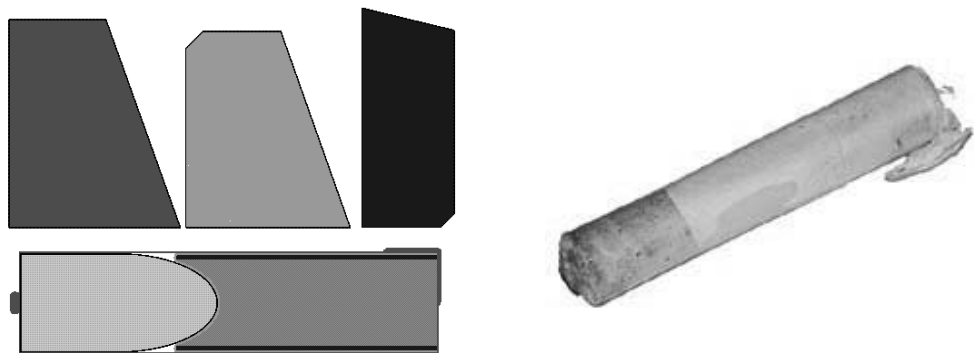
²⁰ K. Dziewanowski, *Karabin i Biblia*, Warszawa 1979, s. 141.

²¹ B. Mollo, *The Indian Army*, New Orchard 1981, s. 17–21.

²² P. Duckers, *The British-Indian Army*, Princes Risborough 2003, s. 17.

²³ D. Nelson, *The Victorian Soldier*, Princes Risborough 2004, s. 17–23.

²⁴ C. Wilkinson-Latham, *The Indian Muliny*, Oxford 1977, s. 5.



Ilustracja 4b i a: Papierowy ładunek do karabinu Enfield oraz schemat wykonywania gilzy z trzech odrębnych arkusików papieru – <http://www.researchpress.co.uk/firearms/britain/enfield/enfieldcartridge07.htm>

W sierpniu 1856 roku w arsenale kalkuckim rozpoczęto produkcję amunicji do nowych karabinów, poddając papierowe gilzy impregnacji woskiem pszczelim²⁵. Pogłoska, że do nasączenia papierowych gilz użyto mieszanki łoju wołowego i smalcu wieprzowego, szerząca się wśród żołnierzy, poruszyła sipajów zarówno wyznania hinduistycznego, jak i muzułmańskiego, niwelując odwieczne antagonizmy religijne dzielące mieszkańców Indii²⁶. W kolejnych miesiącach w pułkach indyjskich dochodziło do szeregu protestów, a nawet aktów sabotażu (podpalenia magazynów wojskowych). Surowe represje wobec winnych niesubordynacji oraz równoczesne zapewnienia władz Kompanii, że do impregnacji papierowego korpusu nowych naboju nie użyto żadnego tłuszczu zwierzęcego, nie wpłynęły na ochłodzenie emocji, a nawet okazały się kontrskuteczne, podważając wiarygodność Brytyjczyków, gdyż w tym samym czasie sekretarz obrony płk. Richard Birch nakazał zmianę technologii produkcji naboju poprzez rezygnację z impregnacji ich papierowych gilz w wytwórni i pozostawienie wyboru substancji natłuszczającej żołnierzom. Zmieniono także musztrę strzelców, zastępując *odgryzienie* końcówki papierowego naboju *oderwaniem* jej palcami²⁷. Nowe rozporządzenia nie dotarły jednak na czas do oddziałów.

W maju 1857 roku hinduscy żołnierze w garnizonie Meerut wznieśli otwarty bunt, gdy ich brytyjski komendant surowo ukarał kilkudziesięciu szeregowych, którzy odmówili załadowania nowych karabinów podczas rutynowych ćwiczeń, obawiając się wzięcia do ust nieczystej substancji, jaką według ich religii stała się nasączona tłuszczem zwierzęcym papierowa gilza. Zdeterminowani sipaje zwrócili broń przeciw swoim zwierzchnikom. W wyniku zamieszek z rąk podwładnych zginęła

²⁵ K. Dziewanowski, *Karabin i Biblia* [20], s. 140.

²⁶ D. Nelson, *The Victorian Soldier* [23], s. 18.

²⁷ *Ibidem*, s. 19.

większość kadry dowódczej z hinduskich 20. pułku piechoty i 3. pułku kawalerii. Miasto ogarnął pogrom Europejczyków, podczas którego oprócz wielu urzędników i oficerów zamordowano także kilkanaścioro kobiet i dzieci oraz kilkudziesięciu Hindusów usiłujących bronić lub ukrywać swoich chlebodawców²⁸. Wkrótce bunt ogarnął inne garnizony, w tym Delhi. Powstańcy zdobyli znaczne zapasy broni i amunicji i bez wahania wykorzystali je do walki z przeciwnikiem. Nasuwa się przy tym cierpka refleksja, że w tej sytuacji kwestia tłuszczu używanego do impregnowania papierowych nabojów przestała mieć znaczenie dla tak dbałych o wypełnianie nakazów religijnych sipajów...

Wystąpienie żołnierzy w północnych i środkowych regionach Indii zamieniło się w masowe antybrytyjskie powstanie ludowe, wymierzone w sam fakt obecności „obcych”, a w szczególności będące sprzeciwem wobec przejawów ich ingerencji w życie kraju, takich jak zakaz palenia wdów (1829), zwalczanie morderczego kultu bogini Kali (1831–1837) czy wspieranie chrześcijańskiej działalności misyjnej²⁹. W kolejnych tygodniach doszło do wielu krwawych wydarzeń, z których najgłośniejszy był incydent w Cawnpore, gdzie rebelianci zaofierowali brytyjskim oficerom honorową kapitulację i prawo bezpiecznego opuszczenia miasta wraz z rodzinami. Bezbronnych już Europejczyków zmasakrowano, szczególnie okrutnie zabijając kobiety i dzieci, które zostały poćwiartowane przez miejscowych rzeźników, a ich rozkawałkowane ciała wrzucono do studni³⁰. Niesławna „studnia z Cawnpore” zaszokowała opinię publiczną w Metropolii i spowodowała powszechne przyzwolenie na użycie jak najsurowszych środków, by położyć kres rebelii. Brytyjskie represje były masowe i brutalne, a wobec winnych czy tylko podejrzanych o udział w buncie stosowano nieraz kaźń taką, po której – według słów jednego z brytyjskich dowódców – „powinni opuścić ten świat z przekonaniem, że ich przekłete dusze przeistoczą się w koty i małpy”³¹.

W 1859 roku dzięki posiłkom z innych części Imperium oraz lojalnym pułkom hinduskim niepokoje w brytyjskich Indiach zostały ostatecznie stłumione, a władzę nad krajem przejął rząd królewski, odsuwając Kompanię Wschodnioindyjską od realnych wpływów i zapoczątkowując okres modernizacyjnych reform społecznych i politycznych. Hindusi, pamiętając o okropnościach towarzyszących „wielkiemu buntowi”, a zwłaszcza o bezwzględnym odwecie Brytyjczyków, nie weszli już nigdy masowo na drogę zbrojnej walki o niepodległość. Skorzystali natomiast z licznych możliwości, jakie przyniosła nowa polityka Londynu, kształcąc własne kadry urzędnicze. To właśnie hinduscy absolwenci angielskich uniwersytetów, politycy i działacze społeczni, zainicjowali pokojowy proces, który w XX wieku zaowocował powstaniem suwerennych państw Indii i Pakistanu. Natomiast hinduscy żołnierze

²⁸ S. David, *The Indian Mutiny*, London 2003, s. 113–115; C. Wilkinson-Latham, *The Indian Mutiny* [24], s. 8.

²⁹ K. Dziewanowski, *Karabin i Biblia* [20], s. 137.

³⁰ *Ibidem*, s. 147.

³¹ *Ibidem*, s. 149–150.

w służbie brytyjskiej w wielu wojnach, w tym obu światowych, wykazywali niezachwianą wierność Londynowi, starannie respektującemu tradycyjne zwyczaje, zakazy i nakazy religijne swoich egzotycznych poddanych.

3. „Co się Prusak przeżegna, to strzeli!”

Proces stopniowego doskonalenia konstrukcji broni palnej w XVIII i XIX wieku znacznie poprawił jej własności balistyczne i usprawnił ładowanie, jednak wąskim gardłem (dosłownie!) karabinów odprzodowych była konieczność wprowadzania papierowego naboju przez cały przewód lufy, co oprócz spowolnienia procesu miało także skutki taktyczne – nabijanie karabinu wymagało od strzelca zachowania pozycji stojącej, a więc zwiększonej ekspozycji na pociski przeciwnika. Oczywiście alternatywą byłoby wprowadzenie konstrukcji broni ładowanej odtylcowo, a więc poprzez wprowadzenie naboju bezpośrednio do komory nabojowej. Jednak technologie rusznikarskie okresu przed- i wczesnoindustrialnego praktycznie uniemożliwiały pokonanie problemu skutecznego uszczelnienia otwieranej komory nabojowej. Pionierskie konstrukcje, które wyszły poza fazę prototypu i trafiły – jakkolwiek w ograniczonym zakresie – do użytku, jak odtylcowy karabin skałkowy Patricka Fergusona z 1770 roku, nie zyskały uznania w kręgach wojskowych.

Pierwszym udanym rozwiązaniem koncepcji załadunku odtylcowego była konstrukcja Szwajcara mieszkającego w Paryżu – Jeana-Samuela Pauly’ego, który w 1812 roku opatentował karabin ładowany nabojami zespolonymi (niewymagającymi zewnętrznego źródła zapłonu jak panewka czy kapiszon)³².

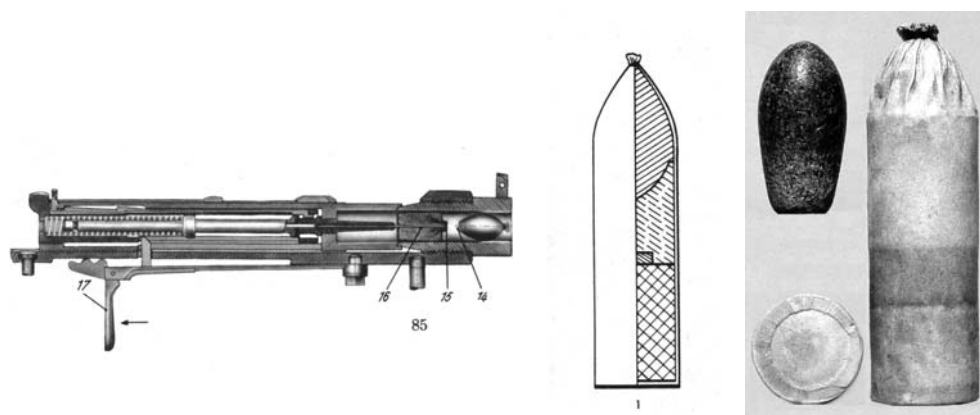
Broń Pauly’ego pojawiła się już zbyt późno, by trafić do masowej produkcji na użytek armii Napoleona I, jednak jej koncepcja zainspirowała niemieckiego rusznikarza, który od 1809 roku pracował u szwajcarskiego wynalazcy. Po powrocie do kraju Johann Nikolaus von Dreyse kontynuował od 1824 roku prace nad karabinem odtylcowym ładowanym papierowymi nabojami zespolonymi, a w 1836 roku skonstruował iglicówkę, czyli broń odpalaną dzięki uderzeniu metalowej iglicy w zawartą w naboju porcję piorunianu rtęci, substancji inicjującej zapłon ładunku prochowego znajdującego się w papierowej gilzie. Rusznikarz zdołał pomyślnie zmierzyć się z trudnym problemem opracowania konstrukcji pozwalającej na łatwe i szybkie otwieranie komory nabojowej oraz na tyle dokładne jej zamknięcie po załadowaniu, by uniknąć nadmiernej ucieczki gazów prochowych (konieczne tolerancje wymiarowe zamka i komory nabojowej uniemożliwiały całkowite uszczelnienie ich połączenia, tak więc ucieczka gazów pozostawała zjawiskiem towarzyszącym strzelaniu z tej broni)³³.

Przełomowym wynalazkiem okazał się zamek z ryglami, otwierany i zamykany ruchem posuwisto-zwrotnym, a ryglowany i odryglowywany poprzez częściowy obrót wokół osi podłużnej. Zamek opatrzony był także mechanizmem odpalającym

³² J. Lugs, *Handfeuerwaffen*, Bd. 1, Berlin 1986, s. 79–80.

³³ *Ibidem*, s. 80–81.

w postaci długiej, stalowej iglicy, przemieszczającej się pod wpływem sprężyny w kanale przebiegającym osiowo przez całą długość zamka. Karabin takiej właśnie konstrukcji zainteresował kręgi wojskowe w Prusach i w 1840 roku rozpoczęto jego produkcję. Ta nowoczesna broń ładowana była równie innowacyjną amunicją antycypującą dwudziestowieczną koncepcję naboju bezłuskowego. Ładunek składał się z papierowej gilzy, zawierającej 4,8 g prochu czarnego oraz słonkę, czyli niewielki krążek piorunianu rtęci, pobudzany do zapłonu uderzeniem iglicy. Przednia część gilzy mieściła ołowiany pocisk kalibru 15,4 mm o kształcie elipsoidalnym, osadzony w specjalnie ukształtowanym walcu z masy papierowej, tzw. sabotie, którego dno stykało się ze słonką. Tak osobliwe umieszczenie ładunku inicjującego nie było przypadkowe, lecz miało na celu poprawę balistyki wewnętrznej poprzez optymalizację spalania się ładunku prochowego. Ponadto ukrycie bardzo wrażliwego mechanicznie piorunianu rtęci wewnątrz naboju chroniło przed przypadkowym wywołaniem zapłonu, np. przy jego przypadkowym upuszczeniu przez strzelca. Aby padł strzał, iglica musiała zagłębić się do około połowy naboju i uderzyć słonkę, powodując zapłon prochu, który spalał się w komorze naboju wraz z papierową gilzą. Sabot z masy papierowej natomiast pełnił rolę przybitki, uszczelniając pocisk w gwintowanym przewodzie lufy tak, by uzyskać on pożądaną z punktu widzenia balistyki zewnętrznego ruch obrotowy, i wraz z nim opuszczając lufę. Po oddaniu strzału komora naboju pozostawała opróżniona (jeśli nie liczyć narastającej warstwy osadów prochowych) i gotowa do przyjęcia kolejnego ładunku.



Ilustracja 5a, 5b, 5c: Schemat konstrukcji zamka karabinu odtylcowego wraz z załadowaną komorą naboju oraz półwidok – półprzekrój naboju systemu Dreysego i fotografia autentycznego ładunku ze zbiorów prywatnych. Warto zwrócić uwagę na odrębnie wykonane dno gilzy, doklejone do papierowego korpusu ładunku – J. Lugs, Handfeuerwaffen, Bd. 2, Berlin 1986, s. 85 oraz <http://www.oldammo.com/july08.htm>

Poza znaczną szybkostrzelnością broni (10–12 strzałów na minutę) największą zaletą iglicówki Dreysego, a oficjalnie karabinu Dreyse Zündnadelgewehr Model 1848, była możliwość prowadzenia ognia w pozycji leżącej, co minimalizowało sylwetkę strzelca jako celu dla żołnierzy przeciwnika³⁴. Konstrukcja broni nie była jednak pozbawiona wad. Należały do nich: stosunkowo niewielka żywotność iglicy, narażonej na niszczące działanie temperatury i ciśnienia podczas spalania się ładunku prochowego, skłonność do narastającej nieszczelności zamka w miarę walki ogniowej (stałe produkty spalania powiększały szczeliny pomiędzy zamkiem a komorą nabojową, zwiększając ucieczkę gazów prochowych; po kilku strzałach unieвозмоżliwiało to żołnierzom prawidłowe celowanie, gdyż groziło dotkliwym oparzeniem twarzy) oraz stosunkowo mała donośność pocisków³⁵.

Nowa broń została sprawdzona w warunkach bojowych w maju 1849 roku podczas tłumienia rewolucyjnych zamieszek w Dreźnie, a na większą skalę – podczas wojny z Danią (w 1864 roku), jednak największy rozgłos zdobyła w wyniku walk z Austrią w 1866 roku. W decydującej bitwie pod Sadową pruska piechota wykorzystwała przewagę szybkostrzelności, wynoszącą około 3:1, i zasypała gradem pocisków swoich habsburskich przeciwników, zadając im straty kilkakrotnie większe od własnych³⁶. Jednak to nie liczba zabitych i rannych przesądziła o losach bitwy i wojny, lecz dewastujący wpływ szybkostrzelnych iglicówek na morale Austriaków. Wrażenie, że „co się Prusak przeżegna, to strzela”, wywołane charakterystycznymi ruchami strzelca obsługującego zamek odtylcowy, wywoływało lęk tak wielki, że fatalnie dowodzona armia cesarza Franciszka Józefa I utraciła zdolność kontynuowania działań zbrojnych przeciwko armii króla Wilhelma I, choć podczas toczonych równolegle walk na froncie włoskim wykazywała znakomitą postawę³⁷.

Pokonując Cesarstwo Austriackie, największe państwo historycznej Rzeszy – królestwo pruskie – bezdyskusyjnie uzyskało prymat wśród krajów niemieckich i weszło ostatecznie na drogę polityki mocarstwowej, która w wyniku dwóch wojen światowych ukształtowała współczesne Niemcy i współczesną Europę.

Pruski Ur-Blitzkrieg z 1866 roku wyznaczył początek ery dominacji broni odtylcowej, był to jednak zarazem łabędzi śpiew karabinu konstrukcji Dreysego. Podczas zwycięskiej wojny Związku Północnoniemieckiego przeciwko Francji w latach 1870–1871 pruska iglicówka ładowana papierowymi nabojami została zdeklasowana przez nowoczesne karabiny Chassepot Modele 1866, ładowane zespolonymi nabojami z jedwabną gilzą. Zaawansowana technicznie konstrukcja francuskiej broni piechoty praktycznie wyeliminowała problem nieszczelności połączenia zamka – komora nabojowa. Chassepoty pozwalały więc swoim użytkownikom na

³⁴ *Ibidem*, s. 74.

³⁵ R. Wirtgen, *Das Zündnadelgewehr*, Herford 1991, s. 11–23.

³⁶ M. Howard, *Wojna w dziejach Europy* [5], s. 140.

³⁷ M. Maciejewski, *Broń palna...* [11], s. 6.

bezproblemowe celowanie, nawet po wielu oddanych wystrzałach. Znacząco lepsze niż w przypadku broni Dreysego były celność i zasięg francuskich karabinów. Zmusiło to niemieckie dowództwo do zasadniczej zmiany taktyki walki, to jest znacznie bardziej agresywnego wykorzystania artylerii, co pozwoliło – w połączeniu z odważnymi manewrami oskrzydłającymi – zneutralizować przewagę ognia francuskiej piechoty³⁸. Wkrótce powszechnie wprowadzono do użytku karabiny powtarzalne oraz amunicję elaborowaną prochem bezdymnym (nitrocelulozowym), wykorzystującą metalowe łuski, które w zastosowaniach wojskowych niemal zupełnie wyparły papierowe ładunki, przez ćwierć tysiąclecia związane z dziejami broni palnej, a pośrednio z historią powszechną XVIII i XIX wieku³⁹.

4. Cenny dostawca? Wojsko jako potencjalne źródło deficytowego surowca papierniczego w XVIII wieku

Produkcja papieru, zapoczątkowana w Europie za pośrednictwem Arabów (w Hiszpanii), upowszechniła się w ciągu XIV i XV wieków⁴⁰. Aż do rewolucji technologicznej w połowie XIX wieku, kiedy powszechnie przyjęto wykorzystywanie rozdrobnionego mechanicznie drewna (ścieru), a następnie celulozy, podstawowym surowcem papierniczym pozostawały zużyte wyroby tekstylne⁴¹. Kontrast pomiędzy wysoką ceną i – co za tym idzie – rangą towaru luksusowego, a plebejskim pochodzeniem podsumował celnie siedemnastowieczny kaznodzieja Abraham a Santa Clara, pisząc: „papier jest rzeczą znakomitą, bywa trzymany dostojną ręką monarchy, pisze się na nim papieskie i cesarskie imiona. Pochodzi ze złego domu. Jego ojciec był gałganem, jego matka szmatą, ale z biegiem lat cygańskie dziecko, które rozwinęło się z nieczystego łachmana, osiągnęło olbrzymią sławę”⁴².

Poetycką genealogię papieru należy pojmować jak najbardziej dosłownie, gdyż jego produkcja wymagała przetworzenia znacznej ilości tkanin lnianych. Aby powstała jedna ryza papieru, potrzeba było kilkunastu kilogramów szmat. Niedostatek surowca stanowił najpoważniejsze ograniczenie rozwoju klasycznego, wczesnoindustrialnego papiernictwa europejskiego. Szmaciarze, czyli wyspecjalizowani zbieracze zużytych tekstyliów, przemierzali kraj, skupując (lub wymieniając za drobne przedmioty użytkowe) ten cenny materiał. W regionach rozwiniętych gospodarczo, jak np. Śląsk, niejednokrotnie dochodziło do konfliktów o rewiry przypisane konkretnym papierniom, zdarzały się procesy o naruszenie prawa wyłączności do zbierania szmat na określonym terenie. Sytuację pogarszał eksport odpadów tek-

³⁸ M. Howard, *Wojna w dziejach Europy* [5], s. 141.

³⁹ Papierowe, a ściślej tekturowe łuski przetrwały w nabojach używanych w myśliwskiej broni gładkolufowej, jednak współcześnie coraz częściej zastępują je trwalsze i tańsze łuski z tworzyw sztucznych.

⁴⁰ K. Małeczyńska, *Dzieje starego papieru*, Wrocław 1974, s. 14–18.

⁴¹ *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 1790–1794.

⁴² K. Małeczyńska, *Dzieje starego papieru* [40], s. 23.

stylnych, chętnie kupowanych przez przedsiębiorców działających w krajach słabiej zaludnionych i mniej zurbanizowanych⁴³.

W takiej sytuacji cennym źródłem chronicznie deficytowych szmat płóciennych mogły być jednostki wojskowe, zwłaszcza w XVIII wieku, kiedy liczące się państwa europejskie utrzymywały wielotysięczne armie, a o królestwie pruskim mawiano, że „pozostanie na zawsze nie krajem, który ma armię, ale armią, mającą kraj, w którym stacjonuje⁴⁴. Żołnierze, poddani surowej dyscyplinie, dla utrudnienia dezercji oraz sprzeniewierzenia i sprzedaży powierzonego im mienia, kwaterowali zwykle nie w wyznaczonych domostwach cywilnych, jak to bywało w wiekach wcześniejszych, lecz w strzeżonych budynkach koszarowych. Zaopatrywanie oddziałów wojskowych podlegało wyspecjalizowanej służbie kwatermistrzowskiej, co ułatwiało uporządkowanie i kontrolę dostaw. W skład sortów mundurowych, otrzymywanych przez żołnierzy, wchodziła także bielizna osobista. W myśl regulaminów obowiązujących w wojsku przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, *gemajnom* (szeregowcom) co roku wydawano m.in. 4 koszule, 4 pary kamaszy i 2 pary gacek⁴⁵. Można przyjąć, że podobnie wyglądało zaopatrzenie żołnierzy w innych państwach. Przyjmując, że podstawowa jednostka taktyczna ówczesnych armii, czyli batalion piechoty lub regiment (pułk) kawalerii, miała w szeregach od kilkuset do ponad tysiąca ludzi, można zauważyć, że używana przez żołnierzy bielizna – już jako płócienne szmaty – stanowiła godne zainteresowania papierników źródło surowca. Tym bardziej że tekstylia niebarwione wykorzystywane były do produkcji lepszych gatunków papieru. Warto przy tym zauważyć, że ze względu na stosowaną wówczas technologię produkcji papieru, im bardziej znoszone i sprane były lniane szmaty – a tak zapewne przedstawiał się stan sztuk białizny wycofanych z użycia w wojsku – tym wartościowszy surowiec papierniczy stanowiły.

Czy jednak rzeczywiście jednostki wojskowe, „wytwarzające” każdego roku tysiące szmat lnianych, dostarczały papierniom materiał, niezbędny do wyrobu produktu, którego były zarazem użytkownikami (nie tylko dla celów kancelaryjnych, lecz przede wszystkim do sporządzania naboju)? Weryfikacja tej hipotezy wymaga szczegółowych kwerend źródłowych, których przeprowadzenie wykraczałoby poza ramy niniejszego szkicu.

⁴³ *Ibidem*, s. 32–33.

⁴⁴ Słowa przypisywane Georgowi Heinrichowi von Berenhorst, adiutantowi króla Fryderyka II w latach 1757–1760.

⁴⁵ K. Górski, *Historia piechoty polskiej* [14], s. 106 i 265.

A Lethal Product. Selected Aspects of the Military's Use of Paper in the 18th and 19th Centuries

Summary

A Lethal Product. Selected Aspects of the Military's Use of Paper in the 18th and 19th Centuries examines the role played by paper not only in the history of the development of rifle arms, but also in the light of the general history of wars and international conflicts. In the ensuing sections, the article outlines the origins and development of the use of paper as a material for the manufacture of cartridges for firearms, addressing the topic in terms of their evolution from matchlock muskets to flintlock rifles, the basic arms borne by the infantry during the Seven Years' War and the Napoleonic era. An example is presented in the form of detailed quantitative and cost calculations for the use of paper to supply an infantry company with cartridges during the reign of King Stanisław II August Poniatowski, who ruled from 1764 to 1795. The calculations are made using Polish regimental budgets dating from that time. The author also approaches a relatively little-known aspect of the Indian Mutiny against the British in the 19th century, where the vexatious matter of the source of the grease used to impregnate paper cartridges proved to be the spark which set off the rebellion of the British East India Company's sepoys. He also demonstrates that, during the battle of Sadová in 1866, a battle which was to decide the fate of both Germany and Europe, the Prussian victory was possible thanks to the paper charges with which the rapid-firing breach-loader rifles were loaded. In conclusion, he formulates a postulate regarding the possible role of 18th century military garrisons as a source of the deficit in, and resultant search for, the raw material then used in the manufacture of paper, to wit, linen fabrics past their prime.

Translation Caryl Swift

Tödliches Material. Ausgewählte Aspekte der militärischen Nutzung des Papiers im 18. und 19. Jahrhundert

Zusammenfassung

Der Artikel „Tödliches Material. Ausgewählte Aspekte der militärischen Nutzung des Papiers im 18. und 19. Jahrhundert“ handelt von der Rolle des Papiers sowohl in der Geschichte der Schusswaffen wie auch über die Kriege und internationale Konflikte in der allgemeinen Geschichte. In den nachfolgenden Teilen werden der

Beginn und die Entwicklung der Anwendung des Papiers als Material zur Herstellung von Patronen für Schusswaffen, angefangen von der Luntentrommel bis zum Steinschlossgewehr, der Grundausrüstung der Infanterie während des Siebenjährigen Krieges in der Napoleonischen Ära präsentiert. Einer detaillierten Berechnung der Kosten und des quantitativen Verbrauchs des Papiers zur Versorgung der damaligen Regimenter der Infanterie wurden die polnischen Budgets der Regimenter aus der Zeit der Herrschaft von Stanisław Poniatowski zugrunde gelegt. Der Autor zeigt auch das relativ wenig bekannte Thema des Ausbruchs des großen antibritischen Aufstands in Indien im 19. Jahrhundert, wenn die Frage nach dem Fett zur Imprägnierung der Patronen aus Papier zu einem Zündstoff wurde und die Rebellion der indischen Truppen zur Folge hatte. Er zeigt auch, dass während der für Deutschland und Europa entscheidenden Schlacht bei Königgrätz, der preußische Sieg dank den Papierladungen, mit denen die Hinterlader geladen wurden, möglich war. Im letzten Teil des Artikels formuliert der Autor ein Forschungspostulat, das mit der potenziellen Rolle der Militärgarnisonen aus dem 18. Jahrhundert als Quelle des zu damaligen Zeit knappen und gefragten Rohstoffes zur Herstellung von Papier – also von gebrauchten Hadern, verbunden ist.

Übersetzt von Sylvia Steinweber

Przemysł papierniczy w Bolesławcu przed 1945 rokiem

Bolesławiec – zwłaszcza w potocznej świadomości współczesnych mieszkańców tego miasta czy Dolnego Śląska – nie jest postrzegany jako ośrodek przemysłu papierniczego. Tymczasem przed 1945 rokiem prosperowała w nim znana wówczas w całych Niemczech fabryka papiernicza. Poniższy tekst traktuje właśnie o historii bolesławieckiego papiernictwa, bazując na historii zakładów Pappen- und Kartonnagenfabrik May & Sohn. Jego specyficznym uzupełnieniem jest opis działalności fabryki Concordia, która – choć nie była zakładem papierniczym, a tekstylnym – jednak w latach obu wojen światowych jako surowiec do produkcji tkanin wykorzystywała przędzę papierową.

Historia położonego w południowo-zachodniej części Śląska Bolesławca sięga co najmniej początku XIII wieku¹. Miejscowość o tak historycznym rodowodzie długo należała do grona raczej niewielkich miast i dopiero pod koniec XIX wieku osiągnęła stan kilkunastu tysięcy mieszkańców. Bardziej dynamiczny rozwój tego centrum administracji powiatowej oraz ośrodka produkcji rzemieślniczej nastąpił od drugiej połowy XIX wieku, wraz z przekształceniem go w ważny regionalny węzeł kolejowy. Dzięki nowym możliwościom transportowym Bolesławiec przekształcił się w dość istotny ośrodek gospodarczy. Proces ten spowolniła utrata części rynków zbytu we wschodnich prowincjach Rzeszy, przyłączonych po 1918 roku do Polski, oraz lata wielkiego kryzysu, przyspieszył zaś ponownie w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku ówczesny boom inwestycyjny w Niemczech pod rządami narodowych socjalistów. Wyroby bolesławieckiego przemysłu, zwłaszcza z branży ceramicznej i kamieniarskiej, zdobyły uznanie ponadregionalne, a nawet międzynarodowe. Od przełomu XIX i XX wieku zyskał tu na znaczeniu także przemysł metalurgiczny, maszynowy, szklarski oraz tekstylny i papierniczy.

Branża papiernicza w samym Bolesławcu pojawiła się stosunkowo późno, bo dopiero z początkiem XX wieku. Jej specjalizacją stała się zdecydowanie produkcja

¹ O historii miasta patrz: E. Wernicke, *Chronik der Stadt Bunzlau von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart*, Bunzlau 1884; K. Bessereich, *Bunzlau. Eine wirtschaftsgeographische Betrachtung*, Berlin 1936; J. Bachmiński, *Bolesławiec*, Wrocław 1970; H. Christiani, *Das Leben in der deutschen, schlesischen Kleinstadt Bunzlau von 1871 bis 1946*, [b.m.] 1973; T. Steć, *Bolesławiec*, Warszawa 1981; *Der Bunzlauer Kreis an Bober und Queis. Ein Heimatbuch*, Siegburg 1985; M. Olczak, *Bolesławiec: przewodnik historyczny*, Jelenia Góra 1998; *Bolesławiec. Zarys monografii miasta*, red. T. Bugaj, K. Matwijowski, Wrocław–Bolesławiec 2001, a także: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002.

kartonu. Jednak tradycje papiernicze w położonych niedaleko miejscowościach, zwłaszcza w Osiecznicy, sięgają pierwszej połowy XVIII wieku, kiedy w tejże miejscowości rozpoczął działalność młyn papierniczy. Przed 1888 rokiem działała tam fabryka, która w 1892 roku należała do Sattig & Co. Z kolei w Świętoszowie zakład papierniczy powstał przed 1887 rokiem. Początkowo należał on do firmy Forke & Co. i produkował ścier, który następnie przetwarzał na tekturę. W 1897 roku zainstalowano tam płaskositową maszynę firmy F.W. Strobel, przystosowaną do produkcji tektury. Najprawdopodobniej przy pomocy tego urządzenia zaczęto wytwarzać również brązowy papier, który oferowano odbiorcom w belach i w arkuszach. Z jego produkcji zrezygnowano ostatecznie po 1903 roku. Fabryka w Osiecznicy – w 1900 roku, a zakład w Świętoszowie – w 1903 roku weszły do Schlesische Pappenfabriken AG. Spółka ta stała się szybko, obok KARPAG – Kartonnenpapier-Fabriken AG (Żarki Wielkie i Brzeg) oraz Holzstoff und Lederpappen Fabriken. Vorm. Gebr. Fünfstück AG (Sobolice i kilka innych miejscowości na pograniczu Śląska i Łużyc), jednym z trzech największych wytwórców kartonu na Śląsku. Jej specjalnością była produkcja tektury skóropodobnej do wytwarzania walizek. W latach trzydziestych XX wieku w skali roku wytwarzała około 8 tysięcy ton tektury, tj. ponad 20 ton dziennie. Była ona sprzedawana na terenie całych Niemiec, a także eksportowana do Wielkiej Brytanii i Dani².

W 1907 roku na terenie dawnego Młyna Dolnego (Niedermühle) w Bolesławcu powstała Pappen- und Kartonnagenfabrik May & Sohn. Niedługo po swoim powstaniu, w 1911 roku, zakład uległ pożarowi, lecz nie zniechęciło to jego założyciela Juliusa Maya. W szybkim tempie na 21 morgach powstały nowe, w części masywne betonowe obiekty, wyposażone w nowoczesne maszyny. Jako surowiec fabryka wykorzystywała miazgę drzew świerkowych pozyskiwanych w lasach Karkonoszy oraz Gór Kaczawskich, jak też makulaturę, przywożoną głównie z Berlina. Zakład w ogromnym stopniu wykorzystywał swe nadobrzezańskie położenie. Z rzeki czerpał wodę dla celów produkcyjnych oraz wykorzystywał jej pęd do napędzania dwóch turbin o mocy 700 koni mechanicznych. Mimo to częste były sytuacje braku odpowiedniej mocy, związane z okresowym brakiem wody w Bobrze. Węgla używano tylko do suszenia wyrobów. Turbiny wodne poruszały maszyny przetwarzające drzewo na ścier oraz miążdzące makulaturę. Drewniany ścier, mieszany z papierem w proporcji 2 : 3, używany był do produkcji kartonu i papy. Przy fabrykacji tracono średnio 25% surowca rozpuszczanego w wodzie.

Fabryka May & Sohn należała do grupy kilkunastu mniejszych wytwórców kartonu na Śląsku, produkujących od kilku do kilkunastu ton dziennie. Przy pełnym zatrudnieniu, wynoszącym 180 osób, wytwarzała 2100–2800 ton kartonu rocznie w formatach uzależnionych od życzenia klientów. Firma May & Sohn uruchomiła także drugą fabrykę kartonu w nieodległych Włodzicach Wielkich. W latach wiel-

² M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo w okresie industrializacji kapitalistycznej*, Duszniki-Zdrój 2000, s. 175–177.

kiego kryzysu produkcja firmy spadła znacząco. Redukcji uległa też załoga pracownicza. W połowie lat trzydziestych XX wieku zatrudnionych było tylko 60 osób, pochodzących głównie z Bolesławca i jego okolic. Kobiety od samego początku stanowiły co najmniej połowę, a w najlepszych latach większość, nawet trzy czwarte pracowników³.

Oryginalnym wynalazkiem właściciela fabryki Juliusa Maya okazały się kartonowe pudełka dla poczty i kolei z kartonu drzewnego (*Original May Kisten*). Służyły do transportu szkła, porcelany, ceramiki (także bolesławieckiej), a nawet jaj i piskląt. W tym celu wyciskano odpowiednie kształty w mokrym kartonie, który następnie suszono. Przykryte z góry kartonowymi deklami, wzmocnione drewnianymi listewkami na krawędziach i zaopatrzone w odpowiednie uchwyty – pudła te, jako bardziej praktyczne, lżejsze i tańsze w zakupie i transporcie w stosunku do drewnianych, zdobyły dużą popularność w całych Niemczech⁴.

Przed pierwszą wojną światową produkcję zbywano na terenie całych Niemiec, lecz głównie w prowincjach wschodnich, zwłaszcza w Poznańskim (20%). Gdy po 1918 roku odpadły one od Niemiec, a na dodatek pojawiła się bariera celna, firma zaczęła przeżywać trudności ze zbytem swoich wyrobów. W okresie międzywojennym zaledwie 5% produkcji sprzedawano na Śląsku, a transport do odleglejszych terenów zbytu stał się ekonomicznie mało opłacalny. Problemy te były udziałem całej śląskiej branży papierniczej w tym okresie. Głównym produktem zakładu stał się wówczas ścier drzewny, który wysyłano w głąb Niemiec. Jego odbiorcami były fabryki produkujące papier, lecz nieposiadające maszyn do przygotowania półproduktów. O ile do 1914 roku w bolesławieckim zakładzie przerabiano głównie ścier na karton i papę, to później coraz więcej opierano się na sprzedaży jego samego (1925 r. – 30%, 1931 – 45%, 1933 – 50%).

Oprócz głównej produkcji zakłady firmy May & Sohn w okresie międzywojennym wyrabiały także pilśniowe rolki (*Wickelpappe*) dla przemysłu tekstylnego oraz wysokiej jakości biały, gładki karton, oparty w 100% na ligninie (*Holzpappe*), dla handlu detalicznego. W okresie międzywojennym konkurencją dla *May Kisten* zaczęła być tektura falista. Niekorzystna okazała się również zmiana przepisów obowiązujących na niemieckiej poczcie i kolei, ograniczająca zamówienia od tych strategicznych dla bolesławieckiej firmy odbiorców. Mimo problemów bolesławiecka fabryka przetrwała do początków 1945 roku, pozostając do końca w rękach rodziny swego założyciela⁵.

³ K. Bessereich, *Bunzlau...* [1], s. 55–56; M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo...* [2], s. 82; *Bolesławiec. Zarys monografii...* [1], s. 148–149.

⁴ K. Bessereich, *Bunzlau...* [1], s. 56; E. Dürrast (geb. May), *Die Papierindustrie. Pappen- und Kartonagenfabrik May & Sohn* [w:] *Der Bunzlauer Kreis an Bober und Queis...* [1], s. 457–458; M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo...* [2], s. 219; *Bolesławiec. Zarys monografii...* [1], s. 149.

⁵ K. Bessereich, *Bunzlau...* [1], s. 56; M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo...* [2], s. 148, 160–161; *Bolesławiec. Zarys monografii...* [1], s. 150.

W latach obu wojen światowych produkcji z wykorzystaniem surowca papierniczego podjęła się z konieczności istniejąca od początku lat siedemdziesiątych XIX wieku bolesławiecka fabryka tekstyliów Concordia. Zakład ten powstał i funkcjonował na terenie tzw. Młyna Górnego (*Obermühle*). Obiekt wraz z przylegającymi terenami oraz prawem dostępu do rzeki Bóbr nabył wówczas przedsiębiorca brytyjski Samson Woller. Zdobył on już wcześniej doświadczenie i majątek w branży tekstylnej w Anglii. W momencie rozpoczęcia inwestycji w Bolesławcu posiadał już przedsiębiorstwo wełny i tkalnię w Leśnej k. Jeleniej Góry. Zakład w Bolesławcu był wyspecjalizowany w obróbce wełny czesankowej. Samson Woller liczył, iż uruchomienie produkcji na terenie Rzeszy pozwoli mu na obniżenie kosztów, otwierając jednocześnie przed nim szybko rozwijający się rynek zjednoczonych Niemiec. Fabryka uruchomiona została dzięki sprowadzonym z Anglii maszynom oraz pochodzącym stamtąd specjalistom. Z importu pochodziła też wysokogatunkowa wełna. Nie bez znaczenia dla lokalizacji miał też zbliżony do angielskiego klimat okolic Bolesławca, pozwalający zachować wymaganą jakość produktu. Zakład rozpoczął pracę ze 150 pracownikami, obsługującymi mechaniczne krosna napędzane przez turbinę wodną o mocy 80 koni mechanicznych⁶.

Istotnym hamulcem dla rozwoju Zakładów Tekstylnych Concordia była ograniczona moc energetyczna oparta na spadku wód Bobru. Stan ten uległ pewnej poprawie po przeprowadzeniu prac regulacyjnych na rzece, w ramach których utworzono specjalne spiętrzenia, choć problemy Concordii rozwiązało to tylko częściowo. Podobne problemy przeżywały również – jak już wyżej wspomniano – położone w sąsiedztwie zakłady papiernicze firmy May & Sohn. W 1888 roku Concordia przekształciła się w spółkę (AG), łącząc przedsiębiorstwa z Bolesławca, Leśnej oraz Bogatyni i Kościelników k. Jeleniej Góry.

W czasie pierwszej wojny światowej zakład – podobnie jak cała gospodarka niemiecka – odczuwał dotkliwie brak surowców, dotąd importowanych z zagranicy. Pojawiły się także problemy natury organizacyjnej i kadrowej. Internowani bowiem zostali Anglicy zatrudnieni w nadzorze technicznym, a wielu pracowników niemieckich zostało powołanych do wojska. Mimo to Concordia nie zaprzestała produkcji, przestawiając się – często z rozpaczliwą determinacją – na wykorzystanie surowców zastępczych, takich jak włosie kozie czy ludzkie. Na apel władz niemieckich – tylko w latach 1915–1916 Concordia otrzymała włosy kobiece o łącznej masie 500 ton. Przędzono z tego specyficzny surowiec – nici do wyrobów przemysłowych, np. pasów transmisyjnych do maszyn, rzemieni (zamiast skórzanych) itp.

Gdy zabrakło włosów, zakład ponownie przekwalifikował się, wykorzystując opracowaną przez niemieckich naukowców technikę wykorzystania papieru do produkcji tkanin. Przed pierwszą wojną światową nadal praktykowane było na świecie wykorzystanie szmat jako składnika masy papierowej, mimo że ich znaczenie zaczęło maleć od czasu wynalezienia ścieru, a później celulozy. W 1914 roku szmaty,

⁶ K. Bessereich, *Bunzlau...* [1], s. 53; *Bolesławiec. Zarys monografii...* [1], s. 145–146.

z uwagi na trudną dostępność i – co za tym idzie – nazbyt wysoką cenę, były stosowane już tylko przez cztery śląskie papiernie – w Dąbrownicy, Zakrzowie, Krępie i Mikołowie. W czasie pierwszej wojny światowej do produkcji tkanin zaczęto używać przędzy papierowej („wurde die Fabrikation von Papiergarn in großem Umfange augenommen”). Na bazie tego zastępczego materiału bolesławiecka Concordia podjęła wyrób bielizny (*Wäschestücke, ew. Bekleidungsstücke*). Trwałość tej ostatniej miała być wystarczająca do 10–12 prań. Produkcja rozwinięta była na dużą skalę. W ten sposób Concordia miała zamówienia przez cały okres wojny i pracowała pełną parą⁷.

Nie był to wyjątek. W czasie pierwszej wojny światowej, w sytuacji deficytu bawełny, przy zwiększonym zapotrzebowaniu na bandaże, w Stanach Zjednoczonych podjęto produkcję papierowych środków opatrunkowych oraz filtrów do masek przeciwgazowych. Skądinąd doprowadziło to do nieoczekiwanej i do dziś istniejącej mody. Gdy bowiem po zakończeniu wojny producent papierowych środków opatrunkowych został ze znacznym zapasem tych wyrobów, podjął próbę sprzedaży ich na rynku cywilnym, m.in. jako ręczników do twarzy, przydatnych do usuwania makijażu. W ten sposób na rynku przyjęły się chusteczki i ręczniki jednorazowego użytku⁸.

W okresie powojennym powrócono do normalnej działalności i zakłady Concordia szybko się rozwijały. W 1925 roku osiągnęły szczytowy punkt rozwoju, zatrudniając 1000 robotników, obsługujących 30 tysięcy wrzecion. Maszyny napędzane były w tym czasie przez trzy turbiny wodne o mocy 150 koni mechanicznych każda, później przez siłownię dieslowską o mocy 1000 koni mechanicznych, zaś w 1927 roku uruchomiono siłownię elektryczną, również o mocy 1000 koni mechanicznych. Później, w czasie wielkiego kryzysu, produkcja i zatrudnienie uległy załamaniu, spadając w krytycznym momencie do 150 osób. Stopniowy powrót koniunktury gospodarczej w latach trzydziestych wpłynął na odrodzenie zakładu. W 1935 roku pracowało w nim znowu 700 osób, z czego jedna czwarta pochodziła z terenu powiatu bolesławieckiego, zaś większość spośród pracujących stanowiły – co zrozumiałe w tej branży – kobiety. W drugiej połowie lat trzydziestych zakład produkował łącznie 70–80 ton wyrobów miesięcznie, przy czym stale poszerzał się asortyment – oprócz nici wełnianych, włóczek, pluszu i innych produktów – także modny wówczas mohér.

Tradycyjnym odbiorcą wyrobów Concordii – oprócz Śląska – była Nadrenia. Koło 1938 roku produkcja znowu powiększyła się w związku z zamówieniami rozbudowujących się sił zbrojnych Rzeszy. W trakcie drugiej wojny światowej, podobnie jak w latach 1916–1918, powrócono do wykorzystywania erzaców i z przędzy

⁷ K. Bessereich, *Bunzlau...* [1], s. 54; A. Jahns, *Die Textilindustrie [w:] Der Bunzlauer Kreis an Bober und Queis...* [1], s. 455–456; M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo...* [2], s. 82–83, 208–209; *Bolesławiec. Zarys monografii...* [1], s. 146–147.

⁸ M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo...* [2], s. 206.

papierowej wytwarzano wyroby tekstylne na potrzeby przemysłu. Sytuacja ta trwała tylko do końca 1943 roku, kiedy pomieszczenia zakładów przekazano przedsiębiorstwu z branży lotniczej Weser-Flug-AG, które zorganizowało w nich montaż części lotniczych. W końcu 1944 roku, w związku ze zbliżaniem się frontu wschodniego, większość pracowników ewakuowano do północno-zachodnich Niemiec⁹.

Zniszczenia, do jakich doszło w Bolesławcu w ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej, dotknęły także obu opisanych fabryk, których po wojnie nie odbudowano ani nie zastąpiono nowymi. Zakończyło to zapomnianą dziś, kilkudziesięcioletnią historię tamtejszego papiernictwa.

The papermaking industry in Bolesławiec, prior to 1945

Summary

The history of papermaking in Bolesławiec prior to 1945, excluding the nearby plants in Osiecznica and Świątoszów, is primarily connected with Pappen- und Kartonnagenfabrik May & Sohn, which was established in 1907. This company's best-known product was an original box of stiffened cardboard. Known as the '*May Kisten*', it was used, particularly prior to 1914, by the German post office and railways in order to protect delicate loads in transit. During the interwar years, the Bolesławiec Zakłady Tekstylne 'Concordia' (Concordia Textile Factory) enjoyed an interesting 'papery' episode. Feeling the then severe lack of imported wool, the company moved into production based on substitutes. One of the ersatz raw materials was a paper yarn, which was used in the manufacture of fabrics destined for making undergarments and the production of technical materials required by industry.

Translation Caryl Swift

Papierindustrie in Bunzlau (polnisch Bolesławiec) vor 1945.

Zusammenfassung

Die Geschichte der Papierherstellung in der Zeit vor 1945 ist, ausgenommen die in der Nähe befindlichen Werke in Osiecznica und Świątoszów, hauptsächlich mit der im Jahre 1907 gegründeten „Pappen- und Kartonnagenfabrik May & Sohn“ verbunden. Dieser Betrieb spezialisierte sich in der Herstellung allerlei Kartons. Dessen

⁹ A. Jahns, A. Jahns, *Die Textilindustrie* [7], s. 456; *Bolesławiec. Zarys monografii...* [1], s. 147.

bekanntestes Produkt waren versteifte, originelle Kartonschachteln (May-Kisten), die insbesondere vor 1914 von der Post und der deutschen Bahnbetrieben für den Transport von sensiblen Waren verwendet wurden. Eine interessante Episode im Zusammenhang mit dem Papier hatten in der Zwischenkriegszeit die Bunzlauer Textilbetriebe „Concordia“. Die Fabrik hatte eine akute Knappheit an importierter Wolle zu spüren bekommen und stellte sich auf eine Produktion um, die auf Ersatzrohstoffen basierte. Einer der Ersatzstoffe war das Papiergarn, das zur Produktion von Stoffen für Unterwäsche und technische Materialien für die Industrie eingesetzt wurde.

Übersetzt von Sylvia Steinweber

Papier jako narzędzie walki politycznej na uchodźstwie w latach 1939–1945

Jednym z istotnych narzędzi w rywalizacji politycznej na uchodźstwie była kwestia dostępu do papieru i związanej z tym bezpośrednio możliwości druku. Już pierwsze poważne starcie polityczne na uchodźstwie, pod koniec września 1939 roku, wokół kwestii przekazania przez Ignacego Mościckiego prezydentury następcy, pokazało jak ważnym narzędziem w rywalizacji politycznej jest dostęp do papieru i druku. Kiedy w Paryżu, przy aktywnym wsparciu Francuzów, udało się przedwrześniowej opozycji zablokować możliwość wydrukowania i opublikowania właściwego urzędowego dziennika z oficjalną nominacją gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego na nowego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, stało się jasne, że dostęp do papieru i druku jest *de facto* istotnym warunkiem sprawowania realnej władzy¹. Wszak dysponowanie odpowiednią ilością papieru i możliwością wydrukowania ważnego aktu państwowego było podstawowym warunkiem jego wejścia w życie. Drukarnia, w której przygotowywano ten akt prawny, została skutecznie zablokowana przez francuską policję, a żaden „podejrzany” papier nie mógł z niej zostać wyniesiony. Tym samym planowana przez internowanego w Rumunii prezydenta RP Ignacego Mościckiego nominacja nigdy nie weszła w życie. Już wówczas dla wielu uczestników polskiego życia publicznego na uchodźstwie stało się jasne, że dysponentami papieru będą najczęściej gospodarze i tu chyba najbardziej dobitnie widać było skalę uzależnienia polskich władz na uchodźstwie, które musiały o przydział tego „strategicznego” surowca zabiegać u aliantów. Oczywiście, w latach wojny dostęp do papieru był ściśle limitowany, a choć zarówno Francuzi, jak i później Anglicy starali się zachować wobec gości pewną rewerencję, to jednak wielokrotnie interesowali się, jak przydzielony Polakom papier jest wykorzystywany, i nie dotyczyło to bynajmniej jedynie uroczystych aktów urzędowych o strategicznym znaczeniu politycznym.

Podobnie prasa na uchodźstwie była ściśle limitowana i kontrolowana – najczęściej przez rząd polski na uchodźstwie, który przy okazji strzegł swoich politycznych interesów. Ten stan rzeczy najczęściej tłumaczono wojną i koniecznością pilnej ochrony tajemnicy wojskowej, ale w praktyce korzystano z tego środka często dla ograniczenia wszelkich publikacji krytycznych wobec rządu, czy też wprost

¹ Zgodnie z prawem opublikowanie nominacji w urzędowym piśmie było warunkiem *sine qua non* objęcia urzędu przez nominata, zatem *de facto* uniemożliwiono nominację przez zablokowanie dostępu do papieru.

opozycyjnych. Już na terenie Francji cenzura polska skrupulatnie kontrolowała polską prasę na terenie Francji, co najmniej kilkakrotnie grożąc cofnięciem przydziału papieru. Na jej czele stał wówczas płk Stanisław Kara, jako szef cenzury wojskowej Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza między 15 listopada 1939 a 20 czerwca 1940 roku, i od jego opinii w dużej mierze zależała także kwestia przydziału papieru. Dyskusje na Radzie Ministrów obrazują, że pomimo wykazywanej gorliwości nie cieszył się on zaufaniem najbardziej wpływowych ministrów, jako niekompetentny – ich zdaniem – cenzor polityczny². Działał on jednak obok cenzury francuskiej, a z jej zaleceniami musiano się także liczyć.

Szczególne zainteresowanie i uwagi cenzorów wzbudził np. tekst byłego ministra skarbu i znanego piłsudczyka Ignacego Matuszewskiego pt. *U źródeł słabości*, zamieszczony przez „Wiadomości Polskie” w dniu 17 marca 1940 roku (w którym autor zawarł mocno kontrowersyjną dla rządzącej ekipy tezę o współodpowiedzialności wszystkich polskich nurtów politycznych za klęskę wrześniową). Tak było też z publikacją oficjalnego przemówienia Zofii Zaleskiej, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Narodowej 14 marca 1940 roku, a opublikowanego przez „Głos Polski” z dnia 18 marca 1940 roku. Jak widać, nawet przy niewielkich możliwościach publikacji cenzura polska była nad wyraz czujna³.

Dla niemal stu tysięcy polskich żołnierzy we Francji (a przypomnijmy, że było ich tam wówczas znacznie więcej niż w późniejszym okresie na terenie Wielkiej Brytanii) ukazywała się jedynie w ograniczonym nakładzie „Polska Walcząca”. Obowiązywały ją rozliczne ograniczenia. Pismom tego typu – „żołnierskim” – nie wolno było zajmować się sprawami wewnętrznymi, problemami sporów politycznych, działalnością partii politycznych oraz poddawać krytyce polityki zagranicznej rządu. W tym przypadku nie było konieczności stosowania groźby cofnięcia przydziału papieru, bowiem wobec obowiązującej w redakcji pisma hierarchii wojskowej decydenci (gen. Władysław Sikorski był jednocześnie premierem i Naczelnym Wodzem) mogli w każdym momencie zmienić skład personalny redakcji. Ogólny nadzór nad prasą żołnierską na uchodźstwie sprawowało Biuro Propagandy i Oświaty w Sztabie Naczelnego Wodza⁴, gdzie pracowali zaufani współpracownicy gen. Władysława Sikorskiego.

Wobec toczących się działań wojennych cenzura wojskowa zajmowała się również publikacjami cywilnych periodyków, podejmujących – choćby pośrednio – tematykę wojskową. Dopuszczano do druku tylko takie analizy kampanii wrześniowej, które były poprawne politycznie z punktu widzenia nowej ekipy rzą-

² Protokół z dn. 1 marca 1940 roku [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej (październik 1939 roku – czerwiec 1940 roku)*, oprac. W. Rojek, Kraków 1994, t. 1, s. 218.

³ Instytut i Muzeum Polskie im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Ministerstwo Informacji i Dokumentacji [dalej: MID], sygn. A.10-4/31, *Cenzura we Francji – materiały opracowane: Jutro Polski* z dn. 10 kwietnia 1940 roku i kolejne teksty.

⁴ IPMS, MID, sygn. A.10-5/13, *Pismo Wojskowego Biura Propagandy i Oświaty z dn. 19 listopada 1941 roku*.

dowej. W zasobach archiwalnych na uchodźstwie zachowały się liczne ślady tego typu ocen⁵.

Pomimo tak ścisłej kontroli nie udało się rządzącym zupełnie ubezwłasnowolnić opozycyjnych publicystów. Część z nich próbowała przemycić aluzyjne sformowania, co było niezwykle trudne, ale grono opozycyjnie usposobionych publicystów młodszego pokolenia aktywnie szukało innych możliwości przekazania swych racji potencjalnym odbiorcom. Sytuacja w tym zakresie zmieniła się radykalnie po klęsce Francji, gdy wśród polskiego uchodźstwa narastały nastroje opozycyjne wobec ekipy gen. Władysława Sikorskiego. Po ewakuacji na gruncie brytyjskim pojawiły się różnorodne inicjatywy wydawnicze, wyraźnie krytycznie usposobione wobec rządzących. Dlatego już podczas pierwszych miesięcy w Londynie – we wrześniu 1940 roku – polski rząd na uchodźstwie rozpatrywał radykalne kroki wobec nieprzychylniej mu prasy, w kierunku jej ograniczenia do niezbędnego i pilnie nadzorowanego minimum⁶.

Większość rządząca oczekiwała ścisłego kontrolowania nieprzyjaznych rządowi publikacji, najchętniej poprzez natychmiastowe cofnięcie przydziału papieru dla wydawcy krytykującego rządzących. Opozycja, nie mając innego wyboru, próbowała uzyskać dostęp do papieru wszelkimi możliwymi sposobami – także poprzez różnego rodzaju wyłudzenia czy niekiedy nawet drogą pospolitych kradzieży z instytucji państwowych. Walka o papier to walka o możliwość przedstawienia swoich racji na piśmie i dotarcia z nimi do większej liczby odbiorców, walka polityczna o „rząd dusz” wśród polskiego uchodźstwa.

Bez papieru nie było możliwości zaistnienia w życiu publicznym na uchodźstwie rozproszonym na terenie Wysp Brytyjskich. Dla jego uzyskania wielu uchodźców politycznych, szczególnie tych młodszego pokolenia (tzw. gorących głów), gotowych było ryzykować całą swą dotychczasową karierę w wojsku czy administracji publicznej. Z czasem, wraz z pogarszaniem się relacji polsko-sowieckich, do gry wchodzi także czynnik brytyjski. Gospodarze nie życzyli sobie publikacji komplikujących stosunki z potężnym aliantem na Wschodzie, stąd ograniczenia stopniowo dotykały nawet lojalnego wobec nich obozu rządzącego. Brytyjczycy pilnie śledzili publikacje polskie i oceniali je zarówno pod względem zawartych w nich treści, jak i pod kątem celowości wykorzystania przez nie strategicznego surowca, jakim był papier. Warto zwrócić uwagę, że prowadzili stały monitoring polskich publikacji, a krytykowali celnie wszelkie braki subordynacji polskich wydawców. Domagali się na przykład, aby niesprzedane egzemplarze pism polskich nie były zwracane wydawcom, co było sprzeczne z właściwym zarządzeniem Paper Controller wydanym

⁵ IPMS, MID, sygn. A.10.1/5, *Pismo Kierownika Biura Cenzury Wojskowej pplk. dypl. S. Kary do Ministra Mariana Seydy w Centrali Informacji i Dokumentacji z dn. 29 lutego 1940 roku z oceną artykułu pt. „Rola wojskowa Polski w kampanii 1939 r.”.*

⁶ *Protokół z dn. 28 września 1940 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 2, s. 134.*

dla pism angielskich⁷. (Prawdopodobnie chodziło o możliwość odzyskania tą drogą przynajmniej jakiejś części niewykorzystanego przez gości papieru).

Polacy postawieni w trudnej sytuacji potrafili sobie jednak poradzić, uzyskując dostęp do papieru w innych krajach, przez które przechodziły wówczas polskie woj-ska. Różnorodne inicjatywy wydawnicze powoływane przez naszych rodaków – na-wet w warunkach wojennych – potrafiły uzyskać dostęp (nie zawsze legalny) do tego strategicznego surowca. Papier i druk pozwalały zachować na uchodźstwie zarówno tożsamość narodową, jak i polityczną niezależność.

Jeśli ze względu na cenzurę nie można było wyartykułować otwarcie opozycyj-nych poglądów na łamach prasy, starano się przekazać tego typu argumenty i poglądy inną drogą. Jedną z nich było posługiwanie się różnego rodzaju pismami ulotny-mi przepisywanymi (maszynowo lub nawet ręcznie) na kartkach papieru – zapewne wyniesionych potajemnie z biur czy instytucji polskich. Podczas nieobecności pre-miera Sikorskiego na Radzie Ministrów w dniu 21 listopada 1941 roku poruszono sprawę ujawnienia i rozpowszechnienia listów liderów ówczesnej opozycji – gen. Kazimierza Sosnkowskiego i ministra Augusta Zaleskiego – do generała Sikorskie-go, z czasu kryzysu gabinetowego z przełomu lipca i sierpnia 1941 roku, w których zamieszczono ostrą krytykę polityki prowadzonej przez szefa rządu. Krążyły wów-czas w odpisach także niektóre poufne dokumenty rządowe⁸.

Podczas wspomnianego posiedzenia Rady Ministrów wicepremier Stanisław Mikołajczyk poinformował pozostałych ministrów nie tylko o specjalnym dossier Sztabu Naczelnego Wodza, stwierdzającym kolportaż wśród wojska powielanych odpisów listów byłego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego do prezesa Rady Ministrów oraz listów wymienionych pomiędzy prezesem Rady Ministrów a generałem Sosnkowskim w związku z układem polsko-sowieckim. Oburzył się przede wszystkim na ujawnienie protokołów rozmów premiera Władysława Sikor-skiego z ministrem Anthonym Edenem i ambasadorem Iwanem Majskim w sprawie porozumienia polsko-sowieckiego. W opinii wicepremiera ujawnienie protokołów było w najwyższym stopniu skandaliczne, ponieważ mogło podważyć zaufanie do rządu polskiego w świecie dyplomatycznym, co do zasady przestrzegania ze strony polskiej poufności rozmów dyplomatycznych. W każdym razie ujawnienie tych do-kumentów na papierze w formie odpisu przekazywanego sobie poufnie przez czy-telników z rąk do rąk uważał za ewidentne przestępstwo, za które sprawcy winni ponieść odpowiedzialność. Sprawa stała się przedmiotem skrupulatnego śledztwa. Wicepremier Mikołajczyk chciał za wszelką cenę ustalić źródło przecieku. Stwier-dził publicznie, że ponieważ wyklucza w tych sprawach niedyskrecję ze strony se-kretariatu premiera – jego zdaniem – jako ewentualne źródła niedyskrecji wchodziły

⁷ IPMS, MID, sygn. A.105/16, *Przegląd spraw polskich w prasie Wielkiej Brytanii za okres 15 maja – 1 czerwca 1942 roku: Publikacja brytyjska z dn. 24 maja 1942 roku*: „Jedno z pism polskich ma nawet zabarwienie antysemityczne...”.

⁸ *Protokół z dn. 21 listopada 1941 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 3, s. 320.*

w grę jedynie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i ewentualnie adiutantura generała Kazimierza Sosnkowskiego. Nie tylko poprosił kierownika MSZ o przeprowadzenie śledztwa w ministerstwie, ale także osobiście był z wizytą u prezydenta – aby „wyjaśnić sprawę przechowywania ważnych papierów” – czym zresztą mocno uraził głowę państwa (demonstrując w ten sposób elementarny brak zaufania⁹).

Energiczny wicepremier chciał przy tej okazji aktywnie przeciwdziałać „wrogim opozycyjnym publikacjom”, które pomimo wielu trudności – przede wszystkim z pozyskaniem papieru – wciąż ukazywały się w formie druków ulotnych i niewielkich gazetek. Duże emocje wywoływała zwłaszcza ukazująca się wówczas w Szkocji w środowisku wojskowym „Walka”¹⁰ – organ tajnej organizacji młodych oficerów. Określano ich niekiedy mianem ‘narodowych pilsudczyków’, sugerującym połączenie elementów sanacji i Obozu Narodowo-Radykalnego.

Wicepremier Stanisław Mikołajczyk postulował aktywne przeciwdziałanie ze strony rządu. Chciał to osiągnąć na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze postulował, aby prorządowy „Dziennik Polski” postawiony został na odpowiednim poziomie, by odpowiadał na złośliwe krytyki, prostował, wyjaśniał, jednym słowem – prowadził tzw. konstruktywną propagandę. Ważniejszym postulatem i niewątpliwie łatwiejszym do zrealizowania była propozycja druga, kierowana do ministra informacji i dokumentacji, który rzekomo nie przejawiał odpowiedniej polemicznej inicjatywy. Wicepremier stwierdził wprost: „Mamy przecież w swoim ręku sprawę wydawania papieru, na skutek porozumienia z władzami brytyjskimi, które pod każdym względem pójdą nam na rękę w walce z warcholstwem”¹¹.

Pozostali ministrowie skwapliwie poparli konieczność energicznej walki z różnego rodzaju niedyskrecjami, które ich zdaniem stały się swego rodzaju plagą na uchodźstwie. Pojawiły się opinie, iż nie tylko urzędnicy, lecz i wojskowi w Szkocji, a nawet obcy dyplomaci dowiadują się o najbardziej poufnych sprawach, niekiedy nieznanych jeszcze ministrom rządu polskiego. Przeważała opinia, iż publiczne wystąpienia w rodzaju powielania na piśmie tajnych dokumentów wymagają odpowiedniej reakcji.

Był to jednak jedynie wstęp do przeprowadzenia politycznych porachunków z piśmami wymykającymi się spod kontroli rządzących. Ministrowie zwrócili uwagę m.in. na niedopuszczalny ich zdaniem artykuł w oficjalnym organie lotniczym pt.

⁹ *Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, t. 1, *Zapis z dn. 1 grudnia 1941 roku*, s. 465: „Prezydent zaznaczył, że w ciągu 2-ch lat nigdy nie odsłonił żadnej tajemnicy służbowej...”.

¹⁰ „Walka” – pismo młodych narodowców, które ukazywało się poza obowiązującą cenzurą na terenie Wielkiej Brytanii. Zob. S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 246.

¹¹ *Protokół z dn. 21 listopada 1941 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2]*, t. 3, s. 320.

„Skrzydła”¹², w którym na jednej płaszczyźnie zestawiono obóz na wyspie Bute¹³ z obozem w Berezie¹⁴ oraz komentowano (krytycznie) ówczesną podróż Naczelnego Wodza do ZSRR.

Odpowiedzialny za wojsko w Szkocji gen. Marian Kukiel zapewnił, że śledztwo wojskowe zostało już wdrożone, przy czym ujawnił, że wykryto miejsce powielania poufnych dokumentów. Generał uważał, że bez pomocy władz wojskowych władze cywilne nie dadzą sobie rady w tej sprawie. Cenzura względem wojskowych organów została zaostrzona. Dotychczasową względną samodzielność „Skrzydeł” zlikwidowano. Rząd chciał pokazać dziennikarzom tzw. silną rękę. Uważano, że wówczas skończą się w wojsku krytyczne wystąpienia, co w opinii rządu na uchodźstwie było po prostu „deprawowaniem wojska” przez opozycyjnych publicystów, takich jak Stanisław Mackiewicz czy Zygmunt Nowakowski.

Najważniejszy postulat gen. Mariana Kukieła brzmiał jednoznacznie: papier powinien być odebrany wszystkim, którzy opozycję utożsamiają z warcholstwem. Kolin¹⁵ powinien od władz brytyjskich otrzymać ostrzeżenie, że w razie nieuzgodnienia swoich publikacji z władzami polskimi, nie otrzyma papieru. Gwoli prawdy nie porzeczono jednak wyłącznie na represyjnym odebraniu przydziału papieru. Podjęto szeroko zakrojoną akcję propagandową i publicystyczną. Rządzący chcieli stworzyć dobre pismo na odpowiednim poziomie w oparciu o istniejący już „Dziennik Polski”, który miał być odpowiednio wykorzystany.

Wszystkie te szumne zapowiedzi – choć w znacznej części zrealizowane – nie rozwiązały problemu, który miał głębsze podłoże, a związany był z narastaniem nastrojów opozycyjnych wobec rządu na uchodźstwie. Nielegalne polskie pisma o charakterze mniej lub bardziej opozycyjnym nadal się ukazywały, choć bardzo nieregularnie. Pomimo zupełnego ich odcięcia od legalnych źródeł papieru, wydający je publicyści potrafili zdobyć niewielkie ilości papieru i wydać kolejne numery, które cieszyły się sporą poczytnością na uchodźstwie. W toku licznych dyskusji na forum rządu minister informacji i dokumentacji uskarżał się na nielojalność dziennikarzy, np. „Wiadomości Polskich”¹⁶ czy „Myśli Polskiej”, a broniąc swego stanowiska przed zarzutami ze strony innych ministrów, podkreślał wielokrotnie, iż „rząd, mając w swoim ręku dystrybucję papieru, ma całkowitą możliwość zahamowania wydawania tych pism, o ile nie zastosują się one do zaleceń”¹⁷, które minister przedstawił im na

¹² Pismo lotników polskich w Wielkiej Brytanii.

¹³ W miejscowości Rothesay na wyspie Bute był zlokalizowany obóz dla oficerów bez przydziału 1940–1943; często kierowano do niego oficerów postrzeganych jako przeciwnicy polityczni rządu gen. Władysława Sikorskiego.

¹⁴ Obóz izolacyjny w II Rzeczypospolitej, do którego kierowano w trybie administracyjnym, bez wyroku sądowego, osoby podejrzane o terroryzm bądź ogólnie pojętą „działalność wywrotową”.

¹⁵ Nazwa firmy prywatnej – chodzi o księgarnię wydawniczą M.J. Kolin, działającą w latach 1940–1943, która wydała łącznie około stu książek.

¹⁶ Właściwie „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” – stąd nieporozumienia wokół nazwy pisma.

¹⁷ *Protokół z dn. 12 grudnia 1941 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 4, s. 16.*

specjalnej konferencji; na konferencję tę wezwał również osoby obchodzące cenzurę przy pomocy wydawania broszur oraz przedstawiciele wydawnictw religijnych.

Dla nas najciekawszym wątkiem obrad jest niewątpliwie postulat skierowany do ministra spraw wewnętrznych, by spowodował u władz brytyjskich uniemożliwienie wydawcom, którzy wydają swoje pisma i broszury wbrew zaleceniom Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, pozyskania papieru poza kontyngentem przyznany oficjalnie polskim instytucjom i wydawnictwom. Powodem był rozkwit wydawnictw opozycyjnych względem rządu, publikowanych jako broszury. Interwencja u Brytyjczyków musiała być skuteczna, bo rzeczywiście zainteresowali się oni zgłoszonym przez Polaków problemem, choć na uwadze mieli oczywiście własne interesy.

Warto zwrócić uwagę na wydane kilkanaście miesięcy później zestawienie polskich pism, dokonane przez Brytyjczyków z następującym opisem: „Papers appearing illegally without licence, without the previous knowledge of the Polish authorities...”¹⁸:

- 1) Walka (Struggle) – monthly now – ALARM!
- 2) Listy z Londynu
- 3) Listy Wołyńskie
- 4) Biuletyn K.Z.O.N.
- 5) Kronika Polska.

Jak widać choćby z tego skromnego zestawienia, problem tego typu publikacji wśród polskiego uchodźstwa – pomimo zrealizowanych represji i środków zaradczych – nie tylko nie zaniknął, ale wręcz się nasilił. Pism o wydźwięku opozycyjnym – pomimo skrupulatnej kontroli przydziału papieru – raczej przybywało, szczególnie w miarę ujawniania fiaska polityki „porozumienia i kompromisu” z Moskwą. Nie udało się ich na trwałe wyeliminować.

Bardzo aktywny w walce z „nielegalnymi” publikacjami wicepremier Stanisław Mikołajczyk informował gen. Władysława Sikorskiego w czasie jego podróży do Moskwy o podjętych krokach w obszernym sprawozdaniu z Londynu z 29 listopada 1941 roku, pisząc m.in.: „postawiłem na Radzie Ministrów kwestię wstrzymania papieru dla »Wiadomości Literackich« i uruchomienia innego pisma”. Jak widać, nawet legalnie ukazujące się periodyki – o ile pozwoliły sobie na zamieszczenie jakichkolwiek krytycznych uwag pod adresem ekipy rządzącej – musiały liczyć się z daleko idącymi konsekwencjami. W tym konkretnym przypadku w obronie pisma wypowiedział się minister informacji i dokumentacji Stanisław Stroński. Pomimo gwałtownych ataków innych ministrów nie zgodził się na tak radykalne represje, podkreślając, że gen. Władysław Sikorski przed wyjazdem osobiście przyrzekł red. Zygmuntovi Nowakowskiemu, że nic podobnego nie nastąpi. Wicepremier był jednak konsekwentnie zwolennikiem radykalnych kroków, nie tolerując krytyki rządu i jego lidera, gdyż jego zdaniem jej publikowanie stwarzało wrażenie słabości rządu.

¹⁸ IPMS, MID, sygn. A. 10-5/13, *Zestawienie pism polskich (opozycyjnych) z dn. 10 czerwca 1943 roku.*

Dlatego zmiany personalne w redakcjach dotyczyły nawet pisma pozornie „zawsze wiernego”, jak np. „Dziennika Żołnierza”, powołanego początkowo jako skromne (ale dyspozycyjne wobec dowództwa) pismo I Korpusu, a założonego już 29 czerwca 1940 roku przez żołnierzy 10. Brygady Kawalerii Pancernej.

W miarę upływu czasu i pogorszenia się stosunków z Moskwą polityka rządu była coraz częściej krytykowana. Z drugiej strony obóz rządzący – czując się mniej pewnie – był coraz bardziej wyczulony na wszelkie przejawy opozycyjnej publicystyki i reagował na nie nerwowo. Nawet druki ulotne traktowano jako poważne zagrożenie dla polityki gen. Władysława Sikorskiego. Starano się je zwalczać, przede wszystkim ściśle limitując przydział papieru dla każdej polskiej instytucji.

Ciekawą kwestią są problemy z przydziałem tego strategicznego surowca poza Wyspami Brytyjskimi – w krajach, gdzie znajdowało się polskie uchodźstwo w latach wojny. Warto zwrócić uwagę na list ambasadora RP w Moskwie Stanisława Kota, który dowiedziawszy się o przybyciu generała Sikorskiego 6 listopada 1941 do Kairu (gdzie premier zatrzymał się krótko w drodze do ZSRR), pisał doń ze swej siedziby w Kujbyszewie: „Wysłałem Ci cały materiał na ślepo, abyś był zorientowany. Jeśli masz adiutanta z sobą, niech nam zakupi papieru kancelaryjnego (bibułowego), bo już nie mamy na czym pisać, wszelkich formatów i kalki [...]”¹⁹. Założono wówczas w Rosji dwa dzienniki polskie pt. „Polska”²⁰ i „Orzeł Biały”²¹, realizując tym sposobem po raz pierwszy w państwie sowieckim wolność słowa, istniejącą dotąd jedynie na papierze...

Stosunki z Moskwą ulegały zaostrzeniu wraz z poprawą sytuacji Rosjan na froncie wschodnim i osłabieniem pozycji sojuszniczej Anglosasów. Sowieci nie widzieli już dla siebie korzyści w podtrzymywaniu poprawnych relacji z rządem rezydującym w Londynie. Już pod koniec 1941 roku pojawiały się punkty zapalne. Jednym z nich było stanowisko Sowietów wyrażone w nocy z 1 grudnia 1941 roku w sprawie paszportów dla osób pochodzenia żydowskiego. Na tej podstawie odmówiono pozwolenia na wyjazd do Palestyny znanemu kupcowi papieru z Krakowa Aleksandrowiczowi z rodziną, określając ich jako obywateli radzieckich. Nie uznano również polskich paszportów literata Anatola Sterna²² i jego żony, podając jako motyw, że przyjęli oni obywatelstwo sowieckie na podstawie rozporządzenia Prezydium Najwyższej Rady ZSRR z dnia 29 listopada 1939 roku i jako osoby niepolskiej narodowości zachowują uzyskane obywatelstwo sowieckie.

¹⁹ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2007, t. 2, s. 434.

²⁰ „Polska” – pismo redagowane przez Ksawerego Pruszyńskiego wydawała Ambasada RP w ZSRR.

²¹ „Orzeł Biały” – pismo wydawało Biuro Oświaty i Prasy w największym skupisku Polaków w Bużuku.

²² Anatol Stern (1899–1968) – poeta, współtwórca polskiego futuryzmu; podczas wojny w ZSRR, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na terenie ZSRR i na szlaku bojowym II Korpusu; powrócił do kraju w 1948 roku.

Moskwa wyraźnie promowała wówczas publikacje polskich komunistów. Wraz z poprawą sytuacji na froncie i pierwszymi sukcesami w wojnie z III Rzeszą Stalin konsekwentnie uszczywniał swoje stanowisko wobec „Polaków z Londynu”. Pismo wydawane przez komunistów polskich pt. „Nowe Widnokregi”, które zostało zawieszane jesienią 1941 roku (przed wizytą gen. Władysława Sikorskiego w Moskwie), zostało wznowione w zupełnie nowej szacie graficznej w początkach maja 1942 roku w Kujbyszewie, choć siedziba Kominternu znajdowała się w Ufie. Rosjanom chodziło o widoczną i skuteczną konkurencję dla „Polski” – pisma wydawanego przez ambasadę RP. „Polska” nie miała ani tak dobrego papieru jak „Nowe Widnokregi”, ani nie posiadała nawet polskich czcionek. Poza tym „Polska” ustawicznie musiała walczyć z cenzurą gospodarzy, która np. stanowczo zakazywała pismu drukować wykazy osób zaginionych...

Rosjanie precyzyjnie obmyśloną metodą szykan i głodzenia umieli wywołać w wojsku polskim postulaty szybkiej ewakuacji z tak dokuczliwych warunków. Wśród Polaków dominowało poczucie osamotnienia i beznadziejności. Wśród wielu różnych bolączek trapiących Polaków z ZSRR był również... brak słowa drukowanego, wydawanego poza ZSRR. Sypały się prośby do Ministerstwa Informacji, aby ktoś w nim zadbał o Polaków na Wschodzie. Podkreślano, że nie ma tam żadnej książki ani broszury z „wolnego świata”. Postulowano, aby każdy statek płynący do Zatoki Perskiej przywoził paczki z drukami, gdyby tylko ktoś w Londynie pomyślał o ich załadowaniu. Zdaniem ambasadora RP w Moskwie kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich oraz towarzysząca im ludność cywilna powinni otrzymywać jakąś polską lekturę. Postulowano potrzebę druku (choćby elementarzy dla dzieci). Ambasador Stanisław Kot pisał wówczas do premiera: „Szukam ludzi, którzy by do tego się zabrali, o ile nie stanie w drodze brak papieru...”²³.

Nieco odmiennie wyglądały sprawy polskich publikacji w innych krajach, gdzie rozproszeni byli polscy uchodźcy. Na przykład w Palestynie nie było większych trudności z przydziałem papieru, oczywiście z uwzględnieniem ograniczeń wynikających z toczących się działań wojennych. Niemniej były możliwości publikacji – większe nawet niż w Londynie. Jednak i tam zaznaczyła się presja brytyjskiej cenzury. Redaktor Władysław Kański z „Gazety Polskiej” z powodu nacisku Brytyjczyków musiał opuścić Palestynę. Polacy domyślali się tu, że chodziło o jego endeckie poglądy i uważali za co najmniej prawdopodobne, iż usunięto go z tego terenu pod wpływem Żydów. Jak widać, nasi rodacy wszędzie musieli liczyć się z interesami gospodarzy udzielających im gościny...

Dla Polaków największym szokiem były jednak narastające ingerencje cenzury brytyjskiej, stwarzające stan drastycznej nierównowagi. Strona sowiecka i polscy komuniści mogli publikować *de facto* bez ograniczeń, zaś publicyści związani z obozem rządu na uchodźstwie podlegali różnorodnym ograniczeniom. Początkowo rzecz cała nie wyglądała groźnie, dlatego polski minister informacji i dokumentacji

²³ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie...* [19], t. 3, s. 434.

wezwał dziennikarzy polskich na spotkanie do siedziby ministerstwa, gdzie przedstawił im potrzebę ogłębności zarówno po to, by Sowiecom nie dawać broni w rękę i argumentów propagandowych, jak i ze względu na stosunki polsko-brytyjskie w tym okresie. Minister wysłuchał wówczas wielu krytycznych uwag i w konsekwencji zgodził się wystąpić wobec władz brytyjskich z interwencją, by przedstawić trudności, w jakich znaleźli się dziennikarze polscy wobec zarzutów sowieckich przeciw Rzeczypospolitej. Minister Stanisław Stroński w dniu 31 marca 1942 roku skierował pismo do swego brytyjskiego odpowiednika – ministra informacji Brendan Brackena, z którego urzędu dochodziły krytyczne uwagi i – co najważniejsze – przez który to urząd polskie instytucje otrzymywały przydział papieru dla pism polskich. Polski polityk zwracał w nim uwagę na nieporozumienia spowodowane oświadczeniami w niektórych pismach brytyjskich, a następnie polskich, w sprawie rozmów dotyczących zachodnich granic Rosji. Minister Stroński deklarował wolę bliskiej współpracy z władzami brytyjskimi i wyjaśnienia nieporozumień. Sumitując się przed gospodarzami – dysponującymi papierem – pisał m.in.: „Dnia 5 marca 1942 r. ukazał się pierwszy zeszyt »Jutra Polski«. Ten pierwszy zeszyt, pragnę to podkreślić, poszedł do druku przed rozmową min. A. Edena z gen. Sikorskim z dn. 3 marca 1942 r. Pismo to zaczęło wychodzić z pominięciem istniejących zarządzeń. Dnia 27 lutego 1942 r. wydawcy miesięcznika »Zwrot«, który przestał się ukazywać od października 1941 r., zawiadomili mnie, że »Zwrot« ma być przekształcony w dwutygodnik pod zmienioną nazwą »Jutra Polski«. Powiadomiłem o tym w zwykłym trybie Brytyjskie Ministerstwo Informacji. Wydawcy »Jutra Polski« powinni byli poczekać na odpowiedź, by Brytyjskie Ministerstwo Informacji i Kontrola Papieru mogły wyrazić zgodę na wydawanie tego nowego dwutygodnika, i na zaopatrywanie go w papier²⁴. Nadto wydawcy »Jutra Polski« byli zobowiązani do przedstawienia odbitki korektorskiej polskiemu Ministerstwu Informacji do cenzury przed drukiem. Wskutek objęcia funkcji przez nowych wydawców, nie obeznanych z istniejącymi zarządzeniami, pominieli oni zarówno oczekiwanie na zezwolenie (*licence*), jak przedstawienie odbitki do cenzury. Gdy dowiedziałem się o ukazaniu się pierwszego zeszytu »Jutra Polski« bez licencji i cenzury, wezwałem niezwłocznie przedstawicieli wydawców i wytknąłem im surowo te zaniedbania...”.

Minister obszernie wyjaśniał, iż „Jutra Polski” – jako wydawnictwo nowe i niezapowiedziane ogłoszeniami – pozostało niemal nieznaną w kołach polskich po ukazaniu się pierwszego zeszytu. Nie było wzmianki o jego pojawieniu się w angielskich pismach. „Zgodnie z moim poleceniem, pismo codzienne »Dziennik Polski« nie podało o tym wiadomości właśnie z tego powodu, że »Jutra Polski« nie dostosowało się do istniejących przepisów” – tłumaczył Stroński i starał się rzecz całą przedstawić jako przysłowiowy wypadek przy pracy.

Efektorem podobnych sytuacji stało się ponowne zaostrenie kursu wobec polskiej prasy na Wyspach Brytyjskich. Znalazło to odzwierciedlenie na kolejnych posiedze-

²⁴ *Ibidem*, s. 477.

niach Rady Ministrów, podczas których poruszano problem prasy i jej dostępu do papieru. Na posiedzeniu w dniu 11 września 1942 roku wywodzący się z PPS-u minister pracy i opieki społecznej (Jan Stańczyk) zgłosił zasadnicze zastrzeżenia do pisma ministra informacji i dokumentacji, skierowanego do redakcji wszystkich pism polskich wychodzących w Wielkiej Brytanii, a żądającego konkretnego zobowiązania się do poddawania się cenzurze tegoż ministra. W przypadku niepoddania się tego typu cenzurze Ministerstwo Informacji i Dokumentacji groziło definitywnym zamknięciem dostawy papieru danemu pismu²⁵. Zdaniem ministra Jana Stańczyka stawianie na równi wszystkich redakcji, a więc i socjalistycznego „Robotnika”, z często krytykującymi rząd „Wiadomościami Polskimi” czy też innymi uchylającymi się od poddawania się cenzurze było zupełnie nieuzasadnione. Minister – broniąc swego partyjnego podwórka i socjalistycznego pisma – stwierdzał, że wyjaśnienia udzielone w tej sprawie przez kierownictwo MID go nie przekonały do proponowanego rozwiązania. Były szef MID po latach wyjaśniał, iż tzw. cenzura polska (tym konieczniejsza, im bardziej chciało się uniknąć cenzury brytyjskiej) pozostawała koniecznością, ale stosowanie jej do niektórych, a nie do wszystkich, było prawną niemożliwością, jakkolwiek Stańczyk występował bardzo stanowczo w interesie swego pisma. Wprawdzie „Robotnik” był na ogół lojalny wobec rządu, ale cenzura zawsze stanowiła niegodność, której wszyscy dziennikarze chętnie unikali. Nie tylko z powodów merytorycznych – nieporozumienia na tym tle groziły bowiem cofnięciem lub choćby czasowym wstrzymaniem przydziału strategicznego surowca – papieru.

Snując rozważania na temat znaczenia przydziału papieru dla ówczesnej polityki informacyjnej na uchodźstwie, warto – jak sądzę – zwrócić uwagę na szczególny dokument, jaki stanowi zestawienie brytyjskiej cenzury sporządzone 13 kwietnia 1943 roku, dzięki któremu możemy się zorientować, jaka była skala zapotrzebowania na papier ze strony polskich wydawnictw i jak precyzyjne dane na ten temat posiadali gospodarze... Czytamy tam m.in.:

Polish periodicals supported with M.O.I. papers

Current rate of consumption per 4 monthly penal Tons

1) Dziennik Polski	Daily	12,7
2) Polska Walcząca	Weekly	5,65
3) Wiadomości Polskie	Weekly	5,02
4) Free Europe	Fortnightly	1,5
5) Nowa Polska	Monthly	1,125

²⁵ Protokół z dn. 11 września 1942 roku [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej...* [2], t. 5, s. 7.

6) Myśl Polska	Fortnightly	0,55
7) Jutro Polski	Fortnightly	0,55
8) Polish Fortnightly Review. . .	Fortnightly	0,6
9) Robotnik Polski	Fortnightly	0,45
10) Polish Economist	Quarterly	0,3
11) Sprawa	Fortnightly	0,325
	Total	28,77

Army

Bellona + Polska Prasa Obozowa np. W imię Boże 1,2

Dziennik Żołnierza + Poradnik Świetlicowy 14,5

a) Navy

Polska na Morzach. 0,8

b) Air Force

Myśl Lotnicza 0,4

Skrzydła 0,8

Total consumption per 4 monthly period **46,47 Tons²⁶**.

Jak widać z tego zestawienia, Brytyjczycy byli świetnie zorientowani, jakie jest zapotrzebowanie strony polskiej na papier i jego wykorzystanie w praktyce. Co ciekawe, podkreślali jednocześnie, iż nadal są pisma pozostające poza kontrolą ich ministerstwa informacji, jak np. „Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej” i tym podobne periodyki prasy katolickiej, podejmujące nieomal wyłącznie tematy religijne.

Sprawy relacji z gospodarzami i problem przydziału papieru ulegał z czasem daleko idącym komplikacjom. Przede wszystkim wynikały one z „selektywnej cenzury” Brytyjczyków, coraz częściej dopuszczających do publikacji zwolenników polskich komunistów, przy jednoczesnej zupełnej blokadzie krytyki „najsilniejszego alianta” i jego polityki względem Polski. Wywoływało to stanowczy sprzeciw polskiego premiera, który „omówił z min. Edenem konieczność zasadniczej zmiany w metodach pracy cenzury brytyjskiej, która dla rządu polskiego jest nie do zniesienia”²⁷. Wcale nie przyniosło to oczekiwanej poprawy. Wręcz przeciwnie. Już w maju 1943 roku minister Anthony Eden zażądał zaostreżenia cenzury ze strony polskiej, pohamowania w prasie antysowieckich wystąpień i postulował znaczną redukcję polskiej prasy²⁸ na Wyspach Brytyjskich jako generującej konflikty z ZSRR. Ostatecznie do drastycznych decyzji nie doszło, choć polska cenzura została wyraźnie podporządkowana brytyjskiej.

W rewanżu latem 1943 roku gospodarze zaproponowali, aby rząd polski przejął wyłączną dystrybucję papieru dla prasy polskiej, co w praktyce oznaczało jednak również przejęcie przez polskie władze całkowitej odpowiedzialności za publikacje w zakresie polityki zagranicznej. Rząd polski wcale nie okazał entuzjazmu dla tej

²⁶ IMPS, MID, sygn. A.10-5/13, *Zestawienie brytyjskiej cenzury z dn. 13 kwietnia 1943 roku*.

²⁷ *Protokół z dn. 9 kwietnia 1943 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 5, s. 355.*

²⁸ *Protokół z dn. 7 maja 1943 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 5, s. 418.*

propozycji, a swą zgodę uzależnił od gwarancji, iż pisma, którym rząd polski odebrał już papier, nie otrzymają go w żaden inny sposób ponownie od władz brytyjskich. Najwyraźniej doraźne korzyści polityczne – wyeliminowanie publikacji opozycyjnych – były dla obozu rządzącego istotniejsze niż racja stanu, która nakazywałaby ograniczyć ingerencję czynników zewnętrznych w polskie życie publiczne.

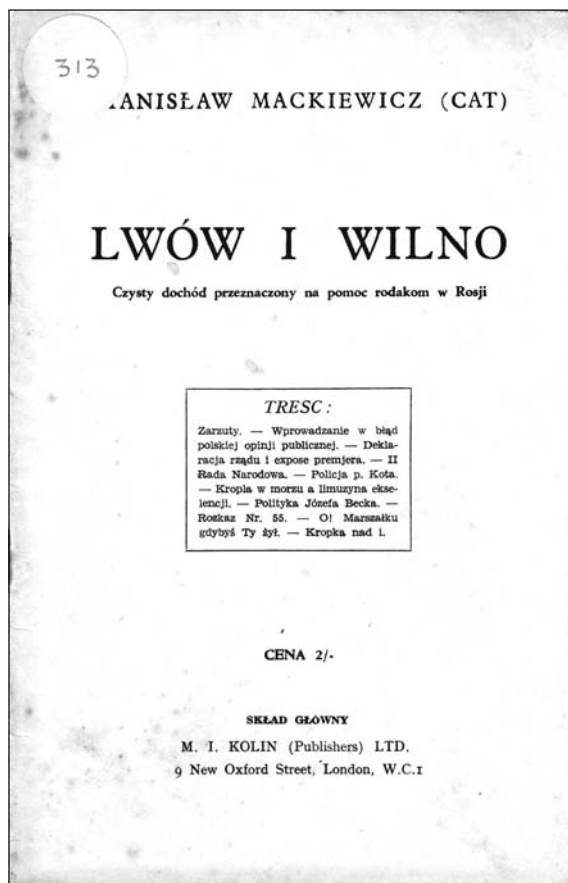
Ostatni akord tych rozgrywek politycznych, w których wykorzystywano papier jako źródło nacisku w relacjach politycznych, miał niewątpliwie miejsce pod koniec wojny w latach 1944–1945. *De facto* od jesieni 1944 roku i rozłamu w tzw. polskim Londynie Brytyjczycy sympatyzowali z grupą byłego premiera Stanisława Mikołajczyka, a nie z legalnymi i formalnie nadal uznawanymi polskimi władzami naczelnymi na uchodźstwie. Zewnętrznym tego przejawem jest wysyp różnego rodzaju publikacji, mocno krytycznych wobec prezydenta RP i rządu polskiego. Prokomunistyczne wydawnictwa bez większych trudności uzyskiwały w tym ostatnim okresie wojny przydział limitowanego ściśle papieru. Wśród wielu tego typu publikacji warto zwrócić uwagę m.in. na List Związku Obrońców Rzeczypospolitej pt. *Zabawa w demokrację* z października 1944 roku, zawierający ostrą krytykę urzędującego prezydenta RP Władysława Raczkiewicza²⁹.

Nie ulegało wątpliwości, że Brytyjczycy dla realizacji swoich celów politycznych – a priorytetem była wówczas ścisła współpraca ze Stalinem, w myśl porozumień zawartych w Teheranie i potwierdzonych w Jałcie – chcieli zminimalizować wpływy grupy niezłomnych polskich polityków. Postawili na tych, którzy wyrazili wolę kompromisu z rządzącymi nad Wisłą komunistami. Rychło okazało się, że był to przysłowiowy kulawy kompromis. Brytyjczycy starali się go spopularyzować wśród polskiego uchodźstwa poprzez odpowiednią politykę swego Ministerstwa Informacji, które dysponując przydziałami papieru, odpowiednio stymulowało ilość publikacji różnych nurtów w polskiej publicystyce. Zachowując pozory demokratycznej bezstronności, gospodarze na większą skalę dopuścili do głosu środowiska, o których duża część polskiej opinii na uchodźstwie wypowiadała się krytycznie, używając określenia ‘komunistyczne jacejki’.

Dziś, z perspektywy czasu, gdy dysponujemy dostępem do materiałów archiwalnych, musimy przyznać, że te subiektywne odczucia odbiorców często były nad wyraz trafne, a tendencyjność tych publikacji nie była dziełem przypadku. Dla przykładu – przeciwnicy polityczni polskich władz naczelnych na uchodźstwie kolportowali szeroko paszkwilancki *List otwarty żołnierzy śląskich, poznańskich i pomorskich do prezydenta*, w którym czytamy na koniec m.in.: „Nie będziemy przelewać krwi za waszą pychę [...] Nie będziemy przelewać krwi za wasze rządy sanacyjno-legionowe [...]”³⁰.

²⁹ IPMS, PRM, sygn. A.9 I d/20, t. 146, *Prezydent. List Związku Obrońców Rzeczypospolitej z października 1944 roku*.

³⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kol. Władysława Raczkiewicza, *List otwarty żołnierzy śląskich, poznańskich i pomorskich do prezydenta z grudnia 1944 roku*.



Okladka jednej z broszur wydawanych własnym sumptem przez Stanisława Mackiewicza (Cata)

Tego typu publikacje, ukazujące się wówczas w relatywnie dużej skali, nie byłyby możliwe bez cichego przyzwolenia Brytyjczyków dostarczających papier grupie polityków skupionych wokół Mikołajczyka. U kresu wojny gospodarze mogli w ten sposób pośrednio wpłynąć na nastroje opinii wśród polskiego uchodźstwa niepodległościowego.

Niewątpliwie wszelkie publikacje na uchodźstwie w latach drugiej wojny światowej podlegały daleko idącym ograniczeniom wynikającym z funkcjonowania ścisłej cenzury wojskowej. Jednak trzeba tu wyraźnie podkreślić, iż obok niej – równolegle – bardzo skuteczną formą nacisku stale pozostawała kwestia uzyskania bądź cofnięcia przydziału strategicznego surowca, jakim dla wielu instytucji i polskiej publicystyki był niezbędny do dalszego funkcjonowania (nie)zwykły papier. Dla uprawiania jakiegokolwiek działalności publicznej na uchodźstwie – wobec słabości raczkującego radia – był to materiał absolutnie niezbędny.

Paper as an instrument of the political struggle in exile.

1939 to 1945

Summary

The matter of the availability of paper and the possibility of printing that went hand in hand with it was an essential instrument in the Polish political rivalry that occurred in exile. For the entire duration of World War II, competition for access to paper and printing facilities was both enduring and fierce. As a rule, paper was dispensed by the host governments, clearly revealing the extent to which the Polish authorities-in-exile were dependant upon the Allies in question. Access to paper was strictly limited and, time and again, the host governments interested themselves in the uses to which the paper allocated to the Poles was put. The press in exile was subject to tight restriction and control, most frequently by the Polish government-in-exile, which made the most of the opportunity to protect its own political interests. This state of affairs was put down to the war and the necessity of protecting military secrets; however, in practice, the measure was often applied in order to curtail publications critical of the government. Even when publication was likely to be modest, Polish censorship was stringent.

Despite this rigorous supervision, those in authority failed to incapacitate the journalists of the opposition to the full. The governing elite hoped for strictly controlled publication, preferably attained by means of the immediate withdrawal of paper allocations to publishers critical of them. With no other choice, the opposition strove to obtain access to paper by any and every method possible, by varied kinds of beguilement or, at times, even by common-or-garden theft from state institutions. The battle over paper was a battle for the adversaries' chance to present their arguments in writing and get them into circulation amongst a larger readership. It was a competition for the 'government of the souls' amongst Polish exiles. Without paper, it was impossible to exist in the public life of the diaspora in Great Britain and other states. In order to obtain this vital resource, any number of political exiles, the younger generation in particular, were ready to risk their entire military or public administration careers thus far.

During the years of World War II, every publication-in-exile was subject to curtailment from on high as a result of the stringent military censorship in place. However, here it must be clearly emphasised that, for the Poles, something that remained a highly efficient parallel method was the matter of the allocation of 'strategic raw material', which, being essential to the continued functioning of both a number of institutions and of Polish journalism, is exactly what (un)common paper was. Radio was in its infancy at the time and

Polish access to it was highly limited anyway; thus, in order to carry out any kind of activity in exile, paper was a wholly indispensable material, a material of the utmost importance.

Translation Caryl Swift

Papier als Instrument des politischen Kampfes im Exil in den Jahren 1939–1945

Zusammenfassung

Eines der wichtigsten Instrumente in der politischen Konkurrenz im Exil war der Zugang zum Papier und der damit verbundenen Möglichkeit zum Drucken. Während des gesamten Zweiten Weltkriegs dauerte ein heftiger Wettstreit um den Zugang zum Papier und zu den Druckmöglichkeiten an. Die Verwalter des Papiers waren in der Regel die Regierenden, was das Ausmaß der Abhängigkeit der polnischen Regierungen im Exil zeigte, die sich um den „strategischen“ Rohstoff bei den Alliierten bemühen mussten. Der Zugang zum Papier war streng limitiert und die Regierenden hatten ein starkes Interesse daran, wie die Polen das zugeteilte Papier verwendeten. Die Presse im Exil war streng reglementiert und kontrolliert – meist von der im Exil befindlichen polnischen Regierung, die bei dieser Gelegenheit ihre politischen Interessen schützte. Dieser Zustand wurde durch Krieg und die Notwendigkeit zur Wahrung der militärischen Geheimnisse erklärt, aber in Wirklichkeit wurde auf diese Maßnahme oft zur Einschränkung der kritischen Publikationen gegen die Regierung zurückgegriffen. Die polnische Zensur war selbst bei den geringen Möglichkeiten der Publikation sehr streng.

Trotz einer so strengen Kontrolle ist es den Regierungsbeamten nicht gelungen, die oppositionellen Journalisten vollständig außer Gefecht zu setzen. Die regierende Elite erwartete eine strenge Kontrolle der Publikationen, vorzugsweise durch einen sofortigen Entzug von Papierrationen für den Verleger, der die Regierung kritisierte. Die Opposition, die keine andere Wahl hatte, versuchte in unterschiedlichster Weise an das Papier heranzukommen – auch durch jeglichen Betrug oder sogar Diebstahl bei staatlichen Institutionen. Der Kampf um das Papier war ein Kampf um die Möglichkeit eigene Überzeugungen schriftlich zu präsentieren und möglichst viele Leser zu erreichen. Es war ein Wettstreit um die „Regierung der Seelen“ unter den polnischen Flüchtlingen. Ohne Papier konnte man im öffentlichen Leben des auf den britischen Inseln und in anderen Ländern verstreuten Exils nicht existieren. Um an das Papier heranzukommen, waren viele politische Flüchtlinge, insbesondere der jüngeren Generation, be-

reit, die militärische Karriere oder die Stelle bei der öffentlichen Verwaltung zu riskieren.

Alle während des Zweiten Weltkrieges im Exil veröffentlichten Publikationen unterlagen weitreichenden Einschränkungen, die auf eine strenge militärische Zensur zurückzuführen waren. Allerdings muss hier betont werden, dass parallel zu der Zensur auch die Streichung der Papierrationen als eines „strategischen Rohstoffes“ eine weitere Maßnahme zu einer dauerhaften Unterdrückung der Polen war. Das normale aber doch besondere Papier war für viele Institutionen und den polnischen Journalismus für das weitere Funktionieren entscheidend. Zur Ausübung irgendwelcher öffentlicher Dienste im Exil war dies, Angesichts der Schwäche des damals sehr jungen Radios, das für viele Polen unerreichbar blieb, ein Material, das absolut notwendig und von höchster Bedeutung war.

Übersetzt von Sylvia Steinweber

Papier w policji

Każdy nowy dzień służby policjanta zaczyna się od kontaktu z papierem: sprawdzić grafik, podpisać listę obecności, odebrać korespondencję... Tak zaczyna się służba w policji. Nie jest ważne stanowisko i staż – początek służby to kontakt z papierową dokumentacją. Wszelkie rozkazy personalne dotyczące zmiany stanowisk, awansów itp. wykonywane są w formie papierowej. To, jaka dokumentacja będzie następnie w czasie służby tworzona, zależy jest od stanowiska i wydziału, w którym pełniona jest służba. Jak wygląda to w praktyce, opiszę na przykładzie jednego z wrocławskich komisariatów policji.

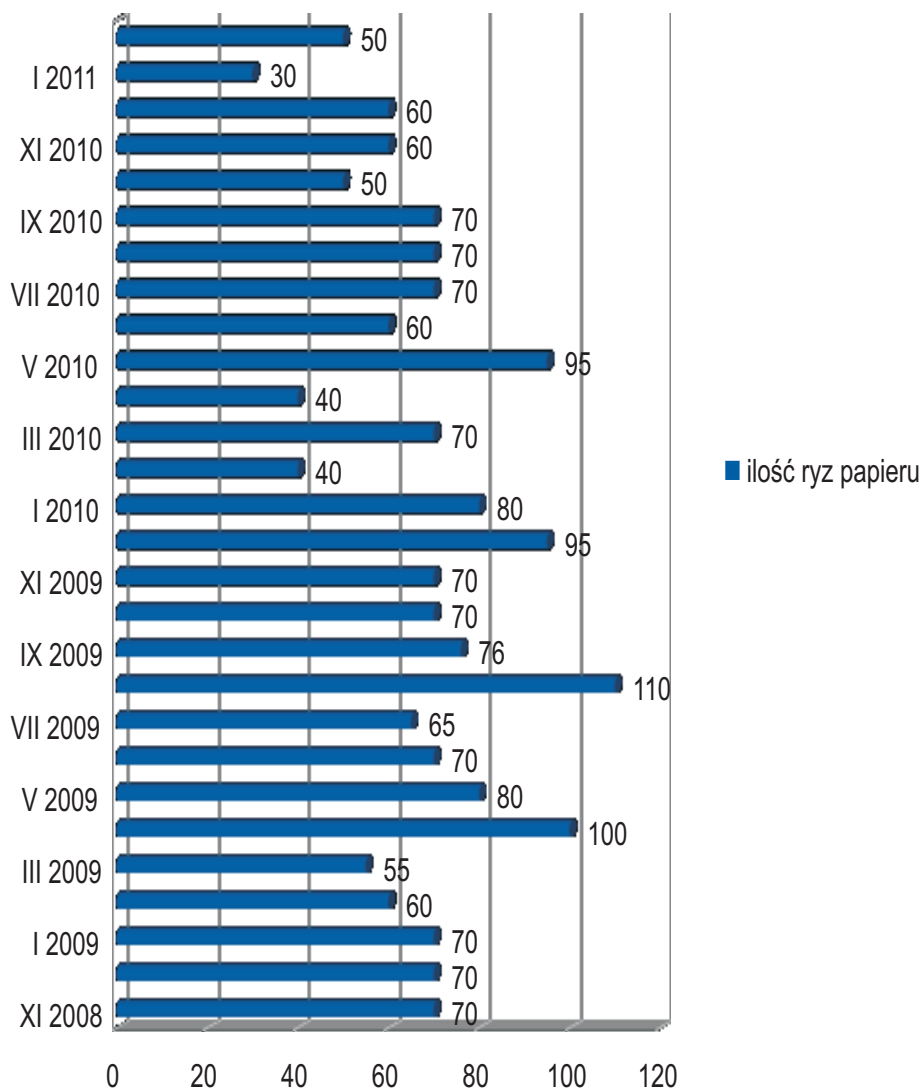
Policjanci wydziałów prewencji w trakcie wykonywania obowiązków służbowych tworzą głównie notatki – urzędowe i służbowe, protokoły dotyczące przeważnie zatrzymań osób oraz przeszukań, prowadzą także notatniki służbowe dokumentujące przebieg służby. Służba policjantów wydziałów dochodzeniowo-śledczych to przede wszystkim przesłuchiwanie osób – świadków, podejrzanych, biegłych – a więc czynności procesowe, które wymagają sporządzania protokołów. Ponadto w każdej jednostce i w każdym wydziale prowadzone są papierowe dzienniki korespondencji wpływającej do jednostki i wysyłanej poza jednostkę. Czynności te są wykonywane w sekretariatach poszczególnych wydziałów oraz w sekretariacie komendanta danej jednostki.

Aby jednak stworzyć dokumentację, trzeba mieć papier. Obecnie większość dokumentów tworzonych w jednostkach policji powstaje przy pomocy komputerów, a następnie jest drukowana. Na przykładzie Komisariatu Policji Wrocław-Krzyki przedstawię informacje o ilości papieru (w ryzach), przekazanego przez Wydział Zaopatrzenia Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu w okresie od listopada 2008 do lutego 2011 roku (Wykres 1). Zarówno to, ile papieru dostarczono, jak i to, ile przekazano poszczególnym wydziałom, jest ewidencjonowane w formie papierowej. Jak widać na wykresie, poziom zużycia papieru jest zróżnicowany, z tendencją do zmniejszania się w ostatnim czasie. Spowodowane jest to głównie możliwością prowadzenia pewnych rodzajów dokumentacji w formie elektronicznej i przesyłania jej za pomocą sieci komputerowych bez konieczności drukowania. Także dokument potwierdzający bycie policjantem doczekał się rewolucji i z papierowej legitymacji stał się kawałkiem plastiku.

Komisariat Policji Wrocław-Krzyki tworzą trzy wydziały: Wydział Dochodzeniowo-Śledczy, Wydział Prewencji i Wydział Kryminalny. Każdy z nich do swojego funkcjonowania potrzebuje papieru. Najbardziej „papierochłonny” jest Wydział

Orientacyjne zużycie papieru w KP Wrocław Krzyki

w poszczególnych miesiącach



Wykres 1

Dochodzeniowo-Śledczy, co jest zrozumiałe z uwagi na liczbę niezbędnych dokumentów tworzonych w trakcie trwania dochodzenia lub śledztwa. Z powodu dużej ilości informacji przesyłanych pomiędzy jednostkami policji za pomocą faksów – drugą grupą tworzącą duże ilości dokumentacji papierowej są zespoły dyżurnych jednostek policji. Z prowadzeniem korespondencji faksowej związane są także dwa rejestry: telegramów przychodzących i telegramów wychodzących (prowadzone oczywiście w formie papierowej). W każdej jednostce policji okresem wzmoczonej „produkcji” dokumentów są okresy sprawozdawcze – dotyczy to głównie wydziałów prewencji – tworzone są wówczas liczne analizy oraz zestawienia: miesięczne, kwartalne, półroczne i roczne oraz – co dotyczy głównie wydziału dochodzeniowo-śledczego – zakończenie półrocza (czerwiec) i roku (grudzień).

Policjanci prewencji i ruchu drogowego to chyba najbardziej niemiłe widziana grupa zawodowa – zwłaszcza wśród kierowców. To głównie oni wymierzają kary za wykroczenia w formie mandatów karnych. Mandat karny – obecnie mandaty kredytowane, zaoczne i gotówkowe – to druk składający się z pięciu części:

- odcinek „A” – dla posiadacza rachunku, czyli Urzędu Wojewódzkiego (Ilustr. 1),
- odcinek „B” – dla poczty/banku, w którym należy uiścić grzywnę (Ilustr. 2),
- odcinek „C” – dla osoby ukaranej, zawierający także pouczenia (Ilustr. 3 i 3a),
- odcinek „D” – dla organu egzekucyjnego,
- odcinek „E” – dla organu, którego funkcjonariusz nałożył mandat.

Formularz mandat karny (odcinek A) z numerem 4 1101016740005922231000000. Formularz zawiera dane adresowe: POLSKA LASKI URZĄD WOJEWÓDZKI, 50-051 WROCLAW, pl. POWSTANCÓW WARSZAWY 1. W polu numeru telefonu widoczny jest znak międzynarodowy (Wł) i P I L N. Formularz posiada pola do wpisania danych osobowych i adresowych, a także pole do wpisania numeru PESEL. W dolnej części formularza widoczny jest tytuł MANDAT KARNY, seria XX, numer XXXXXXXX, oraz pole do wpisania daty i godziny wystawienia (06).

Ilustracja 1

Formularz mandat karny (odcinek B) z numerem 4 1101016740005922231000000. Formularz zawiera dane adresowe: POLSKA LASKI URZĄD WOJEWÓDZKI, 50-051 WROCLAW, pl. POWSTANCÓW WARSZAWY 1. W polu numeru telefonu widoczny jest znak międzynarodowy (Wł) i P I L N. Formularz posiada pola do wpisania danych osobowych i adresowych, a także pole do wpisania numeru PESEL. W dolnej części formularza widoczny jest tytuł MANDAT KARNY, seria X, numer NUMER XXXXXXXX, oraz pole do wpisania daty i godziny wystawienia (06).

Ilustracja 2

Ilustracja 3

POUCZENIE

1. Sprawa wykroczenia może odmówić przyjęcia mandatu karnego (art. 97 § 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).
2. Mandat karny zaoczny staje się prawomocny z chwilą uiszczenia grzywny we wskazanym terminie i miejscu. Mandat karny kredytowany staje się prawomocny z chwilą pokwitowania jego odbioru przez ukaranego. Mandat karny uiszczony w gotówce staje się prawomocny z chwilą uiszczenia grzywny funkcjonariuszowi, który ją nakazył.
3. Ściganie grzywny nałożonej w drodze mandatu karnego następuje w trybie przepisów o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (art. 100 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).
4. Grzywna nałożona mandatem karnym kredytowanym powinna być uiszczona w terminie 7 dni od daty przyjęcia mandatu (art. 98 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia). Grzywna nałożona mandatem karnym zaocznym powinna być uiszczona w terminie 7 dni od daty wystawienia mandatu (art. 98 § 5 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).
5. Uiszczający grzywnę w urzędzie pocztowym lub w banku ponosi koszty opłat manipulacyjnych.
6. W razie odmowy przyjęcia mandatu karnego lub nieuiszczenia w wyznaczonym terminie grzywny nałożonej mandatem karnym zaocznym, organ, którego funkcjonariusz nakazył grzywnę, występuje do sądu z wnioskiem o ukaranie sprawcy wykroczenia (art. 99 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).

Ilustracja 3a

Bloczki są wydrukowane na papierze samokopiującym, co powoduje, że w czasie wypełniania i podpisywania mandatu trzeba dosyć mocno przyciskać długopis, i uniemożliwia wypełnianie mandatów przy pomocy pióra.

Dużą część dokumentów tworzonych w jednostkach policji stanowią wszelkiego rodzaju zaświadczenia potwierdzające zgłoszenie kradzieży tablic rejestracyjnych lub dokumentów. Zaświadczenia tworzone są przeważnie na komputerach, a następnie drukowane w dwóch egzemplarzach – dla osoby wnioskującej o wydanie zaświadczenia i do akt sprawy (z potwierdzeniem odbioru). Ponadto fakt wydania zaświadczenia potwierdzony jest w papierowym rejestrze.

Osobną grupę jednostek zaopatrzenia w papier stanowią szkoły i ośrodki szkolenia policji, gdzie oprócz zapotrzebowania na papier do tworzenia dokumentów dochodzi jeszcze zaopatrzenie w papier toaletowy lub – w przypadku jednostek dysponującym własną drukarnią, jak na przykład Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie – zapewnienie dobrej jakości papieru.

Jednak tworzenie dokumentacji – notatek, protokołów, pism przewodnich, występień – to tylko początek obiegu papieru w policji. Bardzo ważne jest także późniejsze jej archiwizowanie i przechowywanie. Jednym z ważniejszych aktów prawnych określających metody i formy wykonywania zadań w zakresie postępowania z materiałami archiwalnymi i dokumentacją niearchiwalną – w tym kwalifikowania

dokumentacji, ewidencjonowania, przechowywania, brakowania i udostępniania materiałów – jest Zarządzenie nr 920 Komendanta Głównego Policji z dnia 11 września 2008 roku, opublikowane w Dzienniku Urzędowym Komendy Głównej Policji nr 16 z dnia 25 września 2008 roku. Zarządzenie to określa miejsca nazwane archiwami oraz składnicami akt policji. Reguluje zasady określające trwale lub czasowe przechowywanie dokumentacji i kategoryzację – „A” lub „B”. Jako kategorię „A” uznano dokumentację posiadającą znaczenie historyczne. Materiały takie nie podlegają brakowaniu. Kategoria „B” to dokumenty niearchiwalne, które po upływie określonego czasu podlegają brakowaniu. Dokumenty takie oznaczane są następującymi symbolami:

- „BE” – dokumentacja podlegająca ekspertyzie archiwalnej,
- „B” – materiały, które po upływie okresu przechowywania podlegają brakowaniu,
- „BC” – materiały manipulacyjne brakowane po ich wykorzystaniu.

Prawidłowe oznaczenie może wyglądać następująco: „B-5” – co oznacza, że 5 lat to minimalny okres obowiązkowego przechowywania, liczony od 1 stycznia następnego roku od zakończenia sprawy. Rozporządzenie reguluje także sposób postępowania z dokumentacją na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa lub wojny. Rozróżnia się tutaj materiały podlegające ewakuacji, oznaczone symbolem „E”, podlegające zniszczeniu – symbol „Z” lub przeznaczone do pozostawienia – symbol „P”. Komendant Główny Policji określił także warunki, jakie muszą spełniać magazyny archiwalne, oraz zasady udostępniania zbiorów archiwalnych.

W rozporządzeniu zawarte są także wzory spisów akt.

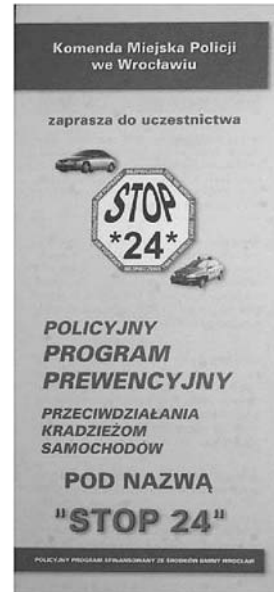
Papier w policji to także bardzo duże ilości kopert – zarówno tych zwykłych, listowych, jak i formatu A4, a również zamawiane potwierdzenia odbioru listów polecanych. Formę papierową mają także rozkazy personalne (wcześniej głównie na kartkach formatu A4, obecnie A5 – ze względu na oszczędności) oraz wszelkiego typu zaświadczenia o ukończeniu kursów lub szkoleń oraz certyfikaty bezpieczeństwa.

Bardzo ważną, a zarazem jedną z najbardziej produktywnych grup policjantów – jeśli idzie o ilość zużywanego papieru – są osoby, które zajmują się szeroko rozumianą prewencją kryminalną. Są to głównie policjanci zajmujący się osobami nieletnimi oraz dzielnicowi. W Komendzie Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu stworzono bardzo wiele programów prewencyjnych mających na celu przestrzegać, pomagać i uczyć różne grupy społeczne. Do najbardziej znanych programów prewencyjnych należą:

- *STOP 24*,
- Wrocławscy dzielnicowi – Stop kradzieżom – Z nami bezpieczniej,
- Komisarz Lew – Policyjny przyjaciel dzieci,
- Grupy Prewencyjnego Wsparcia Szkół,
- Profilaktyka narkotykowa,
- Akademia Bezpieczny Senior,
- Pomagajmy sobie wzajemnie.

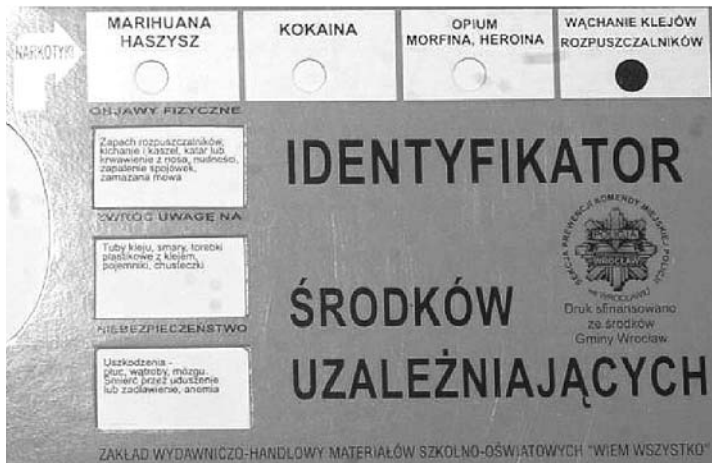
Każdy z tych programów powstawał najpierw jako papierowy plan, który po akceptacji przez przełożonych zaczął się rozwijać – głównie poprzez tworzenie i produkcję książeczek, ulotek, a następnie ich dystrybucję wśród grup docelowych oraz poprzez prelekcje.

„STOP 24” to program prewencyjny skierowany dla właścicieli samochodów i kierowców. W ramach tego programu ze środków Gminy Wrocław wydrukowano ulotki opisujące cele programu oraz naklejki na samochody dla osób, które do niego przystąpią (Ilustr. 4).



Ilustracja 4

„Profilaktyka narkotykowa” to program skierowany do wszystkich: uczniów, nauczycieli, rodziców. W ramach tego programu opracowano ulotkę informującą o sankcjach karnych za posiadanie i produkcję narkotyków oraz o ośrodkach, w których osoby uzależnione (bądź ich najbliżsi) mogą uzyskać pomoc. Stworzono także identyfikator środków uzależniających. Koszty sfinansowane zostały także ze środków Gminy Wrocław (Ilustr. 5).



Ilustracja 5

„Pomagajmy sobie wzajemnie” to turniej sportowo-edukacyjny skierowany dla uczniów szkół podstawowych, którego celem jest propagowanie wśród nich wiedzy na temat bezpieczeństwa. W ramach tego programu opracowano, a następnie wydrukowano książeczkę *Pomagajmy sobie wzajemnie*, w której Komisarz Lew – mascotka dolnośląskiej policji – omawia rolę i zadania policji oraz odpowiedzialność prawną nieletnich i uczy, jak postępować, aby być bezpiecznym. Przygotowuje także do testu wiedzy (Ilustr. 6).



Ilustracja 6

„Wrocławscy dzielnicowi – Stop kradzieżom – Z nami bezpieczniej” – Program ten ma na celu przybliżyć mieszkańcom dzielnicowego i jego szczególną rolę. Rozkolportowano ulotki *Twój dzielnicowy*, które zawierały informacje o dzielnicowym z danego rejonu – stopień, imię i nazwisko, adresy oraz potrzebne telefony. W ramach tego programu dzielnicowi przekazywali ulotki dla działkowców, naklejki informujące o oznakowaniu mienia w altance, kolportowali w lokalach podkładki pod naczynia, zawierające informacje o zachowaniu bezpieczeństwa (Ilustr. 7).

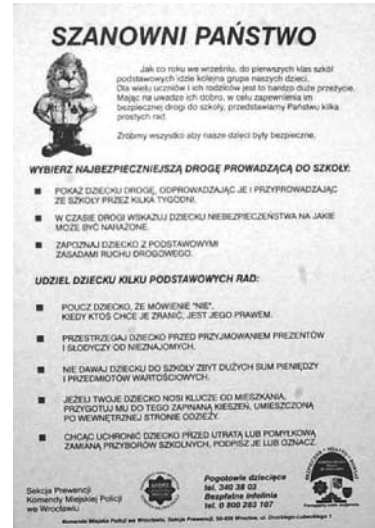


Ilustracja 7

„Komisarz Lew – Policyjny przyjaciel dzieci”, czyli maskotka dolnośląskiej policji, która uczy, pomaga, radzi najmłodszym (Ilustr. 8, 9).



Ilustracja 8



Ilustracja 9

Część ulotek związana jest z akcjami ogólnopolskimi (zakaz sprzedaży alkoholu nieletnim, zimowa akcja dotycząca bezpiecznych ferii, zagrożenia w Internecie, dla posiadaczy psów, o bezpiecznym zachowaniu przy spotkaniu z agresywnym psem, bezpieczne zakupy – akcja skierowana także dla obcokrajowców i mieszkańców UE, akcja Znicz).

Poszczególne komendy i komisariaty – oczywiście, w miarę możliwości – tworzą własne ulotki i programy, zawierające przede wszystkim dobre rady dotyczące bezpieczeństwa i zabezpieczenia mienia (Ilustr. 10–12)¹.



Ilustracja 10a

¹ Autor dziękuje Komisariatowi Policji w Polanicy-Zdroju za udostępnienie materiałów wykorzystanych w niniejszym artykule (ilustracje 1–3, 10–12).

CHROŃ SWOJE DZIECKO
Bezpieczeństwo twojego dziecka

Latwość, naiwność i ufność dzieci mogą być nierzadko przyczyną poważnych kłopotów. Niezbędne jest więc wyzbrojenie w dziecko braku zaufania wobec osób nieznanym.

Należy bezwzględnie zakazywać dzieciom:

- przyjmowania od obcych osób jakichkolwiek prezentów i słodyczy,
- oddawania się z obcymi, choćby podawali się za krewnych lub znajomych,
- wsiadania do pojazdów kierowanych przez nieznanym,
- opowiadania osobom obcym oraz rówieśnikom o wartościowym wyposażeniu domu, posiadanych sprzęcie technicznym itp.

Trzeba nauczyć dzieci, aby podczas nieobecności w domu dorosłych:

- nie otwierały drzwi nikomu, nawet znajomym i innym dzieciom, jeśli nie było to wcześniej uzgodnione,
- nie otwierały domofonem drzwi, jeżeli nie znają osoby zgłaszającej się.

Nie wolno ujawniać dzieciom miejsc przechowywania w domu wartościowych przedmiotów.
Nie powinno się także rozmawiać przy nich o swoich dochodach, planowanych inwestycjach i dużych zakupach.

Jeżeli dziecko nosi klucze od mieszkania, powinny się one znajdować w zapinanej kieszeni, najlepiej po wewnętrznej stronie odzieży (należy unikać wieszania kluczy na szyi).

Podczas wypadu nad wodę, do lasu i w inny dzieci powinny zawsze znajdować się pod opieką dorosłych. Należy im wówczas uświadomić, że muszą przestrzegać wszystkich ustalonych zasad i regulaminów dotyczących zachowania w szczególnych warunkach.

Dzieci powinny wiedzieć, że w żadnym wypadku nie należy się zbliżać samodzielnie do nieznanymi zwierząt, zarówno dzikich, jak też domowych i hodowlanych.

Należy starannie wybrać możliwie najbezpieczniejszą drogę, którą dziecko będzie chciało do szkoły i stale przypominać, by samodzielnie jej nie zmieniło.
Ponadto dziecko powinno znać podstawowe zasady ruchu drogowego.

Uczyń wszystko, aby zabawy dzieci były zawsze bezpieczne, ucz je roważni, ale i sam bądź przewidywalny, ponieważ ciekawość i niefrasobliwość dzieci podsuwa im nierzadko niebezpieczne pomysły.

Twoje dziecko powinno wiedzieć, że każdy
POLICJANT JEST PRZYJACIELEM
i zawsze można zwrócić się do niego o pomoc w trudnej sytuacji!

Ilustracja 10b

• BEZPIECZNY POWIAT • BEZPIECZNE MIASTO •



**Komenda Powiatowa Policji
w Kłodzku**
57-300 Kłodzko, pl. Chopina 2
tel. 074 647 33 33



Telefony alarmowe:
997 (z telefonów stacjonarnych)
112 (z telefonów komórkowych)

Druk ulotki sfinansowano ze środków Starostwa Powiatowego w Kłodzku
Młodzież – Bezpiec 2009



**Jak uniknąć kradzieży
telefonu komórkowego**

Ilustracja 11a

JAK UNIKNĄĆ KRADZIEŻY TELEFONU KOMÓRKOWEGO

Kradzieże telefonów komórkowych stały się współcześnie poważnym problemem. Tym bardziej niebezpiecznym, niż zarzekać często związanym z rozbójem.

Przebiegają one różnie, nierzadko bardzo oryginalnie, sposoby działania. Można im jednak uniemożliwić (a przynajmniej zdecydowanie utrudnić) kradzież lub napad zachowując: określone środki ostrożności.

Rzeczni o więc:

1. Nie pokazuj telefonu znajomym w miejscach publicznych, nie chwal się nim, szczególnie, gdy jest nowy i atrakcyjny.
Nie baw się też w takich miejscach jego opcjami, usypia to bowiem twoją czujność, zwraca jednocześnie uwagę potencjalnego przestępcy.
2. Nosić telefon w miejscu bezpiecznym: małoлюдnym i niedostępnym dla osób trzecich (zapinana kieszeń kieszki, wewnętrzna kieszeń kurtki czy marynarki, przednia kieszeń spodni).
Unikaj noszenia telefonu w tylnych kieszeniach, w torbach czy plecaku – to zachęca złodziei i ułatwia im kradzież.
3. Jeśli korzystasz z telefonu na ulicy, staraj się to robić w miejscu, gdzie jest dużo ludzi. Złodziei będzie się ciut mniej powiem. Pamiętaj też, że chowanie „komórki” po zakończonej rozmowie, niejako wskazuje przestępcy miejsce, w którym nosisz telefon.
4. Kiedy planujesz pobyt w miejscu, w którym telefonem nie można mieć stale przy sobie (basen, siłownia, szpital, zabiegi rehabilitacyjne itp.) wstań wcześniej, czy jest tam możliwość bezpiecznego przechowania wartościowych przedmiotów (płytkę przedział dotyczy to nie tylko telefonu). Zastanów się, czy musisz zabierać w takie miejsce cenne rzeczy.
5. Nigdy, odchodząc choćby na chwilę, nie zostawiaj telefonu w miejscu widocznym lub niebezpiecznym (samochód, stoik w pubie lub restauracji, biurko w pracy, kredens na korytarzu w hotelu, kurta w szatni). Jeśli ci się to często zdarza, pamiętaj o blokowaniu klawiatury kodem.

6. Zastanów się, czy telefon komórkowy jest niezbędnym wyposażeniem ucznia wstępującego do szkoły!
7. Zawsze nosz przy sobie, spisany na kartce, numer identyfikacyjny twojego telefonu (tzw. IMEI).
8. Postaraj się oznakować swój telefon, może to pomóc w jego odzyskaniu (również w przypadku zgubienia).
9. Kiedy stwierdzisz utratę telefonu, natychmiast powiadom o tym operatora. Zabłokuj on swój numer – unikniesz w ten sposób dodatkowych kosztów w postaci rachunków za nieusługi połączenia.





Zapamiętaj koniecznie!

Kupując telefon komórkowy pochodzący z przestępstwa, sam łamięz prawo.
Staraj się więc zrobić wszystko, aby potwierdzić legalność kupowanego telefonu. Sprzedawcy powinien przekażać ci oryginalne akcesoria oraz pudełko, na którym powinna być naklejka z numerem IMEI aparatu. Możesz go sprawdzić na wyświetlaczu telefonu po wprowadzeniu kodu *#06#.
Poproś też o wystawienie rachunku lub oświadczenia potwierdzającego sprzedaż.

Dużą ostrożność trzeba zachować przy zakupach na targowisku lub w Internecie, szczególnie wtedy, gdy oferta jest nadzwyczaj korzystna lub kiedy aparat ma zdatną (ewentualnie uszkodzoną) naklejkę z numerem IMEI.

Pamiętaj też, że aparat pochodzący z kradzieży, zostanie ci naprawopodobnie i tak odebrany przez Policję!

Ilustracja 11b

SAFE SHOPPING	BEZPIECZNE ZAKUPY
<p>Customers, having in mind your own safety as well as the safety of others, abide by the following rules:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Pay attention to packages and bags left unattended and to atypical behaviour of other customers - draw the attention of the security officer to this fact. • Inform immediately the security officer or the Customer Service Point about each atypical and suspicious situation. • In case of emergency, follow the orders announced by loudspeakers or directly by rescue troops and security officers of the facility. • Do not leave your child unattended. Inform immediately the security officer or the Customer Service Point about the missing child. • If you see another customer faint, inform the security officer about this fact. • Leave your car and bicycle well secured, in adequate, marked and illuminated places. • Do not leave any valuables in your car in a visible place. • While shopping, look after your personal belongings. • When paying by credit card, do not disclose your PIN code to strangers. • In each of the aforementioned situations remember about the telephone numbers which can help you: <div style="display: flex; justify-content: space-between; align-items: center;"> <div style="text-align: center;">  <p>112 emergency number from mobile phones 997 Police 998 Firemen 999 Ambulance service</p> </div> <div style="text-align: center;">  <p>PHARE 2003</p> </div> </div> <p style="text-align: right; font-size: small;">Financed under the PHARE 2003 Programme</p>	<p>Kliencie, w trosce o bezpieczeństwo własne i innych, przestrzegaj następujących zasad:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Zwracaj uwagę na pozostawione bez właściciela paczki, torby itp. - zgłoś ten fakt pracownikowi ochrony. • Każde nietypowe lub podejrzanе zachowanie zgłoś natychmiast pracownikowi ochrony lub do Punktu Obsługi Klienta. • W przypadku sytuacji awaryjnej, wykonuj polecenia nadawane z głośników lub bezpośrednio przez służby ratunkowe i ochronę obiektu. • Nie pozostawiaj dziecka bez opieki. Fakt zagubienia się dziecka zgłoś jak najszybciej pracownikowi ochrony lub do Punktu Obsługi Klienta. • Jeśli zauważysz zasłabnięcie innego klienta - zgłoś ten fakt pracownikowi ochrony. • Samochód i rower zostawiaj dobrze zabezpieczone, w miejscach do tego przeznaczonych, oznaczonych i oświetlonych. • Nie pozostawiaj w samochodzie, na widocznym miejscu, żadnych wartościowych rzeczy. • Podczas robienia zakupów zwracaj uwagę na swoje rzeczy osobiste. • Płacąc kartą kredytową nie ujawniaj swojego kodu PIN osobom postronnym. • W każdej z wymienionych sytuacji pamiętaj o telefonach, które mogą Ci pomóc: <div style="display: flex; justify-content: space-between; align-items: center;"> <div style="text-align: center;">  <p>112 telefon alarmowy z aparatów komórkowych 997 Policja 998 Straż Pożarna 999 Pogotowie Ratunkowe</p> </div> <div style="text-align: center;">  <p>PHARE 2003</p> </div> </div> <p style="text-align: right; font-size: small;">Sfinansowano ze środków Programu PHARE 2003</p>

Ilustracja 12a

DE COMPRAS CON SEGURIDAD	БЕЗОПАСНЫЕ ПОКУПКИ
<p>Cliente, pensando en su seguridad y en la de los demás, siga las siguientes recomendaciones:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Preste atención a los paquetes y bolsas abandonados y al comportamiento extraño de otros clientes. Comuníquelo al vigilante de seguridad. • Si ve algo sospechoso o anómalo comuníquelo inmediatamente al vigilante de seguridad o al departamento de Atención al Cliente. • En caso de emergencia, siga las instrucciones dadas a través de megafonía o directamente por los servicios de emergencia o por los vigilantes de seguridad. • No deje a su hijo sin vigilancia. En el caso de que se pierda comuníquelo lo antes posible al vigilante de seguridad o departamento de Atención del Cliente. • Si ve que una persona necesita ayuda, comuníquelo al vigilante de seguridad. • Asegúrese de cerrar el coche y la bicicleta y déjelos en los lugares indicados iluminados. • No deje objetos valiosos a la vista en el interior de su vehículo. • Preste atención a sus objetos personales mientras va de compras. • Si utiliza la tarjeta, no revele su código PIN a desconocidos. • En los casos antes mencionados, recuerde los siguientes números de teléfono, que le pueden ayudar: <div style="display: flex; justify-content: space-between; align-items: center;"> <div style="text-align: center;">  <p>112 teléfono de emergencia (desde teléfono móvil) 997 Policía 998 Servicio de Bomberos 999 Servicio de Urgencias</p> </div> <div style="text-align: center;">  <p>PHARE 2003</p> </div> </div> <p style="text-align: right; font-size: small;">Financiado de los fondos del Programa PHARE 2003</p>	<p>Дорогой Покупатель, чтобы сохранить безопасность свою и других соблюдай нижеупомянутые правила:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Обращай внимание так на безхозные коробки, сумки и пакеты как и на необычное поведение других покупателей - сообщи об этом сотруднику охраны. • О любом необычном или подозрительном поведении проинформируй сотрудника охраны, или справочной (Punktu Obsługi Klienta). • В экстренной ситуации немедленно указание передавайме через громкоговорители или непосредственно сотрудниками спасательных служб. • Не оставяй детей без присмотра. Если твой ребёнок затеряется, немедленно обратись к сотруднику охраны или в справочной пункт (Punktu Obsługi Klienta). • Если увидишь, что кто-то потерял сознание, немедленно проинформируй сотрудника охраны. • Средства транспорта оставяй всегда на стоянках, приспособленных и хорошо освещенных, тщательно закрываь двери и окна. • Не оставяй ценных вещей в салоне транспортного средства. • Во время покупок не оставяй своих личных вещей без присмотра. • Никогда не передавай информации о ПИН - коде твоих платёжных карт посторонним лицам. • В любой из вышеуказанных ситуации помни экстренные номера телефонов. Там работают люди, которые готовы тебе помочь: <div style="display: flex; justify-content: space-between; align-items: center;"> <div style="text-align: center;">  <p>112 единый экстренный номер, доступный из сотовых телефонов 997 Полиция 998 Пожарная Служба 999 Скорая Медицинская Помощь</p> </div> <div style="text-align: center;">  <p>PHARE 2003</p> </div> </div> <p style="text-align: right; font-size: small;">Из средств программы PHARE 2003</p>

Ilustracja 12b

Z policją związane są także periodyki, takie jak:

– „Policja 997” – miesięcznik dotyczący pracy policji, z licznymi wywiadami (zarówno osoby władzy, jak i np. aktorzy), poradami prawnymi, artykułami dotyczącymi historii policji,

– kwartalnik „Policja”, zawierający głównie informacje dla kadry kierowniczej policji, wydawany przez Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie,

– „Przegląd Policyjny”

oraz publikacje Wydawnictwa Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie z zakresu filozofii, logiki, etyki, kryminologii i kryminalistyki, organizacji i funkcjonowania policji, przestępczości i patologii społecznych, prawa, psychologii i socjologii, zapobiegania i zwalczania przestępczości oraz dotyczące historii policji. To także liczne materiały z seminariów i konferencji, a także materiały dydaktyczne, np. rozmówki polsko-angielskie dla policjantów, zawierające podstawowe i najczęściej używane w kontakcie z policją zwroty.

Pomimo informatyzacji i elektronicznego obiegu informacji policja bywa nazywana fabryką papieru, co ma być komentarzem do dominacji dokumentów papierowych i ich ciągłego tworzenia. Każdy dzień pracy policjanta to tworzenie dokumentów w formie papierowej, ich magazynowanie, archiwizowanie. I nie zanosi się, aby ten stan rzeczy zmienił się na tyle, by papier wykorzystywany był bardziej racjonalnie.

Paper in the Police Force

Summary

Not so long ago, paper was still the basic and, to all intents and purposes, the only form of documenting a police officer's work. Notes, records, registers, reports, they all needed to be created on paper. Nowadays, primarily as a result of computerisation, the introduction and use of computer networks and, even more importantly, the rapid transfer of information, paper is being supplanted by 'electronics'. Nonetheless, paper has not yet been 'put out to grass' everywhere and is still, in fact, indispensable.

One example of matters which are bound up with the circulation of paper documents are proceedings relating to cases of misdemeanours and the related fines. Thanks to this article, everyone will be able to see what a fine looks like.

An interesting question is that of crime prevention, understood in the widest sense. To a large extent, this is based on the distribution of various types of leaflets designed to address specific social groups and promote preventive programmes. As a result, quite apart from their principal aim, the collaboration on the part of the police with local authorities is visible in such factors as, for instance, the compilation and print-

ing of the campaign materials. The article includes illustrations presenting some of the leaflets to have been distributed and campaigns which have been conducted.

Besides the creation and use of printed materials and letters, the police are also obliged to archive the documents they produce and this aspect of their work with paper is also outlined in the article.

The topic of the police force and paper also includes periodicals concerning the work of the police, as well as countless articles discussing and expediting the police officer's daily service. The author presents the most popular titles on the Polish market.

Translation Caryl Swift

Papier bei der Polizei

Zusammenfassung

Bis vor Kurzem war Papier die grundlegende und praktisch einzige Form zur Dokumentation der Arbeit der Polizei. Notizen, Protokolle, Register, Berichte – das alles erforderte den Einsatz des Papiers. Heute – vor allem durch die Computerisierung, Einführung und Nutzung von Netzwerken und was wichtig ist – die Geschwindigkeit bei der Übertragung von Informationen – wird das Papier durch „Elektronik“ verdrängt. Doch das Papier wird noch nicht überall „abgestellt“ und ist sogar notwendig.

Eines der mit dem Umlauf von Papierunterlagen verbundenen Themen ist z. B. das Strafverfahren und das anhängige Strafbefehlsverfahren – dank dieser Arbeit kann jeder sehen, wie ein Strafbefehl aussieht.

Ein sehr interessantes Thema ist die Kriminalprävention, die in hohem Maße auf die Verteilung von Broschüren diverser Art an konkrete soziale Gruppen und Förderung von Präventionsprogrammen basiert. Dank diesen Broschüren wird, neben dem primären Ziel, auch die Zusammenarbeit der Polizei mit den lokalen Behörden, u. a. bei dem Erstellen und Drucken von Formularen, sichtbar. In dieser Studie wurden Abbildungen aufgenommen, die einen Teil der für die Verbreitung vorbereiteten Broschüren und der geführten Programme darstellen.

Neben der Vorbereitung und Nutzung von Formularen und Schriftstücken muss sich die Polizei mit der Archivierung der erstellten Dokumente befassen. Auch dieser Aspekt wurde in dieser Arbeit berücksichtigt.

Die Arbeit der Polizei spiegelt sich auch in den Magazinen über die polizeiliche Arbeit und den zahlreichen Artikel wieder, die über das tägliche Brot eines Polizisten handeln und seinen Alltag erleichtern – ich werde die auf dem polnischen Markt bekanntesten Titeln vorstellen.

Übersetzt von Sylvia Steinweber

MATERIAŁY

ŹRÓDŁOWE

Źródła do dziejów dusznickiej papierni Marian Kutzner, *Studium historyczno-architektoniczne papierni w Dusznikach*

Młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju – ze względu na swe walory architektoniczne oraz niespotykaną w obiektach przemysłowych ozdobną formę – od wieków wzbudzał zainteresowanie podróżników, architektów i historyków. Przed drugą wojną światową ukazało się drukiem wiele artykułów o papierni przygotowanych przez niemieckich autorów. Niestety, żadne z nich nie miało formy dokładnego opisu obiektu. W pierwszych latach powojennych niszczący młyn papierniczy nie był pierwszoplanowym obiektem historycznym na „ziemiach odzyskanych”, tym bardziej że trudno było doszukać się związków papierni z polskością. Jednak już w latach pięćdziesiątych XX wieku wzrosło zainteresowanie opuszczonym budynkiem. Pojawiły się plany jego ochrony konserwatorskiej, a na początku lat sześćdziesiątych powstały zamierzenia odrestaurowania budynku i wykorzystania go na cele muzealne. Jednocześnie papiernia coraz bardziej przyciągała uwagę historyków. Zabytkowy obiekt doczekał się pierwszego opracowania historyczno-architektonicznego w formie inwentaryzacji, które na zlecenie Pracowni Konserwacji Zabytków wykonał w 1960 roku młody historyk sztuki Marian Kutzner. Maszynopis uzupełniono ilustracjami archiwalnymi oraz wykonanymi w 1960 roku przez Kazimierę Gawinowską. Wartość naukowa studium została dostrzeżona przez historyków, jednakże z powodu pozostawania opracowania w maszynopisie dostęp do dzieła był mocno ograniczony. W ostatnim okresie odnotowujemy stały wzrost zainteresowania historią dusznickiego młyna papierniczego. Spodziewamy się, że w wyniku nadania młynowi papierniczemu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej statusu pomnika historii zainteresowanie to może się spotęgować. Skłoniło to nas do opublikowania – za zgodą Autora – studium z 1960 roku. Wprawdzie przez ponad pół wieku od powstania opracowania ukazało się wiele artykułów poświęconych dusznickiej papierni, jednak w kwestii stanu obiektu przed powstaniem w nim muzeum dzieło Mariana Kutznera jest źródłem bezcennym, gdyż jest to pierwsze opracowanie w formie inwentarza, a ponadto zawiera opis budynku sprzed licznych przebudów zrealizowanych w celu adaptacji papierni na siedzibę Muzeum Papiernictwa.

W oryginalnym opracowaniu Autor nie uniknął drobnych omyłek, które zwykle przed drukiem są korygowane. Jednak – by nie naruszać struktury historycznego opracowania – postanowiliśmy przedrukować materiał w wersji z 1960 roku,

podając przy nieściślych informacjach prawidłowe zapisy w kwadratowych nawiasach. Ponadto do tekstu dołączono przypisy odsyłające do materiałów źródłowych.

W pracach redakcyjnych został wykorzystany maszynopis pozyskany dzięki uprzejmości Grzegorza Grajewskiego – szefa Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa we Wrocławiu. Przy opracowaniu materiału do druku niezwykle przydatna okazała się pomoc Wacława Sobocińskiego.

STUDIUM
HISTORYCZNO-ARCHITEKTONICZNE
Papierni w Dusznikach

Opracował:
mgr Marian Kutzner

P.K.Z.
Wrocław
1960

Wstęp

Produkcja papiernicza na Śląsku rozwija się stosunkowo wcześniej i szybko. Wyprzedza ona przemysł papierniczy w Polsce środkowej. Pierwsze papiernie na Śląsku powstają do końca XV wieku – Wrocław 1490 rok. Z licznych późniejszych papierni śląskich najlepiej zachowały się budynki papierni w Dusznikach. Fakt ten określa znaczenie opracowywanego obiektu. Papiernia w Dusznikach należy do cennego a nielicznego zespołu zabytkowych obiektów przemysłowych. Bardzo wczesna metryka powstania obiektu, oraz charakter architektury potęguje jego wartość i znaczenie. Z licznych istniejących dawniej papierni na Śląsku zachowała się obecnie w pierwotnym stanie tylko papiernia w Dusznikach. Znaczenie papierni w Dusznikach w ciągu całego okresu jej istnienia było zawsze bardzo duże. Jakość wyrobów dusznickiej papierni była bardzo ceniona i to przyczyniło się do wyrobienia jej poważnej pozycji w produkcji papierniczej Śląska.

Ubogi stan zachowania tego typu obiektów zabytkowych narzuca konieczność troskliwej ochrony i konserwacji zdążającej do utrzymania papierni bez zmian, naruszających jej walory zabytkowe.

Opis obiektu

Budynki papierni położone są przy ulicy Kłodzkiej, oddzielone tylko od niej korytem rzeki Bystrzycy¹. Ustawione kalenicowo w kierunku ulicy składają się z dwu członów – głównego budynku produkcyjnego oraz suszarni i małego pawilonu ośmiobocznego, przerywającego bieg drewnianego mostu przerzuconego ponad rzeczką od drogi do budynku.

¹ Rzeka Bystrzyca Dusznicka – lewy dopływ Nysy Kłodzkiej.

Główny budynek zbudowany jest na wysokiej podmurówce kamiennej, stanowiącej kondygnację parterową. Górna partia budynku wykonana jest z drewnianej konstrukcji ryglowej, wypełnionej cegłą. Ściany pokryte są tynkami. Budynek zbudowany jest na rzucie wydłużonego prostokąta, dwukondygnacyjny, nakryty wysokim dachem dwuspadowym, przeciętym trzema rzędami otworów wietrznikowych. Pion klatki schodowej nakryty jest dachem siodłowym, prostopadłym do głównego.

Elewacja frontowa² /ryc. 18/ [ryc. 13] wznosi się na wysokim boniowanym cokole, w którym na niedużej wysokości od poziomu ziemi znajdują się prostokątne otwory okienne uzbrojone w kraty. Po stronie południowej [wschodniej] środkowego otworu drzwiowego znajdują się trzy regularnie ułożone okna. Po stronie przeciwnej pięć okien rozstawionych niesymetrycznie, z których jedno jest bliźniacze. Okna umieszczone w prostych opaskach kamiennych. Środkowy otwór drzwiowy / ryc. 24/ [ryc. 19] ujęty w kamienne obramowanie. Na belce nadprożowej wyrity napis: G.K. 1605, poniżej A.O.H. 1802³.

Górna kondygnacja fasady podzielona jest symetrycznie na 11 osi. Oś środkową stanowi otwór wejściowy ujęty w kamienne, proste obramowanie zwieńczone półokrągłą archiwoltą. Płaszczyznę tej kondygnacji dzielą półkoliste arkady wyrobione w tynku. Kolumny arkad wsparte na bazach i cokole wyrobionych w tynku oddzielone są od archiwolty prostą przepaską. W arkadach umieszczone zostały otwory okienne ujęte w kamienne oprawy (obecnie zatynkowane) z małymi drewnianymi ławami.

W półokrągłym tympanonie nadokiennym umieszczone są rozetki i półrozetki ułożone w rytmie przemianym. Dekoracja fasady wykonana została w tynku dwukolorowym – białym i żółtym.

Elewacja od strony północnej [zachodniej], szczytowa /ryc. 19/ [ryc. 14] ukształtowana została w analogiczny sposób jak elewacja frontowa. W kamiennej boniowanej partii cokołowej znajdują się trzy otwory okienne zaopatrzone w proste kraty żelazne. Okno zachodnie [południowe] posiada kształt kwadratu. Kratę w oknie tym zdobi motyw kółka i serca. Między dwoma oknami prostokątnymi, powyżej poziomu belki górnej okna, znajduje się mały okrągły prześwit ujęty w kamienne obramowania. W górnej kondygnacji elewacji znajdują się trzy otwory okienne od strony wschodniej [północnej], oraz trzy blendy i jedno między nimi okno pozbawione uzbrojeń. Ramy i szprosy okienne blend wykonane są w kolorowym tynku. Całość wieńczy wydatny gzyms nad którym znajduje się mocno wysunięty okap oddzielający dolną część elewacji od drewnianej partii szczytowej. Wysoki drewniany szczyt okonturowany jest spływami wolutowymi. W części dolnej szczytu znajdują się cztery prostokątne otwory okienne z obramieniami drewnianymi, profilowanymi. Powyżej nich umieszczone są dwa otwory okienne zaopatrzone w deskowe żaluzje – wietrzniki. W zwieńczeniu szczytu wydatny gzyms obramiający również ramiona

² Strona północna młyna (od ul. Kłodzkiej).

³ G.K. – Gregor Kretschmer, A.O.H. – Antonia Ossendorf Heller.

trójkąta. W tympanonie prostokątny otwór okienny. Zachodnia [południowa] woluta szczytu została po ostatniej wojnie na nowo zrekonstruowana.

Elewacja zachodnia [południowa] /ryc. 22/ [ryc. 17] wznosi się na wysokiej podmurówce kamiennej, tynkowanej, tworzącej cokół. W cokole znajduje się 8 nieregularnie rozstawionych okien, oraz jeden prosty otwór wejściowy. Okna o różnym kształcie położone są na różnych poziomach. Skrajne okno północne [zachodnie] zaopatrzone jest w kratę zdobioną motywem serca i koła. Dwa okna posiadają proste kraty. Uzbrojenie pozostałych okien mocno zniszczone. Górna partia elewacji w części północnej [zachodniej] murowana, tynkowana, w części południowej [wschodniej] o konstrukcji ryglowej.

W części północnej [zachodniej] znajdują się trzy prostokątne okna oraz wykusz danskera zawieszony na kamiennych konsolach. Wykusz nakrywa daszek siodłowy. Nad cokołem w części południowej [zachodniej] znajduje się kamienny rzygulec. W partii ryglowej znajduje się 6 okien, oraz 2 drzwi. Okna rozłożone nieregularnie mają zniszczoną stolarkę. Proste drzwi drewniane prowadzą na mały balkonik drewniany znajdujący się przy południowej [wschodniej] części budynku i łączący główny budynek z suszarnią. Balkonik wspiera się na drewnianych kroksztynach.

Okap dachu mocno wysunięty poza linię murów obwodowych budynku. Płaszczynę połaci dachowej krytą gontem przerywa od frontu pion klatki schodowej, / ryc. 18/ [ryc. 16] prowadzącej na kondygnację poddasza.

Klatkę schodową nakrywa siodłowy dach z kalenicą prostopadłą do kalenicy dachu głównego. W ścianach klatki schodowej znajdują się nieregularnie rozstawione okna. W połaci dachowej budynku umieszczone są trzy rzędy otworów wietrznikowych przełamujące płaszczynę dachu.

Wnętrze

W partii przyziemia znajdują się izby produkcyjne. Część północną budynku⁴ zajmuje duża izba o szerokości całego budynku. Izbę nakrywa strop belkowy z podciągami biegnącym po osi wzdłużnej budynku. Podciąg wspierają murowane podpory – dwie stare, trzy nowe oraz jedna podpora drewniana. W części izby znajduje się drewniany pokład dzielący wnętrze w tym miejscu na dwa poziomy. Nad pokładem w stropie dwa kwadratowe otwory – zsypy. W murze frontowym izby umieszczone są cztery okna w głębokich glicach zamkniętych odcinkiem łuku. Pośrodku ściany znajdują się prostokątne drzwi do których dostęp po kamiennych stopniach. W ścianie przeciwległej znajdują się cztery okna o nierównej wielkości i rozłożone na różnych poziomach. W południowo-zachodnim [południowo-wschodnim] narożu małe prostokątne drzwi. Przy drzwiach dwa kamienne połączone ze sobą baseny – prawdopodobnie butnie. Od środka ściany tylnej budynku biegnie w posadzce koryto

⁴ Chodzi o część środkową najniższej części młyna.

prowadzące aż do drugiej izby. W części południowej [wschodniej] tej izby przy ścianie frontowej znajduje się małe wydzielone pomieszczenie, nakryte sklepieniem kolebkowym, oświetlone jednym oknem. W izbie relikty zniszczonego urządzenia kominowego. Do głównej izby produkcyjnej przylegają dwie mniejsze. W trakcie frontowym znajduje się izba nakryta sklepieniem kolebkowym z lunetami, oświetlona 4 oknami, po 2 w każdej zewnętrznej ścianie. Pośrodku izby znajduje się nowy murowany basen. Pomieszczenie znajdujące się w trakcie tylnym nakrywa sklepienie kolebkowe i częściowo krzyżowe z wyciągniętymi szwami. Izbę tę oświetla jedno okno umieszczone w glifie zamkniętym odcinkiem łuku. W tej samej ścianie znajduje się blenda okienna zamknięta łukiem odcinkowym. W blendzie okrągły prześwit. Do izby przylega od południa [wschodu] małe wąskie pomieszczenie zasklepienie kolebką i oświetlone jednym oknem.

Na pierwszym piętrze w części środkowej I traktu znajduje się obszerna sień /nr 1/ nakryta stropem belkowym. Na prawo od wejścia przy ścianie frontowej, jest drewniana klatka schodowa /ryc. 26/ [ryc. 21]. Obok klatki schodowej jedno okno. W części południowej [zachodniej] budynku w trakcie frontowym usytuowana jest obszerna izba /nr 2/ nakryta stropem. W ścianie frontowej tej izby 4 okna w ścianie szczytowej 3. Izba nie posiada elementów stylowych. W trakcie tylnym do izby tej przylegają dwa pomieszczenia. Izba narożna /nr 3/ oświetlona jest 3 oknami – 2 w ścianie tylnej, oraz 1 w ścianie szczytowej. Przy ścianie tylnej znajduje się dąsłko. Izbę nakrywa mocno zniszczony strop. Sąsiednią mniejszą izbę /nr 4/ nakrywa sklepienie kolebkowe. W trakcie tylnym w części przylegającej do sieni obszerna izba /nr 5/ oświetlona 2 oknami jest nakryta stropem. Przestrzeń I traktu na lewo od sieni zajmują trzy izby /nr 9, 10, 11/ nakryte stropami i pozbawione elementów zabytkowych. Izba przylegająca do sieni /nr 11/ trójokienna z dodatkowym oknem wychodzącym do wnętrza sieni, przedzielona jest prowizorycznie ścianką działową. W tej części budynku między traktami biegnie wąski korytarz, z którego prowadzą wejścia do pomieszczeń tylnego traktu. Pomieszczenia środkowe /nr 7/ posiada połączenie schodami z partią przyziemną. W skrajnym pomieszczeniu przylegającym do budynku suszarni znajdują się schody prowadzące na poszczególne kondygnacje suszarni.

W partii poddasza od strony szczytu znajdują się pomieszczenia mieszkalne. Schody prowadzące na górne kondygnacje posiadają drewnianą balustradę balaskową /ryc. 26/ [ryc. 21]. Balaski płasko wycięte w desce. W trakcie frontowym usytuowane są dwie izby: izba narożna w I trakcie /ryc. 27/ [ryc. 22] oświetlona jest dwoma oknami, ujętymi od wewnątrz w drewniane oprawy uszakowate. Drzwi również posiadają drewniane obramowanie uszakowate. Izbę nakrywa strop pseudokasetonowy. Drugą izbę I traktu nakrywa strop belkowy. Izbę narożną w II trakcie nakrywa prosty strop. Dwa okna tej izby, umieszczone w ścianie południowej [zachodniej], posiadają również drewniane obramowania uszakowate. Znajdujące się w tym trakcie dwa małe pomieszczenia oprócz tej izby nakryte są stropem belkowym.

W pozostałej przestrzeni tej kondygnacji poddasza znajduje się suszarnia zaopatrzona w wieszaki „ramowe”. Na II kondygnacji poddasza w przestrzeni przyszczytowej umieszczone są dwa małe pomieszczenia, oddzielone od wnętrza suszarni prowizoryczną ścianą deskową. Trzecia kondygnacja poddasza przeznaczona jest w całości na suszarnię.

Suszarnia

Do głównego budynku od strony południowej [wschodniej] przylega budynek suszarni wzniesiony z drewna w konstrukcji przysłupowej. Ściany budynku oszalowano deskami /ryc. 21/ [ryc. 16].

Suszarnię wzniesioną na planie czworoboku nakrywa wysoki dach dwuspadowy, którego połacie załamane są trzykrotnie rzędami otworów wietrznikowych. Część zachodnia [południowa] budynku suszarni nadwieszona jest ponad kanałem wodnym. Elewację /ryc. 21/ [ryc. 16] od strony ulicy dzielą okna umieszczone w trzech rzędach. Okna rozłożone są symetrycznie, równej wielkości w ramach jednej kondygnacji. Prostokątne otwory okienne w części dolnej, w liczbie 4, posiadają sześcioczęściowy podział na pola. Pośrodku elewacji w części parterowej umieszczone są dwuskrzydłowe wrota. Okna trzeciego rzędu rozłożone znacznie gęściej – czterem oknom dolnym odpowiada osiem okien na górze, zaopatrzonych w drewniane okiennice – wietzniki. Pod każdym oknem partii górnej znajduje się jedno małe okienko kwadratowe, dzielone na 4 pola. Elewacja od strony podwórza /ryc. 22/ [ryc. 17] posiada analogiczny układ. Ściana szczytowa południowa [wschodnia] /ryc. 21/ [ryc. 16] rozbita jest rzędami prostokątnych okien.

W partii szczytowej znajdują się dwa duże okna.

W ścianie północnej [zachodniej] /ryc. 23/ [ryc. 18] oprócz bliźnich okien żaluzjowych znajdują się otwory wsuwowe – dwuskrzydłowe, służące do transportu papieru. Nad ostatnią wsuwą górną znajduje się obudowa drewniana nakryta dwuspadowym daszkiem.

Wnętrze suszarni w partii dolnej, dzielone jest na 3 pomieszczenia. 2 lokalności przeznaczone są na suszarnię oraz jedna nr 4 nakryta stropem belkowym służyła zapewne jako magazyn. Kondygnacja II podzielona jest na 6 pomieszczeń, z których jedno /nr 12/ pełni funkcję suszarni. Pozostałych 5 kondygnacji suszarni, jednoprzestrzennych przeznaczona jest na urządzenia suszarnicze. U stropu belkowego zamontowane są dwa rodzaje wieszaków: /ryc. 28/ [ryc. 23] krótkie wieszaki metalowe, oraz duże wieszaki ramowo-szczęblowe. Otwory wietrznikowe w części poddachowej zaopatrzone są w drewniane okiennice podtrzymywane w różnych kątach odchylenia przez nacinane kołki.

Między budynkiem suszarni a głównym budynkiem znajdują się małe lokalności – korytarz.

Od południa [wschodu] do papierni przylega niska dobudówka /ryc. 17/ [ryc. 12] kryta jednospadowym daszkiem gontowym. Wnętrze dobudówki nakrywa strop

kleinowski. Mostek prowadzący do papierni przerywa mały ośmioboczny pawilon kryty kopułką /ryc. 20/ [ryc. 15]. Dolna kondygnacja pawilonu wykonana z kamienia potynkowana, oddzielona jest od górnej pasem gzymsowym.

Partia górna zbudowana z muru pruskiego posiada analogiczną dekorację jak fasada budynku głównego. W każdej ze ścian 8-mioboku znajduje się okno umieszczone w drewnianej oprawie uszakowanej. Nad oknami rozety. Kopułowy dach gontowy zwieńczony jest metalową kulą z chorągiewką z inicjałami i datą E.K. 1606 r. [GK.1606]. W partii kamiennej znajduje się jedno pomieszczenie. Pomieszczenie kondygnacji górnej nakrywa sklepienie kopułowe wykonane z desek.

Przegląd materiału historycznego

W archiwum Państwowym we Wrocławiu znajduje się zespół akt byłej papierni w Dusznikach. Materiały te dotyczą jedynie spraw produkcji młyna. Brak jest interesujących nas akt budowlanych. Istniejący zespół akt byłej Policji Budowlanej m. Dusznik jest nieuporządkowany i złożony w miejscu obecnie niedostępnym. Jak wynika z relacji sekretarza tamtejszego Prezydium, w zespole tym znajdują się materiały dotyczące młyna papierniczego w Dusznikach. Okres z którego pochodzą, oraz ich treść nie jest znana informatorowi.

W Prezydium Miejskim w Dusznikach znajduje się 12 form czerpalnych, pochodzących z różnych okresów produkcji młyna papierniczego w Dusznikach – od I połowy XVII wieku aż do I poł. XIX wieku. /ryc. 31–34/.

Zebrany materiał ikonograficzny pozwala określić dobry stan zachowania obiektu, bez ubytków substancji zabytkowej. Jak wynika z porównania materiału ikonograficznego ze stanem obecnym brak jest jedynie obecnie zewnętrznego komina znajdującego się przy północnej części fasady głównej o którym wiemy, że został zniesiony w 1912 roku. Fotografia widoku młyna od strony zachodniej [południowej] rejestruje jeszcze istnienie urządzeń wodnych obecnie niezachowanych. Pozostały materiał ikonograficzny przy tym stanie zachowania obiektu nie stanowi problemu interesującego. Jest on tylko dowodem zachowania obiektu bez istotnych zmian w ukształtowaniu elewacji. Nie posiadamy jednak materiału dotyczącego wnętrza.

Mimo dużego znaczenia, papiernia w Dusznikach, na tle obiektów zabytkowych Śląska, nie doczekała się szerszego opracowania monograficznego. Najpoważniejszą pozycją bibliograficzną do tej pory jest artykuł Hösslera⁵ w fachowym czasopiśmie – *Papierfabrikant* z 1935 roku. Omawia on historię produkcji papierniczej na Śląsku. Wydaje się, że autor wyzyskał wszelkie dostępne materiały historyczne dotyczące papierni w Dusznikach.

⁵ Chodzi o artykuł Friedricha von Hössle, *Alte Papiermühlen der Provinz Schlesien*, „Der Papierfabrikant” 1935, nr 33.

Nowych materiałów należy oczekiwać w przygotowanej do publikacji pracy K. Maleczyńskiej traktującej o historii papiernictwa na Śląsku⁶. Szkoda, że praca jest jeszcze w tej chwili niedostępna.

Na uwagę zasługuje artykuł R. Beckera⁷ traktujący o zabytkach miasta Dusznik. Omawia on przy tej okazji dość szeroko historię papierni i jej rolę w historii papiernictwa śląskiego. Becker podaje datę powstania papierni oraz nazwiska kolejnych właścicieli. Podkreśla on zasługi kolejnych właścicieli w rozwoju i podnoszeniu jakości produkcji. Sprawa przemian budowlanych obiektu zostaje prawie zupełnie pomijana. Z pozostałych prac historycznych załączonych w spisie literatury na uwagę zasługuje encyklopedyczna i zarazem najstarsza praca Zimmermanna⁸. Papiernia, na tle całej historii miasta, którą omawia autor zajmuje stosunkowo dużo miejsca. Wiadomości podane przez Zimmermanna są do tej pory aktualne i prawie wyczerpujące. Wszelkie późniejsze opracowania historyczne nie wniosły dużo więcej ciekawszego i nowszego materiału.

Sprawozdania konserwatorskie za lata 1909–1912–1914–1928–1931–1934 mówią o konieczności remontu tego cennego obiektu i naprawie dachu, który otrzymał dopiero nowe pokrycie gontowe w 1934 r. Przez wszystkie lata podnoszona zostaje sprawa zorganizowania w budynku muzeum papierniczego. Zagadnienie to do tej pory nie straciło na aktualności.

Najnowszy artykuł w Przeglądzie Papierniczym z 1959 roku W. Tomaszewskiej⁹ zamyka się w ramach znanego już poprzednio materiału historycznego. Sprawa przemian budowlanych młyna pozostaje w dalszym ciągu niezbadana i otwarta. Żaden z artykułów nie wyszedł poza historię własnościową obiektu. Nie ruszone zostaje zagadnienie podziału funkcjonalnego wnętrza tak bardzo istotnego przy tego typu obiekcie zabytkowym. Żaden z autorów nie próbował przeprowadzić analizy relikwów urządzeń produkcyjnych i dokonać próby rekonstrukcji pierwotnego urządzenia papierni. Wydaje się to być usprawiedliwione ubogim stanem badań w tym zakresie. Sytuacja ta stwarza trudności właściwej analizie funkcji wnętrza budynku. Ubogi stan zachowania tego typu obiektów na naszych terenach nie pozwala na wyjaśnienie tych spraw tak pomocną zawsze drogą analogii.

Historia obiektu

Istnienie młyna papierniczego w Dusznikach udokumentowane zostaje w księgach miejskich dopiero w 1562 roku. Z tego roku pochodzi notatka dotycząca sprze-

⁶ Mowa o będącej wówczas w przygotowaniu do wydania rozprawie doktorskiej Kazimierzy Maleczyńskiej *Dzieje starego papiernictwa śląskiego*, wydanej w 1961 roku.

⁷ R. Becker, *Reinerzer Bauwerke und Kunstdenkmäler*, Bad Reinerz 1929.

⁸ A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien. Neunter Band*, Brieg 1789.

⁹ W. Tomaszewska, *Historia zabytkowej papierni w Dusznikach*, „Przegląd Papierniczy” 1959, nr 11–12.

daży udziału w piapierni dusznickej przez piapiernika Ambrożego Teppera – Mikołajowi Kretschmarowi¹⁰ z Saksonii. Czas powstania piapierni w Dusznikach nie jest znany, przypuszczać należy, że zaczyna ona swą działalność w XVI wieku, w okresie organizowania się na Śląsku tej gałęzi produkcji. Teren, na którym powstaje piapiernia wydaje się być szczególnie dobrym dla tego rodzaju produkcji. Produkcja płótna, oraz hodowla owiec szczególnie rozwinięta w tym regionie, dostarczają zasadniczych surowców dla produkcji piapierniczej. Płótno jest najlepszym surowcem do wyrobu białego i cienkiego piapiernu. Niezbędny do produkcji klej z nówek baranich czy skór dostarcza zakrojona na szeroką skalę hodowla owiec na terenach podgórskich.

Duszniki posiadają już w XVI wieku dość silnie rozwinięte rzemiosło folusznicze. W 1583 roku powstaje w mieście cech foluszników. Znane są również produkty płócienne Dusznik i okolicy. Jak z tego wynika, miasto miało dość dobrze rozwiniętą produkcję rzemieślniczą.

Mikołaj Kretschmer – piapiernik saksoński prowadzi i ulepsza młyn piapierniczy w Dusznikach przez okres około 20 lat. Już 19 czerwca 1588 roku wdowa po Mikołaju Kretschmerze sprzedaje młyn piapierniczy za 620 kop miśnieńskich Grzegorzowi Kretschmarowi¹¹. Młyn w Dusznikach był zapewne dość intratny, skoro drugi z Kretschmerów decyduje się również na lokatę tutaj swoich kapitałów. Grzegorz naprawia zniszczone zabudowania młynskie i urządzenia produkcyjne. Za doprowadzenie czystej wody do młyna płaci rocznie 12 groszy. Z lat 1594–99 zachowały się rozrachunki Grzegorza Kretschmera z władzami miejskimi. Z jego czasów pochodzi mały znak wodny przedstawiający św. Piotra z kluczami. W czasie powodzi spowodowanej oberwaniem się chmury w 1601 roku zostaje zniszczony budynek piapierni. W 1605 roku Grzegorz Kretschmer wznosi nową budowlę. Zapewne był on bardzo dobrym i przedsiębiorczym fachowcem skoro za wysoką jakość piapiernu otrzymuje od cesarza Rudolfa II tytuł szlachecki von Schenkendorf. O pomyślnym w tym czasie rozwoju piapierni świadczą liczne notatki podkreślające wartość jej produkcji. Zachariusz Albert¹² pisarz miejski z Wrocławia odbywający podróż z Wrocławia do Wiednia, zatrzymuje się po drodze w Dusznikach. W swoim dzienniku podróżniczym z roku 1627 podkreśla walory estetyczne miasta, oraz wspomina o młynie piapierniczym produkującym dobry biały piapiern. Także Grzegorz Ulurius pisze w swojej *Claciographi*¹³ z 1625 roku o pięknym młynie piapierniczym w Dusznikach gdzie można bez trudu dostać dobry piapiern. W tych czasach utrzymuje się w dalszym ciągu znak wodny z przedstawieniem św. Piotra. Znak ten posiada

¹⁰ Chodzi o Mikołaja Kretschmera, właściciela piapierni od 1562 roku.

¹¹ Chodzi o Grzegorza Kretschmera, właściciela piapierni od 1588 roku.

¹² Chodzi o dzieło Zachariasa Allertsa *Tagebuch aus dem Jahre 1627*, wydane w 1887 roku we Wrocławiu. Informacja o piapierni na s. 79.

¹³ Chodzi o *Glaciographię* Georgiusa Aeluriusa, wydaną w Lipsku w 1625 roku. Informacja o dusznickej piapierni na s. 393.

np. księga urodzeń zachowana przy kościele Pokoju w Świdnicy zaczynająca się w 1642 roku.

Grzegorz Kretschmer dzierży godność rajcy miejskiego. W 1623 roku umiera i pochowany zostaje w kościele parafialnym w Dusznikach gdzie znajduje się jego nagrobek.

Po Grzegorzku przejmuje młyn jego syn Samuel Kretschmer, który z kolei w 1640 roku oddaje młyn swojemu synowi Samuelowi Krystianowi. Samuel Krystian umiera w 1656 roku. Przez kilkanaście lat młyn papierniczy prowadzi wdowa po Krystianie. Po pewnym czasie przekazuje ona młyn swojemu synowi Krystianowi Wilhelmmowi. Wilhelm Kretschmer rozwija i poszerza produkcję dzięki uzyskaniu koncesji na zbieranie szmat na terenie całego hrabstwa kłodzkiego w 1685 roku. Prowadzi on młyn do chwili śmierci w 1689 roku. Syn jego również Wilhelm jest ostatnim z rodziny Kretschmerów utrzymujących młyn papierniczy w Dusznikach do 1706 roku. W tym roku przechodzi on na własność rodziny Hellerów pochodzących z Czech.

Pierwszym z Hellerów jest Antoni ożeniony z Anną Walprecht. Dźwiga on z zaniedbania młyn, polepsza i powiększa produkcję. Za jego czasów powstaje t.zw. Niski Młyn – drugi młyn papierniczy w Dusznikach produkujący półfabrykaty do wyrobu papieru. Stara się on również o koncesję na skup szmat na terenie księstwa ziebickiego i miasta Ząbkowic. Zakupuje on kuźnię od Junga przeznaczając zabudowania jej na urządzenia gospodarcze. Całość majątku pozostawia w 1742 roku swojemu synowi Antoniemu Benedyktowi, również bardzo przedsiębiorczemu. Unowocześnia on produkcję przez zastosowanie „holendra” przerabiającego szmaty w masę papierniczą. Uzyskuje także monopol na dostarczanie papieru ze swojej papierni do wszystkich urzędów wrocławskich. W 1750 roku otrzymuje on od Fryderyka II tytuł dworsko-królewskiego fabrykanta papierniczego. W tym czasie pojawia się nowy znak wodny – orzeł. Zachowała się forma czerpalnicza z tym znakiem z roku 1767.

Rozwój młynów dusznickich i ich dochodowość potwierdzają kolejne zakupy dwóch majątków ziemskich przez właścicieli papierni.

Za czasów Antoniego Benedykta w 1769 roku nastąpiło ponowne zniszczenie młyna w czasie powodzi. Zapewne po zniszczeniach tych zostaje zbudowany most łączący papiernię z ulicą Kłodzką. O budowie jego wspomina się w związku z wystawieniem Nowego Młyna przez Antoniego Hellera. Antoni umiera w 1772 roku.

Młyn dziedziczy jego zięć Józef Ossendorf pochodzący z czeskiego Komotoka. Prowadzi on młyn bardzo krótko, już w 1779 roku umiera. Wdowa po nim Antonina z domu Heller kieruje produkcją młyna przez okres 25 lat. Za jej czasów zatrudnionych jest w papierni 8 majstrów – papierników, 4 pomocników oraz 9 kobiet. Znana jest produkcja roczna z czasów prowadzenia młyna przez wdowę: 20 bel wyborowego papieru, 360 bel papieru do pisania, 60 bel papieru do pakowania. Antonina Ossendorf umiera w 1802 r. Papiernię przejmuje jej zięć Leon Königer. Przez pewien czas papiernia znajduje się w upadku aż ostatecznie w 1815 roku drogą licytacji dostaje się w ręce Józefa Wiehra z Ząbkowic, który przywraca papierni

dobrą reputację. Z czasów Józefa Wiehra zachowała się forma czerpalnika ze znakiem wodnym jeźdźca na koniu i inicjałem I.W.

Po Józefie właścicielem młyna jest syn jego Karol, a następnie drugi Karol, bratanek Józefa.

Do 1905 roku młyn produkował papier czerpany. Sprawozdania konserwatorskie od roku 1909 omawiają sprawę naprawy i ochrony tego cennego zabytku. Młyn przestaje być rentownym obiektem przemysłowym i zyskuje wartość obiektu zabytkowego. Powstaje myśl zorganizowania muzeum papierniczego. W początku XX wieku obiekt wymaga gruntownej restauracji, która nie leży w możliwościach finansowych ówczesnego właściciela Karola Wiehra. Prowadzone są długoletnie pertraktacje w celu uzyskania potrzebnej zapomogi na przeprowadzenie remontu. Już w 1912 roku część pracy remontowej została wykonana. Komisja przyznała zapomogę na dalszy remont. Koszt tych pierwszych prac wynosił 500 marek, które pokryte zostały tytułem zapomogi. Dalsze prace prowadzić ma właściciel pod nadzorem konserwatorskim. Jeszcze w 1928 roku mowa jest o dalszych pracach remontowych. W 1934 roku pokryto dach gontem. W tym również czasie zaawansowane są starania nad wykupieniem budynku, który ma być zamieniony na muzeum techniki lub muzeum sztuki ludowej. Po 1945 roku protektorat nad młynem papierniczym przejmuje fabryka celulozy w Młynowie, następnie miasto Duszniki, a ostatnio fabryka celulozy w Bardzie. W ubiegłym roku zakończone zostały prace remontowe wykonywane sumptem Konserwatora Wojewódzkiego.

Krótką analiza układu funkcjonalnego obiektu

Autor oraz wykonawca projektu jest jeszcze do tej pory nieznan. Przypuszczać należy, że w pierwszej fazie zrealizowana zostaje tylko budowa głównego budynku, w którego przestrzeni poddachowej znalazły się również pomieszczenia suszarni. Obszerny budynek drewnianej suszarni zbudowany zostaje zapewne w późniejszym okresie większego nasilenia rozwoju produkcji papierniczej. Być może, że powstaje on w połowie XVIII wieku. Trudno czytelnie chronologicznie, formy prostej architektury drewnianej suszarni, nie mogą być podstawą do rozstrzygnięcia sprawy czasu powstania budynku. Jedynie istniejące także w głównym budynku urządzenia suszarniane potwierdzać mogą to przypuszczenie. Budynek główny posiadał trzy izby produkcyjne z urządzeń których pozostały nikielne relikty. W izbie największej umieszczona została zapewne stępa i małe butnie. W tym również pomieszczeniu prano zapewne szmaty, jak można wnioskować z dwóch otworów kwadratowych w stropie izby, którymi prawdopodobnie zrzucano szmaty z powyżej umieszczonej sortowni. W sąsiedniej izbie sklepionej znajdowała się duża butnia. Przy ścianie tej izby umieszczony był pierwotnie komin usunięty w 1912 roku. Wiadomym jest, że masa papiernicza znajdująca się w butni podgrzewana była w celu maceracji szmat. W obu izbach znajdują się kanały doprowadzające wodę do stępy i butni. W sąsiedniej izbie położonej w tylnym trakcie znajdować się mogła klejarnia i sucha prasa.

Znajdujący się rów wodny na tyłach budynku doprowadzający wodę do napędu koła młyńskiego zasypany został dopiero przed rokiem. Górną część budynku zajmowało mieszkanie właścicieli oraz sortownie i magazyny. Tam również znajdowały się zapewne izby mieszkalne dla osób zatrudnionych w papierni.

Wnioski konserwatorskie

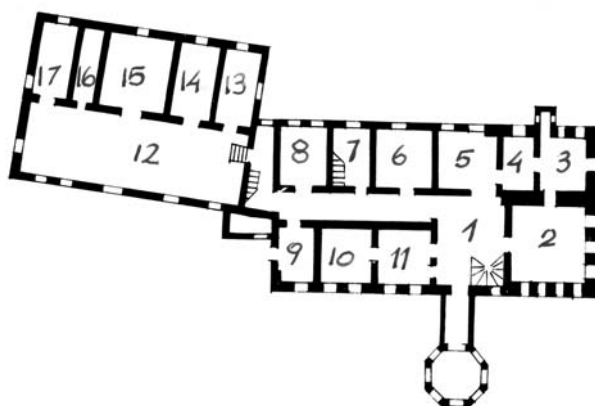
Podkreślona już poprzednio wartość unikalna decyduje o konieczności pozostawienia obiektu w stanie obecnym bez naruszania cennej substancji zabytkowej. Postulat ten głównie dotyczy form zewnętrznych budynku. Trudno jest obecnie starać się o przywrócenie pierwotnej funkcji zabytku jako obiektu przemysłowego. Zapewne w dalszym ciągu słuszną będzie postawiona już w pocz. XX wieku sugestia przeznaczenia tego obiektu na cele muzealne. W ten sposób młyn zostanie odpowiednio zagospodarowany i otrzyma właściwą mu ekspozycję. Przepuszczalnie, organizacja w młynie jedynie muzeum produkcji papierniczej, przy naszym stanie zachowania historycznych wyposażenia młynów papierniczych, byłaby niemożliwa. Obiekt jest na tyle duży, że umieszczenie w nim muzeum techniki nie powinno natrafić na trudności przestrzenne. Sale dolne, oraz I piętro głównego budynku nadają się na ekspozycję muzealną. Budynek suszarni wraz z urządzeniami powinien pozostać jako obiekt ekspozycyjny muzeum. Tego rodzaju zagospodarowanie cennego obiektu zabezpieczy go przed dewastacją i pozwoli na utrzymanie w stanie nienaruszonym bez zmian w układzie wnętrza. W późniejszym muzeum powinny znaleźć miejsce formy czerpalne zdeponowane obecnie w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Dusznikach.

Przed sporządzeniem dokumentacji technicznej i ustaleniem ostatecznym programu użytkowego należy:

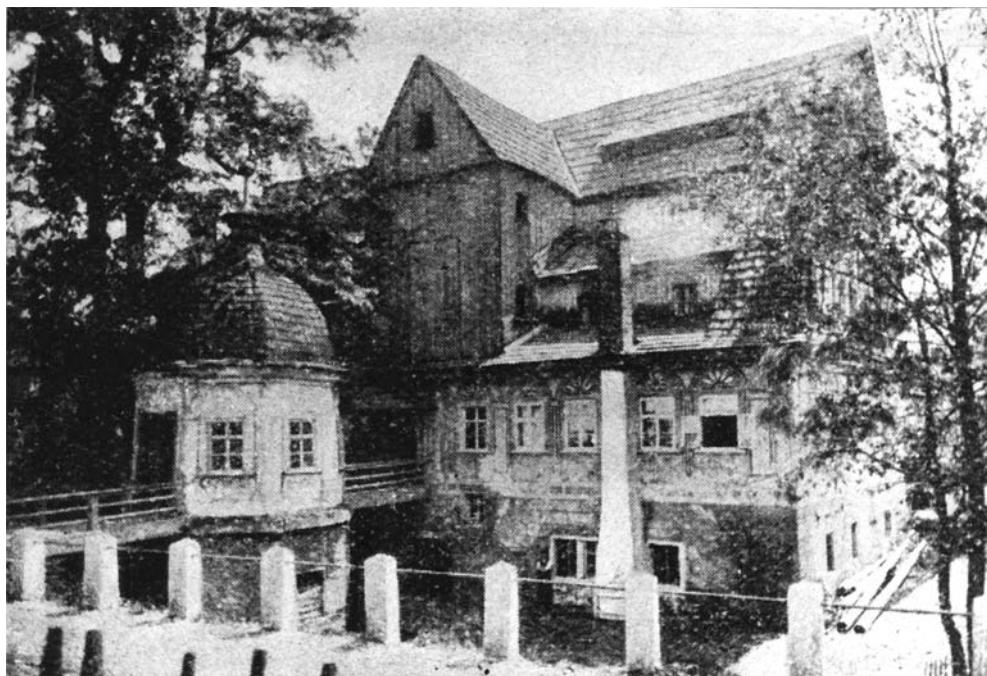
- 1) przeprowadzić dokładną analizę technologiczną drewna, stwierdzić w jakim stanie się znajduje i czy nie potrzebuje odpowiednich zabiegów np. zabezpieczenia przed grzybem itd.,

- 2) wszystkie wnętrza należy zachować w stanie obecnym wraz ze stolarką okienną, drzwiami i schodową. W wypadku konieczności wymiany jakichkolwiek elementów muszą one być zrekonstruowane zgodnie z formą obecną.

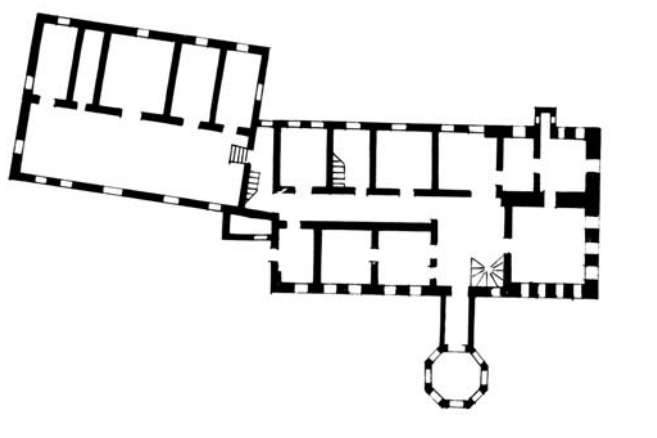
Sporządzając projekt adaptacji należy uwzględnić otoczenie obiektu z odtworzeniem biegu i ukształtowania dawnego rowu – młynówki.



Duszniki – Papiernia – Numeracja wewnątrz parteru, objaśniająca tekst.

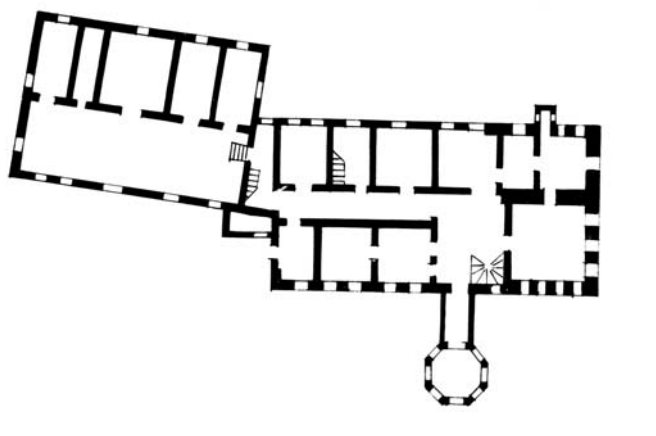


1. Duszniki – Papiernia – Fasada główna, repr. z *Die Grafschaft Glatz* z 1920 r. str. 85
Neg. P.K.Z. – Wrocław



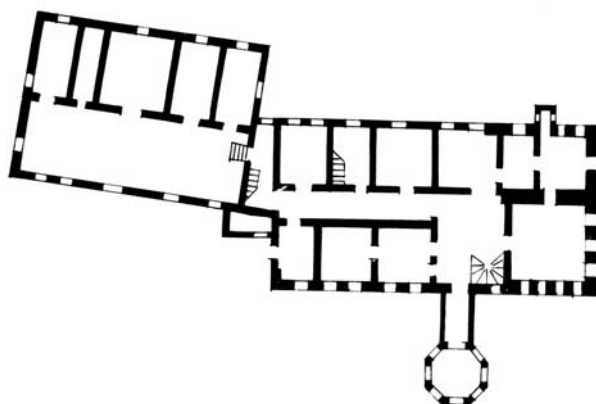


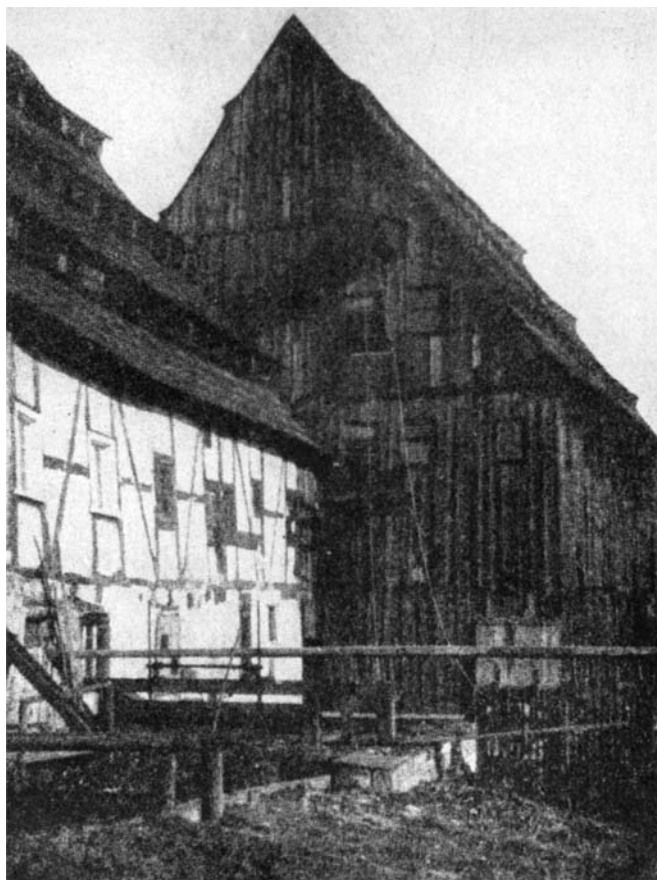
2. Duszniki – Papiernia – Fasada główna – stan ok. 1905 r. repr. z Papier – Fabrikant, zeszyt 33, str. 280, Neg. P.K.Z. – Wrocław



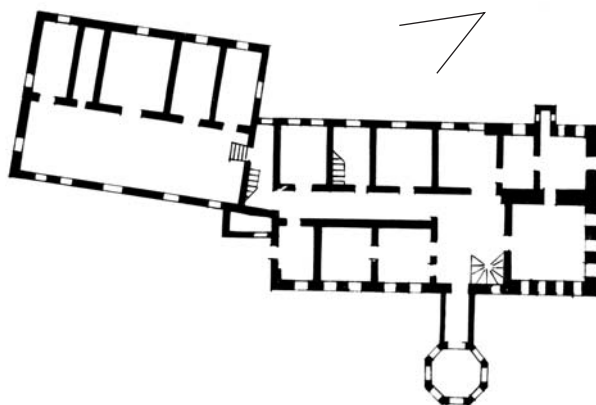


3. Duszniki – Papiernia – szczyt, stan ok. 1905 r. repr. z *Papier – Fabrikant*, zeszyt 33, str. 280, Neg. P.K.Z. – Wrocław



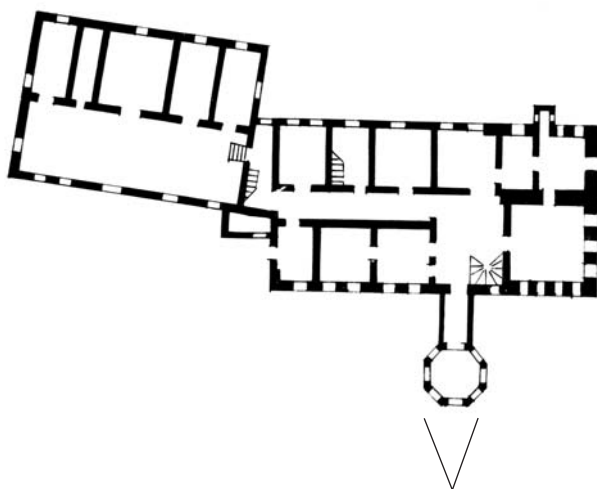


4. Duszniki – Papiernia – Widok od strony pln.-zach. [pld.-zach.]– stan ok. 1905 r. repr. z Papier – Fabrikant, zeszyt 33, str. 2279, Neg. P.K.Z. – Wrocław



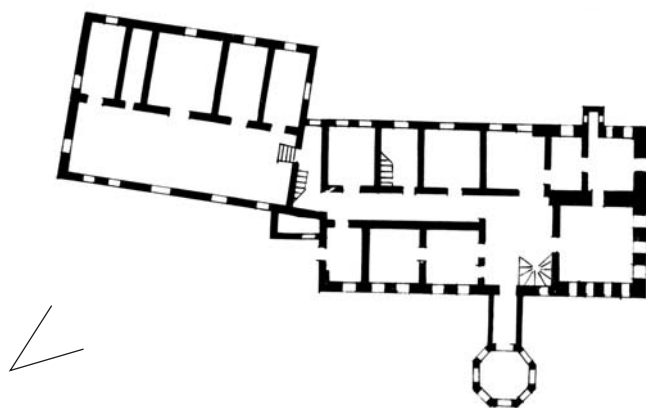


5. Duszniki – Papiernia – fragment fasady, repr. z *Alt Schlesien* – R. Konviana [R. Konwiarza], str. 231. Neg. P.K.Z. – Wrocław



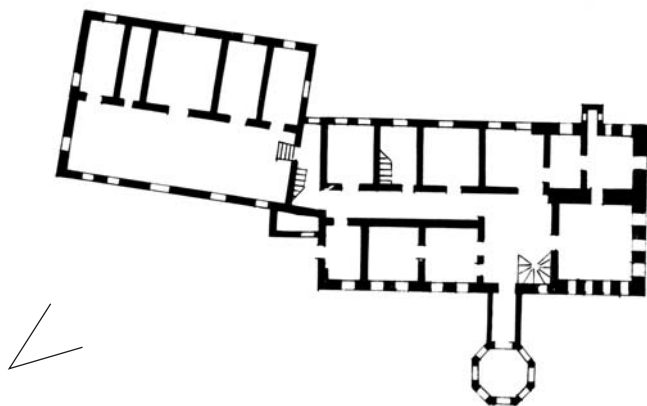


6. Duszniki – Papiernia – widok od strony wschodniej [pln.-wsch.], repr. z *Alt Schlesien*
– R. Konviana [R. Konwiarza], str. 230. Neg. P.K.Z. – Wrocław



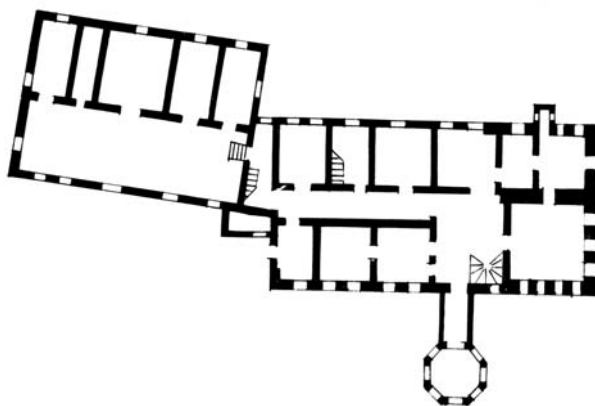


7. Duszniki – Papiernia – Fasada, repr. z *Die Grafschaft Glatz* z 1939 roku, nr 3.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



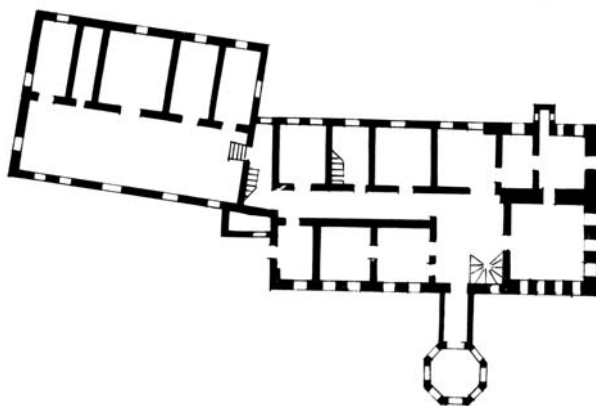


8. Duszniki – Papiernia – repr. z *Alt Schlesien* – R. Konvian [R. Konwiarz] str. 231.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



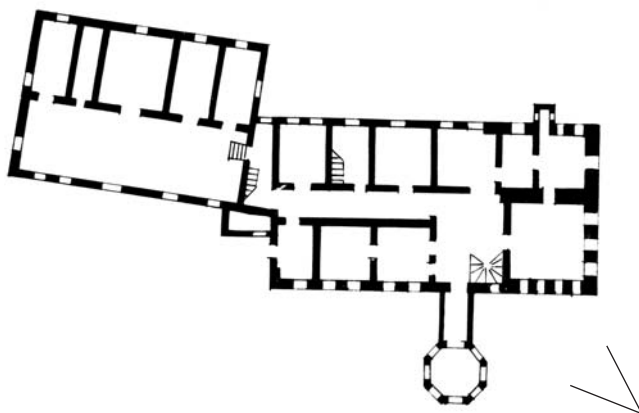


9. Duszniki – Papiernia – Widok od płd.–zach., repr. z *Guda Obend* z 1942 roku, str. 71
Neg. P.K.Z. – Wrocław



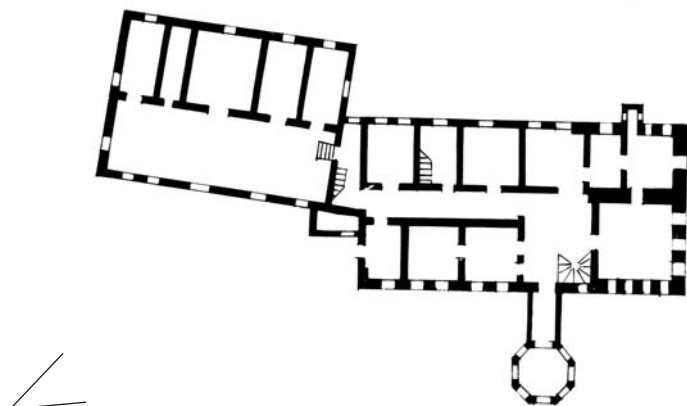


10. Duszniki – Papiernia – Reprodukcja z *Die Grafschaft Glatz* – A. Heinke str. 162
Neg. P.K.Z. – Wrocław



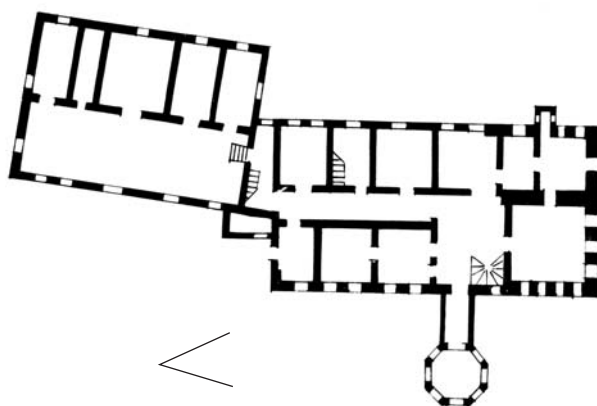


11. Duszniki – Papiernia – Widok od strony wschodniej [pln.-wsch.]. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



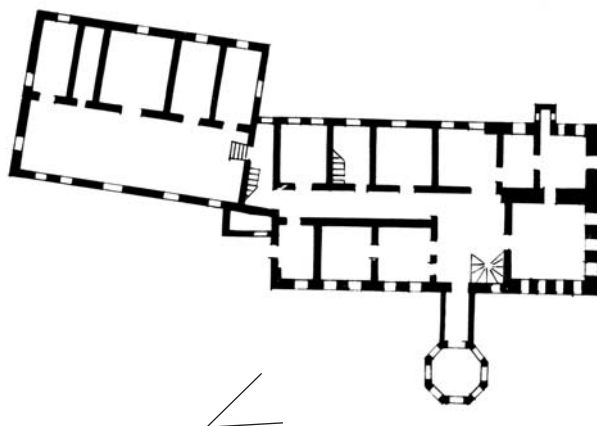


12. Duszyni – Papiernia – Widok od południa [wschodu], Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



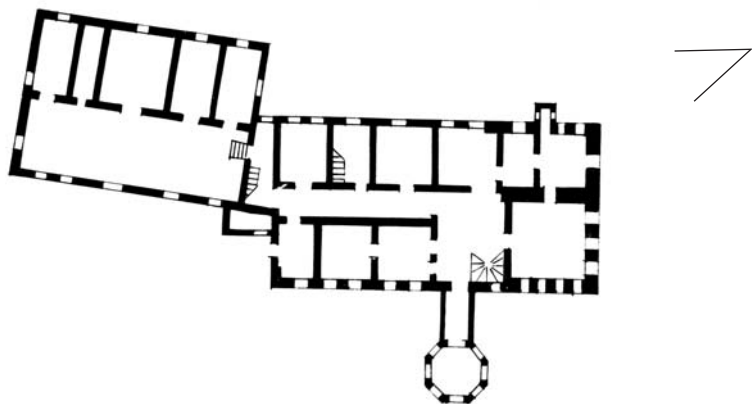


13. Duszniki – Papiernia – Fasada główna – widok od południa [pln.-wsch.], Fot. K. Gawinowska, X. 1960 r. Neg. P.K.Z. – Wrocław



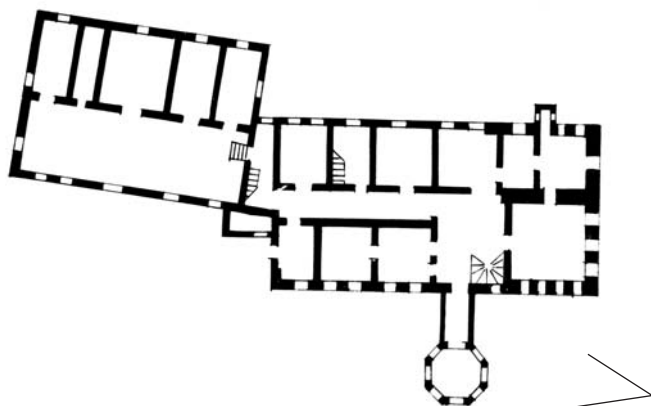


14. Duszniki – Papiernia – Widok od strony zach-plt. [pld.-zach.], Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



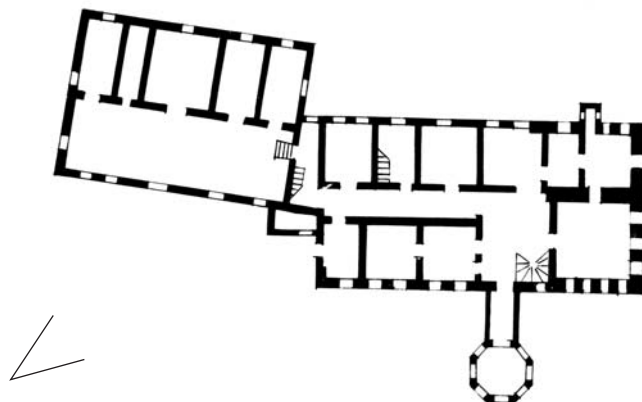


15. Duszniki – Papiernia – Pawilon mostkowy, widok od strony płn. [zach.], Fot. K. Gawinowska, X. 1960 r. Neg. P.K.Z. – Wrocław



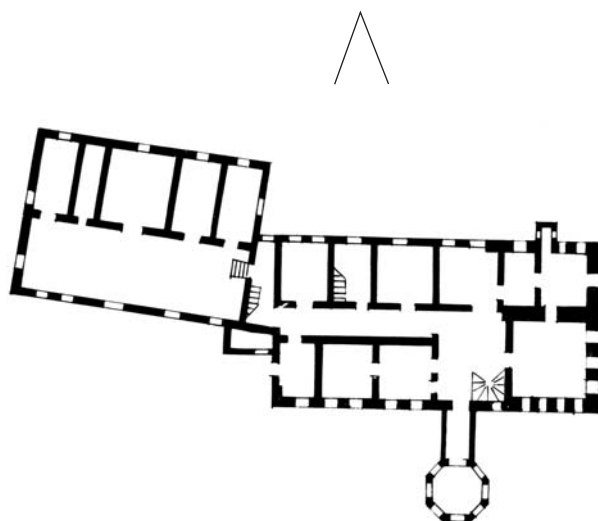


16. Duszniki – Papiernia – Widok suszarni od strony pld.–wsch. [pln.-wsch],
Fot. K. Gawinowska X. 1960 r. Neg. P.K.Z. – Wrocław



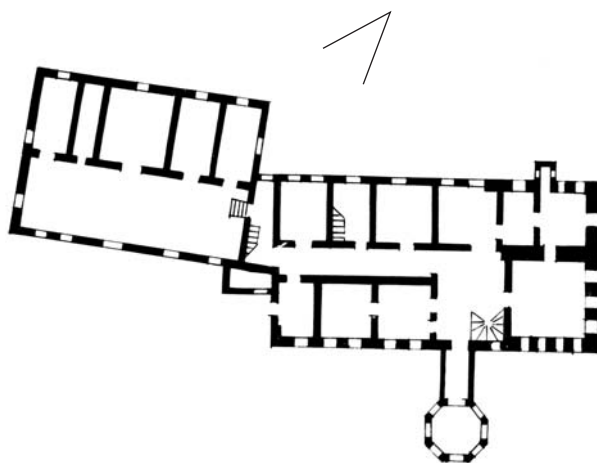


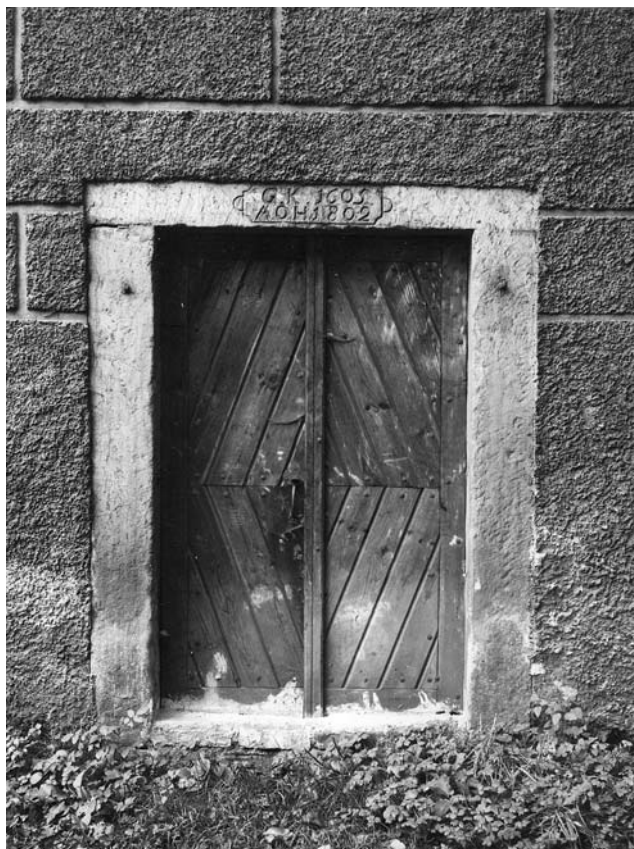
17. Duszniki – Papiernia – Widok od strony pld.–zach. [pld.-wsch.], Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



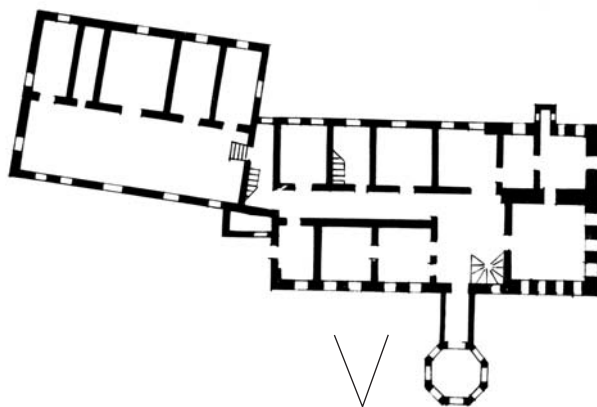


18. Duszniki – Papiernia – Fragment elewacji zachodniej [południowej].
Fot. K. Gawinowska X. 1960 r. Neg. P.K.Z. – Wrocław



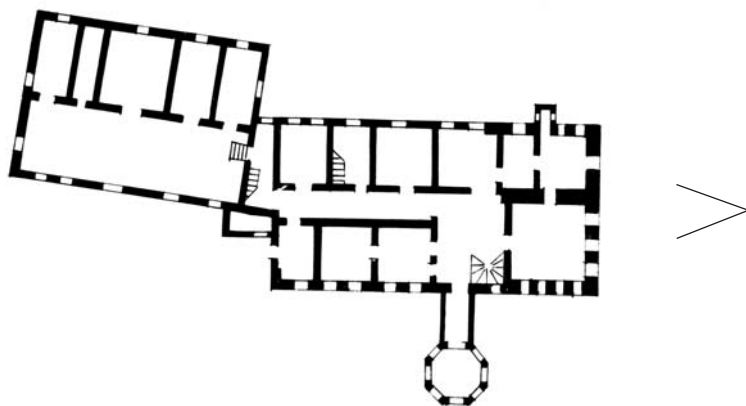


19. Duszniki – Papiernia – Drzwi fasady głównej. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



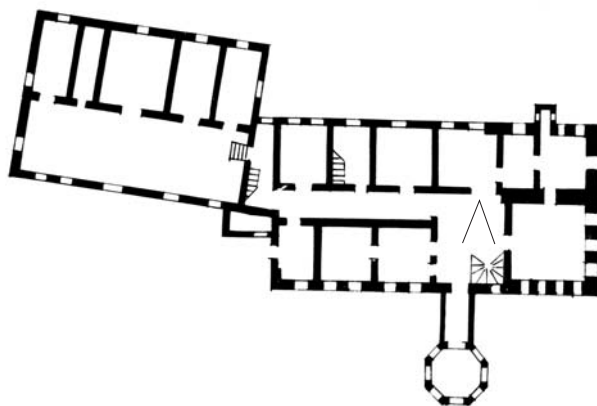


20. Duszniki – Papiernia – Okna elewacji północnej [zachodniej]. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław





21. Duszniki – Papiernia – Klatka schodowa. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław

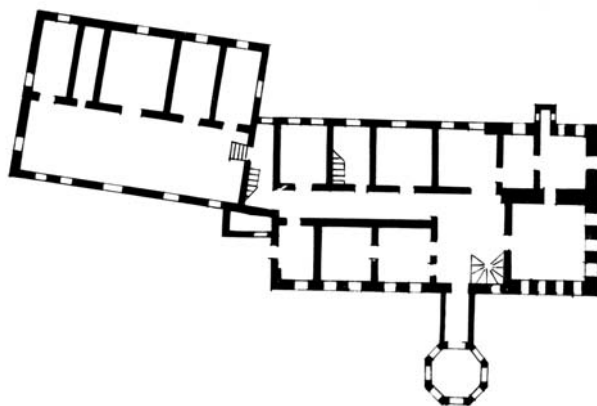




22. Duszniki – Papiernia – Wnętrze izby III kondygnacji. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław

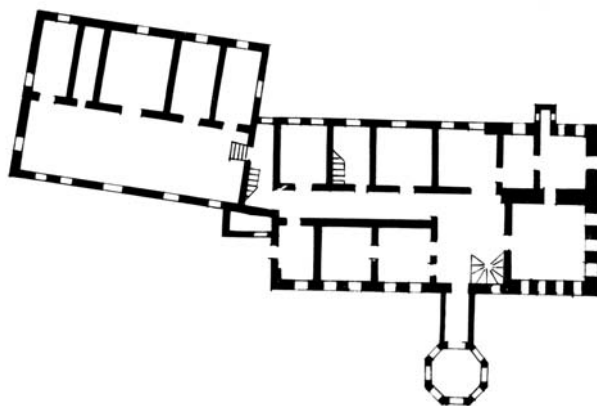


23. Duszniki – Papiernia – Wnętrze suszarni. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław





24. Duszniki – Papiernia – Wnętrze, wsuwa. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław





25. Duszniki – Papiernia – Suszarnia – podpory klapy wietrznika. Fot. K. Gawinowska X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



Abb. 36.

26. Duszniki – Papiernia – Znak wodny, repr. z *Papier Fabrikant*, zeszyt 33, str. 279
Neg. P.K.Z. – Wrocław

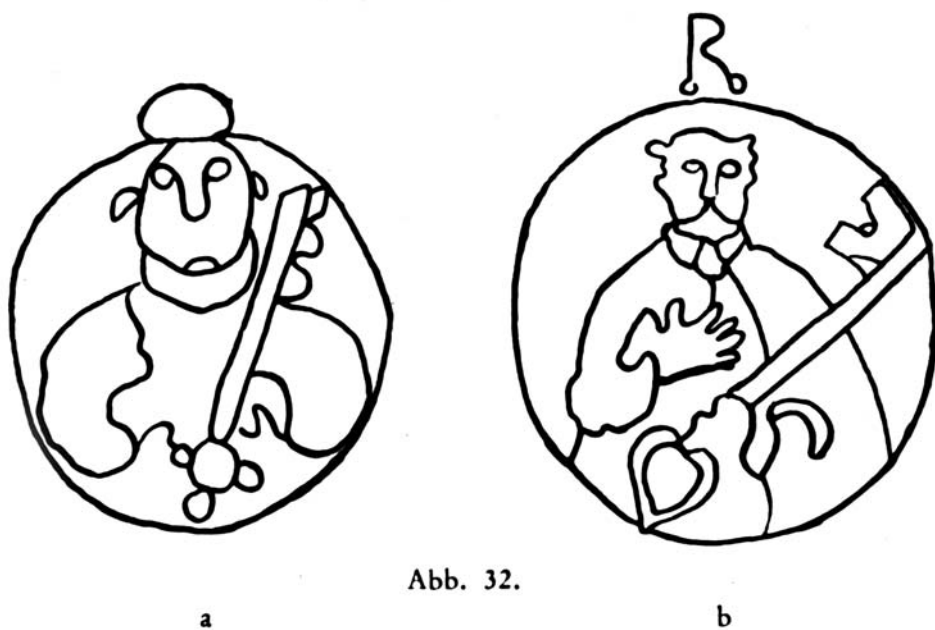


Abb. 32.

27. Duszniki – Papiernia – Znak wodny, repr. z *Papier Fabrikant*, zeszyt 33, str. 279
Neg. P.K.Z. – Wrocław



Abb. 33.

28. Duszniki – Papiernia – Znak wodny, repr. z *Papier Fabrikant*, zeszyt 33, str. 280
Neg. P.K.Z. – Wrocław

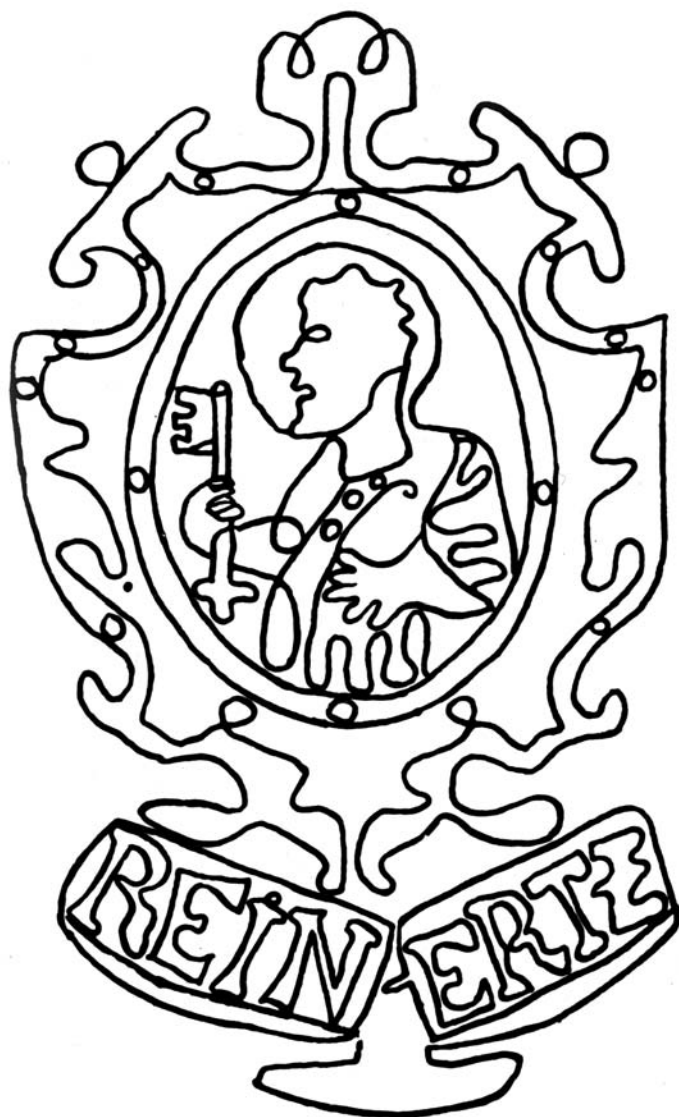


Abb. 35.

29. Duszniki – Papiernia – Znak wodny, repr. z *Papier Fabrikant*, zeszyt 33, str. 280
Neg. P.K.Z. – Wrocław



30. Duszniki – Papiernia – Znak wodny, repr. z *Papier Fabrikant*, zeszyt 33, str. 280
Neg. P.K.Z. – Wrocław



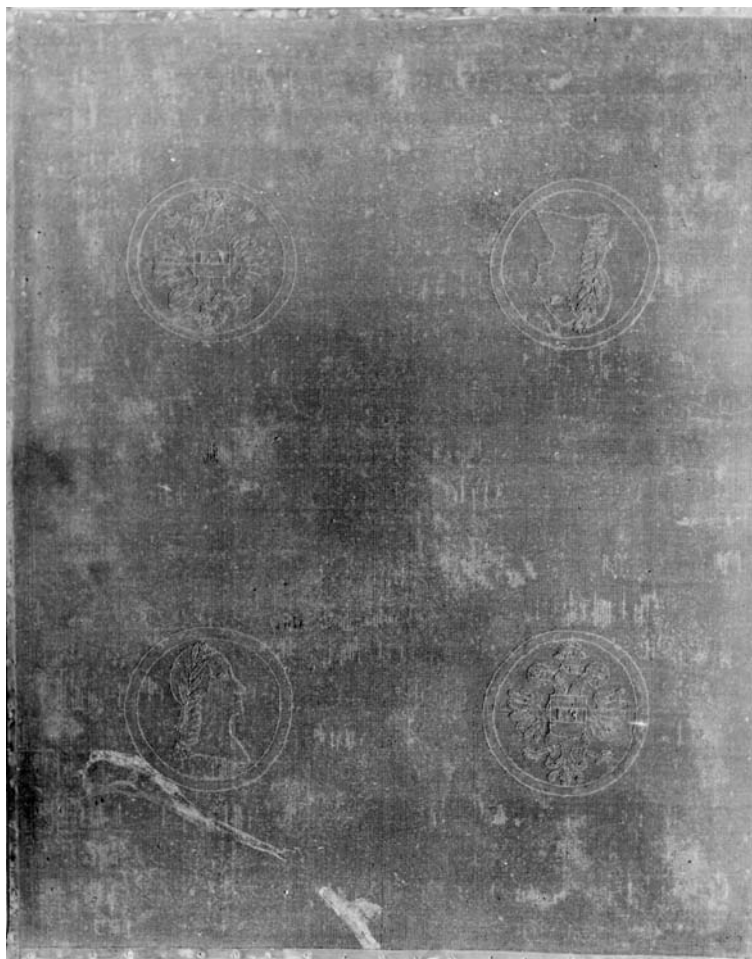
31. Duszniki – Papiernia – Forma czerpalna. Fot. K. Gawinowska, X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



32. Duszniki – Papiernia – Forma czerpalna. Fot. K. Gawinowska, X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



33. Duszniki – Papiernia – Forma czerpalna. Fot. K. Gawinowska, X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław



34. Duszniki – Papiernia – Forma czerpalna. Fot. K. Gawinowska, X. 1960 r.
Neg. P.K.Z. – Wrocław

RELACJE
I WSPOMNIENIA

Wspomnienia **redaktora Stefana Libiszowskiego¹**

Pańska wieloletnia działalność w przemyśle papierniczym jest starszemu pokoleniu papierników dobrze znana. Wiele dowodów Pana aktywności zawodowej prezentowanych było na łamach „Przeglądu Papierniczego”². Ale nigdy nie było sprzyjających warunków, by opowiedzieć o Pana domu rodzinnym, w jakich warunkach Pan dorastał i jak w końcu zetknął się Pan z problematyką papiernictwa. Proszę więc zacząć od początku swoją historię.

Urodziłem się 23 września 1913 r.³ w Mroczkowie⁴, majątku rodzinnym Libiszowskich, będącym w ich posiadaniu od przeszło 150 lat. Mroczków leży 6 km od Opoczna⁵. Z drugiej strony Opoczna ok. 4 km leży Libiszów⁶, założony za czasów mojego prapradziada w połowie XV w. przez Prandotę Libiszowskiego, walczącego przeciw Krzyżakom. Był on pierwszym starostą Malborka⁷, dowodzącym również wojskami koronnymi.

¹ Stefan Libiszowski – nestor polskiego papiernictwa, pamiętający realia przemysłu z okresu międzywojennego oraz z czasów funkcjonowania branży w warunkach gospodarki centralnie sterowanej. Wieloletni redaktor miesięcznika „Przegląd Papierniczy”. Tekst po raz pierwszy ukazał się w „Przeglądzie Papierniczym” w 2009 roku, nr 12, s. 745–748. Redakcja „Rocznika Muzeum Papiernictwa” nie ingerowała w treść i formę wywiadu. Obecna edycja została uzupełniona komentarzami i objaśnieniami pozwalającymi czytelnikowi w pełni zrozumieć wypowiedzi bohatera wywiadu. Wszystkie informacje zamieszczone w przypisach pochodzą od Redakcji „Rocznika”.

² „Przegląd Papierniczy” – pismo ukazujące się od 1945 roku do dziś, wydawane przez SIGMA NOT.

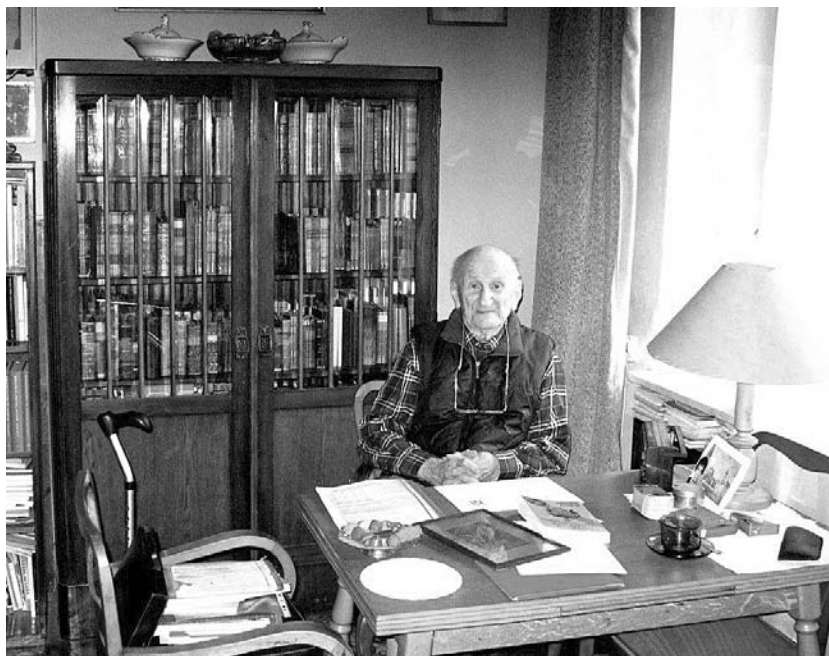
³ M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, podaje błędnie jako datę urodzenia Stefana Libiszowskiego 2 września 1913 roku, zob. <<http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.1006667>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

⁴ W rzeczywistości chodzi o wieś o nazwie obecnej Mroczków Gościnnny, zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Mroczk%C3%B3w_Go%C5%9Bcinny> [dostęp: 17 września 2011 roku].

⁵ W województwie łódzkim, zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Opoczno>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

⁶ Obecnie Libiszów-Kolonia, zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Libisz%C3%B3w-Kolonia>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

⁷ W rzeczywistości trzeci starosta Malborka, w latach 1459–1460. Zob. Ł. Pieniarczyk, *Starostowie malborscy*, <<http://www.polskiedzieje.pl/tablice-historyczne/wojewodowie-i-starostowie-malborscy.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku].



Stefan Libiszowski w swoim pokoju w czasie prowadzonej rozmowy (Fot. L. Goetzendorf-Grabowski)

Pochodzę z rodziny ziemiańskiej o dużych tradycjach, pieczętującej się od wieków herbem *Wieniawa*⁸. Rodzice dbali, bym otrzymał w domu bardzo dobre religijne i świeckie wychowanie, należne temu domowi. Moja matka, Halina z Jezewskich *h. Jastrzębiec*⁹, ur. 1891 r., zmarła bardzo wcześnie, w 1927 r., gdy miałem 14 lat, a brat 10. Ojciec, Feliks (Szczęsny) Libiszowski¹⁰, nie ożenił się powtórnie, mimo jeszcze młodego wieku, poświęcił się całkowicie wychowaniu swoich synów, starając się zapewnić im wykształcenie w szkołach nie tylko w najbliższej okolicy.

Czyli od pierwszych lat edukacji ojciec wdrażał Pana w samodzielność. Jakie i gdzie były to szkoły?

Uczyłem się w trzech szkołach w kilku rejonach Polski, gdyż zdaniem ojca powinienem poznać różne strony Polski. Najpierw umieścił mnie w Państwowym Gim-

⁸ Herb Wieniawa, <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Wieniawa_\(herb_szlachecki\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wieniawa_(herb_szlachecki))> [dostęp: 28 grudnia 2011 roku]. Zob. ilustr. 1.

⁹ Herb Jastrzębiec, <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Jastrz%C4%99biec_\(herb_szlachecki\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jastrz%C4%99biec_(herb_szlachecki))> [dostęp: 28 grudnia 2011 roku]. Więcej o Halinie z Jezewskich Libiszowskiej w: M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.33139>> [dostęp: 17 września 2011 roku]. Zob. ilustr. 2.

¹⁰ Feliks (Szczęsny) Libiszowski (1881–1970). Zob. M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <<http://www.sejm-wielki.pl/b/14.291.235>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

nazjum im. Bolesława Chrobrego typu klasycznego w Pszczynie¹¹, gdzie uczyła się również młodzież z najbardziej arystokratycznych rodzin polskich, jak Radziwiłłowie, Zamoyscy, Potoccy i inni. Dyrektorem i wychowawcą był wspaniały pedagog Waław Iwanowski, kierownik internatu¹².

Następnie uczyłem się w Państwowym Gimnazjum w Gostyniu¹³, a mieszkałem w internacie przy klasztorze Księży Oratorianów¹⁴. Maturę zaś zdałem w 1932 r. w Prywatnym Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kielcach, w tzw. Gimnazjum Biskupim¹⁵, kierowanym przez ks. E. Gielniewskiego¹⁶, profesora i pedagoga w Seminarium Duchownym, bardzo zasłużonego w powstaniu tego Gimnazjum.

Jak przebiegała Pana dalsza edukacja?

Po wakacjach, we wrześniu 1932 r. rozpocząłem studia w HOCHSCHULE FÜR WELTHANDEL IN WIEN (Wyższej Szkole Handlu Światowego w Wiedniu)¹⁷. Pierwszą praktykę wakacyjną odbyłem w Polsce w Banku Zachodnim w Gdyni, drugą w Paryżu w firmie Messageries de Journaux Librairie Hachette¹⁸, a trzecią, półroczną, w Anglii, już po ukończeniu studiów w firmie transportu

¹¹ Pszczyna (niem. Pless, również Pleß; czes. Pštína, w przeszłości Blština, Blščina) – miasto w woj. śląskim, siedziba powiatu pszczyńskiego i gminy miejsko-wiejskiej Pszczyna. Miasto leży w Kotlinie Oświęcimskiej, nad rzeką Pszczynką. Zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Pszczyna>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹² Więcej na temat tego elitarnego gimnazjum i internatu w książce: H. Nocoń, *Internat w Pszczynie i jego wychowankowie 1923–1939*, Pszczyna 2010. J. Pierończyk, *Do Pszczyny zjechała arystokracja*, „Dziennik Zachodni” (wydanie internetowe z 7.02.2010 r.), opisując internat w Pszczynie, wśród żyjących uczniów z okresu międzywojennego nie uwzględnił Stefana Libiszowskiego, który nie uczestniczył w promocji książki. Zob. <<http://pszczyna.naszemiasto.pl/artukul/766634,do-pszczyny-zjechaala-arystokracja,id,t.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹³ Gostyń – miasto w woj. wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Gostyń, <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Gosty%C5%84>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹⁴ Oratorianie (filipini, Kongregacja Oratorium Św. Filipa Neri), o perypetiach oratorian z klasztoru w Gostyniu więcej: <http://www.filipini.gostyn.pl/filipini/federacja_polska.php> [dostęp: 17 września 2011 roku]; <<http://www.filipini.gostyn.pl>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹⁵ Zob. L. Onyszkiewicz, *Historia szkoły (Zespół Szkół Katolickich Diecezji Kieleckiej im. św. Stanisława Kostki)*, <<http://www.kostka-kielce.pl/index.php?id=historia>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹⁶ Zob. D. Wojciechowski, *Wychowawca młodzieży, liturgista, patriota Ks. Edward Gielniewski (1893–1963)*, „Nasz Dziennik” 2008, nr z 2.03.2008, <<http://www.radiomaryja.pl/artykuly.php?id=92980>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹⁷ Zob. A. Defren, *Die Hochschule für Welthandel in Wien: Geschichte und Entwicklung von 1919 bis 1942*, VDM Verlag Dr. Müller, 2007, <<http://www.weltbild.de/3/14896961-1/buch/die-hochschule-fuer-welthandel-in-wien.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku]. Obecnie część Wirtschaftsuniversität w Wiedniu, zob. *Der-WU-Campus*, <<http://www.oeh-wu.at/studienbeginner/118-der-wu-campus.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

¹⁸ Librairie Hachette – jedno z najbardziej znanych paryskich wydawnictw, założone w 1826 roku. Zob. <http://fr.wikipedia.org/wiki/Hachette_Livre> [dostęp: 17 września 2011 roku].

morskiego Ellerman's Wilson Line, Limited w Hull (Liniach Okrętowych)¹⁹. Studia ukończyłem terminowo w 1935 r., uzyskując tytuł akademicki Diplom-kaufmann²⁰.

Czy studia i praktyki zagraniczne umożliwiły Panu poznanie innych krajów?

Jako młody człowiek, przy wsparciu finansowym ojca, miałem możliwość podróży i zwiedzania całej Europy dzięki dobrej znajomości języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Bez wątplenia podróże i poznawanie kultur cywilizacyjnych centrów europejskich znacznie wzbogaciło i poszerzyło moje horyzonty myślowe, co w znacznym stopniu ułatwiło mi przyszłe działanie w sferze handlu zagranicznego.

Czy po zakończeniu zagranicznej edukacji powrócił Pan do kraju?

Tak. Po europejskiej edukacji i rozległych podróżach powróciłem do kraju. W 1936 r. odbyłem obowiązkową służbę wojskową w Wojskowej Szkole Kawalerii w Grudziądzu²¹, którą ukończyłem w 1937 r. w stopniu podchorążego i otrzymałem przydział do 7. Pułku Strzelców Konnych²² w Poznaniu. Jako wykształcony młody człowiek z uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej powróciłem do Mroczkowa, majątku ojca, z postanowieniem podjęcia pracy.

Od przyjaciela Tadeusza Epsteina²³ dowiedziałem się, że holenderskie Towarzystwo Finansowo-Handlowe „Nederland Polen”²⁴ w Warszawie poszukuje pracownika. Po rozmowach w firmie zostałem przyjęty. Firma zajmowała się transakcjami

¹⁹ „The Wilsons and North Eastern Railway Shipping Co was formed in 1906 to operate services from Humber ports to Hamburg, Antwerp, Ghent and Dunkirk. In 1916 Wilson Line was bought by Ellerman and became Ellerman's Wilson Line Ltd in 1917. In 1973 all Wilson Line services except North Sea services were submerged into Ellerman City Liners and by 1978 competition and decreased trade caused Wilson Line to sell their remaining ships”. Zob. <<http://www.theshipslist.com/ships/lines/wilson.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku]. W okresie międzywojennym Towarzystwo obsługiwało m.in. połączenia pasażerskie z Gdańskiem, zob. <<http://www.timetableimages.com/maritime/images/ewl.htm>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²⁰ Diplom-Kaufmann – dyplomowany ekonomista to akademicki tytuł uzyskiwany po ukończeniu studiów na poziomie magisterskim. W Austrii był nadawany do 1975 roku, od kiedy zastąpiono go stopniem magistra. Zob. <<http://de.wikipedia.org/wiki/Diplom-Kaufmann>> [dostęp: 4 października 2011 roku].

²¹ Poprawna nazwa: Centrum Wyszkozenia Kawalerii (CWKaw.). Istniało w latach 1928–1939, zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Centrum_Wyszkozenia_Kawalerii> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²² Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/7_Pu%C5%82k_Strzelc%C3%B3w_Konnych_Wielkopolskich> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²³ Tadeusz Epstein (1870–1939) stał na czele krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej. Zob. E. Duda, *Krakowianie*, „Dziennik Polski” (wydanie internetowe z 1.10.2006 r.), <<http://www.jakikazimierz.com/index.php?s=6&u=0&a=6>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²⁴ Efemeryczna holendersko-polska spółka handlowa. Brak bliższych informacji.

kompensacyjnymi, czyli eksportem polskich towarów przemysłowych, a w zamian otrzymywała możliwość importu artykułów kolonialnych do Polski.

Firma ta zajmowała się również eksportem papieru na rynki zachodnie, miałem więc okazję wdrażania się w problematykę handlu papierem. Praca w tym zakresie powodowała konieczność współpracy z Firmą Steinhagen i Saenger²⁵, największym producentem papieru w Polsce. Jej prezesem był Henryk Steinhagen²⁶, bliski krewny mojej matki. W tym czasie Firma Steinhagen i Saenger kończyła budowę fabryki papieru w Żydaczowie nad Stryjem²⁷, kompletowano też przyszlą załogę i zaproponowano mi pracę w tej firmie, mając na uwadze moje doświadczenie w handlu papierem, zdobyte w poprzedniej pracy i dobrą znajomość języków, ponieważ firma Steinhagena pokrywała w ponad 90% zapotrzebowanie na papier gazetowy w Polsce liczone się z dużą nadwyżką produkcji tego papieru i koniecznością jego eksportu. W firmie tej zajmowałem się sprawami w dziale eksportu, który m.in. kończył transakcje zlikwidowanego Centropapieru²⁸. Pracowałem w firmie Steinhagena od 1 lipca 1938 do 4 września 1939 r.

Brał Pan udział w kampanii wrześniowej?

Wraz z rozpoczęciem wojny zgłosiłem się jako ochotnik do 1. Pułku Szwoleżerów²⁹ w Warszawie, z przyczyn bowiem niewyjaśnionych nie otrzymałem karty powołania. Do pułku mnie nie przyjęto, ale polecono mi odprowadzić częściowo uzbrojony oddział (ok. 30 ludzi) do Garwolina³⁰, gdzie formował się trzeci rzut Pułku Szwoleżerów im. J. Piłsudskiego. Zgłosiłem się więc do Centrum Wyszkolenia Kawalerii, w którym przebywałem do 29 września 1939 r. W tym okresie

²⁵ Na temat firmy zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Zak%C5%82ady_Celulozowo-Papiernicze_im._Juliana_Marchlewskiego_we_W%C5%82oc%C5%82awku> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²⁶ Henryk Steinhagen (1872–1969). W rzeczywistości prezesem Firmy Steinhagen i Saenger był w latach 1929–1942 Feliks Steinhagen, zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Zak%C5%82ady_Celulozowo-Papiernicze_im._Juliana_Marchlewskiego_we_W%C5%82oc%C5%82awku> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²⁷ Żydaczów (ukr. Жидáчів) – obecnie miasto na Ukrainie, w obwodzie lwowskim, rejon żydaczowski, nad Stryjem (dopływ Dniestru). Zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBydacz%C3%B3w>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

²⁸ Centropapier – kartel, którego celem była regulacja produkcji i sprzedaży papieru w Polsce. Został utworzony w 1932 roku przez 17 firm papierniczych, z czasem liczba udziałowców wzrosła do 20. Efektem działalności kartelu był znaczący spadek cen papieru (do 1935 roku w zależności od rodzaju o 22–44%). Kres jego działalności nastąpił w 1937 roku. Zob. K. Badziak, *Kartelizacja w przemyśle papierniczym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Papierniczy” 1985, nr 7, s. 229–232.

²⁹ Pełna nazwa: 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/1_Pu%C5%82k_Szwol%C3%A9r%C3%B3w_J%C3%B3zefa_Pi%C5%82sudskiego> [dostęp: 17 września 2011 roku].

³⁰ Garwolin – miasto i gmina w woj. mazowieckim położone nad rzeką Wilgą, na południowy wschód od Warszawy, zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Garwolin>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

oddział CWK wycofał się do Kowla³¹, w którym wg pierwotnych planów miało być Centrum Wyszkożenia Kawalerii, którego zadaniem miało być formowanie pułków kawalerii i kierowanie ich przeciw Niemcom. Zaznaczyć należy, że plany te robione były przed agresją armii sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r.³².

W sytuacji, w której z jednej strony nacierali Niemcy, a z drugiej wojska sowieckie, zaistniała konieczność podjęcia decyzji, komu należy się poddać, gdyż walka w tych warunkach nie miała żadnego sensu. Wybór padł na oddanie się w ręce Sowietów, co nastąpiło 29 września 1939 r. pod wsią (o ile pamiętam) Uzdanowa³³. I tak internowanie zostało zamienione w zwykłą niewolę i cały rozbrojony oddział kawalerii transportem kolejowym przez Lwów skierował się ku granicy radzieckiej, by po jej przekroczeniu zatrzymać się w nadgranicznej miejscowości Wołoczyska³⁴.

Przebywałem tam ok. 1,5 miesiąca, po czym jako mieszkaniec części Polski okupowanej przez Niemców oraz z przyczyn zdrowotnych zostałem z innymi żołnierzami (nieoficerami) odstawiony przez Rosjan do Przemyśla³⁵ do niemieckich władz wojskowych. W ten sposób niewolę sowiecką zamieniono nam na niewolę niemiecką. Trwała ona do lutego 1941 r. Na czym zostałem przetransportowany do Generalnej Guberni³⁶ i zwolniony do domu. Tak zakończyła się moja batalia wojenna rozpoczęta we wrześniu 1939 r.

Jakie były dalsze Pana losy w czasie okupacji niemieckiej?

W domu przebywałem do jesieni 1941 r., a w porozumieniu z kierownictwem AK³⁷ objąłem stanowisko członka spółdzielni rolniczo-handlowej w Opocznie. Po

³¹ Kowel (ukr. *Ковель*) – miasto w zachodniej części Ukrainy w obwodzie wołyńskim. Zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Kowel>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

³² 17 września 1939 roku nad ranem Armia Czerwona na mocy porozumienia z Niemcami z 23 sierpnia 1939 roku przekroczyła granicę Rzeczypospolitej. Wkroczenie ZSRR na wschodnie tereny Polski uniemożliwiło dalszy opór i przesądziło o wyniku wojny obronnej 1939 roku.

³³ Miejscowości nie zlokalizowano.

³⁴ Wołoczyska – pierwsza miejscowość po wschodniej stronie Zbrucza (przedwojenna granica polsko-radziecka). Zob. <<http://pl.wikipedia.org/wiki/Wo%C5%82oczyska>> [dostęp: 17 września 2011 roku]. W 1939 roku, przed agresją na Polskę, rejon koncentracji radzieckiej grupy armii komkora (dowódcy korpusu) Filipa Golikowa, wchodzącej w skład frontu ukraińskiego.

³⁵ W latach 1939–1941 Przemyśl był podzielony, a przez miasto przebiegała linia demarkacyjna radzieckiej i niemieckiej strefy okupacyjnej na ziemiach polskich. Prawie cały Przemyśl, z wyjątkiem dzielnic lewobrzeżnych, pozostawał pod okupacją radziecką. Zob. <http://www.sciaga.pl/tekst/20680-21-granice_i_ich_zmiany_w_latach_1921_1951> [dostęp: 17 września 2011 roku].

³⁶ Dokładna nazwa: Generalne Gubernatorstwo na okupowanych ziemiach polskich, w skrócie Generalne Gubernatorstwo, GG (1939–1945) – jednostka administracyjno-terytorialna utworzona na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 12 października 1939 roku, obejmująca część okupowanego wojskowo przez Niemcy terytorium II Rzeczypospolitej, która nie została wcielona bezpośrednio do Rzeszy. Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Generalne_Gubernatorstwo> [dostęp: 17 września 2011 roku].

³⁷ Niedokładność. Armia Krajowa (AK) została powołana rozkazem Naczelnego Wodza dopiero 14 lutego 1942 roku. Wcześniej zbrojna organizacja podziemna nosiła nazwę Związek Walki Zbrojnej (ZWZ).

aresztowaniu dyrektora spółdzielni i jego zastępcy mianowany zostałem jej dyrektorem z racji wyższych studiów handlowych oraz dobrej znajomości języka niemieckiego. Oczywiście z ramienia AK i w pełnej konspiracji tych kontaktów.

Były to bardzo trudne i niespokojne czasy. Jak udało się Panu przetrwać ten burzliwy okres?

W 1943 r. w związku ze znaną historią przejęcia przez partyzantów Kreislandwirta³⁸ Geberta³⁹ zostałem, wraz z 50 mieszkańcami Opoczna, aresztowany jako zakładnik. W przypadku gdyby Gebert nie został uwolniony, zakładnicy mieli być rozstrzelani. Okazało się, że Gebert został przez AK zwolniony, a gestapo⁴⁰ tomaszowskie, dotrzymując obietnicy, prawdopodobnie na skutek interwencji w Berlinie samego Geberta, zwolniło wszystkich aresztowanych. O ile wiem, był to wyjątkowy przypadek, by Niemcy uwolnili zakładników bez wykonania egzekucji. Powróciłem więc na swoje poprzednie stanowisko dyrektora spółdzielni, gdzie pracowałem do 20 listopada 1944 r. Tego dnia powtórnie zostałem aresztowany przez gestapo w związku ze sprawą nadużyć w zakresie obrotu benzyną, która była produktem strategicznym. Zamieszany był w to miejscowy Bezirklandwirt⁴¹ (*nazwiska nie pamiętam*), jeden z ważnych członków NSDAP⁴². Członkowie ci mogli być sądzeni jedynie w sądach w Berlinie i Wrocławiu. Mnie umieszczono najpierw w areszcie w Tomaszowie, a potem w Piotrkowie. Zbliżał się na szczęście koniec wojny i do dalszych wyjaśnień w tej sprawie już nie doszło. Zostałem uwolniony 17 stycznia 1945 r. przez Armię Radziecką i natychmiast powróciłem do domu do Opoczna.

Jaki był Pana pierwszy kontakt z władzą ludową?

W połowie lutego 1945 r. rozpuszczono wiadomość, że na terenach Opoczna i okolicy nastąpi inspekcja reprezentanta nowej władzy, w wyniku której

³⁸ „Kreislandwirt ist die Bezeichnung für den Vertreter einer Berufsorganisation der Bauern auf Kreisebene“ – powiatowy przedstawiciel niemieckiej organizacji rolnej. Zob. <<http://de.wikipedia.org/wiki/Kreislandwirt>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

³⁹ Więcej o porwaniu Helmuta Gäberta w październiku 1943 roku przez oddział Narodowych Sił Zbrojnych zob. S. Piątkowski, *Opoczno w latach wojny i okupacji (1939–1945)* [w:] *Opoczno. Studia i szkice z dziejów miasta*, red. M. Medycka, Kielce 2003, s. 238. W książce nazwisko pisane „Gäbert” (s. 238) oraz „Gabert” (s. 323). Piątkowski podaje, że po porwaniu Gäberta aresztowano 150 osób.

⁴⁰ Gestapo (Geheime Staatspolizei) – nazistowska Tajna Policja Państwowa, utworzona po reorganizacji policji pruskiej, zob. <<http://portalwiedzy.onet.pl/59289,,,gestapo,haslo.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku].

⁴¹ Zwierzchnik niemieckiej organizacji rolnej w okręgu administracyjnym.

⁴² Pełna nazwa: Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP) – niemiecka partia polityczna, zwana potocznie nazistowską, sprawująca totalitarną władzę w III Rzeszy w latach 1933–1945, zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Narodowosocjalistyczna_Niemiecka_Partia_Robotnik%C3%B3w> [dostęp: 17 września 2011 roku].

prawni właściciele majątków będą kategorycznie zmuszeni do ich opuszczania. Podjąłem więc czynności wyprzedzające. Ruchomy dobytek pozostawiłem pod opieką życzliwej osoby, a ojca z najbardziej niezbędnymi przedmiotami wywoziłem, wypożyczonym wozem konnym, na pociąg do Kielc. Nie uchroniło to jednak naszego domu przed zwykłą kradzieżą wszystkiego, co można było wynieść.

A ja pojechałem do Lublina do pełnomocnika nowych władz do spraw przemysłu, by zaoferować swoją gotowość do podjęcia pracy. Otrzymałem tam polecenie, by zgłosić się do Departamentu Leśnictwa, ówczesnego Ministerstwa Rolnictwa⁴³ z siedzibą w Łodzi. Dojazd do Łodzi trwał kilka dni. Po kilkunastu dniach pracy w Departamencie Leśnictwa zostałem przydzielony do powołanego właśnie do życia i będącego w trakcie organizacji Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, który zaczął działać od 1 marca 1945 r.⁴⁴

Formalnie przyjęty zostałem do Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego ok. 20 marca 1945 r. Formowana była w tym czasie przyszła kadra Centralnego Zarządu. Przyjmowali mnie naczelny dyrektor inż. Czesław Pisanecki⁴⁵ i jego zastępca mgr inż. Emil Kraul⁴⁶. Pół roku później zostałem mianowany na pełniącego obowiązki zastępcy dyrektora naczelnego do spraw ekonomiczno-handlowych. I tak zaczął się mój 33-letni związek z przemysłem papierniczym, nie licząc przedwojennych lat pracy w tej branży.

Ale przypomnijmy, że w tych trudnych czasach zawarł Pan związek małżeński. W jakich okolicznościach poznał Pan swoją przyszłą żonę?

⁴³ Poprawna nazwa: resort rolnictwa i reformy rolnej, w zasadzie tożsamy z ministerstwem. W jego skład wchodził Departament Leśnictwa. W pierwszym półroczu 1945 roku (31.12.1944–28.06.1945) funkcję ministra sprawował Edward Bertold z koncesjonowanego przez komunistów SL.

⁴⁴ Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego został utworzony 1 marca 1945 roku jako jeden z 14 centralnych zarządów branżowych, działających początkowo na zasadzie departamentów w Ministerstwie Przemysłu w celu centralnego zarządzania znacjonalizowaną branżą papierniczą. W 1959 roku zastąpiony przez Zjednoczenie Przemysłu Celulozowo-Papierniczego, którego następcą od 1972 roku było Zjednoczenie Przemysłu Papierniczego. Zob. J.W. Gołębiowski, *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*, Warszawa 1965, s. 173–174; *Tak się zaczęło. Wywiad S. Libiszowskiego z Czesławem Pisaneckim*, „Przegląd Papierniczy” 1970, nr 3, s. 90–93; M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy 1945–1989*, Duszniki-Zdrój 2007, s. 97, 101–103.

⁴⁵ Czesław Pisanecki (1896–1979) – pierwszy dyrektor CZPP; funkcję tę pełnił do 1947 roku. Następnie dyrektor Głucholańskich Zakładów Papierniczych (1948–1959), odbudowywanych fabryk branży papierniczej w Skolwinie i Kostrzynie (1949–1951), w latach 1956–1964 zastępca dyrektora Niedomickich Zakładów Celulozowo-Papierniczych. Zob. *Biografie zmarłych kolegów w latach 1945–1984 zasłużonych dla przemysłu papierniczego i płyt pilśniowych*, Łódź 1985, s. 137–140.

⁴⁶ Podczas okupacji działacz niepodległościowy, w organizacji antyhitlerowskiej „Związek Odwetu”, komendant miast Tomaszów Mazowiecki i szef wywiadu ZO. Członek sztabu obwodu. Zob. <http://www.majorhubal.pl/index.php?dzial=hubalczyzy_pokaz&id=419> [dostęp: 18 września 2011 roku].

Było to w 1941 r. W sąsiedztwie naszego majątku był majątek Przysucha⁴⁷ Henryka Dembińskiego⁴⁸, w którym w czasie jednej z wizyt poznałem moją przyszłą żonę Zofię Gołuchowską⁴⁹, piękną i mądrą kobietę. Pochodziła ze starej szlacheckiej rodziny herbu *Leliwa*⁵⁰, która w XVIII w. otrzymała tytuł hrabiowski od cesarza Austrii⁵¹. Członkowie tej rodziny Agenor I⁵² i Agenor II⁵³ byli wysokimi urzędnikami Austro-Węgier.



Stefan Libiszowski pod portretem swojej matki Haliny z Jeżewskich (Fot. L. Goetzendorf-Grabowski)

⁴⁷ Zob. *Architektura w obiektywie. Przysucha – Dwór Dębińskich* (Gazeta.pl FotoForum, 1.04.2009), <<http://fotoforum.gazeta.pl/72,2,864,80004479,93565085.html>> [dostęp: 18 września 2011 roku]. W Dworze znajduje się obecnie Muzeum im. Oskara Kolberga. Zob. <<http://www.museo.pl/content/view/772/98>> [dostęp: 18 września 2011 roku].

⁴⁸ Henryk Dembiński (1900–1949) – prawnik, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, po wojnie członek Stronnictwa Pracy Karola Popiela. Zob. <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Dembi%C5%84ski_\(prawnik\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Dembi%C5%84ski_(prawnik))> [dostęp: 18 września 2011 roku].

⁴⁹ Zofia Maria Ignaca hrabina Gołuchowska z Gołuchowa herbu Leliwa (1918–2000), prof. zw., specjalistka w zakresie historii społeczno-politycznej siedemnastego stulecia, historii gospodarczej i historii kultury materialnej. Zob. M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <<http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.1006666>> [dostęp: 18 września 2011 roku]; <<http://www.pthlodz.uni.lodz.pl/poziom2/zlib.html>> [dostęp: 4 października 2011 roku].

⁵⁰ W rzeczywistości był to „herb Gołuchowski”, będący odmianą herbu Leliwa, zob. <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Go%C5%82uchowski_\(herb_szlachecki\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Go%C5%82uchowski_(herb_szlachecki))> [dostęp: 18 września 2011 roku]. Zob. ilustr. 3.

⁵¹ Niedokładność. Godność „cesarza Austrii” istniała dopiero od 1806 roku, od rozwiązania Świętego Cesarstwa. Herb nadał rodzinie (Józefowi Wincentowi Gołuchowskiemu) cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, Józef II Habsburg, w 1783 roku.

⁵² Agenor I (1812–1875) – namiestnik Galicji, minister spraw wewnętrznych Austrii.

⁵³ Agenor II (1849–1921) – prawnik i dyplomata, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier.

W czerwcu 1943 r. w Opocznie odbył się nasz ślub. Pierwszym naszym dzieckiem była córka Maria Antonina, ur. 14 marca 1945 r. w Opocznie. Obecnie profesor zwyczajny socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Kolejnym dzieckiem był syn Jan Antoni, ur. 18 stycznia 1947 r. już w Łodzi, dr chemii w PAN⁵⁴, i Antoni Stefan, ur. 17 lipca 1948 r., prawnik, obecnie handlowiec.

Żona moja w późniejszych latach doszła do wysokich godności w nauce. Po maturze studiowała historię na Uniwersytecie Lwowskim pod kierunkiem prof. Ludwika Kolankowskiego⁵⁵, ale dyplom uzyskała w Warszawie w 1942 r. w warunkach tajnego nauczania. Doktoryzowała się po wojnie w Łodzi na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie zdobywała kolejne stopnie naukowe profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego w zakresie historii⁵⁶.

Ale wracając do Pana pracy i stanowiska, które Pan objął już w urzędzie państwowym, to czasy wówczas nie były zbyt łaskawe dla ludzi z Pana pochodzeniem.

Mimo tego formalną nominację otrzymałem od ministra przemysłu⁵⁷ po roku pracy. Na stanowisku tym wytrzymałem ok. 5 lat, ale w lipcu 1951 r. oznajmiono mi, że z moim nazwiskiem nie mogę zajmować nadal tego stanowiska. Wyraźnie jednak kierownictwo podkreśliło, że są zadowoleni z mojej pracy.

W konsekwencji na własną prośbę skierowany zostałem na stanowisko referenta do spraw ekonomicznych do ówczesnego Centralnego Laboratorium Celulozowo-Papierniczego, przekształconego później w Instytut Celulozowo-Papierniczy (ICP)⁵⁸, kierowanego przez prof. dr Jadwigę Marchlewską-Szrajerową⁵⁹.

W ICP pracowałem ok. 2 lat, awansując do naczelnika wydziału spraw ekonomicznych. Po śmierci Stalina w marcu 1953 r.⁶⁰ i objęciu kierownictwa partii przez

⁵⁴ Polska Akademia Nauk.

⁵⁵ Ludwik Kolankowski (1882–1956) – historyk, działacz polityczny i senator II RP, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i pierwszy rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyrektor Biblioteki Ordynacji Zamojskich. Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Kolankowski> [dostęp: 18 września 2011 roku].

⁵⁶ Zob. Z. Anusik, *Prof. zw. dr hab. Zofia Libiszowska* [biogram], „Rocznik Łódzki” 2000, t. 47, (wydanie internetowe), <<http://www.pthlodz.uni.lodz.pl/poziom2/zlib.html>> [dostęp: 18 września 2011 roku].

⁵⁷ Hilary Minc (1905–1974).

⁵⁸ Centralne Laboratorium Celulozowo-Papiernicze w Łodzi powstało w 1946 roku z przekształcenia Papierniczego Laboratorium Doświadczalnego działającego od 1945 roku we Włocławku. Pełniło rolę centralnej placówki naukowo-badawczej polskiego papiernictwa. W 1952 roku zostało przekształcone w Instytut Celulozowo-Papierniczy. M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy...* [44], s. 127–128.

⁵⁹ Prof. Jadwiga Marchlewska (1908–1973) – specjalistka w zakresie chemii i celulozownictwa o zainteresowaniach badawczych daleko wybiegających poza ten obszar wiedzy (m.in. autorka licznych opracowań na temat historii papiernictwa), założycielka Centralnego Laboratorium Celulozowo-Papierniczego, pierwszy dyrektor Instytutu Celulozowo-Papierniczego, współzałożycielka Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego. Redaktor naczelna „Przeglądu Papierniczego” w latach 1950–1958. Zob. *Biografie zmarłych kolegów w latach 1945–1984...* [45], s. 98–103.

⁶⁰ 5 marca 1953 roku.

Edwarda Ochaba⁶¹, a później przez Władysława Gomułkę⁶², powróciłem – oczywiście za wiedzą Komitetu Centralnego PZPR – do Centralnego Zarządu na stanowisko naczelnika działu zbytu.

Pragnę podkreślić, że właściwa komórka KC wyraźnie stwierdziła, że postąpiono ze mną niesprawiedliwie i na zapytanie, *Czy przyjmuję to oświadczenie?*, stwierdziłem, że tak, gdyż rozumiałem ówczesną sytuację. Trzeba zaznaczyć, że to, co się działo wokół mnie, było wynikiem nieprzynależności do żadnej partii politycznej ani przedtem, ani potem.

W Centralnym Zarządzie, a potem w Zjednoczeniu pracowałem do października 1978 r., tj. do osiągnięcia wieku emerytalnego 65 roku życia, gdy odszedłem na emeryturę.

Prócz pracy podstawowej zawodowej zajmowałem się pracą dydaktyczną. Przez parę lat wykładałem na ostatnim semestrze w łódzkiej Wyższej Szkole Ekonomicznej problematykę ekonomiki przemysłu celulozowo-papierniczego⁶³.

Ale Pana związki z papiernictwem oczywiście się nie skończyły. Co było dalej?

Już jako emeryt zostałem z ramienia Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego skierowany do firmy Simons⁶⁴ w Kanadzie, projektującej fabrykę celulozy i papieru w Kwidzynie, w celu uzgadniania założeń ekonomicznych przyszłej fabryki w Polsce.

Po zakończeniu prac nad Kwidzynem podjąłem pracę w firmie handlu zagranicznego „Transaktor”, w której pracowałem kilka lat, zajmując się transakcjami związanymi z artykułami włókienniczymi.

Równoległe z pracą zawodową zajmował się Pan publicystyką ekonomiczną na łamach „Przeglądu Papierniczego”. Jakie były Pana związki z redakcją tego pisma i Stowarzyszeniem Papierników⁶⁵?

⁶¹ Edward Ochab (1906–1989) – działacz komunistyczny, członek Komunistycznej Partii Polski (KPP) i Związku Patriotów Polskich (ZPP w Związku Radzieckim), oficer polityczny, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR).

⁶² Władysław Gomułka (1905–1982), pseudonim „Wiesław” – działacz komunistyczny, członek Niezależnej Partii Chłopskiej, następnie KPP. I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (PPR) oraz KC PZPR. <http://www.sww.w.szu.pl/postacie/post_polska/gomulka.html> [dostęp: 18 września 2011 roku].

⁶³ Wyższa Szkoła Ekonomiczna w 1961 roku włączona do Uniwersytetu Łódzkiego stała się zaczątkiem Wydziału Ekonomicznego, przekształconego w 1964 roku w Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny. Zob. <<http://www.uni60.uni.lodz.pl/?id=2>> [dostęp: 4 stycznia 2011 roku].

⁶⁴ Kanadyjska firma H.A. Simons była generalnym projektantem zakładów celulozowo-papierniczych w Kwidzynie. Zob. M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy...* [44], s. 317.

⁶⁵ Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego powstało w 1946 roku. Rolą organizacji było zrzeszanie wszystkich pracowników technicznych i ekonomicznych branży, udział w opracowywaniu planów rozwoju papiernictwa, podwyższanie kwalifikacji zawodowych inżynierów, techników i personelu technicznego, współpraca ze szkolnictwem zawodowym oraz wydawanie pism branżowych. W 1992 roku SITPP przekształcono w Stowarzyszenie Papierników Polskich. Zob. M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy...* [44], s. 124–126.

Można przyjąć, że od samego początku powstania „Przeglądu Papierniczego” pracowałem w redakcji tego pisma, tzn. od czasu, kiedy „Przegląd” był jeszcze dodatkiem czy wkładką do „Przeglądu Technicznego”⁶⁶. Usamodzielnienie „Przeglądu Papierniczego” nastąpiło w styczniu 1946 r. Współpracowałem ze wszystkimi redaktorami naczelnymi „Przeglądu” od prof. dr Jadwigi Marchlewskiej⁶⁷ aż do doc. Karola Palenika⁶⁸. Zajmowałem się problematyką ekonomiczną przemysłu papierniczego. Członkiem zespołu redakcyjnego byłem nieprzerwanie 54 lata, od 1946 do 2000 r., a w latach 1975–1978 byłem zastępcą redaktora naczelnego.

Przez wiele lat w „Przeglądzie Papierniczym” ukazywały się co roku moje obszernie artykuły na temat stanu gospodarki w przemyśle papierniczym, które dzisiaj mogą stanowić kompendium wiedzy ekonomicznej o tym okresie. Publikacje te, myślę, że stanowią dzisiaj cenny materiał dla historyków zajmujących się historią materialną, gdyż były opracowywane z największą starannością, a zawarte w nich dane były autentyczne.

Na przestrzeni lat zamieszczałem wiele innych jeszcze artykułów o charakterze ekonomicznym, poruszających wszystkie aspekty zmieniającego się życia gospodarczego oczywiście w przemyśle papierniczym.

Czy w strukturach Stowarzyszenia Papierników też Pan uczestniczył?

Tak i to dość aktywnie, gdyż od początku byłem członkiem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego⁶⁹. W latach 1946–1947 i 1956–1957 pracowałem w Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia, a w latach 1957–1974, czyli przez 17 lat, byłem członkiem zarządu SITPP.

W jakich komisjach tematycznych pan uczestniczył?

W 1982 r. zaprosiła mnie do współpracy w Komisji Historycznej⁷⁰ pani doc. Jadwiga Siniarska-Czaplicka⁷¹. Uczestniczyłem w tej komisji przez kolejne 10 lat. Już

⁶⁶ Ukazujące się od 1886 roku pismo o tematyce ogólnotechnicznej. Obecnie wydawane przez Federację Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. Zob. <http://www.przeglad-techniczny.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=11&Itemid=28> [dostęp: 27 września 2011 roku].

⁶⁷ Por. przyp. 59.

⁶⁸ Karol Antoni Palenik (1921–1995) – wybitny specjalista w dziedzinie przetwórstwa papierniczego i uszlachetniania papieru, autor licznych publikacji z tej tematyki, w latach 1987–1994 redaktor naczelny „Przeglądu Papierniczego”. Zob. *Pożegnania wygłoszone w czasie uroczystości pogrzebowych ś.p. doc. Karola Palenika*, „Przegląd Papierniczy” 1995, nr 3, s. 6–7.

⁶⁹ Por. przyp. 65.

⁷⁰ Komisja Historyczna SITP została powołana w 1977 roku, jednak szersza jej działalność datuje się od 1982 roku. Po przekształceniu organizacji w SPP w 1992 roku Komisja Historyczna nadal prowadzi działalność w zakresie popularyzowania historii przemysłu papierniczego. Zob. *Historia działalności Stowarzyszenia Polskich Papierników w latach 1946–2001*, Łódź 2002, s. 80–81, 141.

⁷¹ Jadwiga Siniarska-Czaplicka (1913–1986) – historyk papiernictwa, autorka licznych opracowań stanowiących istotny wkład w badania nad dziejami młynów papierniczych na ziemiach polskich. Zob.

jako weteran w przemyśle papierniczym mogłem przekazać cały szereg ciekawych i historycznych faktów z dziejów papiernictwa współczesnego. Napisałem wówczas kilka biogramów znanych nieżyjących już papierników do *Słownika techników polskich*⁷². Działalem również w latach 1971–1983 w Zespole Rzeczoznawców, opiniując projekty pod kątem zasadności ekonomicznej.

W strukturach Federacji Stowarzyszeń NOT⁷³ w latach 1960–1970 i 1991–1992 uczestniczyłem w pracach dotyczących tematyki ekonomiczno-organizacyjnej.



S. Libiszowski z L. Goetzendorf-Grabowskim podczas wywiadu (Fot. L. Goetzendorf-Grabowski)

Biografie zmarłych kolegów w latach 1984/85–1991 zasłużonych dla przemysłu papierniczego, zeszyt II, Łódź 1992, s. 45–46.

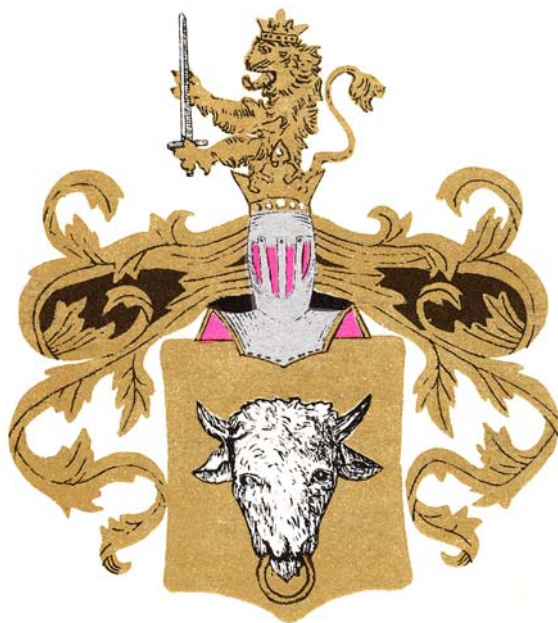
⁷² *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, wydawany od 1989 roku po dziś dzień przez Federację Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. Stefan Libiszowski oprócz biogramów do wspomnianego *Słownika* opracował liczne publikacje upamiętniające zasłużonych papierników, spośród których najważniejsze to *Biografie zmarłych kolegów w latach 1945–1984 zasłużonych dla przemysłu papierniczego i płyt pilśniowych*, Łódź 1985; *Biografie zmarłych kolegów w latach 1984/85–1991 zasłużonych dla przemysłu papierniczego*, zeszyt II, Łódź 1992.

⁷³ Naczelna Organizacja Techniczna – organizacja o charakterze politechnicznym, mająca swoje korzenie w XIX wieku, na ziemiach polskich działająca od 1905 roku. Po wojnie reaktywowana w grudniu 1945 roku. Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Naczelna_Organizacja_Techniczna> [dostęp: 18 września 2011 roku].

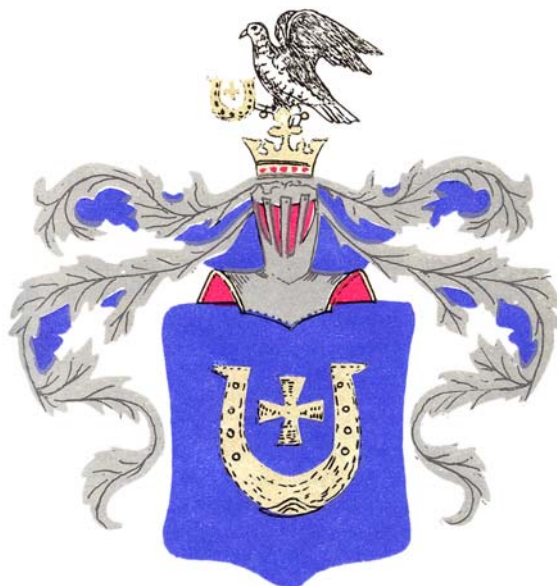
Na pewno nie wyczerpaliśmy wszystkiego, co dałoby się powiedzieć o Pana niezwykle aktywnej biografii. Ale nawet ten opowiedziany fragment z Pana życia jest świadectwem ogromnej witalności i wzorem do naśladowania. Nie ograniczał się Pan tylko do działań zawodowych, ale pracował na rzecz pomyślności swojej branży na wielu odcinkach z dużym uznaniem społeczności papierników.

Dziękuję Panu za tę rozmowę i życzę dużo zdrowia i wytrwałości w pisaniu historii swojej rodziny, która jest równie ciekawa, jak i Pana życie.

*Leszek Goetzendorf-Grabowski
Komisja Historyczna SPP*



Ilustracja 1 – Herb Wieniawa – *Herby rycerstwa polskiego na zamku w Kórniku*, oprac. J. Wiślocki, cz. 67, Kórnik-Wrocław 1983. W zbiorach Muzeum Papiernictwa.



Ilustracja 2 – Herb Jastrzębiec – *Herby rycerstwa polskiego na zamku w Kórniku*, oprac. J. Wislocki, cz. 19, Kórnik-Wrocław 1983. W zbiorach Muzeum Papiernictwa.

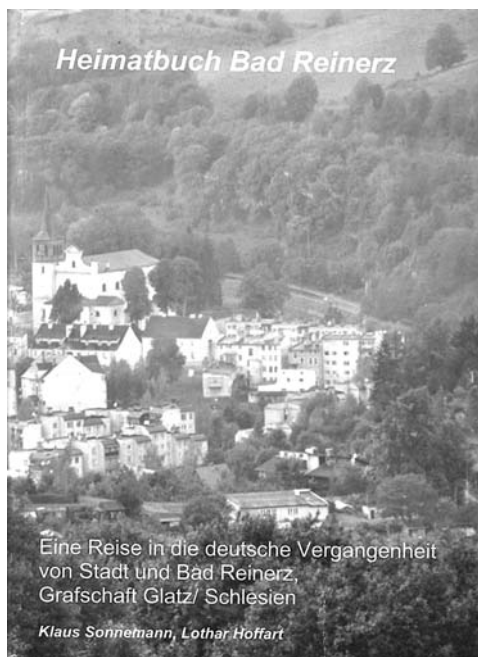


Ilustracja 3 – Herb Gołuchowski – odmiana Leliwa – J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897. Reprint, Poznań 1999. W zbiorach Muzeum Papiernictwa.

RECENZJE

**Klaus Sonnemann, Lothar Hoffart,
*Heimatbuch Bad Reinerz. Eine Reise
in die deutsche Vergangenheit
von Stadt und Bad Reinerz, Grafschaft Glatz / Schlesien,
Münster 2009 (3. Aufl.), ss. 208***

Specyficzny dział publikacji – niem. *Heimatbücher* (księgi ojczyzniane/małych ojczyzn) – przyciąga uwagę nie tylko osób bezpośrednio związanych z opisywanym terytorium (dawnych niemieckich mieszkańców czy obecnych polskich, zainteresowanych przeszłością swej okolicy), ale także badaczy. Tego typu publikacjom poświęca się naukowe analizy, widząc w nich ciekawe źródło, które wiele mówi o pewnych aspektach pamięci historycznej i polityki historycznej¹. Książki te, z których część dostępna jest zresztą jedynie w formie powielanych maszynopisów, są zwykle dziełem amatorów, pasjonatów historii lokalnej, wywodzących się z niegdysiejszych mieszkańców. Nie można więc do nich przykładać miar stosowanych w ocenie prac naukowych czy nawet popularnonaukowych. Odnosi się to oczywiście także do takich wydawnictw powstających w Polsce, a dotyczących Kresów Wschodnich. Publikacje te mają swą specyfikę i optykę, tworzone są z określonych potrzeb i oczywiście nie mogą zastąpić opracowań historycznych, choć mogą je uzupełniać, zwłaszcza w warstwie ikonograficznej czy w zakresie dziejów małych miejscowości, spychanych na margines ogólniejszych narracji.



¹ Przykładem publikacja z ostatnich lat: J. Faehndrich, *Eine endliche Geschichte. Die Heimatbücher der deutschen Vertriebenen*, Köln 2011.

Wśród takich wydawnictw powstałych w Niemczech znajdują się również publikacje dotyczące historii miejscowości leżących na ziemi kłodzkiej sprzed 1945 roku². Cieszą się one zainteresowaniem także polskich czytelników, szukających w nich dawnych widoków dobrze znanych miejsc, jak i informacji o niegdyś innym życiu codziennym. Atrakcyjnie przygotowana książka poświęcona jednemu z najbardziej znanych uzdrowisk, Dusznikom, jest dostępna dla czytelników już w trzecim wydaniu. Pierwsze ukazało się w 1995 roku. Niniejsze zostało poszerzone, zwłaszcza w części zawierającej materiał ilustracyjny. Pięknie wydane w dużym formacie, na papierze kredowym, charakteryzuje się znakomitą jakością przedrukowanych zdjęć.

Ramy czasowe pracy obejmują okres do 1946 roku. Jeśli pojawiają się późniejsze lata, to jedynie w kontekście uzupełnienia (wygląd obiektu współcześnie, krótka informacja o polsko-niemieckim traktacie granicznym z 1990 roku czy o tablicy na cmentarzu, postawionej kilka lat temu ku pamięci dawnych mieszkańców). Dzieje Dusznik w ostatnich prawie 70 latach praktycznie więc nie istnieją. Jest to oczywiście świadomy wybór autorów publikacji (*vide* podtytuł publikacji, mówiący o „podróży w niemiecką przeszłość”). O tym, że można podjąć próbę swego rodzaju zintegrowania historii sprzed 1946 roku i późniejszej, świadczyć może przykład dwutomowej książki wspomnieniowej poświęconej Polanicy-Zdroju. Ukazała się ona w 2006 roku jako efekt współpracy byłych i obecnych mieszkańców popularnego uzdrowiska³.

Układ omawianej tu książki ma charakter swobodnie ułożonej mozaiki tematycznej, obejmującej wybrane aspekty istnienia miejscowości i położonego w niej uzdrowiska. Otwierają ją krótkie teksty poświęcone historii Dusznik. Zamieszczono tu również zarys dziejów hrabstwa kłodzkiego pióra Dietera Pohla, znanego z aktywności na polu kłodzkiej historiografii (jest m.in. wydawcą edycji źródłowych, inwentarzy i bibliografii odnoszących się do ziemi kłodzkiej). Wyciąg z kronik Josepha Köglera na temat Dusznik oraz skromne wskazówki bibliograficzne zamykają tekstową – liczącą zaledwie 20 stron – część książki. Jest to w istocie pobieżne wprowadzenie do dusznickich dziejów, które zadowolić może jedynie osobę w ogóle w nich niezorientowaną.

Kolejne strony są natomiast ucztą dla oka. Zawierają przede wszystkim fotografie, ewentualnie pocztówki. Mamy tu zatem do czynienia najczęściej z czarno-białą, ewentualnie utrwaloną w kolorze sepii panoramą Dusznik i ich okolic. Opowiada ona o schyłku XIX wieku i pierwszych trzech dekadach następnego stulecia. Stworzono również małą galerię postaci związanych z miejscowością. W sumie materiał ilustracyjny, na który składają się – poza wzmiankowanymi zdjęciami – także prospekty reklamowe, fotokopie prasy, książek, map i planów oraz informatorów tele-

² Tytułem przykładu: *Grefenort. Geschichte und Erinnerungen*, Hrsg. V.P. Heinze, A. Herzig, W.S. Patzelt, Oldenburg 1994; *Kirchgemeinde Kieslingwalde. Chronik und Heimatbuch*, Overath 2002.

³ *Polanica-Zdrój. Wczoraj i dziś*, red. G. Wenzel, H. Grzybowski, t. 1–2, Nowa Ruda–Polanica-Zdrój 2006.

fonicznych i turystycznych, podzielono na ponad 30 bloków tematycznych. Dotyczą one różnych zagadnień: od dusznickiej stacji kolejowej po szlaki narciarskie, od historii pewnego hotelu po pieniądz zastępczy (*Notgeld*), od papierni po miejscowe kino. Jest to zatem bogato ilustrowany zbiór ciekawostek o Dusznikach, którego nie można jednak uznać za popularnonaukowe kompendium wiedzy o ich przeszłości. Książkę zamyka kilkustronicowy tekst poświęcony końcowemu okresowi wojny i wysiedleniu ludności niemieckiej. Zamieszczono tu również fragmenty wspomnień wysiedlanych.

W książce właściwie próżno szukać informacji o okresie nazistowskim i czasie wojennym. Nie chodzi tu oczywiście o jakieś szersze opracowanie bardzo trudnego tematu, bo nie jest to zadaniem tego rodzaju wydawnictw, ale chociaż o zauważenie kwestii i w miarę obiektywne odniesienie się do niej. Sześciolinijkowego fragmentu tekstu Dietera Pohla, zatytułowanego *Okres narodowego socjalizmu* (s. 20), w żadnym razie nie można uznać nawet za dotknięcie tematu. W tym aspekcie wydawnictwo pozostaje zatem wierne formie i treści typowej dla tego rodzaju publikacji. Wobec takich luk – występujących w tym, ale i w innych wydawnictwach powstałych w kręgu wysiedleńców – trudno nie uznać za kuriozalne skarg wyrażonych pod koniec przedstawianej tu książki. Odnoszą się one do rzekomego braku troski i zapomnienia, które w RFN dotyka problematykę dziejów byłych prowincji wschodnich (s. 201). Podnoszone tu pogwałcenie praw człowieka, które stało się udziałem Niemców po wojnie, kontrastuje dość niemile z brakiem jakiegokolwiek refleksji nad przyczynami wojny i jej obliczem na ziemi kłodzkiej, ale i na terenach okupowanych przez Niemcy. W efekcie zatem na prawie 200 stronach mamy do czynienia z idyllicznym obrazem przeszłości, kształtowanym przez nastrojowe fotografie i charakterystyczny wspomnieniowy ton krótkich do nich wprowadzeń. Jest to miły obraz zniszczonej nagle Arkadii. Dla czytelnika głębiej zainteresowanego przeszłością Dusznik we wszystkich jej okresach książka ta stanowić może jednak nie źródło wiedzy, a tylko sympatyczną rozrywkę w wolny wieczór.

KRONIKA
MUZEUM PAPIERNICTWA

KRONIKA 2010 ROKU

STYCZEŃ

XVIII Finał WOŚP również w Muzeum Papiernictwa

10 stycznia 2010 roku odbył się XVIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, poświęcony – podobnie jak rok wcześniej – onkologii dziecięcej.

Do akcji po raz kolejny włączyło się Muzeum Papiernictwa, czerpiąc dla Orkiestry papierowe serduszka. W tym dniu zwiedzanie wystaw oraz udział w warsztatach własnoręcznego wykonania serduszka były bezpłatne, a zaoszczędzone pieniądze zwiedzający wrzucali do orkiestrowej skarbonki. Pomimo srogiej zimy do Muzeum dotarło tego dnia wiele osób, a na WOŚP zebrano 431,51 złotych oraz 50 eurocentów.



Finisaż wystawy pt. „Zatrzymany świat”

10 stycznia 2010 roku o godz. 11.00 odbył się finisaż czeskiej wystawy Rudolfa Němečka „Zatrzymany świat” („Zastavený svět. Banát – Rumunsko”). Ekspozycję zorganizował Klub Fotograficzny „Poznávání” z Nowego Miasta nad Metują, a współorganizatorami – Muzeum Papiernictwa oraz Urząd Miejski w Dusznikach-Zdroju. W dusznickim Muzeum można ją oglądać od 15 grudnia 2009 roku.

„Zatrzymany świat” to cykl fotografii poświęconych tematyce rumuńskiego Banatu, krainy historyczno-geograficznej leżącej w południowo-zachodniej Rumunii.



Muzeum Papiernictwa promowało Dolny Śląsk w... województwie kujawsko-pomorskim

15 stycznia 2010 roku w Chełmnie nad Wisłą otwarto wystawę pt. „Dzieje papieru i papiernictwa”, zrealizowaną przez dusznickie Muzeum wspólnie z firmą International Paper Kwidzyn S.A. (autorami ekspozycji są Teresa Windyka i Maciej Szymczyk, a organizatorem prezentacji – Jan Bałchan). Wystawa w Chełmnie została wzbogacona planszami ilustrującymi dzieje papierni w Przysiersku oraz historię produkcji celulozy siarczanowej. Wystawa wędruje po Polsce od 2006 roku i odwiedziła już m.in. Warszawę (Pałac Kultury i Nauki), Wrocław (Arsenał), Prudnik, Kostrzyn, Bielsk Podlaski czy Nową Sól.

Tym razem „Dzieje papieru i papiernictwa” zaprezentowano w Muzeum Ziemi Chełmińskiej, a współorganizatorem i sponsorem przedsięwzięcia była największa w Polsce i jedna z największych w Europie firma papiernicza – Mondi Świecie S.A. Ze strony sponsora wiele pracy i serca w zorganizowanie ekspozycji włożył Marek Motylewski. W uroczystościach otwarcia wystawy wzięli udział m.in. przedstawiciele władz miejskich Chełmna i Świecia, kierownictwo firmy Mondi Świecie S.A. z Prezesem Zarządu Maciejem Kundą, delegacja z Muzeum Papiernictwa, liczni dziennikarze oraz sympatycy chełmińskiego Muzeum. Gości powitała i do obejrzenia wystawy zapraszała Ewa Gerke – dyrektor Muzeum Ziemi Chełmińskiej.

Wernisaż przebiegał w duchu przybliżenia historii papiernictwa oraz przedstawienia obecnego znaczenia zakładów celulozowo-papierniczych w Świeciu (powstający tam papier wykorzystywany jest do wyrobu pudeł do pakowania niemal wszystkiego). Uroczystość stała się również okazją do promocji naszego regionu w województwie kujawsko-pomorskim.

Po części oficjalnej, w sali ślubów chełmińskiego ratusza odbył się pokaz czerpania papieru z masy dostarczonej przez firmę International Paper Kwidzyn S.A. Zapewne dzięki bliskości zakładów w Świeciu uczestnicy uroczystości wykazali wybitne zdolności papiernicze, gdyż wykonywane przez nich arkusze okazały się wyjątkowo udane. W Chełmnie „Dzieje papieru i papiernictwa” były prezentowane do 14 marca 2010 roku.



LUTY

Otwarcie wystawy czasowej „Poznać las i zrozumieć łowiectwo” ze zbiorów Nadleśnictwa Bystrzyca Kłodzka, Koła Łowieckiego „Głuszc” z Polanicy-Zdroju oraz kolekcji prywatnych

Komisarz: mgr Marta Nowicka
9 lutego – 9 maja

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju na pewien czas przeobraziło się w przyrodniczą krainę. Wszystko za sprawą wystawy „Poznać las i zrozumieć łowiectwo”. Dusznicka ekspozycja zorganizowana została przez Nadleśnictwo Bystrzyca Kłodzka oraz Koło Łowieckie „Głuszc” w Polanicy-Zdroju.

Podczas wernisażu zebrani goście powitani zostali hejnałem myśliwskim w wykonaniu duetu sygnalistów z polanickiego Koła: Ryszarda Maciejczyka oraz Andrzeja Bartczaka. Następnie idee aranżacji ekspozycji przybliżyli: dyrektor Muzeum – Maciej Szymczyk oraz nadleśniczy i jednocześnie prezes Koła Łowieckiego „Głuszc” – Kazimierz Śpiewak. Później zwiedzający mieli okazję do skonfrontowania swojej wiedzy na temat leśnictwa oraz gospodarki łowieckiej z materiałem edukacyjnym przygotowanym na wystawę według scenariusza Lubomira Leszczyńskiego oraz Ewy Traczewskiej – pracowników bystrzyckiego Nadleśnictwa.

Wśród wielu eksponatów największe zainteresowanie wzbudziły spreparowane zwierzęta: wilk, jeleń, gronostaj czy muflon. Niemalą atrakcją był także mikroskop do rozpoznawania chrząszczy-korników czy pułapki feromonowe, służące do ich zwalczania. Kolekcjonerzy trofeów z podziwem spoglądali na imponujący zbiór poroży Kazimierza Śpiewaka, a miłośnicy fotografii przyrodniczej mieli okazję do zapoznania się z dorobkiem polanickiego artysty fotografa Dariusza Ogłozy (fotodeo), którego zdjęcia towarzyszyły prezentowanej wystawie.

Patronat honorowy nad wystawą objął Starosta Kłodzki – Krzysztof Baldy, a patronat medialny – miesięcznik o tematyce łowiecko-przyrodniczej „Łowiec Polski”.



Muzeum Papiernictwa dla zakochanych

Podczas Święta Zakochanych wszyscy, którzy odwiedzili wrocławską Halę Stulecia – gdzie odbywały się Międzynarodowe Targi Turystyczne – oraz Galerię Piastów w Legnicy, mieli okazję do wykonania specjalnych kartek walentynkowych w kształcie serca. Chętnych do okazywania sobie papierowych dowodów miłości, w postaci pomarańczowych i czerwonych arkuszy papieru, nie brakowało. Obydwa stanowiska Muzeum Papiernictwa cieszyły się bardzo dużym powodzeniem.



Otwarcie wystawy czasowej „Grafika Młodych 2010. Dyplomy wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych”

Komisarz: mgr Artur Goliński

15 lutego – 18 kwietnia

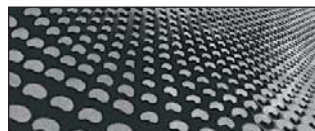
Patronat honorowy – prof. Jacek Szewczyk – Rektor Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu

Począwszy od 2006 roku, Muzeum Papiernictwa prezentuje wystawy prac utalentowanych młodych artystów z pracowni prof. Przemysława Tyszkiewicza – uznanego artysty i pedagoga, zawiązanego z Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Ze strony naszej instytucji projekt od samego początku realizuje prowadzący w Muzeum Pracownię Grafiki Artur Goliński – współuczestnik pierwszej edycji wystawy z 2006 roku, również uczeń prof. Tyszkiewicza.

Prezentacja prac graficznych we wnętrzach zabytkowego młyna papierniczego okazała się pomysłem niezwykle interesującym zarówno dla zwiedzających, jak i dla autorów prac graficznych. Stała się okazją do swoistego dialogu pomiędzy młodym twórcą a odbiorcą twórczości.

Szczególnie cenny jest fakt, że znaczna część zwiedzających wystawy w dusznickim Muzeum to ludzie młodzi, którzy w oparciu o doświadczenia zdobywane podczas oglądania ekspozycji kształtują swą umiejętność odbioru sztuki, a niekiedy pod wpływem wrażeń są inspirowani do samodzielnych eksperymentów artystycznych.

Piąta edycja „Grafiki Młodych...” poświęcona była twórczości Agaty Gertchen – absolwentki wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, tworzącej głównie w technice linorytu i mezzotinty. Przedmiotem jej artystycznej inspiracji jest wnętrze bębna pralki, którego motyw pojawia się w pracach zaprezentowanych na wystawie w Muzeum Papiernictwa.



MARZEC

Dusznicka papiernia wizytowana przez KOBiDZ

16 marca 2010 roku delegacja Krajowego Ośrodka Badania i Dokumentacji Zabytków pod kierownictwem wicedyrektora Mariusza Czuby wizytowała Muzeum Papiernictwa. Wydarzenie to ma bezpośredni związek z procedurą opiniowania dusznickiego młyna papierniczego pod kątem nadania obiektowi statusu pomnika historii.

pomnik historii to najwyższa forma ochrony zabytków o szczególnej wartości historycznej, naukowej lub artystycznej, mających wielkie znaczenie dla dziedzictwa kulturowego naszego kraju. Status pomnika historii nadaje zabytkowi Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wcześniej jednak zabytkowy obiekt musi przejść skomplikowaną procedurę kwalifikacyjną: wniosek przesyłany jest Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków, następnie dokumentacja trafia do Generalnego Konserwatora Zabytków, a później do Krajowego Ośrodka Badania i Dokumentacji Zabytków. Ta ostatnia instytucja weryfikuje dokumentację oraz ocenia obiekt, po czym przekazuje wniosek – wraz z ewentualną rekomendacją – Radzie Ochrony Zabytków, która wydaje ostateczną

opinię. W przypadku Muzeum Papiernictwa dokumentacja została opracowana przez zespół pod kierunkiem dyrektora i przesłana do dalszych etapów opiniowania już w połowie 2009 roku.

Przedstawiciele KOBiDZ-u uznali, że papiernia ma wiele atutów przemawiających za uznaniem jej za pomnik historii. Są to m.in.: wyjątkowa architektura budynku, unikatowe w tego typu obiektach ścienne malowidła oraz aktywna działalność Muzeum Papiernictwa, sprawiająca, że historyczny obiekt tętni życiem (największe uznanie zdobyły warsztaty czerpania papieru realizowane według technologii charakterystycznej dla tego miejsca od ponad 400 lat). KOBiDZ niezwłocznie przystąpił do analizy dokumentacji w celu przedłożenia Radzie Ochrony Zabytków wniosku do zaopiniowania jeszcze w maju 2010 roku. Nieoczekiwanie sprawę skomplikowała katastrofa prezydenckiego samolotu w dniu 10 kwietnia, w której zginął Generalny Konserwator Zabytków Tomasz Merta. Do końca roku nie zdołano zwołać Rady Ochrony Zabytków i ze statusem pomnika historii dla papierni trzeba było poczekać jeszcze cały rok.

Wystawa „Dzieje papieru i papiernictwa” w Oleśnie

W piątek 19 marca 2010 roku o godz. 16.00 w Muzeum Regionalnym w Oleśnie odbył się wernisaż wystawy wędrującej pt. „Dzieje papieru i papiernictwa”. Ekspozycję otworzyli: Ewa Cichoń (dyrektor Muzeum w Oleśnie) i Maciej Szymczyk (dyrektor Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju) oraz Jan Bałchan (Kierownik Działu Papiernictwa Współczesnego dusznickiej papierni), którzy przybyłym na wernisaż gościom przybliżyli zagadnienia związane z historią papieru oraz z rozwojem techniki i technologii papierniczej. Zwrócono również uwagę na tradycje rękodzieła papierniczego ziemi oleśkiej, wymieniając działające jeszcze do XIX wieku papiernie w Kniei, Uszycach, Pawłowicach i Gorzowie Śląskim. Wystawę można było zwiedzać do 30 kwietnia 2010 roku.



Przewodnicy PTTK w Muzeum Papiernictwa

23 marca 2010 roku, na zaproszenie Dyrektora Muzeum, do zabytkowego młyna papierniczego przybyli przewodnicy z Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK Ziemi Kłodzkiej. Spotkanie miało na celu przedstawienie oferty wystawienniczej i turystycznej Muzeum Papiernictwa na rok 2010 oraz przekazanie informacji o planowanych remontach (m.in. wymiana pokrycia dachu nad suszarnią) oraz odkryciach dokonanych w zabytkowej papirni. Duże zainteresowanie gości wzbudził program najbliższego Święta Papieru oraz inicjatywa nadania papirni statusu pomnika historii. Przewodnicy zostali poproszeni przez Dyrektora o aktywną współpracę z Muzeum w zakresie kształtowania polityki turystycznej dusznickiej instytucji, której rola w turystyce regionu w ostatnich latach wyraźnie wzrasta. Liczne pytania i uwagi przedstawione gospodarzowi spotkania świadczą o tym, że przewodnicy są poważnym partnerem Muzeum Papiernictwa (Oddział PTTK Ziemi Kłodzkiej przed dwoma laty otrzymał honorowy tytuł Przyjaciela Muzeum Papiernictwa).



Muzeum Papiernictwa w Gorzowie Wielkopolskim

27 marca 2010 roku, na zaproszenie Agencji Reklamowej GAJA, Muzeum Papiernictwa gościło w Galerii ASKANA w Gorzowie Wielkopolskim na Festynie „Eko Wiosna”. Impreza poświęcona była ekologii i ochronie środowiska. Podczas festynu wymieniano makulaturę na sadzonki drzew, krzewów lub kwiatów, uczono ekologicznych zachowań. Jedną z atrakcji była możliwość wykonania kartki papieru czerpanego z masy makulaturowej. Odwiedzając stanowisko dusznickiego Muzeum, można było także zapoznać się z historią papiernictwa. Jak zawsze, czerpanie papieru cieszyło się ogromnym zainteresowaniem gości galerii, zwłaszcza dzieci.



KWIECIEŃ

„Moje miasto – Duszniki-Zdrój”. Zajęcia plastyczne dla najmłodszych

8 i 9 kwietnia 2010 roku w Muzeum Papiernictwa zorganizowane zostały warsztaty plastyczne dla przedszkolaków pt. „Moje miasto – Duszniki-Zdrój”. Podczas zajęć powstały prace przedstawiające Duszniki-Zdrój widziane oczyma dzieci z przedszkola w Dusznikach. Obrazy przedstawiały przede wszystkim znane miejsca, takie jak budynek zabytkowej papierni, Dworek Chopina, Pijalnię Wód Mineralnych, kolorową fontannę, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz malownicze zabudowania dusznickiego rynku.

Mali artyści, zanim zasiedli do malowania, szukali inspiracji na wiosennym spacerze, wysłuchali także prelekcji o Dusznikach, którą wygłosił Ryszard Grzelakowski.

Powstałe dzieła można było obejrzeć w hallu Urzędu Miejskiego w Dusznikach, a najciekawsze z nich został przesłane do Muzeum Okręgowego w Toruniu na Międzynarodowy Konkurs Plastyczny „Moja przygoda w Muzeum”.



Przewodnicy PTTK z Dolnego Śląska i Opolszczyzny w Muzeum Papiernictwa

Na 10 kwietnia w południe zaplanowano wizytę w Muzeum przewodników PTTK z województw dolnośląskiego i opolskiego, którzy w Dusznikach-Zdroju przebywa-



li na szkoleniu zorganizowanym przez regionalną federację przewodników. Zaplanowany porządek spotkania w Muzeum zmąciła wieść o katastrofie prezydenckiego samolotu i tragicznej śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i blisko stu osób towarzyszących głowie państwa w podróży. Na prośbę dyrektora Macieja Szymczyka przed rozpoczęciem zwiedzania przewodnicy uczcili minutą ciszy pamięć ofiar katastrofy.

O historii młyna papierniczego oraz o prezentowanych w nim wystawach gościom opowiedział M. Szymczyk. Papiernia wzbudziła duże zainteresowanie przewodników, spośród których większość dobrze zna obiekt i ceni go jako ważne miejsce na mapie turystycznej Dolnego Śląska.

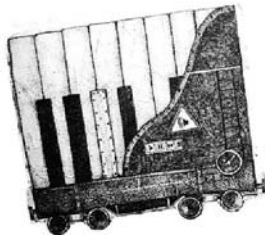
VII Plener Graficzny

O 10 do 16 kwietnia 2010 roku w Muzeum Papiernictwa odbywał się VII Plener Graficzny studentów wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych z pracowni prof. Przemysława Tyszkiewicza. Edycja 2010 roku, o tematyce chopinowskiej, została zrealizowana we współpracy z liceami z powiatu kłodzkiego (z Dusznik-Zdroju, Kłodzka i Kudowy-Zdroju), których uczniowie brali udział w zajęciach i wraz ze studentami tworzyli własne grafiki. Przedsięwzięcie zostało dofinansowane przez Starostwo Powiatowe w Kłodzku.

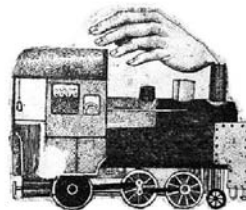
Z powodu żałoby narodowej po tragedii z 10 kwietnia odwołano zaplanowany na 16 kwietnia uroczysty wernisaż wystawy prac poplenerowych. Ekspozycję zawierającą wszystkie grafiki powstałe podczas pleneru udostępniono zwiedzającym bez zapowiadanej wcześniej uroczystej oprawy. Po uczczeniu minutą ciszy ofiar tragedii z dnia 10 kwietnia Dyrektor Muzeum złożył podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, które zaangażowały się w plener: prof. Przemysławowi Tyszkiewiczowi, mgr. Arturowi Golińskiemu, studentom i uczniom uczestniczącym w zajęciach oraz Starostwu Kłodzkiemu za wsparcie finansowe. Nie obyło się bez podsumowań i wniosków na przyszłość; prace powstałe podczas pleneru zyskały pochlebny opinię specjalistów, a zainteresowanie studentów i uczniów zajęciami w Muzeum Papiernictwa to dobra prognoza na kolejne plenery.



Wojciech Roszak, drzeworyt



Diana Kargowicz, akwaforta



Jan Kowalski, akwaforta

Warsztaty czerpania papieru w Bielawie

27 kwietnia 2010 roku, na zaproszenie Muzeum w Bielawie, Marek Tryniecki z Muzeum Papiernictwa wykonał pokaz czerpania papieru, po czym licznie zgromadzeni uczniowie bielawskich szkół mogli sami wykonać własną kartkę papieru. W warsztatach wzięło udział kilkaset osób, a wydarzenie relacjonowała Telewizja Sudecka.

Muzeum Papiernictwa wzbogaciło się o cenne eksponaty

W sobotę 24 kwietnia 2010 roku pomiędzy Muzeum Papiernictwa a kolekcjonerem Andrzejem Markiem Mazurem została podpisana umowa darowizny kolekcji 76 historycznych paszportów i dokumentów identyfikacyjnych. Darczyńca przekazał do Muzeum jeden z większych w Polsce zbiorów paszportów, pochodzących z XIX–XX wieku, wystawionych w różnych krajach świata (m.in. w Królestwie Kongresowym, w Królestwie Pruskim, w Egipcie, Urugwaju, Państwie Watykańskim). Dokumenty te są świadectwem procedur obowiązujących w przeszłości przy przekraczaniu granic, ale również stanowią ważny dokument ilustrujący życie ludzi legitymujących się nimi (każdy „paszport” jest imienny, zawiera informacje o swym właścicielu oraz historię jego peregrynacji).

Obok kolekcji papierów ze znakami wodnymi i papierów barwnych, paszporty stały się jednym z największych zespołów muzealiów papierowych w zbiorach Muzeum Papiernictwa. Ich część można było oglądać już od 24 kwietnia na wystawie „Historyczne dokumenty podróży przekazane do zbiorów muzeum przez Andrzeja Marka Mazura”. Wystawa była udostępniona do 7 maja. W lipcu 2010 roku Andrzej Mazur przekazał do zbiorów Muzeum kolejną partię 196 paszportów, dzięki czemu dusznicka kolekcja stała się jedną z największych w Polsce.



Wernisaż wystawy „Muzealne spotkania z fotografią”

Komisarz: mgr Dorota Zielińska-Pytlowany

28 kwietnia – 27 czerwca

Kilkuletnia współpraca Muzeum Papiernictwa z koszalińskim Muzeum zaowocowała wystawą „Muzealne spotkania z fotografią”. Jej organizatorem jest Muzeum w Koszalinie, które podczas wernisażu – 28 kwietnia – reprezentowane było przez kustosza Dionizego Rypniewskiego. Ekspozycja to efekt międzynarodowego konkursu fotograficznego dla dzieci i młodzieży, organizowanego pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Edukacji Narodowej. Uczestnicy konkursu swoje



spotkania z różnymi muzeami rejestrowali za pomocą aparatu fotograficznego – w formie felietonu, reportażu lub eseju fotograficznego.

Patronat medialny nad wystawą w Dusznikach-Zdroju objęli: pismo artystyczne „Format”, miesięcznik fotograficzny „Foto”, portal Panoramix.pl, „Gazeta Szkolna” oraz tygodnik ziemi kłodzkiej „Brama”.



MAJ

Noc Muzeów

15 maja 2010 roku w Muzeum Papiernictwa odbyło się nocne zwiedzanie w ramach Nocy Muzeów. Przygotowano z tej okazji kilka atrakcji, których zwykle w ciągu dnia nie można doświadczyć.

Wraz z wybiciem godziny 20.00 otwarto wystawę sztuki papieru pt. „Inkunabuły i baticowe manualy” autorstwa wybitnej krakowskiej artystki Małgorzaty Buczek-Ślezińskiej. Natomiast o godzinie 21.00, dla uzupełnienia artystycznej uczty, zwiedzający mogli wysłuchać znakomitego chóru „Makrotumia” pod dyrekcją Joanny Kołcz.

Jak przystało na Muzeum Papiernictwa, nie obyło się tej nocy bez czerpania papieru. Pod osłoną nocy powstały arkusze w kolorze nocnego nieba nad duszniczką papiernią, a dzięki specjalnej substancji dodanej do masy (gwiezdnemu pyłowi) papierki błyszcząły jak niebo pełne gwiazd. Wykonane przez turystów gwiazdne arkusze zostały im wręczone na pamiątkę Nocy w Muzeum Papiernictwa AD 2010.



Wystawa „Inkunabuly i batikowe manualy” autorstwa Małgorzaty Buczek-Śledzińskiej

Komisarz: mgr Beata Dębowska
15 maja – 25 lipca

Małgorzata Buczek-Śledzińska jest niezwykle aktywną twórczynią, związaną artystycznie z papierem. Od 1980 roku uczestniczyła w ponad 200 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Od 1990 roku realizuje i prezentuje obiekty z autorskiego papieru czerpanego. Z technologią jego wytwarzania zapoznała się w Meksyku w 1990 roku. Swoje cykle malarskie, tkaniny, rysunki, obiekty z autorskiego papieru czerpanego prezentowała na 40 wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce, w Niemczech, we Francji, w Hiszpanii, w Holandii, w Belgii, w Szwajcarii, we Włoszech, w Danii, w Anglii, w Izraelu, w USA, w Meksyku, w Rosji, w Czechach oraz na Węgrzech i Kubie. Na ekspozycji w Muzeum Papiernictwa krakowska artystka zaprezentowała liczne prace powstałe z wykonanego przez siebie papieru ręcznie czerpanego. Wystawie towarzyszył przepiękny katalog prac, wydany dzięki pomocy firmy Arctic Paper Kostrzyn S.A.



Wystawa wędrująca „Dzieje papieru i papiernictwa” zawitała do Środy Śląskiej
W sobotę 15 maja 2010 roku o godz. 18.00 w Muzeum Regionalnym w Środzie Śląskiej odbył się wernisaż wystawy „Dzieje papieru i papiernictwa”, która już od kilku lat promuje wiedzę o papierze i technice jego wytwarzania w wielu polskich muzeach. Gościom przybyłym na wernisaż ekspozycję przybliżył Jan Bałchan, kierujący w dusznickim Muzeum Działem Papiernictwa Współczesnego. Tradycyjnie w trakcie wernisażu odbyły się również warsztaty czerpania papieru, które także w Środzie Śląskiej cieszyły się dużym zainteresowaniem. Dodatkowo ekspozycja została poszerzona o wątki związane z lokalnymi tradycjami papierniczymi. W Środzie Śląskiej w pierwszej połowie XIX wieku funkcjonował młyn papierniczy, a później w 1910 roku w niedaleko położonych Malczycach wybudowana została fabryka celulozy i papieru. Dodać należy, że otwarcie dusznickiej wystawy było jednym z punktów programu „Nocy w Muzeum”, jaki pracownicy Muzeum w Środzie Śląskiej przygotowali dla mieszkańców miasta i jego okolic. Ekspozycja prezentowana była do końca sierpnia, a w programie edukacyjnym towarzyszącym wystawie realizowano warsztaty czerpania papieru.



Prezentacja Muzeum Papiernictwa na posiedzeniu Stowarzyszenia Papierników Polskich

19 maja 2010 roku, podczas posiedzenia Rady Producentów Stowarzyszenia Papierników Polskich w Sochaczewie dyrektor Muzeum Maciej Szymczyk wygłosił referat „Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju”, którego celem było poinformowanie członków SPP o obecnej ofercie dusznickiej instytucji. Prezentacja spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników spotkania, dotychczas mało wiedzących o propozycjach dusznickiego Muzeum.

Wizyta przedstawicieli Ministerstwa Spraw Społecznych, Kobiet i Zdrowia z Dolnej Saksonii w Muzeum Papiernictwa

We współpracy z Wydziałem Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego 27 maja 2010 roku przeprowadzono prezentację możliwości edukacyjnych Muzeum Papiernictwa dla seniorów. Celem prezentacji było przedstawienie działań realizowanych na Dolnym Śląsku w zakresie pracy z osobami starszymi. Obserwatorami zajęć byli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Społecznych, Kobiet i Zdrowia z Dolnej Saksonii.

Historycy gospodarczy obradowali w Dusznikach-Zdroju

W dniach 28–30 maja 2010 roku w Dusznikach-Zdroju odbyła się Konferencja Historyków Gospodarczych (w ramach Wrocławskich Spotkań z Historią Gospodarczą). Sesje referatowe przeprowadzono w ośrodku czasowym „Szymanowski”. Jedną z atrakcji dla naukowców przybyłych z całej Polski było zwiedzanie Muzeum Papiernictwa. Tu wysłuchali referatu „Gospodarcze znaczenie młyna papierniczego w Dusznikach-Zdroju”, zaprezentowanego przez dyrektora Muzeum Macieja Szymczyka. Na zakończenie pobytu w papierni goście mieli okazję samodzielnie wyczerpać arkusz papieru.

CZERWIEC

Papierowy Dzień Dziecka w Muzeum Papiernictwa

Jak co roku Muzeum Papiernictwa zorganizowało „Papierowy Dzień Dziecka”. W tym dniu prezentem od Muzeum było bezpłatne zwiedzanie dla wszystkich – również dorosłych – wszak oni też kiedyś byli dziećmi. Dodatkowo na uczestników wcześniej zarezerwowanych lekcji muzealnych czekały słodkie upominki. Dzieci wykazały się niezwykłą inwencją twórczą, czego efektem były bogato zdobione kartki papieru.



Wystawa *Drukarskie techniki zdobienia papierów i tkanin w Prudniku*

1 czerwca w Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku została otwarta wystawa mgr Teresy Windyki prezentująca drukarskie metody zdobienia papierów i tkanin. Podczas wernisażu dusznickie Muzeum reprezentowała autorka wystawy. W Prudniku ekspozycja była prezentowana do lutego 2011 roku.

Święto Papieru w Świeciu nad Wisłą

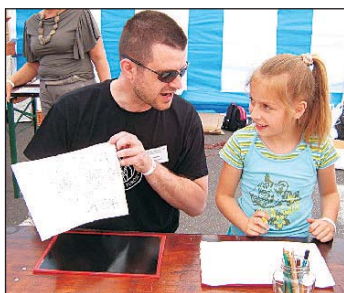
12 czerwca 2010 roku odbyło się Święto Papieru zorganizowane przez największego w Polsce producenta papieru – firmę Mondi Świecie S.A. Świecka firma wytwarza blisko milion trzysta tysięcy ton papieru rocznie, co stanowi około 40 procent krajowej produkcji.

Święto Papieru w Świeciu miało związek z uruchomieniem najnowocześniejszej w Polsce maszyny papierniczej – MP-7, wytwarzającej papiery opakowaniowe (jej projektowa wydajność to aż 470 tys. ton papieru rocznie). Zwiedzanie tej supernowoczesnej konstrukcji było jednym z punktów programu imprezy.

Inną atrakcją stała się oferta Muzeum Papiernictwa.

Wszyscy, którzy przybyli na festyn, mogli wykonać arkusz papieru średniowieczną techniką, drukować na typograficznej maszynie z XIX wieku, zabarwić arkusze papieru metodą shibori i marmoryzowania, wykonać własną grafikę oraz sprawdzić wytrzymałość papieru przy użyciu zabytkowego urządzenia metrologicznego. Ofertę dusznickiego Muzeum dopełniała możliwość zakupu pamiątek z papieru czerpanego oraz papierowych prac oferowanych przez artystów z ziemi kłodzkiej.

W festynie wzięło udział kilka tysięcy osób – głównie mieszkańców Świecia i okolicznych miast województwa kujawsko-pomorskiego. Wśród gości był również prezes firmy Mondi Świecie – Maciej Kunda. Imprezę prowadził Darek Maciborek z RMF FM.



Muzeum z pokazami czerpania papieru w różnych częściach Polski

W trzy kolejne weekendy pracownicy Muzeum Papiernictwa popularyzowali dawną sztukę wyrobu papieru w różnych częściach kraju, promując jednocześnie ziemię kłodzką i Duszniki-Zdrój.

11 czerwca 2010 roku podczas imprezy „Spotkanie z lasem”, zorganizowanej przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie koło Kalisza, zajęcia czerpania papieru prowadzili: Agata Daniel, Ilona Midura i Marek Tryniecki. Celem imprezy była szeroko pojęta edukacja ekologiczna.

W sobotę, 19 czerwca, Jan Bałchan i Marek Tryniecki zaprezentowali historyczną technikę czerpania papieru w Trzciance, podczas festynu zorganizowanego przez tamtejsze Muzeum Ziemi Nadnoteckiej w ramach Dni Trzcianki.

26 czerwca Ilona Midura i Marek Tryniecki wzięli udział w imprezie „Klasztor Księgi Henrykowskiej” w Henrykowie. Wprawdzie *Księga henrykowska*, zawierająca pierwsze słowa napisane w języku polskim, powstała na pergaminie, jednak papier przez wieki odgrywał istotną rolę w rozwoju kultury. Pokaz czerpania papieru oraz możliwość samodzielnego wykonania kartki papieru stały się nie lada atrakcją również dla gości festynu zorganizowanego przy henrykowskim klasztorze.

Promocja Muzeum Papiernictwa w telewizji Discovery

W ramach współpracy z telewizją Discovery powstał 30-sekundowy klip „Wygraj weekend z Discovery Historia”, promujący Muzeum Papiernictwa i Święto Papieru. Materiał był emitowany w dniach 14–18 czerwca 2010 roku aż 150 razy (80 razy w Discovery Historia i 70 razy w Discovery World). Nagrodą dla finalistów konkursu był przyjazd do Dusznik-Zdroju i udział w Święcie Papieru.

LIPIEC

Wystawa „Malarstwo Hanny Bakuły”

Komisarz – mgr Teresa Windyka

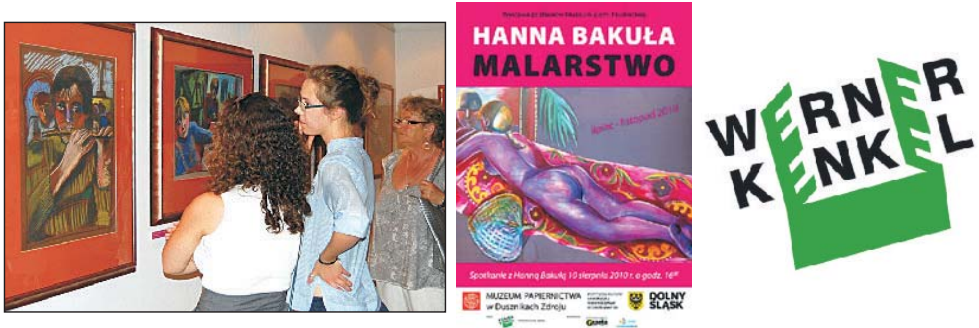
5 lipca – 30 października

Witkacy w spódnicy – tak nazywana jest przez krytyków znana warszawska malarka Hanna Bakula. Ta kontrowersyjna artystka znana jest nie tyle ze świetnych obrazów, co z pełnych ekstrawagancji i odważnych wypowiedzi publicystycznych oraz książek, które w większości stały się bestsellerami.

Hanna Bakuła to laureatka wielu prestiżowych nagród, w tym zagranicznych. Przez osiem lat mieszkała na Manhattanie, gdzie malowała oraz projektowała, m.in. kostiumy i scenografię do spektakli Off Broadway, wyróżniane przez „New York Timesa”. Uznaje się za softfeministkę, popierającą kobiety i ich działania. Jest twórczynią imiennej Fundacji Hanny Bakuły – zajmującej się niesieniem pomocy dzieciom z domów dziecka.

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, stale podnoszące wartość oferty, proponuje wystawy o różnej tematyce. Dla koneserów sztuki taką wysmakowaną wystawą stało się malarstwo Hanny Bakuły pochodzące ze zbiorów Muzeum Ziemi Prudnickiej w Prudniku.

Sponsorem wystawy była firma Werner Kenkel – jedna z nielicznych firm branży papierniczej kierowana przez kobietę – Halinę Florek.



O Muzeum Papiernictwa w TVP 2

19 lipca 2010 roku w TVP 2 można było obejrzeć programy promujące Muzeum Papiernictwa.

W porannym magazynie „Pytanie na śniadanie” telewizyjna Dwójka zaprezentowała na żywo blok informacyjny o Muzeum – wywiad Karola Olszańskiego z dyrektorem Maciejem Szymczykiem oraz pokaz czerpania papieru.

Drugą duszniczką atrakcją był film dokumentalny „Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju”, który TVP 2 wyemitowała o godz. 12.10. Film w 2008 roku zrealizował „Słodkowski-Holding” na zlecenie Muzeum. Materiał zyskał wysoką ocenę Telewizji Publicznej, która zakupiła prawa do jego wykorzystania we wszystkich kanałach na 5 lat. Tegoroczna emisja poprzedzała o kilka dni Święto Papieru. Program był zatem doskonałym zaproszeniem widzów telewizyjnej Dwójki na imprezę w Muzeum Papiernictwa – i do przyjazdu na ziemię kłodzką.

X Święto Papieru

24 i 25 lipca 2010 roku odbyło się jubileuszowe – X Święto Papieru. Imprezę zrealizowano w ramach Dni Dolnego Śląska pod patronatem Marszałka Województwa Dolnośląskiego i Polskiej Organizacji Turystycznej. Koordynatorem imprezy była Agata Daniel.

Na turystów przybyłych w tych dniach do Muzeum Papiernictwa czekało wiele atrakcji charakterystycznych dla poprzednich edycji oraz liczne nowości. Podobnie jak w ubiegłych latach można było czerpać papier, barwić arkusze historycznymi technikami marmoryzowania i shibori, batikować, drukować

metodą typograficzną, odciskać suche pieczęcie, badać właściwości papieru przy wykorzystaniu zabytkowych urządzeń laboratoryjnych oraz poznać tajniki utrwalania obrazu metodą camera obscura. Nie zabrakło artystów i rzemieślników, którzy prezentowali i sprzedawali prace wykonane z papieru. Było również wielu twórców pamiątek. Impreza obfitowała w konkursy (m.in. dzieci rzucały do celu rolką papieru, a dorośli dzwigali papierową sztangę), w których można było zdobyć cenne nagrody. Szczególną atrakcją okazały się dwa koncerty: zespołu muzyki średniowiecznej Comes Vagantes z Niemiec oraz pochodzącego z ziemi kłodzkiej artysty – Artura Chamskiego.

W oficjalnej części imprezy uczestniczył Edwin Petrykat – przedstawiciel Marszałka Województwa Dolnośląskiego, który uhonorował dyplomami gratulacyjnymi Bożenę Schweizer-Makowską, kierującą dusznickim Muzeum w latach 1984–

Dofinansowano ze środków:



Sponsor:



Patronat honorowy:



Patroni medialni:





2005, oraz Annę Stefaniszyn – organizatorkę pierwszych edycji Święta Papieru. Organizowana od 10 lat impreza z każdym rokiem cieszy się rosnącym uznaniem. Coraz bardziej cenią ją władze samorządowe; edycja z 2010 roku została dofinansowana przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego, Starostwo Powiatowe w Kłodzku oraz Gminę Duszniki-Zdrój. Sponsorem była firma Mondi Świecie S.A. – największy w Polsce producent papieru. Imprezę dostrzegają również media; zapowiadały ją i relacjonowały liczne ogólnopolskie i regionalne stacje telewizyjne i radiowe oraz czasopisma. Podczas Święta Papieru Muzeum Papiernictwa zwiedziło około 10 tysięcy osób – to dla nas najlepszy dowód uznania.

Zmagania o Puchar Prezesa Mondi Świecie – w ramach X Święta Papieru

W sobotę i niedzielę, 24 i 25 lipca 2010 roku, rozegrano dwie edycje konkursu wiedzy i sprawności. Główną nagrodą był Puchar Prezesa Mondi Świecie S.A. – firmy sponsorującej imprezę oraz aparaty cyfrowe, nawigacje satelitarne i odtwarzacze MP-4. Uczestnicy konkursu musieli wykazać się wiedzą o dusznickiej papierni i Mondi Świecie, dźwigać papierową sztangę oraz rzucić do celu rolką papieru. Najwięcej emocji wywołało podnoszenie sztangi z papieru, wyprodukowanej przez firmę Packprofil Kolońskie. Okazało się, że relacja z tej konkurencji została przekazana przez liczne serwisy telewizyjne.



Konkurs na najciekawszą pamiątkę regionalną zaprezentowaną podczas Święta Papieru

Nowością tegorocznej imprezy okazał się konkurs, którego celem było wyłonienie i promocja najciekawszej pamiątki zaprezentowanej podczas Święta Papieru, nawiązującej swym charakterem do Dolnego Śląska. Patronat nad konkurencją objął Marszałek Województwa Dolnośląskiego, który ufundował nagrodę – kosz produktów regionalnych. Pierwsze miejsce zajął szklany puchar z wizerunkiem Fryderyka Chopina, wykonany przez pracownię Zielińskich. Drugie miejsce przyznano drzeworytom z portretem Chopina, widokiem aronii oraz łapą niedźwiedzia, wykonanym przez Yolę Rybczyńską z „Wapiennika Łaskawego Kamienia” koło Stronia Śląskiego.



Discovery Historia w ramach X Święta Papieru

Nagrodą główną dla zwycięzców czerwcowego konkursu telewizji Discovery Historia był przyjazd do Dusznik-Zdroju i udział w Święcie Papieru. Oprócz Muzeum Papiernictwa i stacji telewizyjnej w realizację przedsięwzięcia zaangażował się hotel „Sonata” w Dusznikach-Zdroju, który sponsorował pobyt zwycięzczyń telewizyjnego konkursu.

Inną atrakcją zrealizowaną podczas Święta Papieru wspólnie z Discovery Historia był konkurs wiedzy historycznej i geograficznej na temat Dusznik-Zdroju. Pytania okazały się niezwykle trudne, ale uczestnicy konkursów wykazali wszechstronną wiedzę o miejscowości. Zwycięzcy tych zmagania otrzymali cenne nagrody w postaci iPodów.



Prezentacja wystaw czasowych w ramach Święta Papieru

Podczas X Święta Papieru odbyły się prezentacje dwóch wystaw czasowych: sztuki papieru pt. „Inkunabuły i batikowe manualy” autorstwa Małgorzaty Buczek-Śledzińskiej oraz ekspozycji „Malarstwo Hanny Bakuły”. Obie wystawy spotkały się z wielkim uznaniem osób odwiedzających Muzeum Papiernictwa, do grona których dołączył znany aktor Edwin Petrykat, reprezentujący Marszałka Województwa Dolnośląskiego.



Koncert zespołu Comes Vagantes podczas Święta Papieru

Muzyczna różnorodność, jaką Muzeum Papiernictwa zaproponowało podczas X Święta Papieru, spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem zwiedzających. Podczas sobotniego koncertu niemieckiego zespołu Comes Vagantes z partnerskiego miasta Dusznik-Zdroju – Hoi, muzealna publika tłumnie ruszyła na „parkiet” dziedzińca Muzeum Papiernictwa, podrygując w takt średniowiecznej muzyki, przy akompaniamencie dud, kotłów i szałamajek. Podobny scenariusz powtórzył się w niedzielę, kiedy na specjalną prośbę publiczności zespół, powtórzył swój wyjątkowy występ.



Koncert Artura Chamskiego podczas Święta Papieru

Na wszystkich melomanów czekała jeszcze jedna muzyczna atrakcja: 25 lipca 2010 roku o godz. 17.00 odbył się koncert Artura Chamskiego.

Artur Chamski pochodzi z Bystrzycy Kłodzkiej. Jest wokalistą i aktorem filmowym oraz teatralno-musicalowym. W teatrze Studio Buffo gra w musicalach „Metro”, „Romeo i Julia”. W 2008 roku uczestniczył w IV edycji programu rozrywkowego „Jak oni śpiewają” i zdobył główną nagrodę – Brylantowy Mikrofon i kontrakt płytowy.

Koncert Artura Chamskiego spotkał się z ogromnym zainteresowaniem uczestników Święta Papieru, wśród których znalazło się wiele fanek, wytrwale czekających na autograf.



Wystawa „Szlakiem Marianny Orańskiej”

30 lipca – 15 sierpnia

Koncepcja artystyczna wystawy – Agnieszka Chodysz

Redakcja tekstów – Agnieszka Chyla, Joanna Drab-Pasierska i Adam Piwek

Koordynator – Joanna Drab-Pasierska

Od 30 lipca 2010 roku na posesji Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju prezentowana była wystawa plenerowa „Szlakiem Marianny Orańskiej”.



Ekspozycja została przygotowana na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego przez Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu w ramach obchodów Roku Marianny Orańskiej. Patronat honorowy nad wystawą objął Marszałek Województwa Dolnośląskiego Marek Łapiński.

Ekspozycja składała się z plansz informujących o życiu Księżnej, która m.in. przyczyniła się do budowy licznych dróg na ziemi kłodzkiej, inspirowała rozwój tutejszego lecznictwa uzdrowskiego i turystyki, była założycielką 3 nadleśnictw, zbudowała hutę szkła w Stroniu Śląskim oraz wspierała wiele inicjatyw charytatywnych.

SIERPIEŃ

Wystawa „A papier, na którym Ci piszę, jest z Reinerz. Fryderyk Chopin w Dusznikach-Zdroju”

Autor: mgr Jan Bałchan

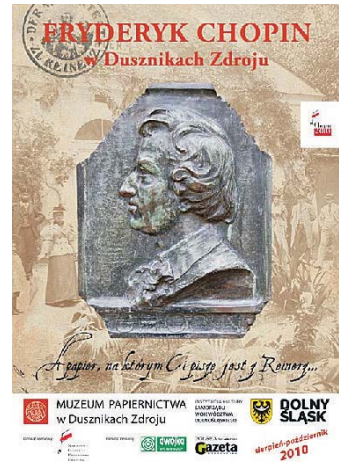
6 sierpnia – 2 października

Wystawa powstała w ramach obchodów Roku Chopinowskiego.

Duszniki-Zdrój (niemieckie Reinerz) są jednym z dwóch miast na Dolnym Śląsku, w których przebywał genialny kompozytor. Celem wystawy jest przypomnienie wydarzeń z 1826 roku (kiedy młody Fryderyk Chopin gościł w Dusznikach na kuracji) oraz przedstawienie tradycji chopinowskich, kultywowanych w sudeckim kurorcie zarówno w czasach niemieckich, jak też po drugiej wojnie światowej.

Na wystawie można było obejrzeć obrazy przedstawiające Fryderyka Chopina, jego duszniczką korespondencję do przyjaciół i rodziny, ilustracje oraz sudeckie stroje ludowe nawiązujące do epoki. Ekspozycje pochodziły m.in. z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, Fundacji Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich w Dusznikach-Zdroju, Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze, Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku oraz Muzeum Papiernictwa.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonano 6 sierpnia 2010 roku przy udziale m.in. Zbigniewa Szczygła – Wicemarszałka Województwa Dolnośląskiego, Krzysztofa Baldego – Starosty Kłodzkiego oraz Grzegorza Średzińskiego – Burmistrza Dusznik-Zdroju. Podczas wernisażu znany aktor Edwin Petrykat odczytał list Fryderyka Chopina do Wilhelma Kolberga, napisany 18 sierpnia 1826 roku w Dusznikach (tekst przedstawia miejscowość widzianą oczyma młodego kompozytora).



Konsul Generalny Stanów Zjednoczonych w Muzeum Papiernictwa

9 sierpnia 2010 roku Muzeum Papiernictwa odwiedził Allen Greenberg – Konsul Generalny Stanów Zjednoczonych Ameryki w Krakowie, w towarzystwie małżonki. Goście obejrżeli wystawy muzealne (w tym ekspozycję dokumentującą pobyt Fryderyka Chopina w Dusznikach-Zdroju) oraz skorzystali z największej atrakcji dusznickiego Muzeum: wzięli udział w warsztatach czerpania papieru, podczas których wykonali arkusze ze znakiem wodnym oraz z odbiciem własnej dłoni.

Kolejny raz okazało się, że papier jest tworzywem kulturotwórczym, ułatwiającym komunikację międzyludzką oraz międzynarodową.



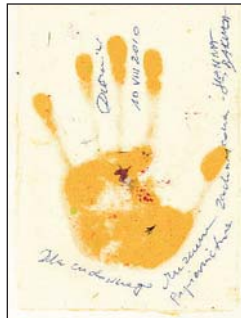
Hanna Bakuła gościem Muzeum Papiernictwa

10 sierpnia 2010 roku w Muzeum Papiernictwa gościła Hanna Bakuła. W towarzystwie swoich przyjaciół z duetu marimbowego Axoum Duo, Elwiry Ślęzak i Gabrieli Colleta, artystka odwiedziła muzealne ekspozycje. Chętnie wzięła też udział w warsztatach czerpania papieru. Zachwycona ręczną produkcją arkuszy już zapowiedziała swoje ponowne przybycie do dusznickiego Muzeum. Do muzealnej Kroniki Hanna Bakuła przekazała odcisk swojej dłoni zanurzonej w masie papierniczej, z osobistą dedykacją.



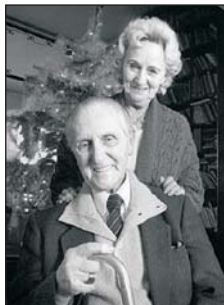
O godz. 16.00 w nowej sali wystaw czasowych odbyło się spotkanie z artystką, poświęcone jej najnowszej książce pt. *Idiotka wraca*. Rozmowę z Hanną Bakułą poprowadziła dziennikarka Natalia Wellmann.

Spotkanie zorganizowane zostało przy okazji trwania wystawy „Malarstwo Hanny Bakuły”, udostępnionej dla zwiedzających do końca listopada. Wśród licznie zgromadzonej publiczności przeważały panie, choć nie zabrakło przedstawicieli płci przeciwnej.



Hrabina Irena Małecka-Dzieduszycka gościem Muzeum Papiernictwa

Do grona znamienitych gości, którzy w 2010 roku odwiedzili Muzeum Papiernictwa, dołączyła Irena Małecka-Dzieduszycka, żona hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego. Hrabina przybyła do dusznickiego Muzeum 13 sierpnia i od razu skierowała swoje kroki na wystawę „A papier, na którym Ci piszę, jest z Reinerz. Fryderyk Chopin w Dusznikach-Zdroju”. Część tej ekspozycji poświęcona jest pamięci hrabiego Dzieduszyckiego, który m.in. przyczynił się do wzniesienia pomnika Fryderyka Chopina we wrocławskim Parku Południowym. Społeczności dusznickiej hrabia Dzieduszycki znany jest bardziej jako współorganizator festiwalu chopinowskich w Dusznikach-Zdroju.



WRZESIEŃ

Zajęcia dusznickich gimnazjalistów w Muzeum

Od 1 września 2010 roku Muzeum rozpoczęło cykl zajęć artystycznych z uczniami drugiej klasy Gimnazjum w Dusznikach-Zdroju. Warsztaty odbywały w każdy poniedziałek do końca roku szkolnego 2010/2011, a prowadzili je: Dorota Zielińska-Pytlowany i Artur Goliński. W ramach zajęć uczniowie tworzyli prace z zakresu sztuki papieru oraz technik graficznych z myślą o zaprezentowaniu ich na specjalnej wystawie w Muzeum.

Drugi etap remontu dachu

We wrześniu 2010 roku rozpoczął się remont dachu nad budynkiem zabytkowej suszarni papieru. Prace, których wartość przekroczyła pół miliona złotych, finansowane były ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Samorządu Województwa Dolnośląskiego oraz Muzeum Papiernictwa. Projekt remontu wykonało Biuro Projektów i Ekspertyz CCI Sp. z o.o. z Długołęki koło Wrocławia, autorem opracowania był dr inż. Lech J. Engel, a wykonawcą robót wrocławska firma Castellum, specjalizująca się w remontach zabytkowych obiektów, natomiast kierownikiem budowy – mgr inż. Arkadiusz Duda. Funkcję inspektora nadzoru sprawował mgr inż. Maksymilian Gutfreund, a ze strony Muzeum realizację projektu nadzorowała wicedyrektor mgr Joanna Seredyńska.

Przyległa do XVII-wiecznego młyna papierniczego suszarnia została wzniesiona po 1743 roku. Liczy aż 6 kondygnacji, a wybudowano ją w całości z drewna. Ciekawostką jest, że we wnętrzu suszarni przeprowadzone było koryto młynówki i jeszcze w pierwszych latach powojennych przez parter przepływał strumień wody. Pomieszczenia na parterze usytuowane nad młynówką prawdopodobnie wykorzystywane były do prania szmat, a w górnych kondygnacjach obiektu suszono papier. Obecnie w suszarni znajdują się m.in. gabinety pracowników merytorycznych, księgowość, magazyny zbiorów, pomieszczenia socjalne, stolarnia oraz pomieszczenie do suszenia papieru czerpanego.

Dach nad suszarnią, podobnie jak nad pozostałymi częściami zabytkowego kompleksu, kryty jest gontem. W 2009 roku wymieniliśmy pokrycie nad młynem papierniczym i pawilonem wejściowym. Obecnie prac remontowych doczekał się dach suszarni, wymieniany ostatnio w latach pięćdziesiątych XX wieku. Wówczas zastosowano cięty gont, prawdopodobnie z drewna sosnowego. Nowe pokrycie zostało wykonane ze znacznie trwalszego łupanego gontu modrzewiowego.

Początkowo zakładano wzmocnienie więźby poprzez wymianę niektórych krokwi oraz całkowitą wymianę gontu. W trakcie prac okazało się, że od strony południowej oczepek – jeden z najważniejszych elementów konstrukcyjnych obiektu – na niemal

całej długości uległ przegnicciu. Wymiana biegnącej przez cały budynek belki długości 18,8 m okazała się operacją czasochłonną i niezwykle skomplikowaną. Wymontowanie jej w całości było niemożliwe, dlatego podzielono ją na 4 części. Każdy fragment po wycięciu natychmiast zastępowano nowym, a dopiero później wymieniano kolejny odcinek. Po wymontowaniu pierwszego elementu okazało się, że w spróchniałej części panowały dogodne warunki dla os, które urządziły sobie tam ogromne gniazdo! Kolejnym czynnikiem utrudniającym prace okazały się warunki atmosferyczne – wyjątkowo niekorzystne tej jesieni.

Po zakończeniu prac kompleks budynków Muzeum Papiernictwa ma wzmocnioną więźbę dachową i wymienione pokrycie dachu. Mamy nadzieję, że inwestycje wartości ok. półtora miliona złotych (dach nad młynem papierniczym za blisko jeden milion złotych wyremontowano w 2009 roku) zabezpieczą obiekty na najbliższe dekady. Trwałość nowego gontu łupanego z modrzewia będzie zależała od właściwej konserwacji, dlatego w przyszłym roku zamierzamy pokryć go odpowiednimi impregnatami oraz środkami ogniochronnymi.

Warto dodać, że prowadzone w 2010 roku prace remontowe nie ograniczyły dostępu turystów do ekspozycji, a Muzeum działało niemal nieprzerwanie. W tym czasie odbyły się wszystkie zaplanowane wcześniej przedsięwzięcia (m.in. przygotowano 3 wystawy czasowe oraz zorganizowano dużą konferencję). To poważne osiągnięcie organizacyjne zespołu pracowników Muzeum oraz ekipy zaangażowanej w remont.



12 września 2010 roku – w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa – Dolny Śląsk 2010, Muzeum Papiernictwa zorganizowało prelekcję pt. „Potęga chińskiego wynalazku”, zgodnie z tegorocznym tematem EDD: „Od pomysłu do przemysłu”. Wykład zaprezentował dr hab. Maciej Szymczyk, dyrektor Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju. Część teoretyczna wzbogacona została o próby wykonania kartek papieru przy użyciu chińskiej formy pływającej oraz XIII-wiecznej formy zanurzeniowej.

Papier znany jest od 105 r. n.e. dzięki wynalazkowi Chińczyka Tsai-Luna. Pierwsze w dziejach ludzkości arkusze wytwarzano, wylewając masę papierniczą na sito „pływające” w wodzie (tzw. forma pływająca). Z czasem w Chinach upowszechniła się technika polegająca na zaczerpywaniu na sito masy papierniczej (tzw. forma zanurzeniowa). W Europie papier zaczęto wytwarzać po 1000 roku. Dzięki wynalezieniu w 1798 roku przez N.L. Roberta maszyny papierniczej, począwszy od XIX wieku papiernictwo zaczęło przekształcać się z rzemiosła w przemysł, a papier stawał się produktem coraz bardziej powszechnym. U progu XXI wieku papier jest jednym z najczęściej wykorzystywanych produktów (używamy go codziennie m.in. do pisania, drukowania, pakowania, płacenia oraz do celów higienicznych). Światowa produkcja w 2008 roku wyniosła 391 milionów ton, a mieszkaniec Ziemi rocznie zużywa 58 kg papieru. W Polsce prowadzi działalność ponad 400 zakładów wytwarzających papier, tekturę i wyroby papierowe. Dziś branża zatrudnia ponad 45 tysięcy osób. W 2009 roku powstało w Polsce 3275 tys. papieru i tektury, a przeciętne zużycie w przeliczeniu na jednego mieszkańca naszego kraju sięga 101 kg (uwzględniając wyniki handlu zagranicznego). Udział polskiej branży w światowej produkcji wynosi 0,8 procent.



Z historią papieru do Ostrołęki

Wystawa „Dzieje papieru i papiernictwa” odwiedziła już wiele bibliotek i muzeów. 17 września 2010 roku wyeksponowana została w Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce. Opracowana przez Teresą Windykę i Macieja Szymczyka uzupełniona została o wątki lokalne przez Jana Bałchana. W Ostrołęce wystawę poszerzono m.in. o informacje na temat firmy Stora Enso, która w rok wcześniej obchodziła 50-lecie istnienia. Ekspozycji towarzyszyły warsztaty ręcznej produkcji papieru.



Muzeum Papiernictwa uatrakcyjniło obchody Europejskich Dni Dziedzictwa w czeskim Nowym Mieście

8 września 2010 roku Muzeum Papiernictwa gościło razem z przedstawicielami Urzędu Miejskiego Dusznik-Zdroju w Nowym Mieście nad Metują. Impreza zorganizowana została w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa. Na naszym stoisku można było własnoręcznie wyczerpać arkusze oraz nabyć wyroby z ręcznie czerpanego papieru.



Mistrzostwa świata w letnim biathlonie w Dusznikach-Zdroju

Wieczorem 23 września 2010 roku Muzeum Papiernictwa gościło przedstawicieli Międzynarodowej Unii Biathlonu (International Biathlon Union – IBU), których pobyt w Dusznikach-Zdroju związany był z trwającymi Mistrzostwami Świata w Letnim Biathlonie. Wielkim zainteresowaniem gości cieszył się pokaz czerpania papieru – jedna z głównych atrakcji dusznickiego Muzeum. Po zwiedzaniu wystawy odbył się koncert dusznickiego chóru „Makrotumia” pod dyktando Joanny Kołcz.



Stowarzyszenie Ludzi Wiek Senioralnego w Muzeum Papiernictwa

30 września 2010 roku w Muzeum Papiernictwa odbyła się konferencja „Tajemnice papieru – inspiracje tradycją i nowoczesnością”, przygotowana wspólnie ze Stowarzyszeniem Ludzi Wiek Senioralnego, Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu i Akademią Sztuki Trzeciego Wieku. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objął Marszałek Województwa Dolnośląskiego. Podczas części naukowej dr hab. Maciej Szymczyk przedstawił „Cywilizacyjną i kulturotwórczą rolę papieru”, prof. dr hab. Jerzy Semków wygłosił referat pt. „Psychokulturowe uwarunkowania okresu późnej dorosłości”, Kazimierz Burnat omówił „Pasje wieku dojrzałego”, a Michał Hajtko zaprezentował Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie. Spotkanie w Muzeum zakończyło się pokazem tworzenia papierowych dzieł przez Krystynę Dyrde-Kortykę oraz warsztatami czerpania papieru poprowadzonymi przez Dorotę Zielińską-Pytlową i Dagmarę Kacperowską.

W konferencji udział wzięli m.in. Maria Bierska i Marek Łyczkowski, prowadzący w telewizji wrocławskiej „Telewizyjny Klub Seniora”. W Muzeum przygotowano kolejny odcinek programu, który niedługo później ukazał się w Telewizji Wrocław.



PAŹDZIERNIK

Dolnośląski Festiwal Nauki w Muzeum Papiernictwa

7 i 8 października 2010 roku odbył się Dolnośląski Festiwal Nauki. Podobnie jak w roku poprzednim Muzeum Papiernictwa włączyło się w jego obchody, przeprowadzając bezpłatne warsztaty czerpania papieru. Młodzi uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się, jak powstaje papier, wykonać papierowe kompozycje z dodatkiem suszonych kwiatów oraz zwiedzić muzealne ekspozycje.



Dusznickie Muzeum czerpało we Wrocławiu

9 i 10 października 2010 roku odbyły się we Wrocławiu Targi Turystyczne „Zima 2010”. Muzeum Papiernictwa uczestniczyło w nich razem z dusznickim Urzędem Miejskim, Sanatorium „Chemik” i Hotelem „Fryderyk”. Stoisko dusznickie cieszyło się wielkim powodzeniem. Jak zawsze można było własnoręcznie wykonać kartkę papieru, tym razem ozdobioną śniegowymi gwiazdkami.

Samodzielnie można było czerpać papier także 10 października w Ogrodzie Botanicznym we Wrocławiu podczas VII edycji Dolnośląskiego Festiwalu Dyni. W ramach obchodów grupa słuchaczy z Akademii Sztuki Trzeciego Wieku wzięła udział w specjalnych warsztatach, podczas których powstały papierowe kompozycje z dodatkiem kwiatów.



Wystawa „Życie nad Wezerą”

Komisarz: mgr Beata Dębowska
16 października – 11 grudnia

Życie ludzi zamieszkałych nad niemiecką rzeką Wezerą, a konkretnie w mieście partnerskim Dusznik-Zdroju – w Hoi, było głównym tematem październikowej wystawy w dusznickim Muzeum. Jej uroczyste otwarcie, z udziałem burmistrza Hoi – Edmunda Seidlera, odbyło się 16 października 2010 roku. Ekspozycja ze zbiorów Heimatmuseum Grafschaft Hoya e.V. (z Dolnej Saksonii), została przygotowana przez Elfriede Hornecker – szefową Muzeum w Hoi. Na wystawę składały się: archeologiczne obiekty odnalezione przy brzegach rzeki, ceramika przewożona statkami oraz modele typowych statków pływających po Wezerze. Rzeka ta była też często inspiracją dla artystów. Powstało na ten temat wiele ilustracji i obrazów, które również można było obejrzeć podczas trwania ekspozycji.



Jednym z najbardziej oryginalnych eksponatów zaprezentowanych na wystawie okazała się łódka wykonana z baku brytyjskiego samolotu, który podczas drugiej wojny światowej rozbił się w okolicach Hoi. Zwiedzający wystawę mogli wejść do łódki i poczuć się jak wioślarz sprzed ponad 60 lat.

Patronat honorowy nad wystawą objął Konsul Generalny Niemiec we Wrocławiu Bernhard Brasack.



LISTOPAD

Certyfikat Produktu Turystycznego Dolnego Śląska dla Muzeum Papiernictwa
 4 listopada 2011 roku w siedzibie Wyższej Szkoły Zarządzania „Edukacja” odbyło się wręczenie Certyfikatów Produktów Turystycznych oraz Rekomendacji Podmiotów Turystycznych Dolnego Śląska. Procesem certyfikacji i rekomendacji objętych zostało ok. 300 podmiotów. Kapituła Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej zdecydowała o przyznaniu 25 certyfikatów i 25 rekomendacji dolnośląskim atrakcyjnym turystycznym i obiektom noclegowym, spośród których pięć certyfikatów przyznanych zostało obiektom na ziemi kłodzkiej. Wśród tej elity znalazło się Muzeum Papiernictwa, oferujące usługi turystyczne na coraz wyższym poziomie. Z rąk Wicemarszałka Województwa Dolnośląskiego Jerzego Łuźniaka Certyfikat Produktu Turystycznego Dolnego Śląska odebrała Marta Nowicka. Uroczystość poprzedzona została szkoleniem z zakresu „Zarządzania jakością w turystyce”, które poprowadzone zostało przez prof. Krzysztofa Mazurskiego, dr. Mieczysława Leniartka oraz dr. Krzysztofa Widawskiego.



O historii papiernictwa w Głucholazach

15 listopada 2010 roku Maciej Szymczyk wygłosił prelekcję pt. „Głucholaski ośrodek przemysłu papierniczego – historia i współczesność” na spotkaniu w Głucholazach, zorganizowanym w ramach projektu „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin”. Wśród słuchaczy były osoby związane dawniej i dziś z Głucholaskimi Zakładami Papierniczymi, co znacznie ożywiło spotkanie.

„Dzieje papieru i papiernictwa” w Muzeum w Ostrowcu Świętokrzyskim

28 listopada 2010 – 28 lutego 2011

W niedzielne popołudnie 28 listopada 2010 roku w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim odbył się wernisaż wystawy „Dzieje papieru i papiernictwa”, promującej wiedzę o papierze i technice jego wytwarzania. Tradycyjnie w trakcie wernisażu Jan Bałchan zrealizował warsztaty czerpania papieru, które spotkały się z dużym zainteresowaniem gości, licznie przybyłych w tym dniu do muzeum. Dodatkowo ekspozycja została poszerzona o wątki związane z lokalnymi tradycjami papierniczymi, na ziemi kieleckiej sięgającymi jeszcze XVI wieku. Opracowano również materiały dotyczące fabryki papieru w Bodzechowie i fabryki tektury w Dołach Biskupich, które zostały wybudowane w najbliższej okolicy Ostrowca Świętokrzyskiego, a ich historia związana jest z rodziną Witolda Gombrowicza.



GRUDZIEŃ

Wystawa czasowa „Kot w Muzeum, słowo i obraz” Anny Kopeć-Twardowskiej

Komisarz wystawy: mgr Beata
Dębowska
6 grudnia 2010 – 27 lutego 2011

Anna Kopeć-Twardowska jest malarzką i projektantką, autorką felietonów i opowiadań, inicjatorką wielu wystaw, akcji i działań artystycznych w kraju i za granicą. Swoją twórczość prezentowała w cyklach tematycznych: Okna, Żywioty, Taniec, Marzenia, Narodziny, Czas... Jej interaktywna ekspozycja „Pastelowe Marzenia”, łączona ze spektaklami i pokazami, cieszyła publiczność wielu miast w Polsce, Niemczech i Holandii. Dusznicka wystawa „Kot w Muzeum”, oprócz kocich pastelów, prezentowała także literackie teksty, które publikowane były na łamach miesięcznika „Kocie sprawy” – pisma, które objęło nad wystawą patronat medialny.

Wernisaż wystawy uświetnił kameralny recital Agnieszki Kowalskiej-Owczarek i Agnieszki Nowak z zespołu „Agnellus”.



„...zleciały na kawę. Wystawa Świąteczna” – prezentacja sztuki współczesnej autorstwa Adrianny Konopniak-Karpowicz

Komisarz wystawy – mgr Dorota Zielińska-Pytlowany
17 grudnia 2010 – 6 marca 2011.

Przewodnim tematem prac Adrianny Konopniak-Karpowicz są anielskie istoty, które artystka wabi ziemskimi aromatami. 17 grudnia 2010 roku mogli się o tym przekonać wszyscy, którzy odwiedzili w tym dniu Muzeum Papiernictwa. O godz. 13.00 otwarta została świąteczna ekspozycja



„...zleciały na kawę”, którą pokazem parzenia kawy wzbogaciła Henryka Szczepanowska, właścicielka sklepów kolonialnych „Madagaskar”. Na zwiedzających czekał także gorący grzaniec i kawowe smakołyki.

Adrianna Konopniak ukończyła Akademię Sztuk Pięknych na Wydziale Architektury Wnętrz oraz Podyplomowe Studium Przestrzeni Widowskowej przy Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego na ASP. W świat papieru czerpanego wprowadzona została podczas plenerów artystycznych, odbywających się w dusznickim Muzeum od ponad 10 lat, w których brała udział pod kierunkiem Krystyny Dyrdy-Kortyki.

Anioły, kule śniegowe – wykonane z tak popularnego materiału, jakim jest papier – papierowa choinka, a także kącik kawowy zaprojektowany przez samą artystkę – to tylko niektóre eksponaty udostępnione muzealnym gościom. W świąteczną krainę zamienił się również muzealny dziedziniec, gdzie pojawiły się papierowe kompozycje zatopione w bryłach lodu.



W Muzeum Papiernictwa powstał odcinek popularnego programu telewizyjnego „Rozmówki polsko-czeskie”

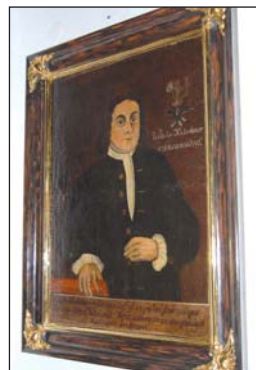
6 grudnia Telewizja Wrocław nagrała w Muzeum Papiernictwa nowy odcinek „Rozmówek polsko-czeskich” – popularnego programu prezentowanego przez regionalne ośrodki telewizyjne w Polsce i Czechach. Bohaterzy programu – Gabriela Lefenda i Paweł Gołębski – zwiedzali zabytkowy młyn papiernicy i czerpali papier według średniowiecznej techniki. Program został wyemitowany 23 stycznia 2011 roku w TVP Wrocław, a następnie m.in. w TVP Kraków i Opolu oraz w czeskiej telewizji Czt24.



Wielka konserwacja unikatowych zbiorów muzealnych

Miniony rok był dla zbiorów Muzeum Papiernictwa najważniejszym okresem od chwili powstania instytucji. Większości gromadzonych od ponad czterech dekad obiektów związanych z historią papiernictwa oraz dziejami dusznickiego młyna papierniczego dotąd nie poddawano konserwacji. W 2010 roku w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Mecenate 2010” Muzeum otrzymało niebagatelną kwotę 168 920 złotych (101 352 złotych to dotacja MKiDN, a 67 568 złotych – udział własny Samorządu Województwa Dolnośląskiego). Uzyskane środki pozwoliły przeprowadzić konserwację niemal trzech tysięcy obiektów, spośród których większość to prawdziwe unikaty.

Konserwacji poddano m.in. 1987 historycznych arkuszy papierów ze znakami wodnymi, 804 arkusze zdobione dawnymi technikami, 120 paszportów, mapy, obrazy oraz meble z muzealnej kolekcji. Większość zakonserwowanych arkuszy papieru wykonano od XVI do XX wieku w nieistniejących już dziś czerpalniach na ziemiach polskich. Papiery ozdobne (m.in. marmurkowe, kłajstrowe, nakrapiane) pochodzą głównie z XIX i początków XX wieku, a paszporty dokumentują podróże od XVIII do XX stulecia. Odnowiono portrety właścicieli dusznickiego młyna papierniczego z XVI–XIX wieku, wizerunek Madonny Wambierzyckiej (prawdopodobnie wiszący niegdyś na drzewie przed papiernią) oraz niezwiązany z papiernictwem, lecz wyjątkowo cenny obraz „Pejzaż z jeziorem” XIX-wiecznego malarza Johanna Wilhelma Schirmera.



Część odnowionych i zakonserwowanych eksponatów już wzbogaciło wystawy Muzeum (m.in. portrety papierników zdobią hol i sale muzealne). Inne będą wykorzystane na wystawach czasowych organizowanych w najbliższych miesiącach; w maju zaprezentujemy obraz Schirmera, a w lipcu otworzymy wystawę „Paszporty krajów Unii Europejskiej” (w ramach polskiej prezydencji), której trzon będą stanowiły historyczne paszporty.

Realizację projektu pod względem organizacyjnym nadzorowała wicedyrektor Muzeum Joanna Sereżyńska.



oprac. Maciej Szymczyk

*Autorzy zdjęć wykorzystanych w Kronice:
Jan Bałchan, Agata Daniel, Artur Goliński, Dariusz Mielec, Adam Sereżyński,
Maciej Szymczyk, Dorota Zielińska-Pytłowany*

Wyciąg ze statystyki 2010 roku (w nawiasach dane za 2009 r.)	
Ogólna liczba zwiedzających	64 279 osób (65 935)
Uczestnicy lekcji	11 359 osób (11 474)
Uczestnicy warsztatów muzealnych	2 834 osoby (3 080)
Wystawy czasowe otwarte w siedzibie Muzeum	12 (11)
Liczba miejsc prezentacji wystaw wędrujących	6 (8)
Pokazy czerpania papieru na imprezach zewnętrznych	21 (22), w tym: – 5 (5) podczas wernisaży, – 16 (17) na innych imprezach (pikniki, festyny itp.)
Zbiory muzealne powiększono o	415 obiektów (93)
Księgozbiór powiększono o	82 woluminy (86)
Liczba arkuszy papieru czerpanego	51,5 tys. (61,3 tys.)
Liczba kopert	12 tys. (19,08 tys.)
Muzeum w programach telewizyjnych i radiowych	ponad 60 (ponad 45)
Muzeum w informacjach prasowych	ponad 290 (ponad 250)
Liczba wydawnictw własnych	25 (24)

Wykaz pracowników Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju zatrudnionych w 2010 roku

- | | |
|-------------------------|--|
| 1. Jan Bałchan | kustosz, kierownik Działu Papiernictwa Współczesnego |
| 2. Agnieszka Chudziak | stażystka do 14.06.2010
specjalista ds. organizacji od 15.06.2010 |
| 3. Ryszard Czerwiński | rzemieślnik czerpalnik papieru od 1.02.2010 |
| 4. Tomasz Czerwiński | stażysta od 15.02.2010 |
| 5. Agata Daniel | kierownik Działu Produkcji Papieru Czerpanego |
| 6. Beata Dębowska | kustosz, kierownik Działu Historii Dusznik Zdroju |
| 7. Krystyna Gajowska | rzemieślnik obróbki papieru |
| 8. Artur Goliński | adiunkt muzealny, kierownik Pracowni Grafiki |
| 9. Wiesława Hajkowska | opiekun ekspozycji |
| 10. Danuta Hochhaus | pracownik gospodarczy / opiekun ekspozycji
do 28.02.2010
sprzedawca od 01.03.2010 |
| 11. Jadwiga Janicka | starsza księgowa |
| 12. Janusz Janiszewski | główny księgowy |
| 13. Dagmara Kacperowska | asystent muzealny do 31.08.2010 w Dziale Naukowo-Oświatowym
adiunkt muzealny od 1.09.2010 w Dziale Naukowo-Oświatowym |
| 14. Józef Kapica | specjalista ds. maszyn i urządzeń papierniczych |
| 15. Ewa Kłonowska | adiunkt muzealny w Bibliotece Naukowej |
| 16. Czesław Lichołat | specjalista czerpalnik papieru |
| 17. Dawid Lichołat | specjalista czerpalnik papieru |
| 18. Dorota Malińska | pracownik gospodarczy / opiekun ekspozycji od 1.03.2010 do 5.11.2010 |

- | | |
|------------------------------------|---|
| 19. Ilona Midura | sprzedawca do 28.02.2010
specjalista ds. marketingu i sprzedaży od 1.03.2010 |
| 20. Regina Mierzewska | sekretarka |
| 21. Marta Nowicka | asystent muzealny w Dziale Naukowo-Oświatowym |
| 22. Edward Płachytko | rzemieślnik czerpalnik papieru |
| 23. Joanna Seredyńska | wicedyrektor Muzeum Papiernictwa |
| 24. Katarzyna Skowron | specjalista ds. organizacyjnych |
| 25. Beata Sypek | rzemieślnik obróbki papieru |
| 26. Maciej Szymczyk | dyrektor Muzeum Papiernictwa |
| 27. Marek Tryniecki | specjalista ogrodnik |
| 28. Dorota Tryniecka | pracownik gospodarczy |
| 29. Urszula Wasielewska | sprzedawca |
| 30. Tomasz Wielkopolski | specjalista czerpalnik papieru do 18.01.2010 |
| 31. Teresa Windyka | starszy kustosz, kierownik Działu Historycznego |
| 32. Dorota Zielińska-
Pytlowany | adiunkt muzealny, kierownik Działu Naukowo-
Oświatowego |

oprac. Regina Mierzewska

Informacje dla Autorów

- Redakcja „Rocznika Muzeum Papiernictwa” przyjmuje wyłącznie teksty niepublikowane.
- Wszystkie teksty są recenzowane przez specjalistów. Po uzyskaniu pozytywnej recenzji Redakcja podejmuje ostateczną decyzję o przyjęciu tekstu do druku.
- Artykuły przeznaczone do Rocznika nie powinny przekraczać 20 stron maszynopisu znormalizowanego (1 arkusza wydawniczego), w uzasadnionych przypadkach 25 stron. Dalsze zwiększenie objętości tekstu przez Autora wymaga wcześniejszego uzgodnienia z Redakcją.
- Do objętości artykułu nie jest wliczane streszczenie autorskie nieprzekraczające 2000 znaków, które należy przekazać Redakcji wraz z ostateczną wersją artykułu. Streszczenia są przeznaczone do przetłumaczenia na języki obce i zostaną zamieszczone pod tekstem artykułu.
- Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz wprowadzania zmian po uzgodnieniu z Autorem.
- Do artykułu, jeśli tematyka na to pozwala, należy dołączyć zdjęcia i/lub ilustracje w liczbie uzgodnionej z Redakcją.
- Jeżeli ilustracje chronione są prawami autorskimi, należy dostarczyć pisemną zgodę autora lub właściciela ilustracji na ich reprodukcję. Odpowiedzialność wynikającą z naruszenia praw autorskich i praw wydawniczych ponosi Autor.
- Składane do Redakcji recenzje nie powinny przekraczać 10 stron maszynopisu znormalizowanego (0,5 arkusza wydawniczego).
- Recenzje powinny (poza szczególnie uzasadnionymi przypadkami) dotyczyć publikacji wydanych nie dawniej niż w ciągu ostatnich dwóch lat; w opisie dzieła recenzowanego prosimy podawać ISBN i/lub ISSN.
- Autorzy proszeni są o podanie następujących danych personalnych: tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy wraz z dokładnym adresem, adres do korespondencji, numer telefonu i adres poczty elektronicznej. Powyższe dane przeznaczone są jedynie do wiadomości i na potrzeby Redakcji.
- Po ukazaniu się publikacji Autorzy artykułów otrzymują bezpłatnie 1 egz. czasopisma oraz 10 nadbitek własnego artykułu.
- Autorzy recenzji i krótkich not otrzymują 1 egz. czasopisma (nie otrzymują nadbitek).
- Materiały do bieżącego tomu Rocznika należy nadsyłać do dnia 15 lipca.
- Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Wskazówki techniczne

- Teksty artykułów prosimy składać w programie Microsoft Word.
- Załączone tabele i wykresy powinny być opracowane w programie Microsoft Excel.
- Materiały ilustracyjne powinny być opisane, ponumerowane, a na marginesie wydruku należy zaznaczyć propozycję ich umieszczenia w tekście. Redakcja zastrzega sobie możliwość przesunięcia poszczególnych ilustracji i dostosowania ich lokalizacji w tekście artykułu do wymogów wydawniczych.

- Teksty należy składać w formie wydruku oraz w wersji elektronicznej (CD-ROM lub w formie pliku przesłanego pocztą e-mail na adres Redakcji). Ilustracje do tekstu należy dostarczyć w formie elektronicznej na płycie CD lub przesłane na adres e-mail w formacie .jpg, .bmp lub .tif w rozdzielczości 300 dpi.
- Należy zachować podwójny odstęp między wierszami (ok. 30 wierszy na stronie), margines ok. 2,5 cm.
- Prace redakcyjne i edytorskie oraz formatowanie i łamanie tekstu artykułu odbywają się na etapie wydawniczym. W związku z tym prosi się Autorów o nieformatowanie przekazywanego tekstu (wyjątek stanowi formatowanie tabel i wykresów) oraz niedzielenie wyrazów w tekście.
- Na wstępie maszynopisu (u góry z lewej strony) należy zamieścić imię i nazwisko Autora (bez podawania tytułów naukowych), pod spodem miasto zamieszkania lub miejsce pracy Autora, w kolejnej linii wyśrodkowany tytuł artykułu (bez kropki na końcu).
- Tekst właściwy powinien być napisany jednym krojem pisma (w zasadzie czcionką prostą) o niezmiennej wielkości, bez pogrubień i podkreśleń, ze stałym odstępem między wierszami, bez wprowadzania twardego znaku podziału wiersza i znaku podziału strony. Prosi się o niestosowanie jakiegokolwiek formatowania akapitu, odstępów między akapitami, wcięć, wysunięć itd.
- Cytaty – zarówno w tekście, jak i w przypisach – należy ujmować w cudzysłów. Cytaty pochodzące z literatury obcojęzycznej zamieszczane w tekście właściwym powinny występować w polskim przekładzie, cytaty w przypisach należy zamieszczać w języku oryginału. Z wyjątkiem prac z dziedzin lingwistyki i pokrewnych należy unikać przesycenia tekstu zbędnymi cytatami.
- Używanie skrótów powinno być ograniczone do minimum. Dopuszczalne są skróty powszechnie przyjęte w języku polskim, takie jak: m.in., np., nr, ul., itd., itp., tzw.
- Uważane jako powszechnie jasne są skróty przyjęte przez polski układ miar i wag, takie jak: kg, km, cm oraz skrót zł (gr) na określenie polskiej waluty.
- Dopuszczalne są skróty pochodzące z języków obcych odnoszące się do zagranicznych środków płatniczych, jednak przy pierwszym ich zastosowaniu należy podać pełną nazwę waluty w języku polskim, np. talar Rzeszy (Rtłr.).
- Skróty nazw własnych muszą być bezwzględnie przy pierwszym ich użyciu rozwinięte, np.: Korpus Ochrony Pogranicza (KOP), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), Armia Krajowa (AK) itd. Zasadzie tej podlegają również nazwy państw, np. Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD), Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (KRLD) itd. W dalszej części tekstu można używać wcześniej wyjaśnionych skrótów, uznając je za w pełni zrozumiałe: KOP, PZPR, AK, NRD, ZSRR, KRLD itd.
- Wyjątkiem niewymagającym rozwinięcia są skróty przyjęte w polskiej oraz międzynarodowej terminologii w publikacjach naukowych, w szczególności będące częścią nazwy własnej, np. Waffen SS, albo traktowane w całości jako nazwy własne, np. samochód marki Fiat albo marki BMW, samolot PZL (w nazwie, np. PZL „Karaś”), okręt ORP „Błyskawica” itd.
- W wypadku skrótów obowiązują formy przyjęte w najnowszym wydaniu *Słownika języka polskiego*.

- W wypadku nazw odnoszących się do niepolskich organizacji w tekście obowiązuje pełna nazwa w języku polskim, natomiast skrót nazwy może być podawany w języku oryginału, np. Socjalistyczna Partia Niemiec (SPD).
- Przy transkrypcji z alfabetów innych niż łaciński należy przestrzegać reguł określonych w polskiej normie biblioteczej: PN-ISO 9-2000.
- W wypadku nazw miejscowości znajdujących się poza granicami Polski, ale mających polskie nazwy należy w tekście użyć nazwy polskiej, np. Drezno (zamiast Dresden), Praga (zamiast Praha), Lwów (zamiast Lviv), Nowy Jork (zamiast New York). Uwaga ta nie odnosi się do zapisu bibliograficznego, w którym nazwę miasta należy umieścić w formie podanej przez wydawcę.
- W razie posługiwania się historycznymi (niepolskimi) jednostkami miar i wag (funt, łut, uncja, stopa, łokieć, wiorsta, mila, kamień, cetnar itd.), prosi się Autorów o ich przeliczenie w przypisie na obecnie używane w Polsce wartości, umożliwiające czytelnikowi pełne zrozumienie tekstu. Ma to szczególne znaczenie, gdy określenie używane w czasach dawniejszych nie jest jednoznaczne (mila śląska, czeska, pruska, angielska, morska itd.) albo w ciągu wieków ulegało zmianom.
- Teksty opracowań (analizy, syntezy) muszą zawierać przypisy. Numer przypisu powinien zostać zamieszczony po fragmencie tekstu, do którego odnosi się przypis. Oznaczenie przypisu należy umieścić bezpośrednio po tekście przed znakiem przestankowym.
- Przypisy służą zasadniczo do podawania źródeł wykorzystanych przy pisaniu pracy. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się zamieszczanie w przypisach dodatkowych, niedługich komentarzy, wyjaśnień uzupełniających albo leksykalnych oraz cytatów.
- Przypisy powinny być umieszczone pod tekstem i posiadać numerację ciągłą.
- W przypadku powoływania się na źródło archiwalne, muzealne lub biblioteczne należy podać miejsce przechowywania źródła oraz jego sygnaturę albo numer inwentarzowy.
- Przy powoływaniu się na tekst opublikowany należy podać: pierwszą literę imienia autora (z kropką), nazwisko autora, tytuł pracy oraz miejsce i rok wydania, jeśli jest to publikacja książkowa, albo dane bibliograficzne dzieła zwarte, w którym ukazała się praca. Przykłady zapisów zostały zamieszczone pod niniejszymi Wskazówkami.
- W wypadku niemożności ustalenia autora książki (anonimowego autora) należy przed tytułem użyć skrótu „[b.a.]” w nawiasie kwadratowym.
- Jeśli w publikacji nie jest podany rok wydania, używa się skrótu „[b.r.]” w nawiasie kwadratowym o ile z innych źródeł nie wynika, w którym roku ukazała się dana pozycja. Jeśli rok opublikowania nie został podany, ale możemy go ustalić (np. na podstawie katalogów bibliotecznych), rok wydania podajemy w nawiasie kwadratowym.
- W wypadku nienumerowanych stron (np. w gazetach codziennych) należy zastosować skrót „nlb.”.
- Praca cytowana wcześniej i obecnie cytowana ponownie w kolejnym przypisie winna zawierać dane autora (pierwsza litera imienia z kropką, pełne nazwisko autora), pierwsze słowa tytułu zakończone wielokropkiem i w nawiasie kwadratowym numer przypisu, w którym pozycja ta wystąpiła po raz pierwszy w pełnym zapisie bibliograficznym, a następnie strona w pracy cytowanej, do której odnosi się bieżący przypis.
- Jeśli przypis odwołuje się do pracy podanej w przypisie bezpośrednio go poprzedzającym, należy użyć jedynie określenia „ibidem” z podaniem numeru strony.

Przykładowe opisy bibliograficzne w przypisach:

Wydawnictwo zwarte:

1. K. Małczyńska, *Dzieje starego papiernictwa śląskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 92.

Rozprawa w wydawnictwie zwartym:

2. K. Popiński, *Rola edukacji na poziomie wyższym w modernizacji społeczno-ekonomicznej Polski w latach 1945–1989* [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja*, praca zbiorowa pod red. J. Chumińskiego, Wrocław 2010, s. 232.

Artykuł w czasopiśmie:

3. J. Piłatowicz, *Chemiczne stowarzyszenie inżynierów i techników w Polsce do 1939 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2003, nr 3–4, s. 95–98.

Praca cytowana ponownie oraz zapis przypisu odnoszący się do pracy podanej w przypisie bezpośrednio go poprzedzającym:

4. K. Popiński, *Rola edukacji na poziomie wyższym...* [2], s. 235.

5. *Ibidem*, s. 236.

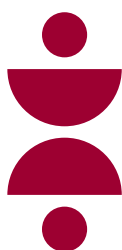
Praca z anonimowym autorem i niezamieszczonym rokiem wydania publikacji:

6. [b.a.], *Bad Reinerz, klimatischer walddreicher Höhenkurort*, Bad Reinerz [1891], s. 5.



**DOLNY
ŚLĄSK**

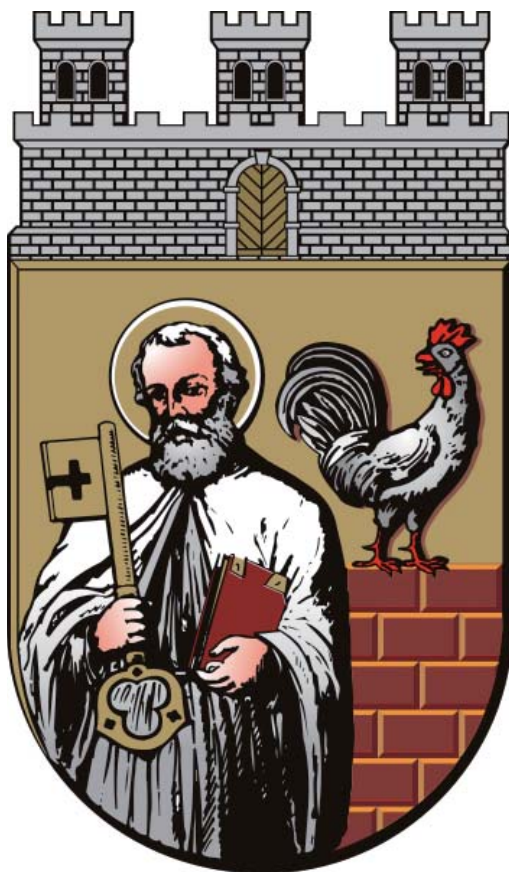
Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego



PWPW

POLSKA WYTWÓRNIA
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

PWPW S.A. partnerem Muzeum Papiernictwa
w Dusznikach Zdroju



Duszniki-Zdrój – miasto z duszą

